

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXVIII (1985)
NR 3

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1983

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor),
Józef Gierowski, Waclaw Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora),
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Wojciech Wrzesiński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this JOURNAL are abstracted and indexed in HISTORICAL
ABSTRACTS and AMERICAN HISTORY and LIFE

Redaktor

Jan St. Miś

Redaktor techniczny

Alicja Januszczak

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1983.
Nakład: 780 egz. Objętość: ark. wyd. 11.13, ark. druk. 8.75, ark.
A₁ - 12. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do skła-
dania 19 VII 1983. Podpisano do druku 22 XI 1983. Druk ukończono
w grudniu 1983. Wrocławska Drukarnia Naukowa, Zam. 2277 83.
U-7. Cena zł 90.--

MARIAN DYBA

**PRODUKCYJNO-HANDLOWA ROLA
REJONU ORZESKO-MIKOŁOWSKIEGO
W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII W.**

Przyjmuje się, że uprawą i handlem chmielem na Górnym Śląsku do XVII w. zajmowano się głównie w okolicach miast i samych miastach, gdzie pokaźną część zbiorów zużywano do produkcji piwa. Np. dzieje Gliwic dzieli się na ogół na trzy okresy, z których pierwszy do XVII w. nazwano „chmielarskim”, następny określił przemysł sukienniczy, a od końca XVIII w. hutniczy¹. Poważną rolę spełniło też chmielarstwo w rozwoju gospodarczym Raciborza i Bytomia, lecz po spustoszeniach wojny 30-letniej prawie zamarły tam „główne czynniki miastotwórcze, jak górnictwo, tkactwo i chmielarstwo”². Badanie rejonów produkcyjno-handlowych po upadku chmielarstwa miejskiego umożliwiło ukazanie się dwu poważnych publikacji Mariana Wolańskiego. Pierwszą jest obszerna praca o związkach handlowych Śląska z Rzeczpospolitą w XVII w.³ W celu rozwiązania zawartych w niej problemów autor zgromadził 12 tysięcy notatek źródłowych⁴, które wykorzystał w swej drugiej pozycji, przynoszącej tablice statystyczne obrazujące obroty handlowe pomiędzy Śląskiem a ziemiami Rzeczypospolitej w XVII w. w komorach celnych Krakowa, Kalisza oraz komorze Palowej w Gdańsku⁵. Najważniejsze, ze względu na bliskość terytorialną Górnego Śląska oraz kierunki i charakter wymiany handlowej, są notowania komory krakowskiej. W *Statystyce* zamieszczono je w dziale pierwszym: „Komora miasta Krakowa”, na stronach 1—100, gdzie podano szczegółowe informacje o towarach przywiezionych ze Śląska do Krakowa, a także wywiezio-

¹ S. Golachowski, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole—Wrocław 1969, s. 49.

² Tamże, s. 98.

³ Por. T. Opozda, *Mennica opolska w XVII wieku* (Wiadomości Numizmatyczne, szczególnie uwzględnieniem Wrocławia, Wrocław 1961).

⁴ Tamże, s. 16.

⁵ M. Wolański, *Statystyka handlu Śląska z Rzeczpospolitą w XVII w. Tablice i materiały statystyczne*, Wrocław 1973.

nych z tego miasta na Śląsk. Nie obejmują one jedynie tych przewoźników i właścicieli ładunków, którzy na mocy różnych przywilejów lub prawa zwyczajowego byli zwolnieni z cła. Zestawienia otwierają dane z r. 1600, a następne przekroje pochodzą z lat 1609, 1619, 1629, 1639, 1644, 1654, 1664, 1674 i 1684. W analizach zostaną wykorzystane jedynie wielkości odnoszące się do Górnego Śląska, będącego regionem nadrzędnym w stosunku do badanego rejonu, z wyłączeniem danych dotyczących Śląska opawskiego, przy uwzględnieniu jednakże miasta Cieszyna, które leżąc u wylotu Bramy Morawskiej było niszczone przez przechodzące tamtędy wojska w czasie wojny 30-letniej.

Rejon, charakteryzujący się wysoko postawioną gospodarką rolniczo-hodowlaną i działalnością przewozowo-handlową, wyodrębniono wstępnie, analizując podaż chmielu na rynku krakowskim. Okazało się, że przewożono go ze zwartego terytorialnie obszaru Górnego Śląska, który wyznaczyć można na planie krzyża o równych i przecinających się prostopadle ramionach. Idąc od południa w stronę północy pierwszą miejscowością jest odległa o 8 km od Żor Królówka, trzy kilometry dalej leżą Gardawice, następnie Orzesze i na północy Paniowy. Od wschodu w kierunku zachodu znajdują się Tychy, dalej odległy o 6 km Mikołów i poprzez Łaziska linia prowadzi w stronę Bełku i Knurowa. W obrębie tego krzyża mieszczą się jeszcze wioski: Dębieńsko, Paniówki, Paprocany i Przyszowice. Gospodarkę tak wyznaczonego obszaru można badać przez pryzmat *Statystyki*, analizując jego obroty handlowe z Rzeczpospolitą, a terytorium to roboczo może być nazwane rejonem orzesko-mikołowskim (O-M). Przecinały je lub też przebiegały w jego pobliżu ważne szlaki handlowe, jak droga łącząca Kraków z Lipskiem, biegnąca od komory celnej w Oświęcimiu przez Bytom—Opole—Brzeg—Wrocław—Legnicę, a następnie przez Bramę Łużycką, dalej przez Zgorzelec, Budziszyn. Z komory będzińskiej szlak prowadził przez Bytom—Opole—Wrocław. Z Krakowa przez Oświęcim podróżowano do Norymbergi przez Pszczynę—Żory—Rybnik—Racibórz—Głubczyce—Nyse—Kłodzko—Lewin—Nachod—Pragę. Przez tereny te do XIX w. przepędzano też woły ze wschodniej Polski, Wołynia, Podola, Ukrainy i nawet Mołdawii dalej na zachód i południe. Szlak główny tego handlu przebiegał z Krakowa do Oświęcimia, a stamtąd na Będzin. Jedna jego odnoga biegła przez Pszczynę, Żory, Rybnik do Raciborza, gdzie 11 listopada zaczynał się 2—4 dniowy jarmark wołami⁶.

EKSPORT

Informacje o uprawie chmielu i jego wywozie na rynek krakowski zainspirowały próbę ponownego odczytania wydanych przez Wolańskiego

⁶ J. Baszanowski, *Z dziejów handlu polskiego w XVI—XVIII wieku, Handel wołami*, Gdańsk 1977, s. 92.

źródeł. Z analizy zestawu towarów eksportowanych z Górnego Śląska i rejonu orzesko-mikołowskiego wynika, że produkt ten zajmował pierwsze miejsce.

**Tab. 1. Procentowy udział wywozu chmielu z O-M
w stosunku do całości jego eksportu z Górnego Śląska**

Lata	1600	1609	1619	1629	1639	1644	1654	1664	1674
Procent	94	100	35	60	70	73	70	65	82

Źródło: M. Wolański, *Statystyka...*, s. 1—101.

Zastanawia stosunkowo skromny wywóz chmielu z obszaru orzesko-mikołowskiego w 1619 r. (35%), lecz jest to raczej wynikiem braku informacji źródłowych o wielkości eksportu jednej z tamtejszych miejscowości — Królówki. Istnieje jednakże notatka podająca liczbę 61 koni, użytych do jego transportu z tej miejscowości na teren Rzeczypospolitej, co pozwala przyjąć, iż ze wsi tej wyeksponowano w 1619 r. około 30 wozów chmielu. Brak wiadomości o wielkości eksportu z Królówki spowodował obniżenie rocznej średniej wywozu chmielu z obszarów orzesko-mikołowskich o ok. 5%. W latach 1600—1674 wynosiła ona 72% całego eksportu chmielu z Górnego Śląska. Nie ma opublikowanych źródeł pozwalających stwierdzić, w jakim stopniu dowożony z O-M chmiel ważył w całokształcie importu tego produktu w Krakowie. W 1604 r. zakupiono tam 361,5 małdra chmielu, z tego spoza Rzeczypospolitej 214,5 małdra (59%), a w tym z O-M 106,0 małdrów chmielu, tj. prawie $\frac{1}{3}$ (29%) zakupu, a 50% importu⁷. Licząc dwie ćwiertnie na małdr można stwierdzić, że chmielarze z O-M sprzedali tylko w 1604 r. do Krakowa ok. 27 962 l chmielu. Opierając się na *Statystyce* Wolańskiego można obliczyć dowóz chmielu do Krakowa w latach 1600—1674 przeciętnie na ok. 88 małdrów rocznie, a w całym okresie na ok. 1 718 000 l.

Z innych produktów rolniczych dowożonych do Krakowa przez przewoźników orzesko-mikołowskich na uwagę zasługuje wino, głównie morawskie, którego Mikołów dostarczył w 1609 r. 34 wiadra (wiadro = 20 garncy, garniec = 2,7368 l), w 1619 r. tego samego napoju Bełk 22 wiadra, Mikołów 75, Paniowy 37 wiader, wina świętojurskiego z tych miejscowości dowieziono 111 wiader, a dodatkowo jeszcze z Bełku wina bliżej nie oznaczonego 10 wiader. Później handel winem między Krakowem a Górnym Śląskiem prawie zamiera, tak że sporadycznie się je eksportuje również z O-M, np. w 1654 r. zanotowano tylko Przyszowice, które dowiozły 36 wiader wina rakuskiego. W 1609 r. z Bełku sprzedano w Krakowie 25 ćwiertni pszenicy (1 ćwiertnia krakowska =

⁷ H. Obuchowska-Pysiowa, *Udział Krakowa w handlu zagranicznym Rzeczypospolitej w pierwszych latach XVII wieku*, Wrocław 1981, s. 368.

131,9 l), a w 1639 r. z Paniów 0,5 kłody miodu przasnego, w 1644 r. tego miodu dostarczono z Dębieńska 2 beczki (1 beczka ok. 72—76 garncy), Mikołowa 1,5, Orzesza 14 beczek, a z Paniów 3,5 i Paniówek 1 kłodę. Miodu bliżej nie oznaczonego z Dębieńska sprzedano 3 beczki, a z Mikołowa 1 beczkę. Natomiast w 1654 r. tylko Gardawice wysyłają 14 beczek miodu, później handel tym produktem zamiera.

Sporadycznie do Krakowa dowożono i inne towary, raczej nie wytwarzane w rejonie orzesko-mikołowskim, jak np. w 1609 r. z Bełku 4 cetnary stali (1 cetnar = 52,63 kg). Nasuwa to przypuszczenie, iż obok chłopów rozwijających własne produkty istnieli także wyspecjalizowani przewoźnicy, dysponujący odpowiednio cięższymi wozami i większą liczbą koni, zdolnych do pokonywania dłuższych tras.

O wielkościach przewożonych produktów, ich strukturze i poniekąd o długościach przemierzanych przez furmanów szlaków informuje zestawienie koni w zaprzęgach z towarami przywiezionymi do Krakowa z rejonu orzesko-mikołowskiego w porównaniu z pozostałymi obszarami Górnego Śląska (tab. 2).

Tab. 2. Wozy i konie w zaprzęgach z towarami przywiezionymi z rejonu orzesko-mikołowskiego i Górnego Śląska do Krakowa (1600-1674)

Lata	Rejon orzesko-mikołowski					Pozostałe tereny Górnego Śląska				
	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j
	wozy	%	konie	%	konie wozy	wozy	%	konie	%	konie wozy
1600	37	24,5	81	14,5	22	114	75,5	480	85,5	33
—1609	37	18,7	99	11,7	27	161	81,3	751	88,3	46
1619	45	35,4	135	29,4	30	82	64,6	323	70,6	39
1629	22	31,4	54	26,1	24	48	68,6	153	73,9	32
1639	45	42,1	92	37,2	20	62	57,9	155	62,8	25
1644	79	49,7	172	39,8	22	80	50,3	261	60,2	32
1654	61	38,6	127	36,2	21	97	61,4	224	63,8	23
1664	21	28,8	42	22,0	20	52	71,2	150	78,0	29
1674	28	60,8	—	—	—	18	39,2	—	—	—

Źródło: Wolański, *Statystyka...*, s. 1—101.

W latach 1600—1674 przeciętnie z rejonu orzesko-mikołowskiego przyjeżdżały do Krakowa z towarami prawie 42 wozy (rubryka a), a z pozostałych terenów Górnego Śląska 79 (f). Procentowo odpowiednie liczby wynoszą 36,7 (c) i 63,3% (g). Trochę inaczej wygląda sprawa liczby koni w zaprzęgach, ponieważ w latach 1600—1644 przeciętnie notowano w Krakowie ok. 100 koni ciągnących wozy z O-M (c), z pozostałych natomiast ośrodków handlowych Górnego Śląska przybywało ich 312 (h). W liczbach względnych wynosiło to kolejno 27,1 (d) i 72,9% (i). Można

fakt ten wyjaśnić analizując rubryki koni zaprzęgniętych do jednego wozu (e, j). Pojazdy orzesko-mikołowskie ciągnęło średnio 2,3, a z Górnego Śląska 3,2 konia. Z terenów O-M przeważały wozy 2-konne przy nikłej liczbie furmanek 3- i 4-konnych. Złożyły się na to bliskość granicy i stosunkowo niezbyt ciężki, jak było w wypadku chmielu, towar, a także i to, że furmani nie podróżowali do bardzo odległych miejscowości i raczej unikali deszczowych pór roku, kiedy to pokonanie rozmokłych dróg wymagało użycia cięższych wozów i odpowiednio licznej siły pociągowej.

IMPORT

Przystępując do analizy struktury i wielkości towarów importowanych u progu XVII w. z Krakowa na Śląsk przez miejscowych kupców, w szczególności pochodzących z rejonu orzesko-mikołowskiego, dla porównania warto podać orientacyjnie asortyment i wartość pieniężną towarów eksportowanych z Krakowa na Śląsk, do Czech i Moraw. Na pierwsze miejsce w eksporcie do tych krajów wysunęły się skóry i futra (26,3% całej kwoty eksportu), a także воск (24,3%), dalej: sprzęt i artykuły gospodarstwa domowego (5%) i tkaniny (1,5%). Natomiast brak informacji o wysyłce artykułów przemysłowych, surowców i minerałów, ujmowanych i klasyfikowanych jako „różne”, których wartość wynosiła 40,3% całej kwoty eksportu⁸. Zupełnie inaczej wygląda wywóz towarów z Krakowa przez śląskich przewoźników, u których poczesne miejsce zajmowała sól, importowana głównie na Górny Śląsk. Wrocław i północne tereny Dolnego Śląska konsumowały sól zamorską, a także przywożoną z Halle w Saksonii, a dowożoną Odrą sól polską w niewielkim stopniu zaspokajała tamtejsze potrzeby⁹. Największe nasilenie śląskokoronnego handlu solą przypada na I poł. XVII w., później mieszkańców

Tab. 3. Wozy i konie w zaprzęgach z rejonu orzesko-mikołowskiego i Górnego Śląska z solą wywiezioną z Krakowa (1619—1644)

Lata	Rejon orzesko-mikołowski					Pozostałe tereny Górnego Śląska				
	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j
	wozy	%	konie	%	$\frac{\text{konie}}{\text{wozy}}$	wozy	%	konie	%	$\frac{\text{konie}}{\text{wozy}}$
1619	18	12,2	67	11,5	3,7	129	87,8	517	88,5	4,0
1629	65	23,7	246	23,0	3,8	209	76,3	821	77,0	3,9
1639	46	22,1	168	21,2	3,6	162	77,9	623	78,8	3,9
1644	52	15,0	199	11,6	3,8	293	85,0	1517	88,4	5,1

Zródło: Wolański, *Statystyka...*, s. 32—76.

⁸ Tamże, s. 110—111.

⁹ Wolański, *Związki...*, s. 250.

Górnego Śląska zmuszono do zakupów polskiej soli w składach solnych w Kluczborku, Pszczynie i Tarnowskich Górach ¹⁰.

W latach 1619—1644 przeciętnie rocznie przewoźnicy orzesko-mikołowski dostarczyli na Śląsk 45 wozów załadowanych solą, ciągnionych przez 170 koni (rubryki a i c). Przy założeniu, że na jednego konia przypadało 5 cetnarów, a 1 cetnar wynosi 65 kg ¹¹, można stwierdzić, że przewieziono z Krakowa 287 300 kg soli, przeciętnie ok. 16—18% jej importu na Śląsk. Procent ten był przypuszczalnie większy, ponieważ wyspecjalizowanymi w przewozach tego produktu furmani z Szywnałdu (Bojkowa) tylko w 1644 r. wywieźli 214 wozów soli krakowskiej za pomocą 1234 koni, zatem przeciętnie jeden ich wóz najczęściej ciągnęło 6 koni, co pozwalało na długie przewozy, nawet poza granice Śląska. Można też przyjąć, że przewoźnicy orzesko-mikołowski dostarczali sól nie tylko na własny użytek, do miejsc swego zamieszkania, przewożono ją bowiem wozami pojemniejszymi, ciągnionymi zwykle conajmniej przez 3 lub też 4 konie (e). Tak, że liczby procentów wozów (b) i koni (d) nie różnią się prawie wcale od siebie. Natomiast przy eksporcie do Krakowa (tab. 2) procent przybyłych do Krakowa koni (d) był niekiedy o 10 punktów mniejszy w porównaniu z odpowiednimi procentami liczby wozów (b). Towary eksportowane ciągnęły wtedy 2, niekiedy 3 konie zaprzężone do jednego wozu (tab. 2, e). Otóż nie wydaje się możliwe, aby wozy powracające transportowały sól, ponieważ te z solą wioząc cięższy, w porównaniu z chmielem, ładunek wymagały innego typu pojazdów i większej liczby koni, dlatego np. eksporterzy chmielu z Królówki nie importowali soli z Krakowa. Nie można jednakże wykluczyć, że wozy 2-konne woziły sól, lecz nie była ona clona, co było prawdopodobne, jako że towary własne furmanów pracujących w wielkich przedsiębiorstwach handlowo-przewozowych były zwalniane z cła. Z miejscowości orzesko-mikołowskich w imporcie soli w I poł. XVII w. (1600—1644) pierwsze miejsce zajęły Przyszowice (ok. 4,7 t rocznie i ok. 208,8 t w omawianym okresie), drugie Knurów (3,1 t i 138,4 t), dalej Mikołów, Paniowy, Paniówki, Bełk, Dębieńsko, Orzesze i Tychy. Podane liczby, jak się zastrzega M. Wolański, „żadną miarą nie oddają nasilenia handlu solnego ze Śląskiem” ¹². Ujmują tylko tę część soli, którą wywożono z Krakowa, a pomijają sól wywożoną przez mieszczan i chłopów małopolskich, a także przez mieszkańców pogranicza śląskiego dostarczających sól na Górny Śląsk. Zopatrywano się także w nią w składach w Oświęcimiu i Będzinie, a sól transportowano także na Śląsk, często wprost z Wieliczki i Bochni.

¹⁰ W 1654 r. z rejonu orzesko-mikołowskiego sól z Krakowa na Śląsk dostarczyli jedynie przewoźnicy z Przyszowic (12 wozów, 44 konie), Wolański, *Statystyka...*, s. 86.

¹¹ Wolański, *Związki...*, s. 249.

¹² Tamże; Wolański, *Statystyka...*, s. 80.

Oprócz soli importowano z Krakowa niewielkie ilości sadła i wieprzowiny (Mikołów, Paniowy). Jedynie Tychy zakupiły w 1644 r. 27 wieprzów chudych, prawdopodobnie w celu ich utuczenia, a następnie odsprzedaży. Z produktów spożywczych można odnotować przywiezione w 1629 r. do Paniów jagły (1,5 korca) i żyto (4 ćwiertnie), a także powidła do Królówki. Z towarów przemysłowych widnieje zakup w 1644 r. przez Mikołów 160 kos do trawy. Natomiast w latach 1629 i w 1644 odnotowano import do Orzesza towarów kramnych wpierv za 4, a w 1644 r. za 7,5 grzywny.

Raczej nie można by się spodziewać, że tereny wiejskie wchłoną wielkie ilości tkanin, wosku, skór czy też wełny. Mięszkańcy rejonu orzesko-mikołowskiego niewątpliwie nabywali w skromnych ilościach surowce bądź wyroby służące do własnego użytku. Kupowali je w Krakowie lub też — co jest bardziej prawdopodobne — na jarmarkach w pobliskich miastach albo u kupców, często Szkotów, wędrujących pieszo i oferujących swój towar chłopom bezpośrednio na wsiach. Przypuszczalnie sprzedawcami drobnych towarów kramnych byli kupcy orzescy, którzy mogli nawet sprzedawać produkty pochodzące z terenu Rzeczypospolitej.

PODSUMOWANIE

Zebrano stosunkowo dużo argumentów przemawiających za wyodrębnieniem rejonu orzesko-mikołowskiego, a są nimi przede wszystkim liczby podające wielkości eksportu i importu towarów, dokonywanych przez jego mieszkańców w I poł. XVII w. Obrazują one tylko dolną granicę obrotów towarowych, i to jedynie tych, które zostały odnotowane w krakowskiej komorze celnej. W samych rejestrach istnieją pozycje zawierające towary eksportowane lub też importowane do rejonu orzesko-mikołowskiego, bez wskazania jednak znajdujących się tam miejscowości. Taką pozycją jest „za granicę”, gdzie pod nią w 1644 r. zarejestrowano 129 wozów (na 722), które odjechały z Krakowa, a także 678 koni (na 3621), opuszczających obszary Rzeczypospolitej, co stanowiło prawie 18% eksportu z tego miasta. Podobny charakter mają i takie zapisy, jak „na Śląsk”, lub też „ze Śląska”, „kierunek bliżej nie oznaczony”, „nie oznaczone miejsce pochodzenia”, „furmani ze Śląska” itp. Można przypuszczać, iż powyższe zapisy podają raczej sumarycznie handel chłopski, o niższym stopniu organizacji w porównaniu z wielkimi przedsiębiorstwami przewoźniczo-handlowymi czy ośrodkami wyspecjalizowanymi w przewozach towarów, ekspediowały one bowiem towary w wozach tworzących karawany, którym łatwiej było o bezpieczeństwo i mogły służyć sobie wzajemną pomocą w pokonywaniu trudnych odcinków dróg. Część produktów rejonu orzesko-mikołowskiego wywoziły lub też dowoziły leżące w pobliżu tego rejonu ośrodki zajmujące się przewozami na skalę masową. Była to leżąca na południowy wschód od Królówki Polska Wisła i graniczący z Paniowami Szywałd (Bojków). Np.

Bartel Janik z Polskiej Wisły w 1604 r. dokonał 18 przewozów towarów z Krakowa do Czech, Moraw i Austrii, a Adam Bir z Kłodzka, specjalizujący się w przewozach i w handlu chmielem, został odnotowany 48 razy¹³. Trudniący się zawodowo furmaństwem chłopci z Szywałdu byli spotykani w Krakowie, Jarosławiu, Wiedniu, a nawet w Styrii, gdzie można ich było łatwo rozpoznać po stroju w kolorze czarnym¹⁴. Wreszcie trzeba powiedzieć, iż handel zagraniczny był jedynie częścią globalnej wymiany handlowej. Rejon orzesko-mikołowski mógł sprzedawać chmiel posiadającym prawo warzenia piwa mieszczanom Mikołowa, Gliwic, Bytomia, Raciborza i innych miast na Górnym Śląsku oraz do najbliższego i zarazem największego centrum handlowego, do Opawy. Chmiel mogli także nabywać szlacheccy właściciele browarów lokowanych na wsiach, jak np. założonego w 1629 r. browaru w Tychach¹⁵.

Rozwój rolnictwa górnośląskiego w I poł. XVII w. przypadł na okres ścierania się dwu sprzecznych tendencji. Pierwsza dążyła do utrzymania ustroju czynszowego, a zatem sprzyjała powiązaniom chłopów z rynkiem. Druga natomiast zmierzała do wprowadzenia i utrwalenia systemu folwarczno-pańszczyźnianego¹⁶. Na terenach orzesko-mikołowskich, cechujących się stosunkowo drobną własnością szlachecką, przeważał jeszcze pierwszy kierunek rozwoju rolnictwa, choć na obszarach graniczących z tym rejonem, a stanowiących własność Promnitzów, zaczęto wprowadzać gospodarkę folwarczną. Chłopi rejonu orzesko-mikołowskiego nie obciążeni czasochłonną pracą pańszczyźnianą i zainteresowani podniesieniem rentowności swej gospodarki podjęli się hodowli świń. Byli oni przekonani, że świński nawóz najlepiej użyźnia pola przeznaczone pod uprawę chmielu¹⁷. Z kolei chmielina, braha gorzelniana, żołądźcie, otręby czy też poślednie ziarno wykorzystywano do karmienia trzody chlewnej. Chłopów stać było na utrzymywanie oprócz wołów również koni pociągowych, używanych do wywozu swych produktów nawet poza granice państwa czy też do importu towarów z terenów Rzeczypospolitej.

Wyjście od analizy eksportu chmielu z terenów nazwanych skrótowo rejonem orzesko-mikołowskim (72% eksportu z Górnego Śląska w latach 1600—1674) pozwoliło zebrać argumenty przemawiające za istnieniem na tym obszarze, stojących na wysokim poziomie, plantacji tej rośliny. Jej dowóz do Krakowa własnymi środkami lokomocji i pokaźny udział w handlu solą krakowską daje przesłanki do wniosków o wszechstron-

¹³ Obuchowska-Pysłowa, *op. cit.*, s. 231.

¹⁴ Wolański, *Związki...*, s. 70.

¹⁵ J. Strużyna, *Browar tyski w oczach p. posła Józwiaka* (Polski Restaurator, 1939, nr 7, s. 96).

¹⁶ S. Inglot, *Wieś, rolnictwo do r. 1648* (Historia Śląska, red. K. Maleczyński, cz. III, Wrocław 1963, s. 37—38).

¹⁷ Tamże, s. 56.

nym rozwoju gospodarczym tego regionu, nie ograniczonego jedynie do monokulturowego rolnictwa. Na jego gospodarczy rozkwit, i to nawet w czasach wojny 30-letniej, złożyły się m. in. istniejące tam specyficzne warunki rozwoju rolnictwa i losy tej ziemi, jakie przechodziła ona w toku działań wojennych. Zebrane argumenty mocno przemawiają za tezą, iż określenie „rejonu orzesko-mikołowskiego” z hasła hipotetycznego może przejść jako nazwa konkretnego obszaru historyczno-geograficznego w I poł. XVII w., wyróżniającego się specyficzną strukturą gospodarczo-społeczną¹⁸.

Tekst niniejszy jest pewną propozycją metodyczną analizy dziejów wsi górnośląskiej, opisywanej zwykle w ramach większych jednostek administracyjnych. Lecz opis tego typu nie jest np. w stanie uchwycić zagęszczenia pewnych procesów czy też zwartych terenów wyspecjalizowanej produkcji, mieszczących się na częściach obszaru graniczących ze sobą powiatów, ponieważ wielkości produkcji przypadające na teren powierzchni tych powiatów okazują się nieistotne. Nie zawsze jednak historyk jest w tym dobrym położeniu, że analizowane zjawisko zamyka się w granicach tylko jednego powiatu bądź innej jednostki administracyjnej.

DIE PRODUKTIONS- UND HANDELSBEDEUTUNG DER REGION ORZESZE—MIKOŁÓW IN DER ERSTEN HÄLFTE DES 18. JH.

Die Malzgewinnung, die vorher eines der städtebildenden Elemente war, begann sich während des 30-jährigen Kriegs in Oberschlesien auch auf dem Dorf zu entwickeln. Die Analyse der Hopfenausfuhr auf den krakauer Markt erlaubte seinen Anbau in der Umgebung von Orzesze und Mikołów zu lokalisieren. Aus Krakau wiederum wurden nach Oberschlesien bedeutende Mengen Salz eingeführt. Das Zinssystem begünstigte den Anschluss der Bauern an den Markt und bewegte sie zur Schweinezucht. Den Schweinemist verwendete man zur Düngung der Hopfenfelder. Die Hopfen- und Schnapsbrennerabfälle wiederum wurden zur Ernährung der Schweine genutzt. Die Analyse der Statistiken regt zur Aussonderung eines konkreten Gebiets mit einer spezifischen wirtschaftlichgesellschaftlichen Struktur in der ersten Hälfte des 17. Jh. an.

¹⁸ J. Tępcowski, *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii* (Dzieje Najnowsze, 1973, nr 2; K. Secomski, *Wstęp do teorii rozmieszczenia sił wytwórczych*, Warszawa 1956.

ANDRZEJ MIKOŁAJCZYK

KŁODZKIE MONETY W OBIEGU PIENIĘŻNYM NA POCZĄTKU XVI W.

Historia monetarna Śląska czy też poszczególnych jego księstw i miast w okresie nowożytnym przez wiele lat — w moim przekonaniu — znajdowała się w zapomnieniu badaczy. Od czasów wydania niemieckiego katalogu monet śląskich H. von Saurmy-Jeltscha minęło równe stulecie, późniejsze prace niemieckie, np. F. Friedensburga¹, również czekają na kontynuatorów i korektorów. Oprócz prac ogarniających szersze ramy chronologiczne i przestrzenne² bądź też traktujących o zagadnieniach wybranych z XVII-wiecznego mennictwa śląskiego³, powojenna literatura numizmatyczna rzadko odnosiła się do monet kłodzkich. Wyjątek stanowi drobna praca E. Nohejlovej-Pratovej⁴, opublikowana tuż po wojnie w historyczno-propagandowej broszurce, której zadaniem było podkreślenie odwiecznych więzi Ziemi Kłodzkiej z Czechami.

Mennictwo kłodzkie, którego historycznego rozwoju nie zamierzam omawiać w niniejszej krótkiej pracy, przeżyło stosunkowo interesujący okres pod kierownictwem Ulryka hr. Hardeku (1501—1534). Ulryk, austriacki wielmoża, pochodził z Hardeku (Hardeggu) znad granicy morawskiej. Za cesarza Maksymiliana I nadzorował komorą cesarską. Za żonę wziął Zdenkę, córkę Sidonii i wojewody münsterlberskiego Henryka I († 1498), a wnuczkę Jerzego z Podiebradu. Od swych trzech szwagrów Podiebradowiczów zakupił 3 V 1500 r. wolne hrabstwo kłodzkie, a 12 listopada otrzymał je jako lenno od cesarza Maksymiliana I. Cesarz nadał w liście z 20 V 1507 r. Ulrykowi prawo mennicze. Hrabia

¹ H. von Saurma-Jeltsch, *Schlesische Münzen und Medaillen*, Breslau 1883, tablice 36—37, nr 1—6; F. Friedensburg, *Die Schlesischen Münzen des Mittelalters*, Breslau 1931, nr 461—482, tablice 14—15.

² J. A. Szwagrzyk, *Pieniąż na ziemiach polskich X—XX w.*, Wrocław 1973.

³ Por. T. Opozda, *Mennica opolska w XVII wieku*, (Wiadomości Numizmatyczne, R. 22: 1978, z. 3—4, s. 129—155).

⁴ E. Nohejlova-Prátová, *O Kladském mincovnictví* (Kladsko v historii českého státu, Praha 1947, s. 73—77, tablica).

mógł bić monety z własnym znakiem i imieniem według rachunku reńskiego. Z czasów panowania mennicznego Ulryka pochodzą następujące, rzadkie dzisiaj monety:

— jednostronne fenigi (wymienne określane w literaturze halerzami, a więc półfenigami) typu czeskiego i śląskiego, przedstawiające lwa czeskiego otoczonego legendą VLRICH. GRAF. ZV. GLOCZ lub VLRICH. GRAF. Z. HARDEK;

— dwustronne halerze typu śląskiego przedstawiające na awersie monogram V[rlricvs] i lwa czeskiego na rewersie, bite w 1513 r. (choć nie zaopatrzone są w datę);

— jednostronne fenigi (wymienne określane jako halerze!) typu austriackiego, przedstawiające dwie połączone tarcze herbowe — czeską i kłodzką, nad którymi umieszczona była pełna data 1511, 1512 lub 1513;

— złote guldeny przedstawiające na stronie głównej postać NMPanny z Dzieciątkiem na tle promieni, otoczoną napisem VLRICH GRAF — 3V: hARDEC, a na stronie odwrotnej kłodzką tarczę herbową na krzyżu otoczoną napisem * MONET · NOVA A VRE 3V GLOC.

Ulryk świadomie — jak się można domyślać — zróżnicował bite przez siebie monety, stosując wzory typologiczne: śląskie, czeskie i austriackie dla drobnych monet srebrnych, wybijając wreszcie monety złote. Przedmiotem mojego zainteresowania będą teraz ekonomiczne rezultaty zróżnicowania typologii (a także metrologii) drobnego srebra kłodzkiego, widoczne w materiale znaleziskowym z obszarów Śląska, Czech i Moraw oraz Austrii, datowanym na XVI stulecie.

W całej bogatej bazie źródłowej, złożonej ze wspomnianych znalezisk, istotne znaczenie mają dobrze datowane skarby monet zawierające emisje kłodzkie, m. in. monety Ulryka hr. Hardeka. Notujemy je w trzech skarbach śląskich:

1. Gołostowice, gm. Kondratów, woj. Wrocław (1928) po 1513 r. Skarb około 9000 monet śląskich (m. in. kłodzkich), czeskich, niemieckich i polskich.

Kłodzko: Halerze przedstawiające literę g i G (38) oraz typu czeskiego (21). Ulryk hr. Hardek (1501—1534), halerz b.d. (bity w 1513 r.). Lit.: F. Friedensburg, *Neue Münzfunde*, „Altschlesien”, t. 3, 1930, s. 77—85; M. Męcłewska, A. Mikołajczyk, *Inwentarz skarbów monet nowożytnych na obszarze PRL*, t. I: 1500—1650 (w druku).

2. Debrznik, gm. Marciszów, woj. Jelenia Góra (1961) po 1526 r.? Skarb ponad 6000 monet śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: Puta z Czastalowic (1422—1434), halerze (19). Ulryk hr. Hardek (1501—1534), halerze b.d. (bite w 1513 r.) (3).

Lit.: Męcłewska, Mikołajczyk, *op. cit.*

3. Słupiec, gm. Nowa Ruda, woj. Wrocław (1978) po 1574 r. Skarb 359 monet czeskich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), halierz b.d. (bity w 1513 r.) (1).
Lit.: A. Mikołajczyk, *Słupiec, gm. Nowa Ruda, woj. Wałbrzych, Skarb drobnych monet srebrnych z XVI wieku*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 1980, z. 1, s. 46—49; Męciewska, Mikołajczyk, *op. cit.*

Na obszarze Czech i Moraw zarejestrowano kilka skarbów datowanych na schyłek XV i na XVI w., zawierających monety kłodzkie bite w XV w.

4. Mělník (1918) po 1526 r.

Skarb 2826 monet czeskich, śląskich (m. in. kłodzkich) i niemieckich. Kłodzko: jednostronne tzw. „husyckie” halerze z literką g typu F 466 (3) i bez literki g (21).

Lit.: C. O. Castelin, *Přispěvky k chronologii haléřů Vladislavových a Ludvíkových (nalez mělnický)*, „Numismatický Časopis Československý” (dalej NČČSL), 8: 1932, s. 63—73. Na pozostałe śląskie monety zarejestrowane w skarbie mielnickim składały się halerze zgorzeleckie (283), wrocławskie (321), świdnickie? (5), cieszyńskie (2) oraz raciborski (1), żagański (1) i legnicko-brzeski (1).

5. Neustupov, okr. Votice (1923) po 1526 r.

Skarb około 10 kg monet, z którego zachowało się 600—800 monet czeskich i śląskich, m. in. kłodzkie.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), denar typu czeskiego F 474 lub 475 (1).

Lit.: C. O. Castelin, *Ke chronologii bílých peněz Vladislava II*, NČČSL, 6: 1930, s. 75 n.

6. Bílý Újezd, okr. Dobruška (1946) po 1534 r.

Skarb 393 monet czeskich i śląskich (m. in. kłodzkich), i niemieckich. Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), denar (1).

Lit.: Em. Nohejlová, *Nález v Bílém Újezdě, okres Dobruška*, NČČSL, 19: 1950, s. 212.

7. Knyšperk, okr. Sokolov (1972) po 1534 r.

Skarb 16 monet czeskich i śląskich.

Kłodzko: Jerzy z Podiebradu (1454—1462), halierz b.d.

Lit.: J. Hásková, „Numismatický Sborník” (dalej NS), 14: 1975/76, s. 209—210.

8. Batouchovice, okr. Velké Meziříčí (1926) po 1535 r.

Skarb 3000 monet czeskich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: halerze z literkami G lub g (60) oraz denary typu „husyckiego” (4)

Lit.: J. L. Červinka, *Pražské groše a jejich drobne z nálezu moravských*, Brno 1947, s. 56—57 (rękopis złożony w Dziale Numizmatycznym Muzeum Morawskiego w Brnie, nr inw. 822).

9. Batouchovice, okr. Velké Meziříčí (1927) po 1535 r.

Skarb 162 monet czeskich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: Denar z XV w. (1). Ulryk hr. Hradek (1501—1534), denary (6).

Lit.: V. Němček, *Nálezy mincí na Velkomeziříčsku*, NČČSL, 21: 1952, s. 152. Do emisji śląskich należały też halerze wrocławskie (17) i XV-wieczne denary zgorzeleckie (3).

10. Plichtice, okr. Horaždovice (1905) przed 1540 r.
Skarb ponad 1200 monet czeskich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: jednostronne halerze przedstawiające lwa czeskiego i literę g (14).

Lit.: J. Ječný, *Soupis a rozbor nalezu mincí v jihozap. Čechách postronce numismatickej*, Plzeň 1921, s. 12. Wśród monet śląskich znalazły się halerze zgorzeleckie (98), wrocławskie (51) i nyskie (1).

11. Šlapanice, okr. Brno—Venkov (1898) po 1548 r.
Skarb 144 monet czeskich, austriackich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: Jerzy z Podiebradu (1454—1462), halierz b.d.

Lit.: J. Sejbál, *Nález ze Šlapanic (okr. Brno—Venkov)*, NS, 4: 1957, s. 212—213.

12. Tábor (1934) ok. 1564 r.
Skarb monet czeskich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: halierz typu F 467 (1).

Lit.: E. Nohejlova, *Nález v Táboře při stavbě nového mosta, přes Lužnici r. 1934*, NČČSL, 11/12: 1935/36, s. 120. Do monet śląskich należały halerze zgorzeleckie (7) i bliżej nie określony (1).

13. Vinařice, okr. Louny (1899) po 1564 r.
Skarb zawierający ponad 2200 monet czeskich, austriackich, niemieckich i śląskich, m. in. kłodzkich.

Kłodzko: Jerzy z Podiebradu (1454—1462), jednostronne halerze typu czeskiego F 468 lub 469 (3). Henryk hr Hradek (1501—1534), denary b.d. (bite w 1513 r.) typu F 482 (2).

Lit.: J. Smolík, *Nález mincí na vinařické hoře*, „Pamatky Archeologické” (dalej PA), 18: 1899, s. 525—530.

14. Hrochův Týnec, okr. Chrudim (1882) po 1570 r.
Skarb około 15 000 monet czeskich, śląskich (m. in. kłodzkich), niemieckich i polskich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), jednostronny denar typu czeskiego F 474 lub 475 (1), Jan z Pernsteinu (1537—1548), $\frac{1}{5}$ lub $\frac{1}{8}$ talara 1544 (1), halierz (1).

Lit.: J. Smolík, *Nález mincí a jejich vysvětlení*, PA, 12: 1882; s. 49—72, 97—108. Wśród monet śląskich znalazły się też emisje legnicko-brzeskie, świdnickie, wrocławskie, zgorzeleckie i żagańskie.

15. Lužany, okr. Jaroměř po 1582 r.
Skarb 1308 monet czeskich, śląskich (m. in. kłodzkich), niemieckich i polskich.

Kłodzko: denar typu F 465 (1).

Lit.: C. O. Castelin, Em. Nohejlova, *Nález v Lužanech*, NČČSL 11/12: 1935/36, s. 120—130.

16. Hodov, okr. Velké, Meziříčí (1893) po 1617 r.

Skarb 1492 monet czeskich, śląskich (m. in. kłodzkich), węgierskich i austriackich, z których opisano zaledwie 600 egz.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), denary (2).

Lit.: V. Němeček, *op. cit.*, NČČSL, 21: 1952, s. 153—154.

Również skarby austriackie zawierały monety kłodzkie, tym razem prawie wyłącznie egzemplarze pochodzące z czasów Ulryka hr. Hardeka.

17. Niedergrünbach, BH Krems an der Donau (1970) po 1515 r.

Skarb 1029 srebrnych monet austriackich i niemieckich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenigi typu austriackiego 1512 (2).

Lit.: G. Dembski, H. Jugenwirth, „Fundberichte aus Österreich” (dalej Fö), 9, s. 341—342. Monety kłodzkie stanowiły 0,19% zawartości skarbu.

18. Weissenkirchen an der Perschling, BH St. Pölten (1960) po 1520 r.

Skarb 403 srebrnych monet austriackich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenigi typu austriackiego 1511 (1), 1512 (1), 1513 (1).

Lit.: E. Holzmaier, Fö, 7, s. 231—232. Monety kłodzkie stanowiły 0,73% całego znaleziska.

19. Gottsdorf, Dolna Austria (1914) po 1523 r.

Skarb 442 srebrnych monet austriackich i niemieckich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1512 (1).

Lit.: F. Dworschak, „Mitteilungen der Numismatischen Gesellschaft in Wien”, 9: 1914, s. 242—244, nr 373. Moneta kłodzka stanowiła 0,22% skarbu z Gottsdorfu.

20. Traismauer, BH St. Pölten (1974) po 1523 r.

Skarb 395 srebrnych monet austriackich.

Kłodzko: Ulryk hd. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 151? (2).

Lit.: H. Jungwirth, Fö, 14, s. 267—268. Moneta kłodzka stanowiła 0,25% całego zespołu.

21. Unterwölbling po 1523 r.

Skarb 787 srebrnych monet austriackich i niemieckich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenigi typu austriackiego 151? (2)

Lit.: Fö, 2, s. 302—304. Monety kłodzkie stanowiły ok. 0,2% wszystkich monet.

22. Kirchberg an der Pielach, BH St. Pölten (1964) po 1525 r.

Skarb 1394 srebrnych monet austriackich i niemieckich.

- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenigi typu austriackiego 1511 (7), 1512 (3), 1513 (2), 15?? (2).
 Lit.: H. Jungwirth, B. Koch, Fö, 8, s. 236—238. Monety kłodzkie tworzyły 1,00‰ wszystkich monet ze skarbu.
 23. Jauenstein, BH Völkermarkt (1973) po 1527 r.
 Skarb 315 srebrnych monet austriackich.
- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1512 (1).
 Lit.: I. U. Rauber-Zimmer, Fö, 13, s. 195—196. Moneta kłodzka stanowiła 0,65‰ całego zespołu.
 24. Grossrassberg, BH St. Pölten (1974) po 1529 r.
 Skarb 16 srebrnych monet austriackich.
- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenigi typu austriackiego r. ? (1).
 Lit.: H. Jungwirth, Fö, 13, s. 199—200. Moneta kłodzka stanowiła 0,86‰ skarbu.
 25. Ungersdorf, Bez. Weiz po 1532 r.
 Skarb 2025 srebrnych monet austriackich, czeskich i niemieckich.
- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1511 (1).
 Lit.: „Numismatische Zeitschrift”, 33: 1901 (Wien), s. 197—220.
 26. Gulling, BH Melk (1948) po 1538 r.
 Skarb 2313 srebrnych monet austriackich, czeskich i niemieckich.
- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1511 (1), 1512 (2).
 Lit.: E. Holzmaier, B. Koch, Fö, 5, s. 173—175. Monety kłodzkie stanowiły 0,12‰ całego skarbu.
 27. Wallensham, Bez. Schärding (1910) po 1540 r.
 Skarb 963 srebrnych monet austriackich i niemieckich.
- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1512 (1).
 Lit.: E. Dworschall, Fö, 1, s. 209—210. Moneta kłodzka stanowiła 0,10‰ całego zespołu.
 28. Mürfelndorf, BH Melk (1951) po 1544 r.
 Skarb 6769 srebrnych monet austriackich, czeskich i niemieckich.
- Kłodzko: halerz z XV w. (1). Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenigi typu austriackiego 1511 (1), 1512 (1), r. ? (5).
 Lit. B. Koch, Fö, 5, s. 202—207. Monety kłodzkie stanowią 0,11‰ skarbu.
 29. Ruprechtshofen, BH Melk (1964) ok. 1550 r.
 Skarb 2232 srebrnych monet austriackich, czeskich i niemieckich.
- Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1512 (1).

Lit.: E. Holzmaier, F. Hutter, H. Jungwirth, Fö, 8, s. 243—244. Moneta kłodzka stanowiła 0,04⁰/₀ całego skarbu.

30. Puchberg am Schneeberg, BH Neunkirchen (1945) po 1564 r. Skarb 794 srebrnych monet austriackich i niemieckich.

Kłodzko: Ulryk hr. Hardek (1501—1534), fenig typu austriackiego 1512 (1).

Lit.: F. Kolarik, Fö, 4, s. 111—112. Moneta kłodzka stanowiła 0,12⁰/₀ całego skarbu.

Przytoczone skarby zawierały około 190 monet kłodzkich, bitych w XV i XVI w.; najliczniej wystąpiły one w znaleziskach czeskich i morawskich — 125 egz., najmniejsza ich liczba pochodzi z samego Śląska (około 25 egz). Rozmieszczenie skarbów i ich zawartość, gdy idzie o monety kłodzkie, wyraźnie świadczy o zróżnicowaniu omawianego obszaru od Odry po Alpy pod względem monetarnym (ryc. 1). Wyraźna granica zdaje się przebiegać w początku XVI w. pomiędzy Śląskiem, Czechami i Morawami z jednej strony a ziemiami austriackimi z drugiej. O ile bowiem w skarbach śląskich, czeskich i morawskich spotykamy kłodzkie monety typu czeskiego i śląskiego z XV i XVI w. (głównie Ulryka), o tyle w skarbach austriackich (i jednym karyneckim) występują prawie wyłącznie monety kłodzkie typu austriackiego. Badany obszar nie stanowił więc w pierwszej tercji XVI w. jednolitego rynku monetarnego, stąd też analizę struktury masy pieniężnej cyrkulującej na Śląsku, w Czechach i na Morawach oraz w Austrii należy przeprowadzić oddzielnie.

Śląskie skarby monet ukryte w pierwszej tercji XVI w. (Grodziec, gm. Zagrodno — po 1501 r.; Gołostowice, gm. Kondratowice — po 1513 r.; Jaksin, gm. Borów — po 1516 r.; Bucze, gm. Grębocice — po 1526 r.; Debrznik, gm. Maciszów — po 1526 r. ?; okolice Żagania — po 1526 r.; Kłodzko — po 1527 r.; oraz Wrocław — po 1529 r.)⁵ dostarczyły 14 671 egz. monet, określonych w stopniu pozwalającym na procentowe odzwierciedlenie struktury środków pieniężnych tezauryzowanych wówczas na Śląsku.

Struktura monetarna skarbów śląskich z lat 1500—1530

Ziębice	10,95 ⁰ / ₀	Kozuchów	0,94 ⁰ / ₀
Świdnica	8,38 ⁰ / ₀	bp Wrocław (Nysa)	0,66 ⁰ / ₀
Opole	4,94 ⁰ / ₀	m. Legnica	0,63 ⁰ / ₀
m. Wrocław	4,81 ⁰ / ₀	Legnica	0,59 ⁰ / ₀
Jawor	3,17 ⁰ / ₀	Kłodzko	0,57 ⁰ / ₀
Lubin	2,73 ⁰ / ₀	Zgorzelec	0,35 ⁰ / ₀
Wołów	1,74 ⁰ / ₀	Głogów	0,26 ⁰ / ₀
Ząbkowice	1,64 ⁰ / ₀	m. Brzeg	0,12 ⁰ / ₀
m. Głogów	1,26 ⁰ / ₀	Karniów	0,12 ⁰ / ₀

⁵ Męciewska, Mikołajczyk, op. cit.

Szprotawa	0,07 ⁰ / ₀ m. Nysa	0,01 ⁰ / ₀
Cieszyn	0,03 ⁰ / ₀ Oleśnica	0,01 ⁰ / ₀
Ziębice-Oleśnica	0,03 ⁰ / ₀ Opawa	0,01 ⁰ / ₀
Bolków	0,01 ⁰ / ₀ Nieokreślone śląskie	14,18 ⁰ / ₀
Bytom-Koźle	0,01 ⁰ / ₀	
	Śląsk razem	58,24 ⁰ / ₀
Czechy	22,78 ⁰ / ₀ Węgry	2,15 ⁰ / ₀
Polska	8,33 ⁰ / ₀ Zakon Krzyżacki	0,26 ⁰ / ₀
Niemcy	8,13 ⁰ / ₀ Pomorze Zach.	0,14 ⁰ / ₀

Monety kłodzkie, tworzące zaledwie 0,57⁰/₀ wszystkich monet wchodzących w skład analizowanych skarbów, stanowiły jednocześnie 0,96⁰/₀ wszystkich monet śląskich. Zasięg obiegu monet kłodzkich na Śląsku musiał ograniczać się do najbliższego sąsiedztwa hrabstwa kłodzkiego i samego hrabstwa. Przemawia za tym położenie skarbów zdeponowanych zarówno w pierwszej tercji XVI w., jak i w latach późniejszych.

W skarbach śląskich zdecydowanie przeważały monety najdrobniejsze (halerze i denary) — 63,37⁰/₀. Podobnie przedstawia się zawartość współczesnych im skarbów czeskich i morawskich, w których drobne monety tworzyły 67⁰/₀. Okres obejmujący rządy Władysława II (1485—1516) i Ludwika (1516—1526) Jagiellończyków w Czechach przyniósł stopniowe pogorszenie się drobnych monet, ale też i groszy praskich. W 1525 r. waga czystego srebra spadła w halercach czeskich z 0,075 g do 0,072 g, a w denarach (białych pieniądzach) z 0,165 g do 0,158 g natomiast w groszach z 1,155 g do 1,106 g. Według oficjalnego kursu wymiennego 1 grosz praski = 7 denarów = 14 halerzy, ilość srebra w groszu złożonym z 7 denarów wynosiła około 93—94⁰/₀ kruszcu zawartego w samym groszu praskim i dopiero zrównała się w 1526 r.; jeszcze mniej srebra zawierały halerze — około 85⁰/₀, a w 1526 r. — 88⁰/₀. Kurs wymienny faworyzował więc niższe nominały, toteż napływały na ziemię czeskie drobne monety obce. Na początku XVI w. źródła czeskie wymieniały „polskie dudki”, pod którą to nazwą kryły się drobne monety śląskie, głównie zaś denary i halerze zgorzeleckie, zwane też „gerlickimi”⁶.

Struktura monetarna skarbów czeskich i morawskich z lat 1500—1530
(wg L. Nemeškala)

Czechy 72,459⁰/₀
Morawy 0,825⁰/₀
m. Cheb 0,016⁰/₀

Czechy i Morawy razem 73,300⁰/₀

⁶ L. Nemeškala, *K strukture oběživa v letech 1500—1530 v Čechách, na Moravě a ve Slezsku* (Numismatický Sborník, 7: 1962, s. 193—214).

Zgorzelec	16,714 ⁰ / ₀	m. Głogów	0,016 ⁰ / ₀
m. Wrocław	2,609 ⁰ / ₀	Kozuchów	0,016 ⁰ / ₀
Kłodzko	0,529 ⁰ / ₀	Racibórz	0,016 ⁰ / ₀
Świdnica	0,054 ⁰ / ₀	Legnica-Brzeg	0,008 ⁰ / ₀
Legnica	0,040 ⁰ / ₀	b. Wrocław	0,008 ⁰ / ₀
Cieszyn	0,016 ⁰ / ₀	Żagań	0,008 ⁰ / ₀
Śląsk razem 20,034 ⁰ / ₀			

Śląskie monety stanowiły 20⁰/₀ masy pieniężnej obiegającej Czechy i Morawy w pierwszej tercji XVI w., a w liczbie tej monety kłodzkie tworzyły 0,529⁰/₀, a więc prawie tyle samo, co na swym rodzimym Śląsku. Zmieniła się teraz jednak, i to nawet znacznie, pozycja monet kłodzkich wobec innych emisji śląskich. Tylko monety zgorzeleckie i miejskie wrocławskie górują nad kłodzkimi w napływie pieniądza śląskiego do Czech i na Morawy. Inne mennice śląskie, przeważające na Śląsku nad Kłodzkiem (Świdnica, Opole, Jawor, Lubin, Wołów, Ząbkowice, m. Głogów, Kozuchów, Nysa i Legnica), tworzą na południe od Sudetów mniej znaczące odsetki.

Struktura monetarna skarbów austriackich (zawierających około 20 000 monet), ukrytych w latach 1506—1534⁷, przedstawia zdecydowanie odmienny obraz śląskiego czy też czesko-morawskiego. Bezwzględnie przeważają monety austriackie, dalej niemieckie (33,9⁰/₀) i czeskie (5,6⁰/₀). Kłodzkie emisje są rzeczywiście nieliczne, ale jeszcze są widoczne w strukturze.

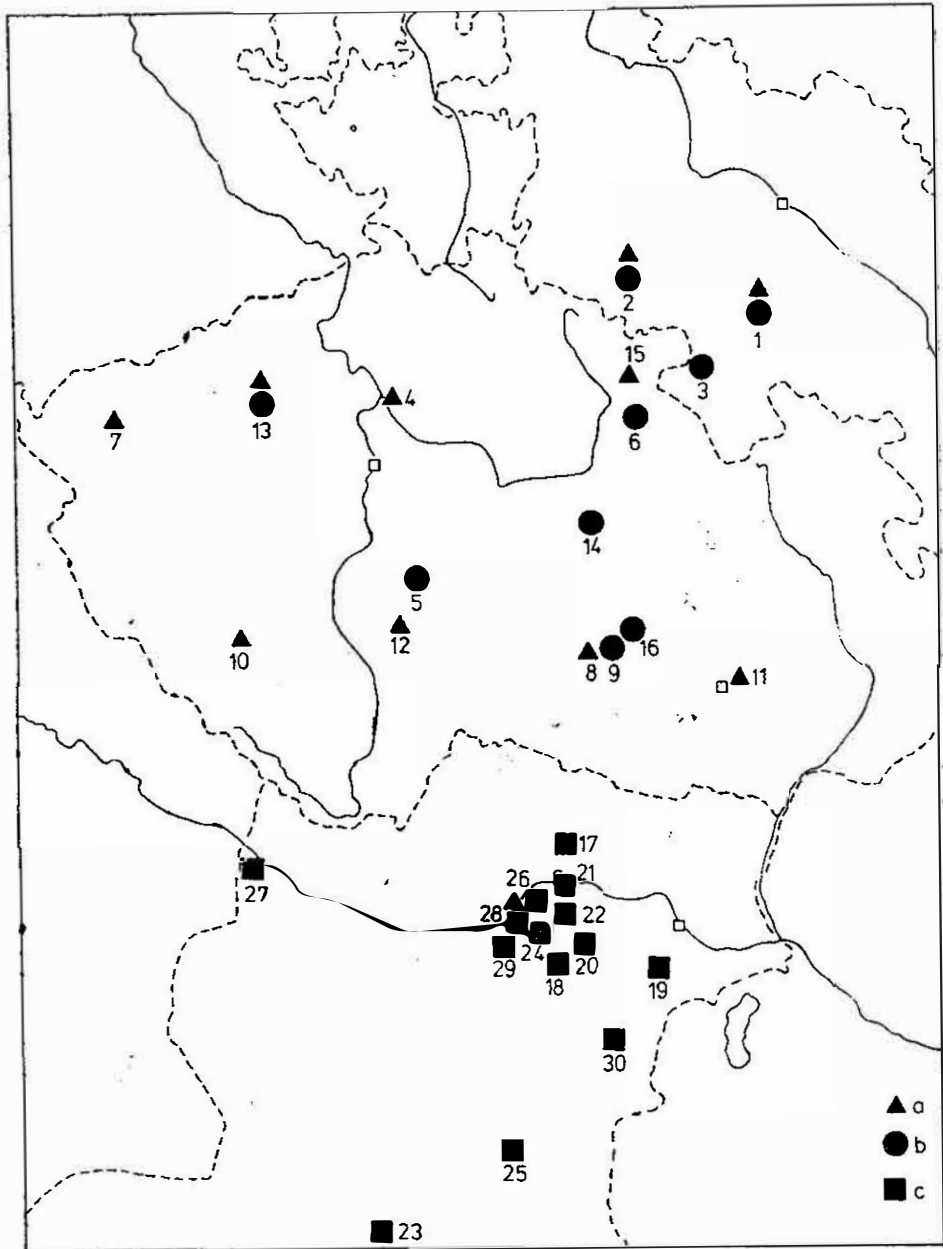
Struktura monetarna skarbów austriackich z lat 1506—1534

Austria	58,6 ⁰ / ₀	Włochy	0,7 ⁰ / ₀
Szwabia	19,4 ⁰ / ₀	Szwajcaria	0,6 ⁰ / ₀
Bawaria	14,0 ⁰ / ₀	Węgry	0,3 ⁰ / ₀
Górna Saksonia	0,4 ⁰ / ₀	Kłodzko	0,2 ⁰ / ₀
Dolna Saksonia	0,1 ⁰ / ₀	Polska	0,1 ⁰ / ₀
Czechy	5,6 ⁰ / ₀		

Prawie 40 monet kłodzkich odkrytych w skarbach austriackich tworzą bardzo zwartą grupę. Poza jednym egzemplarzem są to wyłącznie monety Ulryka hr. Hardeku, co więcej — monety tylko jednego typu. Mamy tutaj bowiem do czynienia z fenigami (denarami) typu austriackiego, bitymi jednostronnie i — co równie ważne — datowanymi na lata 1511, 1512 i 1513. Najwięcej egzemplarzy pochodzi z 1512 r., najmniej z 1513 r. Same skarby zawierające te monety również tworzą wyraźne skupisko w Dolnej Austrii, w pobliżu St. Pölten, na zachód od Wiednia (ryc. 1).

Koncentracja pokrywa się w pewnym stopniu z zagęszczeniem XVI-wiecznych skarbów zarejestrowanych w Dolnej Austrii, lecz zarazem

⁷ P. Cerwenka, P. W. Roth, *Der Münzumlauß des 16. Jahrhunderts im Raume des östlichen Österreich. Ein Anwendungs-Beispiel der elektronischen Datenerverarbeitung in der historischen Forschung*, Graz 1972.



Ryc. 1. Rozmieszczenie skarbów XVI-wiecznych zawierających monety kłodzkie:

- a) bite w XV w.;
- b) Ulryka hr. Hardeka (1501—1534), bite na wzór śląski i czeski;
- c) Ulryka hr. Hardeka (1501—1534), bite na wzór austriacki.

Rys. A. Mikołajczyk

wydaje się rzucać światło na politykę menniczną hrabiego Ulryka w Kłodzku.

Emitował on drobne monety typu czeskiego i śląskiego, które mniej więcej w jednakowym stopniu weszły w skład masy pieniężnej obiegającej Śląsk, Czechy i Morawy (około 0,5%). Terytorialny zasięg cyrkulacji tych monet, którym towarzyszyły jeszcze starsze emisje kłodzkie z XV w., objął — poza samym hrabstwem — przyległe partie Śląska oraz całe Czechy i Morawy. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że halerze kłodzkie Ulryka z Hardeku przeznaczone były przede wszystkim na rynek czeski i morawski bądź chętniej były tam przyjmowane i tezauryzowane. W każdym razie nie notuje się jakichkolwiek skupisk XVI-wiecznych znalezisk monet kłodzkich na Śląsku, Morawach i w Czechach. Obserwujemy je natomiast w Dolnej Austrii, a tworzą je fenigi innego już typu — austriackiego.

Mamy tutaj do czynienia z typowym przykładem zróżnicowania produkcji menniczej pod kątem planowanego rynku pieniężnego, do którego określone gatunki monet mają dotrzeć lub być dostarczone. Wydaje się, że druga ewentualność, tzn. docelowy wywóz nad Dunaj wybitych w Kłodzku monet, jest bardziej prawdopodobna, gdyż swobodne przenikanie fenigów typu austriackiego do Austrii pozostawiłoby znaleziska tych monet na obszarach pośrednich, w Czechach i na Morawach. Zarejestrowano tam, jak wiadomo, stosunkowo najwyższą liczbę monet Ulryka, ale żadnej typu austriackiego.

Hrabia Ulryk, pochodzący przecież z Dolnej Austrii, musiał wykorzystać przywilej menniczny do wyciągnięcia jak największych korzyści gospodarczych w swych rodzinnych stronach. W tym celu przystąpił w latach 1511—1513 do bicia monet odpowiadających typologicznie, a zapewne też i metrologicznie, pieniądзом obiegającym Austrię, które, jak się można domyślać, ekspediował specjalnymi transportami nad Dunaj i tam dopiero puszczał w obieg. Jako wysoki urzędnik komory cesarskiej musiał mieć w tym względzie wiele doświadczenia.

Podobne praktyki nie były w XVI w. wcale odosobnione. Utrzymujące kontakty handlowe ze Śląskiem hrabstwo Rietberg (w Westfalii) zaczęło w 1519 r. imitować typ świdnickiego półgrosza, który zresztą sam stanowił znane naśladownictwo półgrosza koronnego Zygmunta Staroego⁸.

Zupełnie inny był status guldenów kłodzkich Ulryka, o których na zakończenie należy chociażby wspomnieć.

Złote monety kłodzkie weszły do międzynarodowego obiegu kruszcowego XVI-wiecznej Europy, zwłaszcza zaś Rzeszy Niemieckiej. Z po-

⁸ A. Mikołajczyk, *Monety typu polskiego bite w obcych mennicach od XVI do XVII w.* (Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, seria archeologiczna, nr 27: 1980, s. 278—279, tabl. 1—6).

łowy stulecia pochodzą niemieckie (z Augsburga i Norymbergi) szacunki kłodzkich dukatów (zapewne Jana z Pernsteinu lub Ernesta Bawarskiego) ustalające w 1551 r. ich kurs oficjalny na 99 1/2 krajcarów, a w 1559 r. na 102 krajcary⁹. Można założyć, że również złote guldeny hr. Ulryka obiegały rozległe obszary Rzeszy Niemieckiej.

Przykład kłodzki przybliżył nam zasady funkcjonowania mennictwa śląskiego u progu okresu nowożytnego, sposobu uzyskiwania przywileju menniczego oraz konsekwentnego i przemyślanego wykorzystania nadanych uprawnień w prowincjonalnej w końcu mennicy na rynkach środkowoeuropejskich. Przykład kłodzki udowadnia ponadto, iż szczupłość znanych źródeł pisanych może być zrekompensowana w znacznej mierze przez źródła materialne — znaleziska monet — pozwalające dokładniej rekonstruować zjawiska historyczne i gospodarcze.

KŁODZKOER MÜNZEN IM GELDUMLAUF ZU BEGINN DES 16. JH.

Das kłodzkoer Münzwesen durchlebte einen verhältnismässig interessanten Abschnitt unter der Führung des Grafen Ulrich von Hardek (1501—1534). 1500 kaufte der österreichische Magnat die freie Grafschaft Kłodzko von den Podiebradsöhnen und erhielt sie vom Kaiser Maximilian I. als Lehen. Vom Kaiser erhielt er auch das Münzprivileg. Aus den Zeiten Ulrichs stammen folgende kłodzkoer Münzen: einseitige Pfennige vom böhmischen und schlesischen Typ; zweiseitige, 1513 geschlagene (wenn auch nicht mit Datum versehene) Heller vom schlesischen Typ; einseitige, mit den Jahreszahlen 1511, 1512 und 1513 versehene Pfennige vom österreichischen Typ; Goldgulden.

Der Autor stellte 30. rund 190 kłodzkoer Münzen aus dem 15. Jh. und der Zeit des Grafen Ulrich von Hardek enthaltende Horte zusammen, die im 16. Jh., hauptsächlich in seinen ersten 25 Jahren niedergelegt wurden. Solche Funde treten in Schlesien selbst, in Böhmen und Mähren sowie in Österreich auf (s. Abb. 1).

Die Verteilung der Horte und ihr Inhalt zeugen deutlich von der Differenzierung des besprochenen Gebiets von der Oder bis zu den Alpen in münzkundlicher Hinsicht, wenn es um die kłodzkoer Münzen geht.

In den in Schlesien in den ersten 25 Jahren des 16. Jh. niedergelegten Horten (die 14 671 Münzen enthielten), stellten die kłodzkoer Münzen 0,57% aller festgestellten Emissionen und 0,96% der schlesischen Emissionen. In den böhmischen und mährischen Horten derselben Zeit stellten die kłodzkoer Münzen 0,529% aller notierten Münzsorten, also fast genauso viel, wie in den schlesischen Horten. In den zeitgleichen österreichischen Horten bildeten die kłodzkoer Münzen schon nur 0,2%.

Die Differenzierung betrifft auch die in den einzelnen Ländern registrierten Münzarten. Wenn nämlich in den schlesischen, böhmischen und mährischen Horten kłodzkoer Münzen vom schlesischen und böhmischen Typ aus dem 15. und 16. Jh. (hauptsächlich des Grafen Ulrich) angetroffen werden, so treten in den österreichischen Horten fast ausschliesslich kłodzkoer Münzen des Grafen Ulrich von Hardek vom österreichischen Typ auf.

⁹ *Des Teutschen Reichs Münz-Archiv*, reedycja München 1978, t. 1, s. 331—335, 360—361, 397, 404.

Diese Differenzierung spiegelt die Funktionsprinzipien der kłodzkoer Münze unter Graf Ulrich von Hardek wieder. Die Münzproduktion lief in Hinsicht auf den Münzmarkt, auf dem man die kłodzkoer Pfennige absetzen wollte. Die Anhäufung von Horten mit kłodzkoer Pfennigen vom österreichischen Typ in Niederösterreich beim gleichzeitigen Fehlen ähnlicher Anhäufungen irgendwelcher kłodzkoer Münzen in Schlesien, Böhmen oder Mähren, verlockt zu der Annahme, dass eine Transitausfuhr in Kłodzko geschlagener Münzen an die Donau bestand. Der Graf Ulrich von Hardek musste das Münzprivileg sicherlich zum Erzielen grösstmöglicher Gewinne in seiner Heimatgegend ausnutzen. Zu diesem Zweck schlug er in den Jahren 1511—1513 Münzen vom österreichischen Typ, die er sicherlich nach Niederösterreich versandte und dort in Umlauf brachte. Als hoher Beamter der kaiserlichen Kammer musste er in dieser Hinsicht viel Erfahrung besitzen.

MILAN MYŚKA

**JOHN BAILDON — HUTNIK SZKOCKI
A POCZĄTKI REWOLUCJI PRZEMYSŁOWEJ
NA ŚLĄSKU I W KRAJACH CZESKICH**

Po międzynarodowym kolokwium ICOHTEC w Pont-à-Mousson (1969) uwaga historyków skupiła się na problematyce wprowadzania nowoczesnej techniki przez kraje słabo rozwinięte (*pays non-initiateurs*). Zainspirowane przez kolokwium badania koncentrują się wokół wyjaśnienia dwóch spraw: a) dróg i form przenikania nowoczesnych technologii z krajów, w których zostały one wynalezione, do krajów pozostałych oraz b) czynników determinujących zdolność zaakceptowania tych technologii oraz przyswojenia ich przez ekonomikę krajów słabiej rozwiniętych¹. Wyniki tych badań mogą być publikowane pod różnymi postaciami i o różnym stopniu dostępności. Najbardziej efektywną i przydatną formą wydaje się monografia poświęcona poszczególnym wybitnym specjalistom i przedsiębiorcom, których działalność polegała na przenoszeniu innowacji technicznych z krajów uprzemysłowionych do słabo rozwiniętych. Ten typ studiów stwarza możliwość prześledzenia konkretnych przejawów ogólnej prawidłowości przenikania techniki do realnych warunków geograficznych, technologicznych, ekonomicznych i polityczno-społecznych panujących w krajach słabo rozwiniętych. Niniejsze studium, poświęcone hutnikowi szkockiemu Johnowi Baidonowi i jego działalności na pruskim Śląsku i w krajach czeskich, претендуje do takiej formy.

Anglia, „warsztat świata”, w XVIII i XIX w. posiadała wyjątkową pozycję w procesie przemian technicznych, gospodarczych i społecznych, które określamy potocznie mianem rewolucji przemysłowej. Dzięki sprzyjającym warunkom rewolucja przemysłowa rozpoczęła się tu kilkadziesiąt lat wcześniej niż na kontynencie europejskim. To „technologiczne przewodnictwo” pozwoliło Anglii na eksport towarów pierwszej potrzeby. Gdy rewolucja przemysłowa pojawiła się również na kon-

¹ M. Daumas, *Présentation du thème: L'acquisition des techniques par les pays non-initiateurs*, Pont-à-Mousson 1970.

tynencie, Anglia stała się eksporterem maszyn, technologii oraz myśli i doświadczenia organizacyjno-produkcyjnego. Owe maszyny, technologia i doświadczenie produkcyjne stały się w opóźnionych krajach Europy katalizatorem umożliwiającym zastosowanie gotowych wzorów, przykrojonych do warunków miejscowych, a tym samym utrudniającym własną drogę rozwoju.

Technologia angielska przenikała na kontynent europejski pod wieloma postaciami: eksportu maszyn lub całych technologii, tajnego lub jawnego wywozu planów i projektów (wywiad przemysłowy), a także często dzięki emigracji angielskich fachowców, robotników wykwalifikowanych, inżynierów lub przedsiębiorców do krajów, w których występowała rewolucja przemysłowa.

Emigracja przedsiębiorców brytyjskich miała dosyć specyficzne cechy. W okresie rozwoju manufaktury przedsiębiorca pochodzenia brytyjskiego był znaną postacią w krajach kontynentu. Najczęściej był to bogaty kupiec, który systemem nakładczym (Verlagssystem) organizował i finansował manufaktury rozproszone głównie włókiennicze, by gotowe produkty wywozić poza kontynent. Wraz z rewolucją przemysłową zmienia się typ przedsiębiorcy brytyjskiego na kontynencie. Miejsce kupca zajmuje technik, który wnosi do przemysłu nie kapitał, lecz umiejętności techniczne i doświadczenie. W pierwszej fazie swej działalności na kontynencie jest on „doradcą technicznym”, „wspólnikiem” lub „współprzedsiębiorcą”. Dopiero po zgromadzeniu odpowiedniego kapitału przechodzi do samodzielnej aktywności inwestycyjnej.

Przykładem tej postaci przenikania techniki do krajów kontynentu oraz przedsiębiorcą nowego typu w pierwszej fazie rewolucji przemysłowej był Szkot, John Baildon, który przyczynił się poważnie do postępu rewolucji przemysłowej w hutnictwie żelaza na przynależącym wtedy do Prus Śląsku, a do pewnego stopnia także w Krajach Korony Czeskiej.

Oparty na bogatej literaturze przedmiotu obraz roli i funkcji Wielkiej Brytanii we wczesnej fazie industrializacji przedstawił W. O. Henderson w pracy pt. *Britain and Industrial Europe 1750—1870*². J. Piernikarczyk poświęcił obszerną, choć obciążoną pomyłkami faktograficznymi, pracę rejonowi Śląska, a zwłaszcza jego górnictwu i hutnictwu³. To samo można powiedzieć o dziele czeskich historyków techniki, L. Jenička i I. Kruliša⁴. W tych wszystkich pracach spotykamy wzmianki

² W. O. Henderson, *Britain and Industrial Europe 1750—1870. Studies in the British Influence on the Industrial Revolution in Western Europe*, London 1965; tenże, *The Industrial Revolution in Europe 1815—1914*, Chicago 1962, oraz *The Industrialization of Europe 1780—1914*, London 1969.

³ J. Piernikarczyk, *Wpływ i udział Anglików w tworzeniu wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku*, Mikołów 1936.

⁴ L. Jeniček, I. Kruliš, *British Invention of the Industrial Revolution in the Iron and Steel Industrie on Czechoslovak Territory*, Praha 1967.

o działalności Baidona. W dotyczącym górnictwa i hutnictwa śląskiego dziele J. Piernikarczyka jeden z rozdziałów został poświęcony Baidonowi⁵. Wzmianki o nim spotykamy w pracach Ch. d'Elverta⁶, J. Chylika⁷, L. Becka⁸, Z. Kwaśnego⁹, O. Johannsena¹⁰, K. Wuttke¹¹, M. Krepse¹², F. Redlicha¹³ i in. Jak dotąd, najwięcej szczegółów o pobycie Baidona na Śląsku znajdujemy w niewielkim studium G. Reitböcka¹⁴. Na jego informacjach opierają się studia H. Jellenowej¹⁵. Wydane prywatnym nakładem, na krótko przed I wojną światową, dzieło W. Paleya Baidona, *Baidon and the Baidons. A History of a Yorkshire Man and Family*, nie jest dostępne w wielkich bibliotekach europejskich, autor niniejszego artykułu nie mógł go zatem wykorzystać.

Prace angielskie, niemieckie i polskie koncentrują się wyłącznie na działalności Johna Baidona jako technika i przedsiębiorcy na terenie Prus, nie ujmują też jego osoby w pełnej gamie problemów. W rezultacie umyka ich uwagi wiele związków przyczynowych, co nie stwarza płaszczyzny do kompleksowej oceny jego znaczenia. Z kolei prace czeskie są ubogie w faktografię. Omawiają tylko niektóre aspekty działalności Baidona jako technika, prawie nie dotykając jego aktywności inwestycyjnej. Zawierają też wiele omyłek i niedokładności, przenoszonych bezkrytycznie z jednej pracy do drugiej, gdyż ich autorzy nie

⁵ J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. 2, Katowice 1936.

⁶ Ch. d'Elvert, *Zur Cultur-Geschichte Mährens und Österr. Schlesiens*, t. I (Schriften der historisch-statistischen Section der k. k. mähr. schlesischen Gesellschaft zur Beförderung des Ackerbaues, der Natur- und Landeskunde, t. 15), Brno 1866.

⁷ J. Chylik, *Vývoj frýdlatských železáren (Slezský Sborník, R. 50, 1952)*.

⁸ L. Beck, *Geschichte des Eisens in technischer und kulturgeschichtlicher Beziehung*, t. IV, Braunschweig 1903.

⁹ Z. Kwaśny, *Hutnictwo żelaza na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1968.

¹⁰ O. Johannsen, *Geschichte des Eisens*, Düsseldorf 1953.

¹¹ K. Wuttke, *Aus der Vergangenheit des schlesischen Berg- und Hüttenwesens. Ein Beitrag zur preussischen Verwaltungs- u. Wirtschaftsgeschichte des 18./19. Jahrhunderts*, Wrocław 1913.

¹² M. Krepes, *Přehled dějin moravského a slezského železárství do r. 1830*, Praha 1977.

¹³ K. Redlich, *Das Unternehmertum: seine verschiedene Wurzeln und unterschiedlichen Erscheinungsformen* (F. Redlich, *Der Unternehmer*, Göttingen 1964); tenże, *Die führenden Köpfe in der deutschen Dampfmaschinenindustrie in der ersten Hundert Jahren* (tamże); tenże, *Das Unternehmertum in den Anfangsstadien der Industrialisierung* (tamże).

¹⁴ G. Reitböck, *John Baildon und die Baidonhütte in Oberschlesien* (Die Bergstadt, R. 9, 1920, s. 57—64).

¹⁵ H. Jellen, *Leben und Wirken der John Baildon* (Der Oberschlesier, R. 11, 1929, s. 387—389); taż, *John Baildon. Ein Lebensbild* (Oberschlesische Wirtschaft, R. 5, 1930, s. 586—589).

próbowali weryfikować faktów na podstawie bezpośrednich źródeł. Najczęściej mieszają się w nich działalności i życiorysy dwóch różnych osób — Johna Baildona i jego brata Williama.

John Baildon urodził się 11 XII 1772 r. Jako miejsce urodzenia Reitböck podaje gminę Larbet koło Edynburga w Szkocji¹⁶. W innych źródłach występuje gmina Barrow w hrabstwie Yorkshire. Rzeczywistym miejscem urodzenia Johna Baildona było miasto przemysłowe Carron. Rodzina jego należała do tzw. klasy średniej. Ojciec Johna, William, był jednym z kierowników technicznych oraz współwłaścicielem zaliczanej do największych i najstarszych hut żelaza w Szkocji, Carron Ironworks w Stirlingshire koło Edynburga. Były one położone bardzo korzystnie na pograniczu niziny centralnej i podgórze Highlands, przy ujściu rzeki Forth, obok pokładów taniego i wydajnego węgla. Założył je w 1760 r. John Roebuck¹⁷. Roebuck dążył do przekształcenia huty w Carron we wszechstronny wzorowy kombinat, toteż zaangażował do pracy najlepszych fachowców. Przy budowie i urządzaniu zakładów pracował słynny John Smeaton, konstruktor odlewanych z żelaza dmuchaw cylindrycznych, które były, jak na owe czasy, ogromnym osiągnięciem, zwiększającym zdolność przerobu wielkich pieców z 20 do 40 t surówki żelaza na tydzień. Drugim współpracownikiem Roebucka był nie znany jeszcze wtedy James Watt, który otrzymał od niego pieniądze i warunki do pracy nad maszyną parową. Współpraca Watta z Carron Ironworks trwała do 1774 r.¹⁸

John Roebuck inwestował także w przemysł wydobywczy; założył kilka kopalń soli i węgla. Wyczerpało to jego kapitały i w 1773 r. ogłosił bankructwo. W tym samym roku huty w Carron zostały sprzedane konsorcjum kapitalistów szkockich i angielskich, którzy utworzyli „Carron Company”¹⁹. W dostępnych nam źródłach nie ma odpowiedzi na pytanie, czy w czasie, gdy huty należały jeszcze do Johna Roebucka, ojciec Johna Baildona był tylko pracownikiem czy już ich współwłaścicielem. Współwłaścicielem był na pewno dopiero po 1773 r., kiedy został udziałowcem „Carron Company”.

Baildonowie wywodzili swój ród od rycerza Hugo Baildona, występującego w źródłach około 1195 r. W herbie mieli 3 lilie na srebrnej tarczy, rozdzielonej poprzeczną belką.

William Baildon jako kierownik techniczny huty stykał się z wieloma wybitnymi inżynierami doby rewolucji przemysłowej. Można przy-

¹⁶ Reitböck, *op. cit.*, s. 57.

¹⁷ P. Mantoux, *Rewolucja przemysłowa w XVIII wieku*, Warszawa 1957, s. 272—274; A. Jardine, *Account of John Roebuck* (Transactions of the Royal Society of Edinburgh, t. IV, 65 n.).

¹⁸ T. A. Ashton, *The Industrial Revolution 1760—1830*, London—New York—Toronto 1948.

¹⁹ Mantoux, *op. cit.*, s. 274.

puszczać, że John od dzieciństwa znajdował się w otoczeniu reprezentującym wysoki poziom kultury technicznej, które ukształtowało jego osobowość i pozwoliło rozwinąć zdolności techniczne. Ze wzmianki Daniela Mancona z 12 X 1787 r., gdy Baildon miał 15 lat, dowiadujemy się, że John „for considerable time” uczęszczał do jego szkoły i kształcił się w mechanice, hydraulice oraz rysunku technicznym²⁰. Wielki wpływ na młodego Johna miał przyjaciel ojca, John Smeaton, należący już do wybitnych konstruktorów maszyn, które produkował i wysyłał do Europy w dużych ilościach. Smeaton często podróżował po Europie w związku ze sprzedażą lub montażem swoich maszyn, miał też wielu przyjaciół i znajomych poza granicami Anglii.

Niewykluczone, że to on właśnie zwrócił uwagę starosty śląskiego urzędu górniczego, Wilhelma hr. Redena, na młodego Baildona, odbywającego w tym czasie praktykę zawodową w Carron Ironworks. Wiadomo, że Reden podróżował po Europie poszukując dla górnictwa i hutnictwa śląskiego zagranicznych fachowców, znających nowe procesy technologiczne i maszyny angielskie. Wydaje się, że pierwsze kontakty z Baildonem Reden nawiązał już w 1791 r. Zawarto jakąś nie znaną w szczególach umowę w sprawie podróży Baildona na Śląsk, gdzie Reden obiecał mu pracę.

W dniu 16 VII 1792 r. Baildon dostał list od niejakiego F. Redena z Getyngi, który pisał w imieniu swego krewnego, Wilhelma Redena, by zgodnie ze wstępną umową, dotyczącą budowy kanału i wyboru miejsca na nową hutę żelaza, przybył na Śląsk²¹. Po tym liście Baildon zaczął gromadzić plany i opisy wielkich pieców oraz innych urządzeń hutniczych, przydatnych przy budowach na Śląsku. Wyjazd jego uległ zwłoce z nie znanych nam przyczyn. John Baildon współpracował ze Smeatonem w Carron przez prawie cały następny rok, przyswajając sobie teorię i praktykę konstruowania dmuchaw cylindrycznych stosowanych przy wielkich piecach.

Dopiero w kwietniu 1793 r. Baildon wybrał się na Śląsk. 1 lipca dotarł przez Edynburg i Londyn do Wrocławia, gdzie spotkał się osobiście z Redenem i odwiedził urząd górniczy. Wiadomości o jego podróżach po hutach śląskich pochodzą z jesieni 1793 r.; zwiedził Tarnowskie Góry, Buchwald, w marcu 1794 r. był w hutach nad Małą Panwią i kilku innych miejscach. W tym samym czasie prowadził już na Śląsku próby wytępu żelaza za pomocą koksu inny fachowiec angielski, John Wilkinson²².

W 1794 r. rozpoczęto przygotowania do budowy huty niedaleko Gliwic, do której Reden zaangażował Baildona. Zadaniem Baildona było

²⁰ Reitböck, *op. cit.*, s. 58.

²¹ Tamże, s. 59.

²² Wuttke, *op. cit.*, s. 743.

znalezienie optymalnego miejsca na lokalizację zakładu oraz zaprojektowanie i kierownictwo budowy, do spółki z technikiem Bogatschem oraz znanym specjalistą Weddingiem. Jako pierwszy, nie tylko na Śląsku, ale i w całej Europie, Baildon uczestniczył w budowach wielkich pieców koksowniczych. Budowę wykonano z części pochodzących z Carron Ironworks w Szkocji. Baildon po raz pierwszy wykorzystał tu swe doświadczenie zdobyte u boku Smeatona, projektując i budując wielki piec z nowoczesną dmuchawą cylindryczną o napędzie hydraulicznym. Rozruch owego pieca odbył się w 1796 r.²³

W latach 1796—1797 Baildon zaprojektował i wybudował na rzece Strzegomce, na zamówienie hr. Pücklera-Burghausena, żelazny most w Strzegomiu. Miał on 40 stóp długości i 18 stóp szerokości. Na budowę zużyto 946 cetnarów części żeliwnych, wykonanych pod kierunkiem Baildona w hucie Ozimek²⁴. Był to najstarszy most żeliwny na kontynencie, młodszy tylko o 20 lat od pierwszego mostu żeliwnego na świecie — Ironbridge na rzece Severn w Anglii. Znaczenie tego dzieła technicznego, które kosztowało zleceniodawcę 13 tys. tal., polegało przede wszystkim na tym, że wskazało ono na nowe możliwości zastosowania żelaza lanego w Europie²⁵.

W dniu 26 I 1798 r. Baildon został przyjęty do służby państwowej w Prusach. Młodego technika, który o wiele więcej oczekiwał od swej pracy na Śląsku, nie zadowalało jego położenie społeczne i finansowe. Wkrótce potem odszedł ze Śląska i próbował osiedlić się w Berlinie. Nie da się dziś rozstrzygnąć, czy owo odejście ze Śląska było rzeczywistym rozstaniem się z pruskim skarbem państwa, czy argumentem potrzebnym do wytargowania lepszych warunków pracy. Faktem jest, że 6 IV 1799 r. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu wysłał do Baildona stanowcze wezwanie, by powrócił na Śląsk, połączone z obietnicą wynagrodzenia w wysokości 1000 tal. rocznie, jednorazowej gratyfikacji oraz innych korzyści²⁶. Baildon, oczywiście, wrócił i wspólnie z Abbatem podjął się zaprojektowania największej dotąd na Górnym Śląsku huty państwowej — słynnej później „Huty Królewskiej” w Królewskiej Hucie. Pracował przy jej budowie do 1802 r.²⁷

²³ WAP Wrocław, Wyższy Urząd Górniczy, nr inw. 876; Wuttke, *op. cit.*, s. 743; Johannsen, *op. cit.*, s. 350.

²⁴ W. Zaleski, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do r. 1806*, Madryt 1967, s. 230—232; K. Bimler, *Die neuklassische Bauschule in Schlesien*, z. 3: *Die Industrieanlagen in Oberschlesien*, Wrocław 1931, s. 60.

²⁵ Henderson, *Britain...*, s. 197. W 20 lat później Baildon zbudował most z lanego żelaza na Haweli pod Poczdamem, tzw. „Lange Brücke”, którego elementy konstrukcyjne wyprodukowano w Hucie Królewskiej na Górnym Śląsku.

²⁶ WAP Wrocław, Wyższy Urząd Górniczy, sygn. 276.

²⁷ Wuttke, *op. cit.*, s. 743; O. Junghann, 1802—1902. *Gründung und Weiterentwicklung der Königshütte/OS*. (Festschrift zur 100-jährigen Jubelfeier ihres Betriebes, b. m. i r. w.).

W tym okresie powstaje również ważne dzieło Baildona na polu konstrukcji maszyn. Wkrótce po powrocie na Śląsk podjął się, na polecenie hr. Redena, wykonania projektu i budowy pierwszej w Prusach maszyny parowej do celów przemysłowych (jeśli nie liczyć wind szybowych), przeznaczonej dla królewskiej manufaktury porcelany w Berlinie. Była to maszyna parowa typu Watta, o dwustronnym działaniu, sile 7,5 KM, z walcem o średnicy 418 mm i wysokości 1219 mm. Koło napędowe wykonywało 20 obrotów na minutę. Odliczając koszty transportu z Gliwic do Berlina i montażu kosztowała 1404 tal. Minister hr. Reden w raporcie do króla pruskiego podkreślił, iż jest to pierwsza maszyna parowa w Prusach zmontowana z części wyprodukowanych w kraju. Baildon otrzymał za swe dzieło poważną nagrodę — złoty medal Królewskiej Akademii Nauk w Prusach²⁸. Maszynę eksploatowano w Berlinie przez 23 lata, później sprzedano ją za 1000 tal. do Wrocławia, gdzie jeszcze długo służyła do czerpania wody²⁹.

Na polu czeskiej metalurgii żelaza Baildon zaczął działać u schyłku XVIII w. Niewiele wiemy o okolicznościach i przyczynach zainteresowania się przez niego hutnictwem czeskim, wydaje się jednak, że pozyskał go do współpracy Jan Vaclav Homolač, „conductor cudinarum”, pochodzący ze znanej rodziny przedsiębiorców, zajmujących się hutnictwem na Morawach, w Czechach, Galicji, Ukrainie Zakarpackiej i w Chorwacji. Homolač wydzierżawił w 1783 r. od arcybiskupstwa ołomuńskiego hutę żelaza we Frydlandzie na pn.-zach. Morawach³⁰. Podjął się jej rekonstrukcji i rozbudowy przez wystawienie wielkiego pieca w górzystej gminie Czelandna. W latach dziewięćdziesiątych szukał więc kogoś, kto zająłby się stroną techniczną tego przedsięwzięcia. Wybór padł na Johna Baildona, ale nie wiadomo, w jaki sposób nastąpił kontakt³¹. Z relacji niejakiego F. Otty, z 2 II 1809 r. dowiadujemy się, że „es hatte sich dermahl der Engländer Belton [sic] selbst, von dem man aber damahl nichts wusste und welchen erst Homolatsch auf seine Kosten ausfindig machte, und ihn für sich gewonnen hat, als Pachtlastigen oder als Director gemeldet”³².

²⁸ C. Matschoss, *Geschichte der Dampfmaschine. Ihre kulturelle Bedeutung, technische Entwicklung un ihre grossen Männer*, Berlin 1901.

²⁹ Tenže, *Die Entwicklung der Dampfmaschine. Geschichte der ortsfesten Dampfmaschine und der Lokomobile, der Schiffmaschine und Lokomotive*, t. I, Berlin 1908, s. 163—164.

³⁰ Statni oblastni archiv (dalej StOA), Opava (pracownia w Ołomuńcu), Ustředni ředitelství arcibiskupských statků Kroměříž (dalej URAS), k. 1249, sygn. E 34/14.

³¹ Ch. d'Elvert, *op. cit.*, s. 262, pisze, że John Baildon został współnikiem dzierżawcy Karla Josefa Homolača, który od 1797 r. wydzierżawił na 12 lat zakłady metalurgiczne w Štěpanowie nad Svatką. Cytuje, iż Baildon „das Werk ganz auf englische Art einrichtete und bei der Gushütte Cylindergebälse nach neuerer Art anbrachte”.

³² StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), URAS, k. 1249, sygn. E 34/14.

Stosunki między Johnem Baidonem a zleceniodawcą, Janem Vaclavem Homolačem, zostały określone od strony prawnej umową, zawartą 8 X 1802 r.³³ Nie znamy jej treści. Według wspomnianej wyżej relacji Baidon został nie tylko dyrektorem technicznym huty, lecz także współnikiem dzierżawcy Homolača („socius”) i wynagrodzenie za pracę przysługiwało mu w formie udziału w zyskach³⁴. Baidon zaprojektował rekonstrukcję wielkich pieców we Frydlandzie oraz nowy wielki piec na węgiel drzewny w Czeladnie³⁵. Wielkie piece zaopatrzył w dmuchawy cylindryczne według wzorów Johna Smeatona z Carron. Wykonał je w hucie gliwickiej na Śląsku, gdzie na krótko przedtem zainstalował pierwszą śląską wiertarkę do cylindrów³⁶. Dokonał także rekonstrukcji następujących urządzeń, jak „dermal erst durch den Engländer Belton diese Werke ordentlich gebaut und in Aufnahme gebracht worden sind”. Kiedy w 1809 r. arcybiskupstwo postanowiło wywómwić dzierżawę i przejąć huty pod własny zarząd, okazało się, że największą przeszkodą jest fakt, iż oprócz Baidona i kilku ludzi Homolača nikt nie zna się na skomplikowanej technologii produkcji. „Wird an der Maschinen das mindeste verrückt, so muss Belton herbeigeholt werden, um die Maschinengehöring im Gange zu bringen”. Gdyby mimo to arcybiskupstwo zdecydowało się na przejęcie zarządu huty i wykorzystanie wszystkich jej urządzeń, konieczne byłoby oddanie Baidonowi stanowiska dyrektora. „Wenn man sich seiner zur bedienen wollte, die selbstbeliebige Bedingnisse vorzuschreiben, die wohl von der Art seyn würde, dass er den Braten, die Herrschaft aber den Spiess behielt”. Co więcej: „uber alles dieses bleibt er [tj. Baidon — M. M.] nur ein sterblicher Mensch, zugleich aber auch zurückhalten so dass er unersetzbar würde, und auf ein minder vortheilhafte Art betrieben werden könnte”³⁷. Nie jest pewne, czy werdykt ów nie krzywdził Baidona, ale z czasów jego konfliktu ze skarbem pruskim wiadomo, że za swoją „Kenntniss und Erfindungsgeist” kazał sobie dobrze płacić.

Jakkolwiek było, pomysłne funkcjonowanie hut we Frydlandzie i Czeladnie zależało do tego stopnia od technicznej współpracy Baidona, że uważano ją za konieczny warunek pomyslnego wykorzystania nowoczesnej techniki.

Mimo intensywnej współpracy z Homolačem Baidon nie pozostał na stałe w Czechach i nie zerwał kontaktów ze śląskimi magnatami hutnictwa i państwem pruskim. Jego pracę w hutach Homolača można więc określić jako działanie z zewnątrz.

³³ Powołuje się na nie w umowie z 1812 r. Patrz StOA Opava. Majątek Hukvaldy, sygn. 289, nr inw. 105.

³⁴ StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), UŘAS, k. 1249, sygn. 32/14.

³⁵ Tamże.

³⁶ Zaleski, *op. cit.*, s. 230—231.

³⁷ StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), UŘAS, k. 1249, sygn. 32/14.

W 1802 r. zaproponowano Baildonowi zaprojektowanie i kierowanie budową huty w Królewskiej Hucie. Na tej budowie Baildon wprowadził kolejną innowację w technologii hutniczej na pruskim Śląsku. Wyposażył on wielki piec w sprawną dmuchawę cylindryczną i po raz pierwszy w historii hutnictwa śląskiego użył do jej rozruchu maszyny parowej³⁸. W 1805 r. podjął na zlecenie ks. Hohenlohe budowę wielkiego pieca koksowniczego w hucie w Bytkowie³⁹. O ile dotąd Baildon jako technik pozostawał w służbie państwa lub przedsiębiorców prywatnych, pozostawiając ryzyko inwestycyjne swoim pracodawcom, to obecnie po raz pierwszy występuje jako współprzedsiębiorca. 22 VI 1806 r. zawarł z ks. Friedrichem Ludwigiem Hohenlohe spółkę na budowę i eksploatację „Hohenlohe-Hütte” w Bytkowie. Udział jego wynosił 31,5 kuka, co w 1814 r. dawało kwotę 25,8 tys. tal.⁴⁰ Można przyjąć, że dorównywała ona wartości kapitału, jaki zgromadził przez pierwsze dziesięciolecie jako budowniczy hut górnośląskich oraz doradca techniczny i wspólnik Jana Homolača na Morawach.

Baildon współpracował też nadal z magnatami śląskimi. Np. w 1811 r. przebudował wielki piec w Stodołach z węgla drzewnego na koks i wyposażył go w dmuchawę cylindryczną⁴¹. Rok 1804 przyniósł zmiany w jego życiu osobistym. 26 czerwca ożenił się z Heleną Galli, córką jednego z czterech najbogatszych kupców w Gliwicach⁴². Teść, Johann Galli, Włoch z pochodzenia, handlował korzeniami, winem i towarami kolonialnymi, był współwłaścicielem wyszynku oraz wielkiego, luksusowo urządzonego domu w rynku, w którym zatrzymywali się zwykle odwiedzający miasto monarchowie europejscy. Wraz z małżeństwem uzyskał Baildon prawdopodobnie wysoki posag. Wzmocniło też ono jego więź ze Śląskiem⁴³.

Równoległe do swej działalności na Śląsku Baildon kontynuował współpracę z przedsiębiorcami hutniczymi w krajach czeskich, zwłaszcza z Homolačem. Tuż przed 1805 r. przybył na kontynent młodszy

³⁸ Zaleski, *op. cit.*, s. 230.

³⁹ Kwaśny, *op. cit.*, s. 38.

⁴⁰ OT WAP Gliwice, korespondencja luźna, sygn. VI-G-159; Henderson, *Britain...*, s. 153. Baildon nazwał hutę na cześć żony „Hütte Helene”. Piernikarczyk, *Historia*, t. 2, s. 340—347.

⁴¹ Kwaśny, *op. cit.*, s. 68.

⁴² Katolicki Urząd Parafialny Gliwice, Trauungsbuch der Kirche Gleiwitz No 2. W 1805 r. z tego małżeństwa urodził się syn William (zm. 27 VIII 1833 r. w Ustroniu), 6 III 1808 r. Johannes Franciscus Adamus, 11 IV 1810 r. Franz Gallus Joseph Leopold, 24 VI 1813 r. Johanna Marianna Helena, 2 IV 1818 r. Alfred Adam, 24 VII 1820 r. Maria Helena Jadwiga oraz 6 X 1822 r. Artur Adam Johann. Patrz metryki urodzenia wspomnianej parafii i OT WAP Gliwice, wyciągi z metryk katolickich i ewangelickich miasta Gliwic.

⁴³ H. Jellen, *Die Galli und ihr Zweig in Oberschlesien* (Der Oberschlesier, R. 12, 1930, 9—11).

brat Johna, William, również technik wychowany w hutach w Carron. Poznawszy, za pośrednictwem starszego brata, Homolača przejął prawdopodobnie część obowiązków Johna w jego przedsiębiorstwach. Stosunki między Baidonami a Homolačem zacieśniły się dzięki małżeństwu Williama z córką Jana Vaclava Homolača, Ruženą, zawartemu 25 II 1805 r. we Frydlandzie⁴⁴. Krótko przedtem, 1 I 1805 r. William Baidon został wraz z synami Jana Vaclava, Janem Vincencem i Edwardem Homolačami, współwłaścicielem hut w Benešowie nad Czerną w Czechach południowych. Firmę nazwano „Homolač und Baidon”. Umowa o spółce⁴⁵ przewidywała, że bracia Homolačowie wnoszą kapitał, William zaś „seine Kenntnisse und nützliche Verwendung”, których nie mógł oddać na usługi innych przedsiębiorców bez zgody obu współników. W ten sposób Homolačowie zapewnili sobie monopol na wiedzę techniczną i Johna, i Williama. Dochody z huty dzielono równo między wszystkich trzech współników. Umowa zawierała dodatek rozszerzający ważność jej postanowień także na przedsiębiorstwa zakładane w przyszłości. Na tej podstawie William został współwłaścicielem hut w Štěpanowie⁴⁶, do którego przeniósł się wraz z rodziną na stałe. W marcu 1815 r. był już William Baidon współnikiem w hutach Homolača w Štěpanowie, Benešowie i w Polničce. Z dochodów frydlandzkich nie dostawał udziału w zysku, tylko ryczałt roczny w wysokości 1000 zł na miesiąc⁴⁷.

Przystąpienie Williama do spółki z Homolačami nie zakończyło współpracy jego brata Johna Baidona z nimi. Po śmierci Jana Vaclava huty frydlandzkie przejął jego syn, Jan Vincenc Homolač⁴⁸. Jego stosunki z Baidonami uzyskały postać prawną na mocy umowy z 30 V 1812 r.⁴⁹ Zajmiemy się nią dokładniej, gdyż ten rodzaj źródeł pozwala na prześledzenie form współpracy obcych fachowców z przedsiębiorcami miejscowymi w początkach rewolucji przemysłowej.

John Baidon zobowiązał się, że przyczyni się swą wiedzą i doświadczeniem do uruchomienia górnictwa, produkcji surówki, walcowania i produkcji drutu we Frydlandzie, „als er diessbey seinem Eigenthum thun würde”, czyli jakby pracował we własnych hutach. Z kolei Homolač miał zapewnić Baidonowi udział w zyskach z hut frydlandzkich

⁴⁴ StOA Opava, Sbirka matrik Severomoravskeho kraje, M-IV-14: metryki ślubne parafii Frydłant n. O. 1784—1836.

⁴⁵ Tamże, Maj. Hukwaldy, sygn. 289, nr inw. 105.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże (prac. w Ołomuńcu), UŘAS, k. 1255, sygn. E 34/3.

⁴⁸ Na przyjacielskie stosunki między Johnem Baidonem a Janem Vincencem Homolačem wskazuje np. to, że Homolač podpisywał się w listach do Baidona „ergebenster Bruder J. V. H.”. Por. StOA Opava, Maj. Hukwaldy, sygn. 289, nr inw. 105.

⁴⁹ StOA Opava, Maj. Hukwaldy, sygn. 289, nr inw. 105.

w wysokości 3000 zł miesięcznie⁵⁰, ponadto przyjąć jego brata Williama na cichego wspólnika („stillschweigender Gesellschafter”). John Baildon zastrzegł sobie prawo przebywania we Frydlandzie tylko wtedy, gdy będzie to bezwzględnie konieczne, nie chciał bowiem, by kolidowało to z jego zobowiązaniami śląskimi. Stanowisko, jakie zajmował John Baildon u Homolaćów po 1812 r., najdokładniej określa współczesny termin „doradca techniczny”, gdyż obok wynagrodzenia lub honorarium posiadał też udział w zyskach o ustalonej wysokości, niezależnej od wahań prosperity w hutnictwie.

Można stwierdzić, że Johna Baidona nie zadowalała współpraca z Homolaćami. Nie mogli się oni równać z górnośląskimi magnatami hutniczymi, z którymi Baildon współpracował przez wiele lat, ani rozmachem inwestycji, ani możliwościami finansowymi, ani odwagą ryzyka. Huty frydlandzkie ciągle należały do arcybiskupstwa i kapituły ołomuńskiej, dzierżawy Homolaćów miały więc ograniczony termin, co nie sprzyjało inwestycjom i modernizacji. Z 1809 r. pochodzi wiele świadectw⁵¹, że zarząd gospodarczy arcybiskupstwa patrzył niechętnym okiem na współpracę Homolaćów z Baidonem; przyjęcie go na doradcę technicznego uważano za lekkomyślne i nieużyteczne, a wprowadzone w hutach innowacje za niepotrzebne i kosztowne. W tej sytuacji staje się zupełnie naturalne szukanie przez Baidona w krajach czeskich innych możliwości zarobku. Nie można zaprzeczyć, że robił to na wielką skalę. W 1805 r. starał się o dzierżawę małych zakładów metalurgicznych w Mnichowie pod Vrbnem na Śląsku austriackim, należących do biskupstwa wrocławskiego. Gotów był płacić czynsz dzierżawny w wysokości 1000 zł miesięcznie, umowy jednak nie zawarto⁵².

W początkach XIX w. do najbardziej znanych i największych zakładów metalurgicznych na Morawach należały huty Karla Josepha hr. Salma w Błańsku. W latach 1809—1819 produkcja surówki na całych Morawach wynosiła 3092 t, z czego huty Salma produkowały 535 t, czyli 17%. Następne miejsca w skali krajów czeskich zajmowały huty w Komarowie—Jincach i huty Fürstenberga w Nowym Jachimowie i Nove Hutí. Salm uważnie śledził postępy hutnictwa i przemysłu maszynowego w Europie. W celu wprowadzenia nowoczesnej technologii w swych zakładach wyjeżdżał do wielu państw europejskich. W 1807 r. poznał Johna Baidona⁵³. 5 października tegoż roku zawarł z nim umo-

⁵⁰ W 1812 r. Homolać przyznał Baidonowi czysty zysk w wysokości 24 956 zł, udział był zatem niższy niż 1/8. Por. StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), UŘAS, k. 1249, sygn. E 32/14.

⁵¹ OT WAP Gliwice, Korespondencja luźna, sygn. VI-G-159.

⁵² StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), UŘAS, k. 1249, sygn. E 32/14.

⁵³ M. K r e p s, *Dějiny Blaněnských železaren*, t. I, Brno 1978, s. 66, pisze o próbie wydzierżawienia zakładów metalurgicznych przez Johna Baidona. Por. też H. J e l l e n, *Leben und Wirken des John Baidons*, s. 387—389.

wę⁵⁴, której treść znamy z zachowanego listu Baildona, czyli z drugiej ręki⁵⁵. Baildon zobowiązał się w niej do wprowadzenia w zakładach Salma nowoczesnej techniki zgodnie ze swoją wiedzą i doświadczeniem. Salm obiecał mu zaś, że uczyni go „cichym współnikiem” z prawem udziału w zyskach. Wkrótce potem Salm wycofał się z tej współpracy, Baildon oskarżył go o niedotrzymanie warunków umowy, doszło do zerwania i nieporozumień, których końca nie znamy⁵⁶. Rozstanie się Baildona z Salmem było zmarnowaniem wielkiej szansy rozwoju hutnictwa na Morawach, która polegała na połączeniu wielkiego kapitału i rozmachu owej rodziny szlacheckiej z doświadczeniem technicznym jednego z najwybitniejszych hutników szkockich. Huty Salmy musiały czekać na swą szansę do 1821 r., kiedy unowocześnienia ich podjął się Karl Ludwig Reichenbach⁵⁷.

Przedstawiona tu działalność Johna Baildona w krajach czeskich miała ważną cechę. W początkach rewolucji przemysłowej hutnik szkocki włożył w rozwój przemysłu czeskiego swą wiedzę techniczną, doświadczenie i zdolności. Na przykładzie Salmów i Homolačůw można sądzić, iż czynniki te na równi z wkładem kapitału stawały się tytułem do udziału w zyskach. Zasadniczy zwrot stanowiła podjęta przez Baildona próba założenia hut w pobliżu ostrawskich złóż węgla. Inżynier szkocki, dokonujący dotychczas akumulacji kapitału przez pracę zawodową i pierwsze samodzielne inwestycje przemysłowe na Górnym Śląsku, postanowił teraz wkroczyć na arenę przemysłu czeskiego jako kapitalista.

W dniu 20 II 1809 r. przedłożył on władzom krajowym w Brnie prośbę o wyrażenie zgody na budowę na Śląsku austriackim lub w jednej z okolicznych miejscowości na Morawach, ale w pobliżu granicy austriacko-pruskiej, walcowni blach pracującej na węglu kamiennym. Walcownia ta miała mieć poziom techniczny, „so dass dieses Werk in denen Kaiserl. Königl. österreichischen Staaten das erste und einzige Unternehmen in seiner Art werden dürfte”⁵⁸. Baildon argumentował przede wszystkim uzasadnieniem ekonomicznym. Na terenie ówczesnego państwa Habsburgów jedyna walcownia blach istniała w Karyntii. Jej produkcja nie pokrywała zapotrzebowania kraju nawet w niewielkim

⁵⁴ StOA Brno, Maj. Rajec nad Sv., k. 139. Zachowała się jedynie okładka, pisma zaginęły.

⁵⁵ WAP Wrocław, Wyższy Urząd Górniczy, sygn. 286.

⁵⁶ StOA Brno, Maj. Rajec. k. 139.

⁵⁷ R. Granichstaedten-Cerva, J. Mentschl, G. Otruba, *Altösterreichische Unternehmer. 110 Lebensbilder*, Wien 1969, s. 93—94. M. Kreps, *Dr. Karel Reichenbach u Blansko*, rkps TEVUH, Praha 1974.

⁵⁸ StOA Brno, Namiestnictwo, pres. reg. I, fasc. 2125, sygn. 39/9. Rozprawka J. Chylik, *Pokusy o založení železařských podniků na Těšinsku* (Slezsky Sborník, R. 51, 1953, s. 302), jest zupełnie niejasna.

stopniu, gdyż mechanizacja stawiała tu dopiero pierwsze kroki. Toteż na początku XIX w. blacha była stale towarem deficytowym. Transport blach z Karyntii, z kraju nie mającego nawet 1 km linii kolejowych ani spławnych rzek i kanałów, odbywał się za pomocą siły pociągowej, po kiepskich drogach, co poważnie podnosiło cenę blachy w miejscach oddalonych od wytwórni. Z tego powodu brneńscy kupcy żelaza oraz fabrykanci poparli prośbę Baidona⁵⁹.

W toku rozmów z władzami krajowymi w 1809 i na początku 1810 r. wielkiego znaczenia nabrała sprawa lokalizacji projektowanych zakładów. Ponieważ Baildon przebywał stale w hutach Górnego Śląska, rzecznikiem jego w rokowaniach z urzędnikami morawskimi był fabrykant z Brna, Offermann. Przy lokalizacji projektowanych zakładów Baildon oparł się na doświadczeniach, które zdobył na Śląsku. Ujął je w kilka reguł, które miały zapewnić walcowni w przyszłości racjonalną i ekonomiczną produkcję:

a) Obstawał przy tym, by zakłady mieściły się niedaleko granicy prusko-austriackiej. Chciał w ten sposób osiągnąć najniższe nakłady na transport surówki lub żelaza kutego z własnych hut na Górnym Śląsku do nowej walcowni. Chodziło mu o takie umieszczenie walcowni, by uniezależnić jej pracę od dostaw żelaza morawskiego, mającego niską jakość i nierównomierną produkcję.

b) Warunkiem lokalizacji była bliskość złóż węgla kamiennego w Ostrawie, którego Baildon chciał używać do wytopu.

c) Niepodważalnym kryterium były warunki hydrograficzne, tzn. budowa walcowni przy takim przepływie i spadzie kanału wodnego, który umożliwiłby całoroczną, nieprzerwaną produkcję.

W 1809 r. na żądanie urzędników brneńskich Baildon przeprowadził ekspertyzę terenową i na początku marca 1810 r. oznajmił za pośrednictwem Offermanna, że fabryka zostanie zlokalizowana nad jednym z trzech szlaków wodnych: nad Ostrawicą między Frydkiem a Ostrawą Morawską albo nad Odrą lub Opawą w pobliżu ich połączenia się, czyli na odcinku między Trębovicami a Svinowem⁶⁰. Wtedy też sprawę lokalizacji pomyślnie zakończono.

Mimo to czynniki kompetentne okręgu śląsko-morawskiego nie były wobec Baidona przychylnie. Można o tym sądzić na podstawie szeregu zastrzeżeń, którymi obwarowano udzielenie mu uprawnień produkcyjnych. Chociaż Baildon udowodnił, że jego walcownia będzie „zum Betrieb vorzüglich Steinkohlen zu verwenden”, wysuwano obawy, że istnienie tu zakładów uderzy w interesy ogółu mieszkańców, gdyż doprowadzi do wyczerpania się zasobów drewna, a zatem i podwyżki jego ceny. Żądanie Baidona, by zakłady budować w pobliżu granicy pruskiej, uważano

⁵⁹ StOA Brno, Namiestnictwo, pres. reg. I, fasc. 2125, sygn. 39/9.

⁶⁰ Tamże.

za podejrzane. Bystrzy biurokraci austriaccy dostrzegali niebezpieczeństwo wykorzystania tej niewielkiej odległości dla przemytu surowców i produktów z pominięciem granicy celnej, co zaszkodziłoby poważnie fiskusowi państwowemu. Postawiono więc warunek wybudowania zakładów w odległości co najmniej 2 mil od granicy państwa. Uzasadnione obawy budził fakt, że Baidon jest cudzoziemcem osiadłym w Prusach, a więc większa część zysku oraz akumulowanego w monarchii habsburskiej kapitału będzie odpływała za granicę, przez co osłabnie efekt uprzemysłowienia. Władze zażądały więc, by udzielić Baidonowi uprawnień handlowych jedynie pod warunkiem, że na stałe osiedli się w Austrii⁶¹.

Nie ma bezpośrednich wiadomości o tym, jakie było stanowisko Baidona wobec postawionych mu przez władze guberni morawsko-śląskiej warunków. Można przypuszczać, że przegrał walkę z krótkowzroczną i zacofaną biurokracją austriacką, gdyż nie wybudował projektowanej walcowni. W ten sposób została zaprzepaszczona wielka historyczna szansa. Ostrawa mogła zostać centrum przemysłu metalurgicznego o dwa dziesiątki lat wcześniej, nim wybudowano hutę w Vitkovicach, a tym samym odegrać ważniejszą rolę w procesie rewolucji przemysłowej kraju.

W związku z tym powstaje interesujący problem, w jakim stopniu powyższe wyniki badań przyczynią się do skorygowania powszechnie panującego poglądu, że opracowany przez profesora wiedeńskiego F. X. Riepla projekt wybudowania, w pobliżu ostrawskich złóż węgla koksującego, nowoczesnego ośrodka przemysłu metalurgicznego był pionierski. Czy duchowego ojcostwa tego projektu nie trzeba będzie przypisać Johnowi Baidonowi?

Nie ma bezpośrednich dowodów na to, że Riepl świadomie opierał się na projekcie Johna Baidona, ale można postawić taką hipotezę. Pozostaje pytanie, czy istniała w ogóle możliwość, że Riepl wiedział o planach Baidona.

Na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco. Nie ma wprawdzie bezpośrednich informacji, że obaj protagoniści, Baidon i Riepl, znali się osobiście lub że się przypadkowo spotkali. Mieli jednak wielu wspólnych znajomych, przyjaciół, najbliższych współpracowników, którzy mogli zapoznać Riepla z planami Baidona. Należał do nich przede wszystkim Jan Vincenc Homolač i jego synowie, a także niektórzy pracownicy huty we Frydlandzie, m. in. hutmistrz Mališ i Kašpar Častka. Wszyscy oni stykali się najpierw z Baidonem, a potem z Rieplem, doradcą technicznym arcybiskupów ołomunieckich w sprawach górnictwa i hutnictwa w czasie, gdy powstał projekt budowy huty Rudolfa w Vitkovicach. Wydaje się nieprawdopodobne, aby niezrealizowany projekt Baidona nie

⁶¹ Tamże.

był przedmiotem dyskusji między Rieplem a zarządzającymi hutą we Frydlandzie, którzy później budowali hutę w Vitkovicach.

Można więc przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że Riepl świadomie nawiązał do projektu Baidona, co nie umniejsza jego zasług przy wybudowaniu witkowickich zakładów metalurgicznych. Podważa to do-tychczasowy pogląd, że Riepl był pierwszy, który dostrzegł korzystne warunki Ostrawy do rozwoju nowoczesnej metalurgii opartej na surowcach mineralnych. Pierwszeństwo w tej sprawie należy do hutnika szkockiego, Johna Baidona.

W czasie samodzielnych prób Baidona inwestowania w hutnictwo żelaza na Błańsku i Ostrawie trwała nadal jego współpraca z Homolaćmi. W 1812 r. zaplanował i wykonał w hucie gliwickiej żelazną dmuchawę cylindryczną z całym oprzyrządowaniem, wartości 2700 tal., a w walucie wiedeńskiej — 6690 zł, dla wielkiego pieca we Frydlandzie⁶². Jego brat William został udziałowcem następnych hut Homolača.

W 1814 r. Baildon wkroczył po raz drugi w rozwój techniczny krajów czeskich. Na zlecenie brneńskiego fabrykanta wełny, Christiana Wünsche, zbudował według własnego planu pierwszą na Morawach maszynę parową typu Boulton—Watt do napędzania folusza sukienicznego. Zainstalowano ją w fabryce pod Františkowem, w byłym domu Haupta, nr 11. Miała ona moc 2,5 KM, jeden walec średnicy 330 mm. Walec wytoczono w Gliwicach⁶³, żelazny kocioł parowy wykonano w zakładach metalowych we Frydlandzie nad Ostrawicą, a niektóre części zrobiono pod nadzorem Baidona w Štěpanowie nad Svratką. Pewne części pochodziły też z zakładów metalowych w Polničce⁶⁴. Była to w ogóle pierwsza maszyna parowa wyprodukowana i zainstalowana w krajach czeskich.

W dniu 20 X 1817 r. zmarł w Cieszynie w wieku 39 lat Jan Vincenc Homolač, dzierżawca hut frydlandzkich⁶⁵. Po jego śmierci stosunki między spadkobiercami a obu Baidonami pogorszyły się. Około 1819 r. John Baildon zwolnił ze współpracy na ich żądanie Kašpara Častkę, by mógł on przejąć zarządzanie hutami we Frydlandzie, ale później mamy coraz rzadsze informacje o kontaktach Baidona z Homolaćmi⁶⁶. William

⁶² StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), URAS, k. 1249, sygn. 33/2.

⁶³ *Die hundertjährige Geschichte der ersten Brünnner Maschinenfabriks-Gesellschaft in Brünn von 1821 bis 1921*, Leipzig 1921, s. 25.

⁶⁴ *Die neue in der Tuchfabrik des Herrn Wunsch errichtete Dampfmaschine betreffend* (Hesperus, 1814, s. 174—176); J. Štokar, *Die Geschichte der österreichischen Industrie und ihrer Förderung unter Kaiser Franz I.*, Wien 1914, s. 189, 186, 611—612; G. Hass, *Die ersten betriebsfähigen Maschinen in Mähren und Schlesien* (Nordmährerland, 1943, s. 355).

⁶⁵ StOA Opava, Sbirka matrik Severomoravskeho kraje, M-IV-16: metryki śmierci parafii Frydlant n. O., 1784—1836.

⁶⁶ W spałku po Janie Vaclavie Homolaču John Baildon otrzymał w latach 1816—1817 sumę 22 915 zł. StOA Opava (prac. w Ołomuńcu), URAS, k. 1255, sygn. E 34/3.

Baildon wdał się w długi spór ze spadkobiercami swego szwagra o podział zysków. Chcieli oni bowiem pozbyć się mniej rentownych zakładów, których współzałożycielem był William. Chodziło zwłaszcza o hutę Gabriela w południowych Czechach, która nie przynosiła nawet 5% zysku od kapitału zakładowego, czyli normalnej stopy procentowej w kraju. Baildon nie zgadzał się na sprzedaż. W listopadzie 1821 r. zażądano od niego projektów zmian, jakie należałoby wprowadzić, aby huta stała się znowu rentowna⁶⁷. Na to jednak nawet doświadczony Baildon nie znalazł rady. W 1822 r. zaproponował więc Urzędowi Zwierzchniemu w Hukwaldach zrzeczenie się praw do spadku w zamian za jednorazowe odstępnę w kwocie 15 000 zł⁶⁸. Po długich rokowaniach zawarto w 1823 r. ugodę, która zmniejszała kwotę do 8500 zł. Porozumienie podpisano i wkrótce sprzedano hutę Gabriela hr. Buquoyowi (13 II 1824 r.)⁶⁹. O dalszych losach Williama Baildona nie mamy już informacji. Prawdopodobnie przeniósł się z Moraw na Śląsk. Jest wzmianka o pobycie jego rodziny w hucie Hohenlohe w 1833 r.⁷⁰, gdzie on sam zmarł na zapalenie płuc 27 III 1833 r., w 51 roku życia⁷¹. Jakiś William Baildon instalował w 1845 r. pierwszy piec pudlingowy w Lippitzbach w Karyntii. Ten sam Baildon stawiał podobne piece w hutach Freudenberg w 1854 r.⁷² Mógł to być tylko syn Williama Baildona seniora i Rużeny z Homolaćów, gdyż urodzony w 1805 r. syn Johna, William, zmarł w Ustroniu 27 VIII 1833 r.

Działalność techniczna i inwestycyjna Johna Baildona po rozstaniu z Homolaćami skoncentrowała się na Śląsku. W końcu drugiego dziesięcia lat XIX w. współpracą z Baildonem zainteresował się hr. Andraszy, jedna z najwybitniejszych postaci górnictwa i hutnictwa na Węgrzech⁷³, Baildon nie odpowiedział jednak na tę propozycję i nie przeniósł się na Węgry.

Baildon nadal pozostawał w służbie państwa pruskiego i był doradcą wielu śląskich magnatów hutniczych. Wreszcie dojrzał plan budowy własnego przedsiębiorstwa hutniczego. W 1823 r. założył on spółkę akcyjną w składzie: Baildon, kupiec wrocławski F. A. Wenzel, handlowiec raciborski Josef Domes oraz spokrewniony z Baildonem lekarz, dr Vilem Homolač. We wsi Dąb koło Katowic spółka wybudowała hutę nazwaną od imienia założyciela „Baildonhütte”. Składała się ona z wielkiej pudlingarni i nowoczesnej walcowni⁷⁴. Plan jej opierał się na projekcie

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ StOA Opava, Maj. Hukwaldy, sygn. 289, nr inw. 105.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ StOA Opava, maj. Hukwaldy, sygn. 289, nr inw. 94.

⁷¹ OT WAP Gliwice, wyciągi w metryk katolickich i ewangelickich m. Gliwic.

⁷² Beck, *op. cit.*, t. IV, s. 372, 856.

⁷³ Piernikarczyk, *Historia...*, t. 2, s. 340—347.

⁷⁴ Reitböck, *op. cit.*, s. 62. Dr Vilem Homolač był synem Jana Vincenca Homolača (ur. w 1806 r. w Czeladnie), w 1828 r. ukończył medycynę na uniwersytecie w Wiedniu. StOA Opava, Maj. Hukwaldy, sygn. 289, nr inw. 95.

niedoszłej huty na Ostrawie z 1809 r. Huta „Baildon” odegrała ogromną rolę w rozwoju śląskiego hutnictwa żelaza z dwóch powodów:

1. Była to pierwsza huta na Śląsku, w której zastosowano nowoczesną technologię kuźniczej obróbki surówki żelaza przez pudlingowanie oraz drugą pudlingarnią w Europie.

2. Była to pierwsza na Śląsku huta prywatna, która należała do przedsiębiorców mieszczan. Stanowiło to poważny wyłom w dotychczasowych stosunkach własnościowych. Ta dziedzina przemysłu bowiem była monopolem arystokracji i państwa⁷⁵.

Pierwotnie huta była wyposażona w 4 piece pudlingowe i walcownię, dającą żelazo w sztabach, o napędzie parowym typu angielskiego. Surówkę przywożono z hut „Laura” w Siemianowicach i „Hohenlohe” w pobliskim Wełnowcu. W pudlingarni stosowano węgiel kamienny, który początkowo nabywano od obcych przedsiębiorców, a od 1838 r. z kopalni „Waterloo” należącej do Baidona. Do 1846 r. hutę wyposażono w następne piece pudlingowe oraz walcownię blach i żelaza zgrzewnego. Po śmierci Baidona huta przeszła na własność gwarectwa „Domes and Company”, którego współdziałowcami byli Domes z Raciborza i Wenzel z Wrocławia⁷⁶.

Wcześniej Baildon odszedł ze służby państwowej i w 1834 r. nazywany jest w źródłach właścicielem huty — „Eisenhüttenbesitzer”⁷⁷. Jego zamożność rosła. Część kapitału ulokował w ziemi, kupując majątki Bełk i Lubie Górne oraz duży dom w Gliwicach z placem nr 17, który należał do majoratu Lubie. Możliwe, że pragnął się w ten sposób upodobnić zewnętrznie do magnatów górnośląskich, którzy łączyli wielki przemysł z własnością ziemską. Małżeństwa niektórych jego dzieci miały podobny cel. Mimo to w całym życiu tego szkockiego hutnika i przedsiębiorcy dominowały cechy charakteru wyniesione z rodziny szkockiej i protestanckiej, jak wstrzemięźliwość, skromność i oszczędność. Czynne życie Johna Baidona dopełniło się 7 VIII 1846 r., kiedy to po krótkiej chorobie zmarł w Gliwicach⁷⁸. Pochowano go na cmentarzu hutniczym w Gliwicach z honorami, które oddawano wybitnym hutnikom. Na jego gro-

⁷⁵ H. Christoph, *Zarys rozwoju Huty Baildon w latach 1823—1973 (150 lat Huty Baildon, Katowice 1974, s. 5—21).*

⁷⁶ L. Wachler, *Die Eisenerzeugung Oberschlesiens, Oppeln 1847.*

⁷⁷ Reitböck, *op. cit.*, s. 62. Pozycja Baidona w służbie państwa pruskiego często się zmieniała. W 1804 r. występuje jako „Angeleger von königlichen Wercke bey Gleiwitz”, w 1808 r. jako „Königlicher Maschinen-Inspector”, w 1813 r. — „General Hütten-Inspector”, a w 1818 r. jako „Königlicher Hütten Inspector”. W 1820 r. znowu występuje jako „Königlicher Maschinen Inspector”. W 1822 r., gdy nie był już pracownikiem państwa, nosi tytuł „Senator”, co wprost miało związek z jego pozycją w radzie miejskiej w Gliwicach. Akt zgonu wymienia go jako „Rittergutsbesitzer auf Belk und Eigenthümer mehrerer Hütten und Gruben”. Patrz różne źródła w OT WAP Gliwice oraz wpisy metrykalne w Katolickim Urzędzie Parafialnym w Gliwicach.

⁷⁸ OT WAP Gliwice, wyciągi z metryk katolickich i ewangelickich m. Gliwic.

bie stanął pomnik odlany z żelaza i ozdobiony reliefem portretowym⁷⁹. Dotąd o życiu i dziele Baildona przypomina nazwa jednej z polskich hut na Śląsku⁸⁰, w krajach czeskich natomiast zapomniano zupełnie o człowieku, który poważnie przyczynił się do rozwoju hutnictwa żelaza.

Losy Johna Baildona to jedna z dróg, którymi technologia oraz praktyka gospodarczo-organizacyjna przenikały do zacofanych krajów Europy we wczesnej fazie industrializacji kapitalistycznej. Ten wybitny technik, wykształcony teoretycznie i praktycznie w najlepszych hutach szkockich swoich czasów, wykorzystał zapotrzebowanie na nowoczesną wiedzę techniczną w wolniej rozwijających się krajach europejskich i oddał swe umiejętności i doświadczenie w służbę rozwoju hutnictwa żelaza na pruskim Śląsku i w krajach czeskich. Miał zwłaszcza duże zasługi na polu wprowadzania technologii wielkich pieców, instalacji żelaznych dmuchaw cylindrycznych typu Smeaton, technologii pudlingarstwa, w dziedzinie budowy maszyn parowych i wreszcie własnych konstrukcji urządzeń napędowych oraz detali do walców wiertniczych w Prusach i monarchii habsburskiej. Jego konstrukcje mostów żelaznych przecierały nowe drogi użycia żelaza odlewniczego. Na schyłku pierwszego dziesiętka lat XIX w., dzięki kapitałowi zgromadzonemu w wyniku współpracy z górnośląskimi i morawskimi przemysłowcami hutniczymi i z państwem pruskim, wszedł na drogę samodzielnych inwestycji. Po pierwszej, nieudanej próbie na Ostrawie założył w początkach lat dwudziestych hutę „Baildon” w Dąbie koło Katowic.

Na przykładzie osoby i efektów działalności Johna Baildona widać dialektyczną zależność dwóch stron przenikania i narastania technologii brytyjskiej na kontynencie. Jedną stroną reprezentowała sama technologia i jej nosiciel, drugą było środowisko, do którego była wnoszona, i jego zdolność do jej akceptacji i przyjmowania. Działalność Johna Baildona rozkładała się na dwa różne środowiska, o różnym poziomie rozwoju gospodarczego, strukturze społecznej, a co za tym idzie, o różnej zdolności adaptowania nowoczesnej technologii i jej nosicieli. Konserwatywne i zacofane gospodarczo środowisko monarchii habsburskiej odrzucało nieprzeciętne plany Baildona jako przedwczesne. Świadczą o tym nieudane próby jego współpracy z Salmem oraz realizacji projektu walcowni i pudlingarni w pobliżu ostrawskich złóż węgla. Prze-

⁷⁹ F. Kamiński, *Zeichen eisernen Zeit* (Oberschlesische Heimat, R. 10, 1914, s. 21).

⁸⁰ Udział Johna Baildona w Hucie Baildon został sprzedany przez jego syna Artura 14 I 1848 r. za 15 tys. tal. dwom pozostałym współnikom: kupcom Dome-sowi i Wenzelowi. Dr med. Vilem Homolač pozbył się udziału wcześniej. W 1865 r. huta przeszła na własność gliwickiego przemysłowca Wilhelma Hegenscheidta, a w 1887 r. na własność Oberschlesische Eisenindustrie. Aktiengesellschaft für Bergbau und Hüttenbetrieb w Gliwicach.

ciwnie, bardziej dojrzałe i rozwinięte gospodarczo środowisko prowincji pruskiej było w stanie wykorzystać w pełni zdolności Baidona i zaadaptować je z korzyścią dla swej gospodarki. Jedyne w takim środowisku Baildon mógł wyrosnąć na wybitnego pioniera rewolucji przemysłowej na Górnym Śląsku. Nic więc dziwnego, że w krajach czeskich John Baildon i jego dzieło poszły w zapomnienie.

Tłum. z jęz. czeskiego Barbara Leszczyńska

JOHN BAILDON — EIN SCHOTTISCHER HÜTTENFACHMANN UND DIE ANFÄNGE DER INDUSTRIELLEN REVOLUTION IN SCHLESIE UND BÖHMEN

Der Artikel befasst sich mit der Erforschung einer der Formen des Einfließens moderner Hüttentechnologien aus England in die in der Frühphase der industriellen Revolution schwach entwickelten Länder. Diese Form war der Import bedeutender Metallurgie- und Hüttenspezialisten durch diese Länder. Ein solcher, in der schlesischen, mährischen und ostravaer Eisenverhüttung arbeitender Fachmann war John Baildon. In den schottischen Hütten in Carron ausgebildet, hatte er riesige Verdienste bei der Einführung neuer Eisenausschmelzungsverfahren, dem Bau von Hütten- und Dampfmaschinen sowie von Eisenbrücken in Schlesien und Böhmen. Nach der Anhäufung des entsprechenden Kapitals baute er die eigene Hütte „Baildon“ und unternahm, sich auf die Kontakte mit böhmischen Unternehmern stützend, zahlreiche Versuche der Erweiterung der metallurgischen Industrie in Böhmen. Während Baildon im wirtschaftlich entwickelten Oberschlesien einer der bedeutendsten Pioniere der Industrialisierung wurde, erlitten alle seine diesbezüglichen Versuche in der ökonomisch rückständigen habsburger Monarchie ein Fiasko.

JANUSZ GRUCHAŁA

SPRAWA PRZYNALEŻNOŚCI POLITYCZNEJ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

Śląsk Cieszyński, tworzący wraz ze Śląskiem Opawskim odrębną jednostkę administracyjną w ramach Przedlitawii, był obszarem, na którym przewidziane w paragrafie 19 konstytucji austriackiej równouprawnienie narodowe ludności niemieckiej zostało przeprowadzone w bardzo ograniczonym zakresie. Wynikało to przede wszystkim z silnej pozycji elementu niemieckiego na tym terytorium, czego wyrazem była przygniatająca większość niemiecka w Śląskim Sejmie Krajowym w stosunku do zasiadających tam posłów polskich i czeskich. Nie bez znaczenia był również brak większego poparcia dla sprawy równouprawnienia narodowego na Śląsku Cieszyńskim ze strony polityków galicyjskich. Obawiali się oni, iż angażowanie się na rzecz Śląska Cieszyńskiego może pociągnąć za sobą ingerencję rządu wiedeńskiego i stronnictw niemieckich w stosunki wewnętrzne w Galicji. A tego starano się uniknąć za wszelką cenę ze względu na problem ukraiński¹.

Skoro politycy galicyjscy niewiele robili dla przeprowadzenia równouprawnienia narodowego na Śląsku Cieszyńskim, to tym bardziej trudno było od nich oczekiwać, aby podejmowali starania w sprawie przyłączenia tego obszaru do Galicji. Wyjątek pod tym względem stanowiło Polskie Stronnictwo Ludowe, w którego programie z 1903 r. znajdował się postulat przyłączenia polskiej części Śląska Cieszyńskiego do Galicji². Jednakże w praktycznej działalności politycznej ludowcy nie podejmowali żadnych kroków na rzecz wprowadzenia w życie tego postulatu. Wymagało to bowiem przebudowy struktury ustrojowo-politycznej monarchii habsburskiej w duchu federalizmu opartego na zasadach

¹ Bliżej na temat stosunku polityków galicyjskich do sprawy równouprawnienia narodowego na Śląsku Cieszyńskim J. Gruchała, *Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa wobec kwestii czeskiej i Śląska Cieszyńskiego (1879—1899)*, Wrocław 1982, s. 95 i dalsze.

² S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 75.

etnicznych. Możliwości tak daleko idących przemian ustrojowo-politycznych nie brano jednak przed 1914 r. w Wiedniu pod uwagę.

Polemiki na temat stosunku do państw zaborczych, które ogarnęły polskie ugrupowania polityczne w ostatnich latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, nie objęły Śląska Cieszyńskiego. Akceptowano tutaj bez zastrzeżeń orientację austropolską. Przyczyniała się do tego przede wszystkim zakorzeniona wśród działaczy cieszyńskich lojalność wobec państwowości austro-węgierskiej i dynastii Habsburgów³. Zastrzeżenia w stosunku do orientacji austropolskiej mogło najwyżej wyrażać zbliżone do endecji Polskie Zjednoczenie Narodowe (PZN), grupujące działaczy należących do galicyjskiej ND i Ligi Narodowej⁴.

Mimo akceptacji orientacji austropolskiej nie występowano z żadnymi enuncjacjami, które mogłyby wskazywać na dążenia w kierunku przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do monarchii habsburskiej czy też niepodległego państwa polskiego. Sprawa równouprawnienia narodowego odgrywała w publicystyce politycznej ostatnich lat poprzedzających wybuch I wojny światowej nadal dominującą rolę. W pełni oddaje to pogląd wyrażony przez anonimowego działacza na łamach „Dziennika Cieszyńskiego” w końcowej fazie I wojny światowej, kiedy aktualna stała się kwestia przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do niepodległego państwa polskiego. „Nie mieliśmy dość czasu — pisał anonimowy autor — na pełne rozkrzewienie tej świadomości [idei niepodległości — J.G.], a przyszła już taka doba, w której trzeba mierzyć siły na zamiary”⁵.

Decydujący wpływ na takie stanowisko miał fakt, że wszelkie rozważania na temat przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego mogły być w tym czasie wyłącznie przedmiotem rozważań teoretycznych. Dyskusji na temat terytorium przyszłego państwa polskiego unikał nawet obóz lewicy niepodległościowej.

Odmienne natomiast stanowisko wobec przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego zajmowali działacze i politycy czescy. Traktowali oni Śląsk Cieszyński, jeśli nie za część czeskiego stanu posiadania narodowego, to na pewno jako terytorium, które powinno wejść w przyszłości w skład czeskiej jednostki politycznej w ramach monarchii habsburskiej. Niezależnie bowiem od tego, w jakim stopniu realne było urzeczywistnienie tego postulatu, pogląd o jedności i niepodzielności krajów Korony św. Wacława był dogmatem politycznym wszystkich burżuazyj-

³ F. Figowa, *Polskie stronnictwa burżuazyjne Galicji, Śląska Cieszyńskiego i Królestwa Polskiego w pierwszej wojnie światowej (sierpień 1914—sierpień 1915)*, Katowice 1962, s. 45—48.

⁴ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, cz. 2, s. 75, Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 173/60 przyb. Autorka nie charakteryzuje bliżej stanowiska tej organizacji wobec orientacji politycznych. Stwierdza jedynie, że „jej celem i sensem było związać Śląsk z ogólną polityką polską, mającą prowadzić cały naród do najwyższego jego celu”.

⁵ „Dziennik Cieszyński”, 17 XI 1917, nr 245, s. 2.

nych stronnictw czeskich, z wyjątkiem realistów Tomaša G. Masaryka. Zmiana statusu politycznego Śląska Cieszyńskiego naruszałaby nie tylko jedność krajów Korony św. Wacława, ale i stanowiłaby asumpt dla postulatów niemieckich domagających się podziału Czech na zasadzie etnicznej. Organ najbardziej wpływowego czeskiego stronnictwa burżuazyjnego, młodoczechów, „Národní listy”, w związku ze wspomnianym wyżej postulatem PSL przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Galicji informował: „Jeśli chodzi o odstąpienie Cieszyńskiego Galicji, to jest to postulat, który nas oburza nie mniej niż dążenia naszych niemieckich rodaków do podziału Czech”⁶. Stanowiska tego nie zmieniał fakt, iż politycy czescy starali się niekiedy łagodzić nasilający się na początku XX w. konflikt polsko-czeski na Śląsku Cieszyńskim⁷. Wskazywano bowiem, że warunkiem uregulowania konfliktu jest respektowanie przez Polaków programu państwowo-prawnego. Organ radykałów państwowo-prawnych, „Radikalni listy”, stwierdzał na ten temat m. in.: „Chętnie okazalibyśmy Polakom swe braterstwo ... ale z ich strony musiałyby być wykazana przychylność dla Korony Czeskiej i przyjęcie przez nich na całą przyszłość czeskiego programu państwowo-prawnego”⁸. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że przywódca młodoczechów, Karel Kramař, w opracowanym przez siebie w maju 1914 r. projekcie Rzeszy Słowiańskiej pod egidą Rosji zakładał przynależność Śląska Cieszyńskiego do przyszłego „Carstwa Polskiego”⁹. Wydaje się, że decydujące znaczenie miały tutaj obawy K. Kramařa, aby sprawa Śląska Cieszyńskiego nie zaciążyła w przyszłości negatywnie na stosunkach między państwem polskim a czeskim¹⁰. Jednocześnie zaś w skład proponowanego przez przywódcę młodoczechów państwa czeskiego miały wejść terytoria, które nigdy nie należały bądź też należały w odległej przeszłości do Korony św. Wacława (Słowacja, Łużyce, skrawki Śląska pruskiego). W takiej sytuacji anektowanie Śląska Cieszyńskiego do państwa czeskiego na podstawie praw historycznych byłoby absurdalne.

Z chwilą wybuchu wojny działacze cieszyńscy, łącznie z członkami organizacji endeckiej w ramach PZN, pozostali wierni orientacji austro-polskiej. „Wypadki w Galicji — konstatowała działaczka endecka, siostra Stanisława Grabskiego, Zofia Kirkor-Kiedroniowa — silnym echem odzywały się na Śląsku Cieszyńskim, a zapal wojenny, bijący ze szpalt

⁶ „Národní listy”, 1901, nr 234, s. 1.

⁷ J. Gruchała, *Czeskie stronnictwa polityczne wobec kwestii cieszyńskiej na początku XX w. (do 1914 r.)* (Rocznik Bielski Watra, 1980, s. 54—57).

⁸ „Radikalni listy”, 3 VIII 1901, nr 53, s. 1.

⁹ K. Witt, *Die Teschener Frage*, Berlin 1935, s. 77.

¹⁰ Pogląd ten potwierdza w pewnym sensie fakt, iż K. Kramař przed 1914 r. osobiście angażował się na rzecz uregulowania konfliktu polsko-czeskiego na Śląsku Cieszyńskim z obawy, że może to wywrzeć negatywny wpływ na stosunki między politykami polskimi z Galicji a czeskiimi. Zob. Gruchała, *Czeskie stronnictwa*, s. 54—55.

dzienników galicyjskich ... ogarnął dotychczasowych przeciwników austriackiej orientacji”¹¹. Akceptacja orientacji austropolskiej nie wyrażała bliżej nie określonych nadziei na przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do przyszłego związanego z Austro-Węgrami państwa polskiego. Była ona natomiast raczej — jak się wydaje — wyrazem solidarności z aspiracjami niepodległościowymi społeczeństwa polskiego. Dobitnie oddaje to opinia jednego z przywódców PZN, redaktora „Dziennika Cieszyńskiego”, Władysława Zabawskiego: „Śląsk wysłał wprawdzie swą młodzież do Legionów, ale uczynił to z innych pobudek niż sąsiednia Galicja — chciał zaznaczyć przez to w tej historycznej chwili swą polskość przed światem i łączyć z innymi ziemiami polskimi”¹².

Zgodnie z tym stanowiskiem w sierpniu 1914 r. podjęto praktyczne kroki w sprawie utworzenia polskich formacji zbrojnych, mających uczestniczyć w wojnie po stronie Austro-Węgier. W wyniku tej działalności powstała Sekcja Śląska Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Niemniej fakt, iż w tworzeniu Sekcji pierwszoplanową rolę odgrywali działacze PZN, którzy utrzymywali ściśle kontakty z kierownictwem galicyjskiej Narodowej Demokracji, zaważył na jej dalszych losach. Kiedy znaczna część endeków galicyjskich pod wpływem niejasnego stanowiska Wiednia w sprawie polskiej zaczęła przechodzić na pozycje pasywistyczne, działacze PZN wspólnie z przedstawicielami Związku Katolików Śląskich, wbrew stanowisku socjalistów cieszyńskich, doprowadzili do rozwiązania Sekcji. Nie okazał się natomiast podatny na hasła anty-aktywistyczne ponad 300-osobowy Legion Śląski, który w zamierzeniach działaczy PZN miał zostać połączony z Legionem Wschodnim. Ochotnicy ze Śląska nie zastosowali się bowiem do decyzji Legionu Wschodniego o rozwiązaniu i przyłączyli się do Legionu Zachodniego. Pozwoliło to w dużym stopniu socjalistom cieszyńskim w połowie października 1914 r. reaktywować Sekcję Śląską, której komisarzem NKN mianował przywódcę PPSD na Śląsku Cieszyńskim, Tadeusza Regera¹³.

Nie rozwinęła ona jednak szerszej działalności, spotkała się bowiem ze skuteczną kontrakcją ze strony zwolenników PZN, którzy po rozwiązaniu pierwszej Sekcji przeszli na pozycje pasywistyczne. „Sprawa zawiązywania komitetów miejscowych natrafia jednak na nieprzewidywane wprost trudności — stwierdzano w marcu 1916 r. w sprawozdaniu NKN ze Śląska Cieszyńskiego — z powodu agitacji inteligencji ze stronnictwa narodowo-demokratycznego [PZN — J.G.]”¹⁴. Sekcja mogła li-

¹¹ Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 115.

¹² W. Zabawski, *Droga do ziemi obiecanej. Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików*, Cieszyn 1920, s. 243.

¹³ H. Kłuszyński, *Idea Legionów na Śląsku* (Wiadomości Polskie, 25 VI 1916, nr 82, s. 3—4). Zob. Figowa, *op. cit.*, s. 71 i n.

¹⁴ Zespół NKN, Archiwum Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego (dalej cyt. AMK i WK), mkr. 160.719.

czyć wyłącznie na poparcie socjalistów. Nie udało się pozyskać nawet austrofilsko nastawionego Związku Katolików Śląskich; w styczniu 1916 r. zarząd tego stronnictwa jednomyślnie odrzucił propozycje współpracy¹⁵.

Negatywny stosunek PZN i Związku Katolików Śląskich do NKN wynikał nie tylko z biernego stanowiska Austro-Węgier w sprawie polskiej, jak to miało miejsce w wypadku galicyjskiej Narodowej Demokracji. Przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do związanego z monarchią habsburską państwa polskiego, nawet w wypadku podjęcia przez Wiedeń sprawy polskiej, i tak mogło w tym czasie pozostawać wyłącznie w sferze rozważań teoretycznych. Równie istotne znaczenie przedstawiał — jak się wydaje — rozwój sytuacji politycznej w Przedlitawii. Zawieszenie działalności Rady Państwa, wzrost wpływów zdominowanych przez element niemiecki kół wojskowych na politykę wewnętrzną oraz uzależnianie się monarchii habsburskiej od Niemiec powodowały, że burżuazyjne stronnictwa niemieckie zaktywizowały działalność w kierunku nadania Przedlitawii charakteru niemieckiego zgodnie z programem wszechniemieckim z 1882 r.¹⁶

Tymczasem rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o Austro-Węgry było w dużym stopniu uzależnione od stanowiska Niemców austriackich. W celu zapewnienia większości niemieckiej w Radzie Państwa w stosunku do posłów słowiańskich (głównie czeskich i słoweńskich) i tym samym stworzenia warunków do nadania Przedlitawii charakteru niemieckiego burżuazyjne stronnictwa niemieckie, zrzeszone w Austriacko-Niemieckim Związku Narodowym, w 1915 r., tj. w okresie, kiedy w Wiedniu nie podjęto jeszcze żadnych oficjalnych decyzji w kwestii polskiej, wystąpiły z postulatem wyodrębnienia Galicji¹⁷. W takiej sytuacji stronnictwa niemieckie stawały się dla zwolenników orientacji austropolskiej poniekąd naturalnymi sojusznikami. Trudno więc było oczekiwać, aby kierownictwo NKN — niezależnie od nadrzędnych celów politycznych, które przed sobą stawiało — zechciało komplikować sobie stosunki z ugrupowaniami niemieckimi poprzez starania na rzecz poprawy położenia ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Konieczność utrzymywania przez polityków galicyjskich poprawnych stosunków ze stronnictwami niemieckimi była w tym czasie tym bardziej uzasadniona, iż pod wpływem nacisku kół wojskowych rząd wiedeński, w wypadku zwycięskiego zakończenia wojny, nosił się w tym czasie z zamiarem dokonania podziału Galicji na część polską i ukraińską¹⁸. Torpedowano

¹⁵ Tamże.

¹⁶ I. Gonda, *Verfall der Kaiserreiche in Mitteleuropa. Der Zweibund in den letzten Kriegsjahren (1916—1918)*, Budapest 1977, s. 134—135.

¹⁷ Tamże, s. 135.

¹⁸ H. Lemke, *Die Regierung Stürgkh und die Pläne zur Teilung Galiziens (Österreich-Ungarn in der Weltpolitik 1900—1914)*, Berlin 1965, s. 276—282).

więc podejmowane przez działaczy Sekcji Śląskiej próby wciągnięcia sprawy Śląska Cieszyńskiego na forum obrad NKN. „NKN przyjmował nasze deklaracje — stwierdzała Sekcja Śląska — z ogromną rezerwą i zakłopotaniem. Wskazywano nam na niebezpieczeństwo dla całości sprawy polskiej, która wściekłość i gniew na nas sprowadzi i wszystkie furie niemieckie przeciw nam sprowadzi”¹⁹.

Niemniej systematyczne poruszanie kwestii Śląska Cieszyńskiego przez działaczy Sekcji Śląskiej doprowadziło do tego, że w końcu marca 1916 r. stała się ona przedmiotem obrad NKN. Politycy galicyjscy nie podjęli jednakże w tej sprawie żadnych zobowiązujących decyzji. Prezes NKN, jeden z przywódców stańczyków, Władysław Leopold Jaworski, stwierdził wprost, iż kwestia cieszyńska jest „wewnętrzną sprawą austriacką”. W związku z tym wskazywał, że po zakończeniu wojny w monarchii habsburskiej nastąpią nieuchronnie zmiany ustrojowo-polityczne i powstaną wtedy sprzyjające warunki do zabezpieczenia praw narodowych ludności polskiej na tym terytorium. W podobnym duchu wypowiadał się przywódca PPSD, Ignacy Daszyński. Wyrażał on nadzieję, iż stronnictwa niemieckie zaakceptują ideę równouprawnienia narodowego w ramach poszczególnych prowincji, co stworzy możliwość podjęcia starań na rzecz uzyskania przez ludność polską autonomii narodowej. Ostatecznie ustalono, że sprawą zabezpieczenia praw ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim zajmie się Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa, któremu Sekcja Śląska przekaże odpowiedni memoriał²⁰.

Zgodnie z tym stanowiskiem NKN wkrótce oficjalnie wykluczył możliwość włączenia Śląska Cieszyńskiego w skład państwa polskiego. 1 V 1916 r. uchwalono bowiem wniosek I. Daszyńskiego, który stwierdzał, że „należy dążyć do utworzenia samoistnego państwa polskiego, złożonego z niepodzielnego, dostatecznie od Wschodu zabezpieczonego i rozszerzonego Królestwa Polskiego, i Galicji”. Sekcja Śląska wystąpiła z protestem przeciw tej uchwale²¹.

Tymczasem zapowiedź utworzenia samodzielnego państwa polskiego związanego z państwami centralnymi na mocy aktu z 5 XI 1916 r. powodowała, że szanse na urzeczywistnienie rozwiązania austropolskiego spadały do minimum. W takiej sytuacji rysowała się możliwość powstania irredenty polskiej w monarchii habsburskiej. W tym też celu równocześnie z aktem z 5 XI wydano odrębne pismo cesarza Franciszka Józefa zapowiadające rozszerzenie autonomii Galicji. Pismo cesarskie miało nie tylko wykazać, że Wiedeń nie zamierza rezygnować z Galicji, ale

¹⁹ Deklaracja Sekcji Śląskiej z 30 VII 1916 r. Materiały do działalności Koła Polskiego, Naczelnego Komitetu Narodowego i jego Departamentu Wojskowego (1915—1917). Teki Bobrzyńskiego, Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 8118/III, k. 90 (cyt. Dalej TB).

²⁰ Zespół NKN, AMK i WK, mkr. 100.719.

²¹ Tamże.

i w celu osłabienia ewentualnych dążeń irredentystycznych przedstawić Polakom perspektywę jeszcze lepszego niż dotychczas położenia w tej prowincji²². Wychodziło ono także naprzeciw dążeniom burżuazyjnych stronnictw niemieckich, zmierzających do ugruntowania pozycji elementu niemieckiego w Przedlitawii. W ten sposób realna stawała się możliwość pogorszenia się położenia ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. W memoriale, który w związku z zapowiedzią wyodrębnienia Galicji, posłowie cieszyńscy do Rady Państwa, Józef Londzin i Jan Michejda, przedstawili na forum Koła Sejmowego, stwierdzano m. in.: „Zapowiedziane wyodrębnienie Galicji pozbawia nas oparcia w parlamencie i w państwie skazuje na wyniszczającą i beznadziejną walkę o byt narodowy”²³.

Politycy galicyjscy, którzy mimo oddalania się możliwości urzeczywistnienia rozwiązania austropolskiego pozostali wierni orientacji austropolskiej, wykazywali nadal brak zainteresowania kwestią Śląska Cieszyńskiego. Swoje wysiłki skoncentrowali oni zresztą w tym czasie na wprowadzeniu w życie zapowiedzi wyodrębnienia Galicji. W takiej sytuacji wszelkie próby poruszenia sprawy Śląska Cieszyńskiego skazane były na niepowodzenie. Jaskrawym przykładem biernego stanowiska polityków galicyjskich wobec tej kwestii może być fakt, że prezes Koła Polskiego, Leon Biliński, nie przyjął wspomnianego wyżej memoriału posłów cieszyńskich²⁴. Zignorowano również memoriał w sprawie zabezpieczenia praw narodowych ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, który opracowali działacze Sekcji Śląskiej zgodnie z wcześniejszymi sugestiami NKN. Memoriał ten przekazano na początku marca 1917 r. ministrowi do spraw Galicji, Michałowi Bobrzyńskiemu, ale on nie przedstawił go rządowi. Zawarte w memoriale postulaty zakładały podział Śląska na część cieszyńską i opawską, które miały posiadać odrębne sejmy i wydziały krajowe. Wspólne natomiast miało być namiestnictwo. W cieszyńskiej części Śląska językiem wewnętrznym i zewnętrznym urzędów oraz sądownictwa miał być język polski na równi z niemieckim. Niezależnie od tego żądano odłączenia Śląska Cieszyńskiego od diecezji wrocławskiej i przyłączenia do diecezji krakowskiej, utworzenia dla tej części Śląska odrębnego senatu przy sądzie krajowym w Brnie lub Opawie²⁵.

Sprawę Śląska Cieszyńskiego poruszył jedynie L. Biliński podczas poufnych rozmów z przewodniczącym Austriacko-Niemieckiego Związku Narodowego, Adolfem Grossem, na temat kwestii wyodrębnienia Galicji. Wystąpił on wtedy z postulatem przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do

²² M. Paulova, *Tajný výbor (Maffie) a spolupráce z Jihoslovany v letech 1916—1918*, Praha 1968, s. 47—48.

²³ Zespół NKN, AMK i WK, mkr. 100.265.

²⁴ Tamże.

²⁵ Luźne materiały do historii Galicji i Śląska Cieszyńskiego (1915—1918), TB, sygn. 8124/III, k. 43—47.

Galicji. Prezes Koła Polskiego uczynił to jednak ze względów taktycznych. W ten sposób chciał on bowiem przeciwstawić się postulatowi stronnictw niemieckich odłączenia od Galicji zamieszkanego w większości przez ludność niemiecką miasta Biała²⁶.

Jednakże rząd wiedeński nie podjął próby wprowadzenia w życie zapowiedzi pisma cesarskiego. Ujawniające się coraz wyraźniej w miarę przedłużania się wojny aspiracje narodowe Czechów i Słowian południowych sprawiały, że w Wiedniu mimo nacisku ze strony ugrupowań niemieckich nie zdecydowano się na przeprowadzenie wyodrębnienia Galicji drogą oktrojowaną na podstawie paragrafu 14 konstytucji²⁷. Zwołanie zaś w maju 1917 r. Rady Państwa przekreśliło w gruncie rzeczy możliwość przeprowadzenia wyodrębnienia, jako że nie można było liczyć tam na uzyskanie w tej sprawie wymaganej większości 2/3 głosów.

Przekreślenie możliwości wyodrębnienia Galicji podkopało pozycję najbardziej zaangażowanych na rzecz orientacji austropolskiej konserwatystów zachodniogalicyskich²⁸. Równocześnie po rewolucji lutowej w Rosji pozostałe stronnictwa galicyjskie zaczęły oficjalnie wysuwać hasło niepodległości i zjednoczenia ziem polskich, chociaż nadal zachowywały lojalność wobec monarchii habsburskiej²⁹.

Wszystko to wywierało korzystny wpływ na sprawę Śląska Cieszyńskiego. I tak w końcu kwietnia 1917 r. posłowie ludowi do Rady Państwa podjęli uchwałę domagającą się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Galicji. Od uwzględnienia tego postulatu uzależniali oni swoje dalsze uczestnictwo w Kole Polskim³⁰. Również i Koło Polskie przestało ignorować kwestię cieszyńską. 26 IV na wniosek posła demokratycznego Tertila uchwalono, że „Koło Polskie . . . uznaje prawa Polaków na Śląsku jako żywotne, w interesie narodu polskiego wzywa prezydium Koła i komisję parlamentarną do strzeżenia tej sprawy przy nowym uregulowaniu stosunków konstytucyjnych”³¹. Większą natomiast rezerwę wobec sprawy cieszyńskiej zajmowało kierownictwo PPSD. Wskazywano jedynie na możliwość utworzenia polskiego okręgu narodowego na Ślą-

²⁶ L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty (1846—1919)*, t. 2, Warszawa 1925, s. 131. Nawiązując do przedstawionego przez A. Grossa projektu wyodrębnienia Galicji, Biliński pisze m. in.: „Projekt ten jednak zawierał kilka ubliżających wprost stanowisku narodu polskiego postanowień, a ponadto żądał tak niemożliwej rzeczy, jak oddanie dla Śląska miasta Białej (z okręgiem), kiedy ja żądałem przeciwnie oddania całego Śląska Cieszyńskiego dla Galicji”.

²⁷ M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin 1927, s. 356.

²⁸ W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, s. 198—199.

²⁹ J. Holzer, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917—1919*, Warszawa 1962, s. 63—65.

³⁰ „Dziennik Cieszyński” (Dz. Ciesz.), 22 IV 1917, nr 91, s. 1.

³¹ Dz. Ciesz., 29 IV 1917, nr 97, s. 2.

sku³². Z kolei I. Daszyński na początku maja 1917 r. na łamach organu socjalistów cieszyńskich, „Robotnika Śląskiego”, zaprzeczał, jakoby podczas wspomnianych wyżej obrad Koła Polskiego stwierdził, że nie dopuści, „by Śląsk odgradzono od reszty Polski”³³. Takie stanowisko PPSD wynikało z faktu, iż partia ta w odróżnieniu od narodowych demokratów i ludowców wykazywała nadal silne sympatie dla rozwiązania austropolskiego. Hasło niepodległości i zjednoczenia ziem polskich skłonna była natomiast podjąć w sytuacji, kiedy rozwiązanie austropolskie zostałyby definitywnie przekreślone³⁴.

Ewolucja stanowiska stronnictw galicyjskich znalazła dobitny wyraz w uchwałach Koła Polskiego w Radzie Państwa z 16 V i Koła Sejmowego z 28 V 1917 r., które jako postulat wymieniały zjednoczone i niepodległe państwo polskie z dostępem do morza. Równocześnie podczas obrad Koła Sejmowego przyjęto wnioszek T. Regera, domagający się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do państwa polskiego, który cenzura skonfiskowała³⁵.

Uchwały majowe nie oznaczały jednak całkowitego odejścia polityków galicyjskich od orientacji austropolskiej. Wyrażono w nich bowiem nadzieję, że polskie aspiracje niepodległościowe zostaną zrealizowane przy poparciu monarchii habsburskiej. Uchwały te skierowane były raczej przeciw sojusznikowi niemieckiemu Austro-Węgier, jako że w dosłownej interpretacji domagały się przyłączenia do państwa polskiego ziem zaboru pruskiego³⁶. Również i na Śląsku Cieszyńskim ugrupowania wyrażające dotychczas zastrzeżenia w stosunku do orientacji austropolskiej podkreślały w tym czasie wyraźnie swoją lojalność wobec monarchii habsburskiej. W oświadczeniu Rady PZN z czerwca 1917 r., solidaryzującym się z uchwałami majowymi, wyrażano nadzieję, „że powyższe dążenia urzeczywistnione będą przy pomocy panującego nam cesarza Karola i pod berłem życzliwej nam dynastii Habsburgów”³⁷. Natomiast Jan Michejda, jeden z przywódców tego stronnictwa, jeszcze w kwietniu 1918 r., oceniając na wiecu w Jabłonkowie sytuację polityczną w monarchii habsburskiej, wskazywał, „że posłowie polscy ze Śląska chcą pracować nad zmianą konstytucji [w Przedlitawii — J.G.], aby przyjąć z pomocą innym narodom słowiańskim”³⁸. Podobne stanowisko zajmował Związek Katolików Śląskich. W uchwalonej przez kierownictwo tego ugrupowania rezolucji z 16 VI 1917 r. stwierdzano wprawdzie, że „na-

³² J. Gruchała, *Sprawa Śląska Cieszyńskiego w polityce i działalności PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego (1897—1918)* (Sobótka, 1981, nr 2, s. 289).

³³ „Robotnik Śląski”, 9 V 1917, nr 37, s. 2.

³⁴ Holzer, *op. cit.*, s. 64—66.

³⁵ Dz. Ciesz., 30 V 1917, nr 120, s. 2. Zob. Zabawski, *op. cit.*, s. 249.

³⁶ Holzer, *op. cit.*, s. 65.

³⁷ Dz. Ciesz., 27 VI 1917, nr 143, s. 1.

³⁸ Dz. Ciesz., 30 IV 1918, nr 89, s. 1.

leży dążyć do ścisłej łączności z powstającą do nowego życia Polską”, ale zarazem podkreślano, iż „przez nadanie narodom zamieszkującym Austrię zupełnej autonomii narodowej można się spodziewać zakończenia sporów narodowościowych i wzmocnienia tejże monarchii na zewnątrz”³⁹. Z kolei przywódca Związku, Józef Londzin, w kwietniu 1918 r. dowodził, że naród polski jest zainteresowany, „aby cesarz Karol został królem polskim”⁴⁰.

Dążenia w kierunku przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do państwa polskiego wywoływały z natury rzeczy sprzeciw wśród polityków niemieckich. Na początku maja 1917 r. posłowie niemieccy do Śląskiego Sejmu Krajowego przekazali rządowi wiedeńskiemu memorandum protestujące przeciw polskim próbom „rozciągnięcia wyjątkowej pozycji Galicji na większą część Śląska Cieszyńskiego”⁴¹. Uderzający był również fakt, że identyczne stanowisko w tej kwestii zajmowali socjaliści niemiecko-austriaccy, którzy postulowali przekształcenie monarchii habsburskiej w federację równouprawnionych narodów, a w końcowym okresie wojny akceptowali zasadę samostanowienia narodów. W rezolucji uchwalonej podczas konferencji socjalistów niemiecko-austriackich z krajów czeskich we wrześniu 1917 r. w Brnie stwierdzano, że nie należy w żadnym wypadku dopuścić, „żeby Śląsk wschodni połączyć z wyodrębnioną Galicją”⁴².

Dążenia polityków czeskich w końcowej fazie wojny do utworzenia państwa czechosłowackiego, początkowo w ramach sfederalizowanej monarchii habsburskiej, a następnie niepodległego, które miało obejmować kraje Korony św. Wacława i obszary Słowacji, doprowadziły do wzrostu aktywności politycznej wśród działaczy czeskich na Śląsku. Po opublikowaniu w maju 1917 r. manifestu pisarzy czeskich zaczęli oni oficjalnie wyrażać pogląd o konieczności przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do państwa czechosłowackiego⁴³. W takiej sytuacji postulaty w sprawie przyłączenia tego obszaru do państwa polskiego wywoływały polemikę po stronie czeskiej. „Ostravský Dennik” w końcu maja 1917 r. tak pisał na ten temat: „Żądanie odłączenia Cieszyńskiego jest tak nie na miejscu i tak śmieszne, że dopiero teraz reagujemy na nie, gdy widzimy, że politycy polscy uparcie trwają w swoim błędzie”⁴⁴. Natomiast w październiku 1917 r. podczas zjazdu „Matiče Osvěty Lidové” w Morawskiej Ostrawie działacze czescy uchwalili rezolucję, w której stwierdzano

³⁹ „Gwiazdka Cieszyńska”, 22 VI 1917, nr 50, s. 1.

⁴⁰ „Gwiazdka Cieszyńska”, 30 IV 1918, nr 35, s. 2.

⁴¹ F. Szymiczek, *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920*, Katowice 1938, s. 34; Witt, *op. cit.*, s. 93.

⁴² „Robotnik Śląski”, 20 IX 1917, nr 78, s. 1; Dz. Ciesz., 1917, nr 210, s. 2.

⁴³ J. Valenta, *Česko-polské vztahy v letech 1918—1920 a Těšínské Slezsko*, Opava 1961, s. 14.

⁴⁴ Cyt. za Dz. Ciesz., 27 V 1917, nr 119, s. 1.

wprost: „Nie dopuścimy do oderwania choćby piędzi ziemi śląskiej, gdyż każda, choćby najmniejsza jej część, należy do korony czeskiej, której bronić będziemy po wsze czasy życiem własnym”⁴⁵.

Zarysowujące się wyraźnie sprzeczności na tle przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego nie wywierały jednak w tym czasie negatywnego wpływu na stosunki między działaczami polskimi a czeskimi. Fakt, iż biurokracja austriacka nie przestrzegała w czasie wojny wydanych w końcu XIX w. rozporządzeń językowych gwarantujących tamtejszej ludności słowiańskiej ograniczone równouprawnienie narodowe, sprawiał, że podejmowano nawet próby współpracy. Wyrazem tego była konferencja działaczy polskich i czeskich w sierpniu 1917 r. z udziałem posłów do Sejmu Krajowego i Rady Państwa, podczas której uchwalono rezolucję protestującą przeciw działalności biurokracji⁴⁶.

Bardziej kompromisowe stanowisko w sprawie przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego zajmowali politycy czescy spoza terytorium Śląska. Brano bowiem pod uwagę możliwość dokonania podziału tego obszaru opierając się na zasadach etnicznych. I tak w październiku 1917 r. „Národní listy” pisały wprost, że „należy starać się o przyłączenie do Czech południowo-wschodniej części prowincji [Śląska Cieszyńskiego — J.G.] dokładnie według linii podziału językowego”⁴⁷. Miesiąc zaś później, w uroczystym wydaniu tego dziennika w związku z objęciem jego redakcji przez K. Kramařa, przedstawiono mapę przyszłego państwa czechosłowackiego, które poza powiatem frydeckim nie miało obejmować Śląska Cieszyńskiego⁴⁸. Takie stanowisko pokrywało się ze stanowiskiem działaczy polskich, którzy rezygnowali na rzecz Czechów z tego powiatu⁴⁹.

Przyczyn kompromisowego stanowiska polityków czeskich należy szukać w ich zainteresowaniu utrzymaniem poprawnych stosunków z politykami polskimi z Galicji. Z chwilą, kiedy zaczęli oni odchodzić od orientacji austropolskiej, stawali się dla czeskich dążeń niepodległościowych cennymi sojusznikami. Sprawa Śląska Cieszyńskiego była więc w takiej sytuacji kwestią o drugorzędnym znaczeniu. Podczas narady polityków polskich i czeskich we Lwowie na początku 1918 r. wyrażono nadzieję, iż sprawa ta zostanie uregulowana w przyszłości w sposób zadowalający obydwie strony⁵⁰. Nastąpiło to w połowie maja 1918 r. podczas uroczy-

⁴⁵ Cyt. za Dz. Ciesz., 10 X 1917, nr 210, s. 1.

⁴⁶ Szymiczek, *op. cit.*, s. 29; Valenta, *op. cit.*, s. 13—14.

⁴⁷ Cyt. za H. Grappin, *La question de la Silésie de Teschen*, Paris 1919, s. 33.

⁴⁸ „Robotnik Śląski”, 21 XI 1917, nr 94, s. 1.

⁴⁹ Valenta, *op. cit.*, s. 14.

⁵⁰ *Češi a Poláci v minulosti*, díl 2, Praha 1967, s. 385; M. Pułaski, *Z dziejów genezy „Europy Wersalskiej”*. Współpraca Słowian Zachodnich i Południowych w ostatnim etapie I wojny światowej, Wrocław 1974, s. 24.

stości związanych z rocznicą 50-lecia Teatru Narodowego w Pradze. Przywódca galicyjskich narodowych demokratów, Stanisław Głabiński, zawarł wtedy z Karem Kramařem i przywódcą stronnictwa agrariarzy, Frantiřkiem Staňkiem, umowę, na której podstawie miał zostać dokonany podział Śląska Cieszyńskiego na zasadach etnicznych⁵¹.

Nie osiągnęli natomiast podobnego porozumienia politycy polscy i czescy działający na zachodzie Europy, tj. Komitet Narodowy Polski i Czechosłowacka Rada Narodowa. Strona czeska obstawała bowiem przy postulatcie włączenia całości Śląska Cieszyńskiego w skład państwa czeskosłowackiego. Sprzeczności na tym tle nasilały się u schyłku wojny, kiedy między KNP a czeską akcją zagraniczną ujawniły się poważne rozbieżności odnośnie do kształtu terytorialnego państwa polskiego⁵².

W chwili rozpadu monarchii habsburskiej oraz kształtowania się zrębów państwowości polskiej i czeskosłowackiej w sprawie przynależności Śląska Cieszyńskiego decydująca rola przypadła jednak miejscowym działaczom polskim i czeskim. 5 XI 1918 r. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zawarła z Zemsłym narodnym výborem pro Slezsko kompromisowe porozumienie w sprawie podziału tego terytorium. Na decyzję Zemskego narodnego výboru nie miały wpływ wywarło stanowisko socjalistów czeskich na Śląsku, którzy w odniesieniu do tego obszaru, w odróżnieniu od pozostałych ugrupowań czeskich, dystansowali się od założeń programu państwowo-prawnego⁵³.

DAS PROBLEM DER POLITISCHEN ZUGEHÖRIGKEIT DES CIESZYNER SCHLESISIENS IN DEN JAHREN DES 1. WELTKRIEGS

Vor dem Jahr 1914 wurden keinerlei Schritte hinsichtlich der Zugehörigkeit des Cieszyner Schlesiens zu Galizien unternommen. Diese Frage konnte in dieser Zeit nur der Gegenstand theoretischer Erwägungen sein. Sie war nämlich von den administrativ-politischen Veränderungen in der habsburger Monarchie abhängig.

Auch der Ausbruch des 1. Weltkriegs schuf keine günstigen Bedingungen für die Bestrebungen des Anschlusses an den mit Österreich-Ungarn verbündeten Staat bzw. an Galizien. Trotz des Engagements eines Teils der cieszynier Politiker zugunsten der austropolnischen Orientierung, lehnten die Führung des NKN und die Führer des Polnischen Kreises nicht nur die Möglichkeit der Angliederung des Cieszyner Schlesiens an den polnischen Staat ab, sondern übernahmen auch keinerlei Verpflichtungen in der Frage der Sicherung der nationalen Rechte der polnischen Bevölkerung auf diesem Territorium. Man wollte sich nämlich wegen

⁵¹ S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelpin 1939, s. 337; Grappin, *op. cit.*, s. 33—34; B. Cybulski, *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918—1920)*, Opole 1980, s. 17; *Čeři a Poláci...*, s. 387.

⁵² Pułaski, *op. cit.*, s. 83; K. Lewandowski, *Sprawa ukraińska w polityce zagranicznej Czechosłowacji w latach 1918—1932*, Wrocław 1974, s. 21—22.

⁵³ J. Chlebowczyk, *Kwestia cieszynska na początku XX w.* (Dzieje Najnowsze, 1970, nr 1, s. 159—160).

der cieszyner Frage nicht das Verhältnis mit den deutschen Politikern verderben, die den Kriegsausbruch als eine Gelegenheit zur Festigung der dominierenden Rolle des deutschen Elements in Cisleitawien betrachteten.

Erst das Aufgreifen der Losungen der Unabhängigkeit und der Vereinigung der polnischen Gebiete in der ersten Hälfte von 1917 durch einen Teil der galizischen Parteien schuf für die galizischen Frage einen günstigeren politischen Boden. Die galizischen Politiker begannen damals offiziell auf die Notwendigkeit des Anschluss dieses Gebiets an den polnischen Staat hinzuweisen, obwohl sie noch nicht definitiv von der austropolnischen Orientierung abgingen.

Die Bestrebungen in Richtung Anschluss des Cieszyner Schlesiens an den polnischen Staat riefen den Widerspruch nicht nur unter den deutschen, sondern auch unter den tschechischen Politikern, besonders in Schlesien, hervor. Von diesem Standpunkt distanzieren sich jedoch die tschechischen Politiker ausserhalb Schlesiens, die bereit waren, die Teilung dieses Territoriums nach ethnischen Prinzipien zu akzeptieren. Bei der Forderung des Anschlusses ganz Cieszyner Schlesiens an den tschechoslowakischen Staat verblieben jedoch die Führer der tschechischen Auslandsaktion.

Währenddessen entschieden gegen Ende des Kriegs die örtlichen polnischen und tschechischen Politiker über die Zugehörigkeit dieses Territoriums, die ein Kompromissabkommen über seine Teilung abschlossen.

FERDINAND SEIBT

**TAK ZWANY MANDAT WIKARIALNY
DLA KSIĘCIA PRZEMYSŁA I CIESZYŃSKIEGO**

I. Książę Przemysł I cieszyński zaliczany był do najznamienitszych doradców Karola IV i jego syna Waclawa. Już jego ojciec, książę Kazimierz, dość często był wymieniany wśród świadków pierwszych dokumentów Karola IV, po raz ostatni spotykamy go w tej roli w dokumencie z r. 1360, aczkolwiek według innych źródeł zmarł on dwa lata wcześniej¹. Obaj jego synowie według tych samych źródeł oddali się wiernie służbie królewskiej. Starszy z nich — Władysław, uratował Karolowi IV życie w Pizie i wkrótce potem zmarł, chyba na skutek odniesionych przy tym ran². Młodszy, Przemysław, jak się wydaje, poświęcił się otwarcie w ciągu niezwykle długiego okresu swojego życia służbie dyplomatycznej króla, aczkolwiek nie bez związanych z tym obciążeń. Jako najbardziej wytrawny wśród doradców Karola IV i Waclawa, działał w Awinionie i w Budzic, w szczególnie ważnych misjach, mimo że w przybliżeniu od śmierci Karola IV z powodu ciężkiego artretyzmu poruszał się w lektyce, stąd z cierpkim realizmem owych czasów zwany był Przemysławem Noszakiem³. Brał też udział w pracach królewskiego sądu dworskiego. Gdyby było możliwe gruntowne zestawienie całego zespołu ludzi zaangażowanych w służbie króla oraz w jego dyplomacji⁴, jeszcze wyraźniej można by wówczas było ocenić udział

¹ J. F. Böhmner, *Regesta Imperii*, t. VIII, reedycja z uzupełnieniami przez A. Huber, 1877, tu nr 3109 *in passim*.

² F. M. Bartoš, *Cechy v době Husově* (Ceské dejiny, II, 6, 1947, s. 8).

³ Biografii brak. Z literatury starszej por. art. J. Caro, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, 26 (1888), s. 684; nadto Bartoš, *op. cit.*, s. 460 z wykazem literatury, oraz studia z historii kancelarii I. I. Hlaváček, *Das Urkunden- und Kanzleiwesen des böhmischen und römischen Königs Wenzel*, 1970, szczególnie s. 470.

⁴ Patrz w tej sprawie szczególnie P. Moraw, *Personenforschung und deutsches Königtum* (Zeitschrift für historische Forschung, 2, 1975, s. 7—18 — (program badań). Pewne dalsze dane podają prace W. Weigel, *Männer um König Wenzel. Das Problem der Reichspolitik 1379—1384* (Deutsches Archiv, 5, 1942, s. 112—177); *König Wenzels persönliche Politik, Reich und Hausmacht 1384—1389* (Deutsches Archiv, 7, 1944, s. 133—199).

w polityce i w wydarzeniach bieżących owego księcia śląskiego, który mając poparcie możnych śląskich, mniej współdecydował o czeskiej, bardziej natomiast o dyplomacji Rzeszy w II poł. XIV w. Wśród osiemdziesięciu relatorów, którzy w działalności kancelarii Wacława IV wolę króla przedstawiali w postaci pisemnych rozporządzeń i stąd winni być uznawani jako jego dyplomatyczni interpretatorzy, książę Przemysł do ok. 1390 r. posiadał pozycję szczególną. Następnie jego aktywność naturalnie osłabła, choć jeszcze jeden raz w 1396 r. dał wydatnie o sobie znać, ale odtąd zdecydowanie ustąpił miejsca Bořivojowi ze Swinař (który był Czechem, starostą Królestwa Czech w Bawarii), urzędnikowi Wacława IV, nie mniej znanemu z realizacji jego polityki niemieckiej⁵. Naturalnie nie oznaczało to jeszcze całkowitej rezygnacji Przemysła ze służby dyplomatycznej, jak przyjmowali Bartoš i Hlaváček⁶. Jeszcze w decydujących negocjacjach na wiosnę 1400 r., kiedy to przeciwnik Wacława szykował się i umacniał do objęcia władzy, Przemysł poszukiwał możliwości układów z miastami i książętami, naturalnie bezskutecznie⁷. Dopiero po ustąpieniu Wacława brak jest danych potwierdzających jego działalność aż do śmierci w 1409 r., kiedy zakończył nie tylko niezwykle długą karierę dyplomatyczną, ale także politykę nadzwyczaj korzystną dla księstwa cieszyńskiego.

Książę Przemysław zalicza się więc niewątpliwie do najbardziej znaczących osobistości wśród doradców Wacława. W listopadzie 1382 r. działał on okazynie z pełnomocnictwem wikariusza Rzeszy. Za wiele jest niewiadomych, jeżeli chodzi o wikariat Rzeszy, jak w ogóle na temat rozwoju urzędu wikarialnego za rządów Karola IV, jeszcze nie pozostającego w związku z polityką luksemburską⁸. Wiltrud Wendehorst w nie drukowanej, niestety, dysertacji z 1951 r., bardzo istotnej dla poznania interesującego mechanizmu późnośredniowiecznej organizacji władzy, przebadala dokumenty wikarialne Wacława. Nie usunęła ona wątpliwości dotyczących słabo rozpoznanej działalności księcia cieszyńskiego, ponieważ o ile „dokumenty wystawione przez innych wikariuszy Wacława zachowały się”⁹, o tyle tylko jeden niedatowany akt w jej

⁵ Patrz Hlaváček, *op. cit.*, s. 148 nn. (doskonały przegląd).

⁶ Bartoš, *op. cit.*, s. 147; Hlaváček, *op. cit.*, s. 470.

⁷ *Deutsche Reichstagsakten*, t. III, s. 167.

⁸ Według starszej literatury: L. Hüttenbräuer, *Die Vikare Karls IV. in Deutschland, Festschrift für A. Brackmann*, 1931, s. 546—568; H. Fricke, *Reichsvikare, Reichsregenten und Reichstatthalter des deutschen Mittelalters*, rozdz. „Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des deutschen Reiches vom zehnten bis zum vierzehnten Jahrhundert”, dys. mpis. Göttingen 1949; W. Wendehorst, *Das Reichsvikariat nach der Goldenen Bulle. Reichsverweser und Reichstatthalter in Deutschland von König Wenzel bis zu Karl V.*, dys. mpis, Göttingen 1951 — temat ten podejmuję we własnym studium: *Zum Reichsvikariat für den Dauphin 1378* (*Zeitschrift für historische Forschung* — w przygotowaniu).

⁹ Wendehorst, *op. cit.*, s. 28.

przeglądzie pozwolił przypisać Przemysłowi należną misję. Nie jest to, rzecz jasna, żaden przekonujący argument pomniejszający wartość tej starannej i dla interesującego tematu wartościowej pracy. Zagadnienie musi więc zostać zweryfikowane; trudno zatem o nowe ustalenia na temat roli politycznej księcia śląskiego w całokształcie polityki niemieckiej Wacława IV, skoro poza dysertacją z Getyngi z 1951 r. nikt więcej nie zwrócił uwagi na tę sprawę, a gruntowne studia Hlaváčka nad dokumentami wikarialnymi i kancelarią Wacława dotyczą ją tylko na marginesie analizy arenę¹⁰. Ale owe nadanie, o którym tu jest mowa, rzuca się w oczy ze względu na treść, nie z powodu jego formularza, całkowicie nie uwzględniającego zasad utartych tradycyjnie. Jeśli był on przeznaczony dla księcia Przemysła, miałby on jako wikariusz Rzeszy posiadać pełnomocnictwa, jakich nie miał żaden jego poprzednik ani też nikt spośród nielicznych następców, którzy znani są z tej funkcji w historii Rzeszy.

II. Chodzi tu mianowicie nie o ów stosunkowo znany i w historii prawa wielokrotnie omawiany urząd wikariusza Rzeszy „vacante imperio”; idzie raczej o namiestnictwo za życia panującego, które było zwyczajne w wypadku podróży władcy do Italii, zwłaszcza za Karola i Wacława, stale powoływane na zasadzie polecenia władcy¹¹. Już Wendehorst zauważa: „Pełnomocnictwa dla Przemysła są nadzwyczaj rozległe ... obejmowały one także generalne pozwolenie rozdawania lenn Rzeszy i prawo pertraktacji wspólnie z innymi książętami w układach pokojowych z Kościołem”¹². Sprawdzając bliższe szczegóły, informacja ta nie tylko potwierdza się, ale zostaje również w najwyższym stopniu pogłębiona. Tylko swojego brata przyrodniego Zygmunta upoważnił Wacław w 1396 r. do nadawania nieograniczonych lenn Rzeszy. Ale ów niedatowany mandat zawiera znacznie szersze uprawnienia, właściwie nieograniczone pełnomocnictwa dla wikariusza Rzeszy i jednocześnie, jak dowodzi tekst, także dla elektorów niemieckich. Spośród około dwudziestu XIV-wiecznych dokumentów wikarialnych żaden nie ukazuje wyraźniej rozległości pełnomocnictw wikarialnych, tak jak mandat króla Ruprechta dla jego syna Ludwika z 1401 r., który winien być uwzględniony w niniejszej analizie nie tylko z powodu bliskości chronologicznej z owym mandatem dla księcia śląskiego, lecz również ze względu na ich bliskie pokrewieństwo pod względem sformułowania¹³, chociaż

¹⁰ Hlaváček, *op. cit.*, s. 106.

¹¹ To podkreślone trafnie w dysertacji Fricke, *op. cit.*; co do wikariatu Rzeszy podczas bezkrólewia patrz W. Hermke, *Das Reichsvikariat in Deutschland. Reichsvikare nach dem Tode des Kaisers von der Goldenen Bulle bis zum Ende des Reiches*, 1968.

¹² Wendehorst, *op. cit.*, s. 28.

¹³ Rzekomy mandat Wacława dla Przemysła: E. Winkelmann, *Acta imperii inedita*, t. II, 1885, s. 667—671; mandat Ruprechta dla jego syna Ludwika: *Deutsche Reichstagsakten*, t. V, s. 22—25.

mandat Ruprechta pozbawiony jest wszystkich właściwych formularzowi dla Przemysła cieszyńskiego koncesji dla przyszłego wikariusza i na rzecz książąt elektorów.

III. Kto dokonuje przeglądu rozwoju formularza mandatów wikarialnych na przestrzeni XIV stulecia, analizując jego optymalne zmiany, będzie ze względów formalnych wiązał te dwa teksty. Mandat Waclawa nie mógłby być zatem datowany na okres ok. 1382 r., lecz na moment bliski jego detronizacji, jednakże po r. 1396, kiedy to władca w szczególnie rozległym pod względem treści mandacie dla swojego brata przyrodniego Zygmunta nadał mu godność wikariusza Rzeszy. Przypomnijmy: oryginalnego mandatu z 1382 r. brak, jego istnienie wykazała Wendehorst na podstawie XVI-wiecznej kopii innsbruckiej, pozbawionej opisu pieczęci, bez daty i nazwiska wikariusza. Innymi słowy: mamy tu do czynienia z konceptem¹⁴. Czy król Waclaw mógł ok. 1382 r. posługiwać się w ogóle tym samym konceptem?

Wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne. Władca dwudziestoletni według zgodnych ocen był wówczas u szczytu swoich wpływów w krajach niemieckich. Należy sądzić, że otoczony doradcami swojego ojca, będąc jednocześnie pod wrażeniem konsekwentnej polityki cesarskiej, młody następca już nad grobem ojca postanowił ją kontynuować¹⁵. W tym zakresie okazał dużo gorliwości i nie pozostał bez efektów. Wówczas, ok. 1381 r., wszedł do jego służby palatyn Ruprecht starszy, ojciec jego późniejszego przeciwnika i rywala, bardzo konsekwentny w swojej działalności, nie pragnący króla usunąć, lecz wspierać swoją radą i jednocześnie „działać jako jego Dyrektor”¹⁶. Waclaw był wówczas jeszcze zdecydowanym stronnikiem papieża rzymskiego w duchu ostatnich postanowień ojca i profesorów paryskich, którzy w tej kwestii sprzeciwili się odważnie intencjom awiniońskim króla francuskiego i w 1382 r. wyemigrowali do Pragi na Uniwersytet pod ochronę króla czeskiego, cesarza rzymskiego. Waclaw wtedy ponownie żywił nadzieję na wyprawę do Italii i nie omieszkałby, tradycyjnym sposobem, uzasadniać tą wyprawą nominację wikariusza Rzeszy. W każdym razie uczynił to w r. 1383, przy nominacji Jobsta z Moraw. Ale rzekomy mandat dla księcia Przemysła z 1382 r. ukazuje całkiem inny obraz. Domniemanemu wikariuszowi Rzeszy przekazano nie tylko wszelkie inicjatywy, ale również zagadnienia polityki niemieckiej w kwestii utraconych lub dopiero co odzyskanych części Rzeszy i w problemach schizmy. W jego arendze wyraziście został także odmalowany ponury stan Rzeszy, zgola odmienny

¹⁴ Na konceptowy charakter kopii innsbruckiej z XVI w. wskazał już wydawca, Winkelmann, *op. cit.*, s. 667.

¹⁵ Jaskrawe, choć jeszcze ledwie zauważalne, są otwarte myśli i opinie wyrażone w mowie pogrzebowej ku czci Karola IV przez praskiego arcybiskupa Jana „von Jenzenstein”, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. III, s. 470.

¹⁶ Weigel, *op. cit.*

niż w r. 1381 lub 1382. Godzi się majestatowi królewskiemu ostrzem miecza stworzyć upragniony spokój dla funkcjonowania państwa, „zwłaszcza że prawie w wszystkich prowincjach Świętej Rzeszy, w księstwach, marchiach i dystryktach, na skutek ułomności natury ludzkiej rozwija się zło, panuje brak powszechnej uczciwości i tak wiele zamieszania, protestu, sporów, waśni wyrosło, że gdyby władza królewska nie podjęła szybkiej walki z tymi zjawiskami, wówczas zgodnie z ogólną tendencją doszłoby prawdopodobnie do jeszcze poważniejszych szkód”¹⁷. Naturalnie położenia Rzeszy w r. 1381 albo 1382 nie można uznać za ustabilizowane. Był to okres konfliktów rycerstwa ze związkami miast, doszło wówczas do starć zbrojnych, a na ich podłożu miały miejsce konfrontacje między miastami i książętami. Ale sam król nie przyglądał się temu bezczynnie i układ heidelberski z 1384 r. po uwieńczonej sukcesami polityce pokojowej nie jest z pewnością wyrażeniem jego późniejszej rezygnacji z Rzeszy. Wówczas po raz pierwszy wypłynął w jednym z postanowień pokoju ziemskiego z 11 III 1383 r.¹⁸ plan podziału Rzeszy na cztery części. Taki podział stanowił według niego nowy element w zakresie organizacji państwa w stosunku do prób poprzednich, przy czym wikariusze mieli tworzyć stałe namiestnictwo i przez to jednocześnie mieli odciążać władcę na poszczególnych, ściśle rozgraniczonych terytoriach. Wszystko to nie pasuje do tenoru owego rzekomego mandatu wikarialnego z 1382 r. ani ze względów politycznych, ani też formalnych.

IV. Wszystko to wyglądało zupełnie inaczej ok. r. 1400. Już w 1396 r. Wacław w mandacie wikarialnym, skierowanym do swojego brata przyrodniego Zygmunta, sygnalizuje odstępstwo od pozycji królewskiej, którego do tej pory jeszcze nie brano pod uwagę. Sprawiało to wrażenie, że chciał on w ten sposób już wówczas zachować swoje prerogatywy nie tylko w Niemczech, ale również w Italii i w Arelacie, jak szczegółowo wylicza dokument, i przez to zrezygnować z władzy na znacznych obszarach, aby móc ograniczyć się do tytułu królewskiego. Uwidacznia się to w późniejszych projektach, według których zdetronizowany w Niemczech Wacław, na zasadzie kompromisu miał jeszcze zachować przynajmniej tytuł cesarski. Mianowicie w 1396 r. Wacław po raz wtóry, albo, jak wykażą nasze rozważania, po raz pierwszy nie odstąpił od tradycyjnego formularza mandatu wikarialnego w kwestii lennej i swojemu bratu przyrodniemu wyraźnie zapewnił prawo rozdziału lenn królewskich I stopnia i urzędów Rzeszy¹⁹.

Tymczasem dojrzała opozycja książąt elektorów. Z niespotykaną dotąd częstotliwością od kwietnia 1399 r. do sierpnia 1400 r. doszło do zorganizowania siedmiu zjazdów elektorów, książąt i miast w zmienia-

¹⁷ Winkelman, *op. cit.*, s. 667.

¹⁸ *Deutsche Reichstagsakten*, t. I, nr 205.

¹⁹ Tamże, t. II, s. 429.

jących się składach i już w kwietniu 1399 r. trzech elektorów utworzyło tajny związek, obwarowany klauzulą, że każdy z nich wystąpi przeciw komukolwiek, kto „nach dem heilighen rijche stünde ... aen unser alre obgenanten herren semetlichen wissen willen und verhenckniss, ez were mit vykariate oder anders”²⁰. W ciągu następných miesięcy akces do tego związku zgłosili inni książęta, których łączył zawsze ten tekst sojuszu. Konsekwentnie przeciwstawiali się oni próbie, aby ktokolwiek przez wikariat lub w inny sposób „nach dem heiligen Reiche stünde”. Oznacza to, że w ostatnich miesiącach przed ustąpieniem Wacława, taka próba musiała być brana pod uwagę szczególnie wyraźnie.

Równocześnie uderza fakt, że w niedatowanym i nieadresowanym mandacie wikarialnym, o którym jest tu mowa, elektorom przyznana została rola czołowa, co przypomina nam usiłowania Karola IV, aby szczególnie określić to gremium i w ten sposób pozyskać go w poważnym stopniu jako organ Rzeszy. Karol w *Złotej Bulli* obwieścił rozstrzygnięcie wyboru króla niemieckiego większością głosów elektorskich. Podobnie przemówił do książąt elektorów jego syn Wacław w analizowanym mandacie wikarialnym, a w żadnym innym nadaniu wikariatu nie powtórzył podobnych sformułowań. We fragmencie, który odbiega od zwykłego formularza, daje on swojemu przyszłemu wikariuszowi pełnomocnictwo, „za radą elektorów albo ich większości”, do odzyskania utraconych obszarów Rzeszy. Przypomina to nadanie godności książęcej w 1395 r. Galeazzo Viscontiemu, które w znanym wyroku elektorów nad Wacławem w sierpniu 1400 r. grało pewną rolę. Po wtóre, Wacław upoważnia swojego wikariusza, znów za radą i zgodą elektorów albo większości spośród nich, „ażeby troszczył się wszelkimi skutecznymi sposobami” o pokój i jedność świętego kościoła macierzystego. Także to oznacza odejście od dawnego stanowiska, skoro znany był on z popierania papieża, ale jak wiadomo, w ostatnim okresie przed detronizacją gotów był na kompromis, a nawet ustąpienie. W końcu król oświadczył gotowość niepowoływania żadnego innego wikariusza bez zgody elektorów albo większości spośród nich. Gotów był także nie usuwać aktualnego wikariusza bez wotum takiego gremium, a nowego mianować tylko za radą i zgodą elektorów albo większości spośród nich²¹. Jest to, ogólnie biorąc, znamienita zmiana w stosunkach między królem i elektorami, zmiana ta podkreślała kolegialny charakter tego gremium, a jego skuteczność działania była większa, ponieważ oparta była na zasadzie większości głosów, co przybliżyło wprowadzenie rządów elektorskich w Rzeszy, które miały obowiązywać w przyszłości. W r. 1421 następcą Wacława, Zygmunt, z podobnym zamiarem pozwolił elektorom działać

²⁰ Tamże, t. III, s. 79; klauzuli tej brakuje w pożytecznym zestawieniu Hlaváčka, *op. cit.*, s. 470.

²¹ Winkelmann, *op. cit.*, s. 670 n.

dorywczo w jego zastępstwie, a także ewentualnie wyznaczyć wikariusza Rzeszy²². Dla poznania roli elektorów owego okresu jest to niewątpliwie projekt interesujący. Wydaje się również, że w niedatowanym i pozbawionym adresu mandacie wikarialnym Wacława IV ze znacznym prawdopodobieństwem można dostrzec ostateczną, najdalej idącą propozycję z Pragi. W domu zagrażała opozycja feudalów, którzy zgotali królowi w 1394 r. pierwszą dotkliwą klęskę przez haniebne uwięzienie. W Rzeszy groziła rosnąca opozycja w Nadrenii, o której miał on pewną wiadomość. Może właśnie pod wrażeniem ujęcia i detronizacji jego angielskiego szwagra Ryszarda, przy uderzającym podobieństwie argumentów, które w 1399 r. nad Tamizą, a w rok później nad Renem wysuwano jako oskarżenia przeciwko obalonemu królom²³, Wacław zdecydował się zrezygnować odtąd z własnej inicjatywy na rzecz wikariusza Rzeszy i na rzecz rządów elektorskich, by tym samym ratować koronę. Zaproponował on elektorom nawet nominację wikariusza. Jego dokument nie pozostawił żadnych głębokich śladów w historii Rzeszy, mimo że w nieznanymi okolicznościach znaleziono jego XVI-wieczną kopię i mimo że — ironią losu — w r. 1401 zwycięski rywal Wacława, Ruprecht, właśnie posługując się tym dokumentem, usuwając jednocześnie z niego wszelkie koncesje na rzecz kolegium elektorów, mianował wikariuszem Rzeszy swojego własnego syna Ludwika, gdy sam próbował zdobyć w Italii koronę cesarską. Gremium elektorów jednak, ściślej mówiąc tylko jego większość, w dniu 20 VIII 1400 r. uznało Wacława za zdeponowanego na podstawie władzy nigdy bliżej nie sformułowanej w prawie Rzeszy.

Tłum. z jęz. niemieckiego Kazimierz Bobowski

²² E. Schubert, *Die Stellung der Kurfürsten in der spätmittelalterlichen Reichsverfassung* (Jahrbuch für Westdeutsche Landesgeschichte, 1, 1975, s. 97—128, tu s. 123, w ciekawym podsumowaniu nie dostrzegł dokumentów wikarialnych.

²³ W tej sprawie patrz Bartoš, *op. cit.*, i W. Hanisch, *König Wenzel von Böhmen. Studien zu einer Regierung*, cz. 1—3 (Ostbairische Grenzmarken, R. 11—13 (1969—1971), s. 11—13; 197—217; 5—61; 198—233).

ROMUALD GELLES

**WPLYW WOJNY GOSPODARCZEJ Z POLSKĄ
NA SYTUACJĘ EKONOMICZNĄ PROWINCJI DOLNOŚLĄSKIEJ.
(MEMORIAŁ WROCŁAWSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
ORAZ MAGISTRATU MIASTA Z DN. 15 XI 1929 R.)**

Powstanie odrodzonego państwa polskiego w 1918 r., walka o kształt granic państwowych między Polską a Niemcami, sprzyjały utrwaleniu stałego napięcia w stosunkach między obu sąsiadami. W polityce niemieckiej od samego początku dominował kurs zmierzający do rewizji wersalskich rozstrzygnięć terytorialnych. Politycznym planom towarzyszyła ekonomiczna argumentacja i posunięcia na polu gospodarczym. Według współczesnych ocen, główna przyczyna regresu gospodarczego ziem graniczących z Polską, a nawet zachwiania ekonomicznego całych Niemiec, tkwiła w fakcie utraty wschodnich prowincji na rzecz Polski.

Fiasko polsko-niemieckiej umowy gospodarczej z października 1919 r., przerodziło się w trwający dwa lata bojkot gospodarczy Polski (1920—1922). Po jego zniesieniu nie tylko nie doszło do unormowania kontaktów ekonomicznych polsko-niemieckich, lecz zarówno wskutek umocnienia politycznej pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej (Locarno, 1925), jak i ożywienia niemieckiej gospodarki dzięki zagranicznym kredytom nastąpił wzrost ataków i żądań rewizjonistycznych w stosunku do Polski. O ich powodzeniu zadecydować miało uderzenie w sferze ekonomicznej, a mianowicie rozpoczęta przez Niemcy w połowie 1925 r. wojna gospodarcza (celna) ze wschodnim sąsiadem.

Skutki wojny gospodarczej, którą zawiesił polsko-niemiecki układ handlowy z marca 1930 r., a formalnie kończył protokół podpisany 7 III 1934 r. w Warszawie przez J. Becka i H. A. v. Moltkego, rozmięły się jednak z niemieckimi rachubami na załamanie polskiej gospodarki, ponieważ jej wybuch nastąpił w okresie rozpoczynającej się światowej prosperity, w której zasięgu znalazła się również Polska.

Konflikt z Polską wzbudzał także sporo kontrowersji wśród liczących się kół gospodarczych i handlowych w Niemczech. Badacz tych zagadnień, J. Krasuski, sformułował na ten temat następującą opinię: „atmosfera nacjonalistycznej nienawiści do Polski była tak silna, że kręgi re-

prezentujące wyraźną mniejszość mogły prowadzić hałaśliwą propagandę antypolską w swoim jawnie partykularystycznym interesie gospodarczym, podczas gdy sfery dążące do ugody z Polską, tzn. prawie cały przemysł niemiecki, przedstawiały swój punkt widzenia bardzo ostrożnie, aby nie narazić się na zarzut braku patriotyzmu”¹.

Przeciwko przedłużającej się wojnie gospodarczej z Polską zdecydowane stanowisko zajęły także koła gospodarczo-handlowe Dolnego Śląska i Wrocławia². Środowisko to wykazywało już od połowy 1926 r. dużą ruchliwość na rzecz złagodzenia antagonizmów z Polską, o czym świadczyło powołanie w maju 1927 r. we Wrocławiu „Deutscher Wirtschafts-bund für Polen”, którego działalnością zamierzano objąć całe Niemcy, jak też nawiązanie ścisłego kontaktu z Konsulatem RP we Wrocławiu³. Wyrazem reprezentowanych tu poglądów oraz sposobu argumentacji jest niniejszy memoriał ekonomiczny, firmowany przez wrocławską Izbę Handlowo-Przemysłową (prezes dr B. Grund) oraz Magistrat Wrocławia (nadburmistrz dr O. Werner).

Co prawda, jak słusznie zauważono⁴, memoriałów ukazujących trudne położenie ekonomiczne prowincji dolnośląskiej w latach powojennych napływało do władz centralnych sporo, to jednak ten, naszym zdaniem, zasługuje na szczególną uwagę z kilku powodów.

Dokument nosi datę 15 XI 1929 r., a więc sporządzony został w bardzo ważnym momencie rokowań polsko-niemieckich w sprawie układu handlowego, które po dłuższym okresie impasu, wznowione zostały 4 XI, tym razem po wyeliminowaniu utrudniającego postęp w pertraktacjach przewodniczącego delegacji niemieckiej, A. Hermesa, na drodze dyplomatycznej, pod przewodnictwem reprezentującego Auswärtiges

¹ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1932*, wyd. 2, zmien., Poznań 1975, s. 383—384.

² Choć, jak raportował 28 III 1929 r. polski konsul we Wrocławiu, występowały różnice, jeśli idzie o polityczne motywacje. Byli więc zwolennicy poglądu, że „wojnę gospodarczą w każdym razie trzeba zlikwidować, a potem dopiero myśleć o poruszeniu kwestii granic wschodnich według naszych potrzeb”, lecz trafiały się i takie opinie, które obok pilnej potrzeby skasowania konfliktu gospodarczego z Polską, ujmowały zagadnienie granicy polsko-niemieckiej w sposób następujący: „Chociaż obecna granica może się Niemcom wydawać niesprawiedliwa, to jednak w wielu kołach nie ma złudzeń, że rewizja granic tych nie jest możliwa ani w drodze pokojowej, ani w drodze wojny. Jeżeli zaś zniesienie obecnych granic jest niemożliwe, to trzeba dążyć do osłabienia dzisiejszego ich znaczenia i utworzyć zwłaszcza dla krajów wschodnich unię celną”. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół MSZ, sygn. 4827, k. 4—5.

³ Raport attaché Poselstwa RP w Berlinie, Ludwika S. Bartla, z 10 X 1934 r. nt. Przebiegu sprawy utworzenia izby handlowej mieszanej polsko-niemieckiej (w okresie od połowy 1926 r. do połowy 1931 r.). AAN, zespół Ambasada RP Berlin, sygn. 1072, k. 81—83.

⁴ Krasuski, *op. cit.*, s. 397; T. Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922—1933*, Wrocław 1981, s. 31 i n.

Amt E. Eisenlohra. Intencją autorów memoriału było bez wątpienia uczynienie zeń elementu nacisku na delegację niemiecką prowadzącą w Warszawie rozmowy z polskim partnerem. Wymownym gestem natomiast w stosunku do strony polskiej była decyzja z 8 XI 1929 r. o przekształceniu wrocławskiego „Deutscher Wirtschaftsbund für Polen” w „Deutsch-Polnischer Wirtschaftsbund”, której towarzyszyła uchwała o zaproszeniu do nowo powstałego związku wszystkich polskich izb handlowych i większych organizacji gospodarczych⁵.

Warto zwrócić też uwagę na osobę adresata dokumentu, ministra spraw zagranicznych (od października 1929 r.) dra J. Curtiusa, który uprzednio, jako minister gospodarki, skłaniał się raczej ku rychłemu zażegnaniu konfliktu gospodarczego z Polską.

Wreszcie, w porównaniu z innymi wystąpieniami, w których ukazywano zahamowanie rozwoju ekonomicznego Dolnego Śląska i Wrocławia w kontekście całej powojennej sytuacji, a więc „niesprawiedliwych, niemożliwych do utrzymania granic”, oderwania od Rzeszy wschodnich terenów, tym razem uwaga skupiona została wyłącznie na bezpośrednich skutkach wojny gospodarczej dla tych ziem.

Całość wywodów memoriału wsparta została obfitymi danymi rzeczowymi, ukazującymi postępujący regres gospodarczy prowincji dolnośląskiej w odniesieniu do ostatniego roku sprzed wybuchu wojny gospodarczej (1924). Szczególne miejsce zajmuje w memoriale stolica regionu — Wrocław, którego upośledzenie w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego przedstawione jest porównawczo, na tle sytuacji innych wielkich miast Rzeszy. Na podkreślenie zasługuje również fakt ekspansji danych liczbowych nawet z II poł. 1929 r., gdy pojawiały się już symptomy kryzysu gospodarczego.

Zgromadzony w memoriale materiał statystyczny, dobierany wszakże ze specyficznego punktu widzenia, wymaga jeszcze choćby słowa komentarza na temat głębszych przyczyn pogarszania się sytuacji gospodarczej Dolnego Śląska oraz wzrostu dystansu do głównych ośrodków gospodarczych Rzeszy, która w II poł. lat dwudziestych stała się przecież ponownie jedną z największych potęg ekonomicznych świata.

Struktura ekonomiczna całego regionu i Wrocławia, zarówno branżowa, jak i wielkościowa, o dominującej roli drobnych zakładów produkcyjnych, o niedostatecznym wyposażeniu technicznym itp., reprezentujących głównie gałęzie przemysłu konsumpcyjnego, nie stwarzała bowiem możliwości skuteczniejszej obrony przed czynnikami powodującymi zachwianie gospodarcze⁶. I choć o tych sprawach nie ma mowy

⁵ Zob. przypis 3, k. 82.

⁶ Po koniec lat 20-tych przemysł lekki dawał na Dolnym Śląsku 60% wartości produkcji netto całego przemysłu, zakładów małych zaś, zatrudniających od 1 do 5 pracowników, było ponad 60%; odsetek zakładów zatrudniających do 50 pracowników wzrastał do 90%. K. Fiedor, *Dwa dwudziestolecia. Dolny Śląsk w ramach gospodarki niemieckiej i polskiej* (Sobótka, 1965, nr 1a, s. 48 i n.).

w tekście memoriału, dodać trzeba, iż tak było na ogół zawsze, zarówno w latach przed I wojną światową⁷, jak i w chwili jej wybuchu⁸.

Sądzymy, że ukazane w memoriale mniej znane sprawy reperkusji w ekonomicznie dolnośląskiej wojny gospodarczej z Polską, wobec braku pełniejszych opracowań poświęconych gospodarce regionu, a zwłaszcza Wrocławia w okresie międzywojennym, w sposób wystarczający uzasadniają celowość jego opublikowania.

Dokument przechowywany jest w postaci mikrofilmu w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (sygn. M 20, klatki nr 574 212—574 228).

Industrie- und Handelskammer
Breslau, Graupenstr. 15
Geschäftszeichen Nr. C. 557.

Breslau, den 15 November 1929

An der Herrn Reichsminister des Auswärtigen
Dr. Curtius
Berlin W. 8, Wilhelmstr. 74/75

Betr. Deutsch-polnische Handelsvertragsverhandlungen⁹
Hochzuverehrender Herr Reichsminister!

Industrie und Handel der Provinz Niederschlesien setzen die grössten Hoffnungen auf die gegenwärtig stattfindenden Verhandlungen, die den Abschluss eines Handelsvertrages mit Polen in greifbare Nähe zu rücken scheinen. Gegerüber den sich von Tag zu Tag mehrenden Versuchen, auch diese Verhandlungen wieder zum Scheitern zu bringen, zwingt uns die ständig wachsende wirtschaftliche Not in Niederschlesien, die Reichsregierung erneut auf dem Ernst der Lage aufmerksam zu machen.

Wir erlauben uns in der Anlage einen Bericht über die Not der Provinz Niederschlesien, die zum grössten Teil auf den schon 4½ Jahren dauernden Zollkrieg zurückzuführen ist, zu überreichen mit der Bitte, denselben einer eingehenden und aufmerksam Prüfung geneigtst unterziehen zu wollen.

Der baldige Abschluss eines Handelsvertrages mit Polen bedeutet für Niederschlesien eine unbedingte Notwendigkeit. Jede Verzögerung oder Verschleppung im jetzigen Zeitpunkt birgt die Gefahr in sich, dass der vertraglose Zustand und der Zollkrieg noch auf Jahre hinaus beibehalten wird. Die Ausführungen der anliegenden Denkschrift mit ihrem beweiskräftigen Zahlenmaterial werden jedem unbefangenen Beurteiler die Überzeugung aufzwingen, dass ein Fortbestehen des jetzigen Zustandes endgültigen Zusammenbruch unserer niederschlesischen bedeutenden und weitverzweigten Industrie und ihres Handels herbeiführen müsste.

Wir sehen bewusst davon ab, in der Öffentlichkeit und insbesondere in der Presse unseren Standpunkt darzulegen, wie es die Gegner des Handelsvertrages in zunehmendem Masse tun, denn wir sind der Ansicht, dass die sachliche Arbeit unserer deutschen Unterhändler in Warschau dadurch nur gefährdet und ihre Stellung geschwächt werden könnte.

⁷ A. Galos, *Uwagi na temat ruchu robotniczego we Wrocławiu w latach 1905—1906* (Sobótka, 1955, nr 3).

⁸ R. Gelles, *Gospodarka Wrocławia w latach I wojny światowej* (Studia Śląskie, Ser. nowa, t. 28, 1975).

⁹ Wyrazy podkreślone w tekście podajemy spacją.

Wir bitten Sie, hochzuverehrenden Herr Reichsminister, dringend, Ihren ganzen Einfluss für die baldigen Abschluss eines Handelsvertrages mit Polen, der für uns eine Lebensnotwendigkeit bedeutet, einsetzen zu wollen.

Industrie und Handelskammer
Breslau
(—) Grund
Präsident

Magistrat der Hauptstadt Breslau
(—) Dr. Wagner
Oberbürgermeister

Betrifft: Deutsch-polnische Handelsvertrag.

Wirtschaftsferne vom übrigen Deutschland, der Verlust grosser Absatzgebiete an Polen lasten seit Beendigung des Weltkrieges schwer auf Handel und Industrie Niederschlesiens und seiner Hauptstadt Breslau. Durch die Abtretung weiter Teile Oberschlesiens, Posens und Westpreussens ist uns ein natürliches Hinterland mit annähernd 3 Millionen Verbrauchern verloren. Schlesiens Auslandsgrenzen, vor dem Kriege rund 877 km, haben sich auf rund 1240 km verlängert. Niederschlesien wurde Grenzland. Die natürlichen Grundlagen von Handel und Industrie sind aufs schwerste erschüttert. Seit Jahren sind bemüht, die verantwortlichen Regierungsstellen davon zu überzeugen, dass in dieser Lage die handelspolitische Befriedung des Ostens für uns eine Lebensfrage ist. Wird uns die Möglichkeit der Betätigung im benachbarten Ausland auf die Dauer unterbunden, so muss die Abschnürung unserer Lebensnotwendigkeiten zur wirtschaftlichen Katastrophe führen. Mit grösster Sorge erfüllte uns daher der Ausbruch des Zollkrieges mit Polen, der mit einem Schläge die trotz der Ausfuhrsperrre in den Jahren 1920/22 noch bestehenden Beziehungen zu den abgetretenen Gebieten vernichtete.

Wir waren überzeugt, dass die Kosten des Zollkrieges in erster Linie Schlesien und Breslau tragen würden, dass am Ende eine schwere Krisis von Handel und Industrie stehen müsste. Die tatsächliche Entwicklung der Dinge hat uns leider nur zu sehr recht gegeben. Wir sehen alle unsere Befürchtungen in vollem Umfange erfüllt.

Während die deutsche Ausfuhr nach Polen trotz Zollkrieg im allgemeinen an Bedeutung ständig zunahm, ist der Anteil Niederschlesiens immer mehr zurückgegangen.

Der Absatz der eisenverarbeitenden und Maschinen-Industrie Niederschlesiens hat sei Beginn des Zollkrieges so gut wie ganz aufgehört. Nur vereinzelte Aufträge, z. B. für Papiermaschinen, Müllereimaschinen und Brauereimaschinen, sind eingegangen.

In der Holzindustrie ist die früher bestehende Ausfuhr von Musikinstrumenten (Klaviere), hochwertigen Möbel sowie von Schul- und Bürogeräten usw. zum grössten Teil ganz unterbunden.

Von der Industrie der Steine und Erden sind durch den Zollkrieg die schlesischen Töpfereien am härtesten betroffen, die früher fast ausnahmslos ihre Waren nach den polnischen Gebieten abgesetzt haben. Sie haben einen Umsatzverlust von durchschnittlich 80% zu verzeichnen. Auch die Schamotteindustrie hat die Auswirkungen des Zollkrieges in erheblichem Masse zu spüren bekommen. In der Porzellanindustrie ist ebenfalls eine bemerkbare Absatzminderung eingetreten.

Erzeugnisse der schlesischen Textilindustrie sind seit Beginn des Zollkrieges fast garnicht mehr auf dem polnischen Markt gelangt.

Für Leder (Schuhwaren) ist die Einfuhr nach Polen ganz gesperrt, sodass ein Export überhaupt nicht stattfinden konnte.

Die Papier- und Zellstoffindustrie ist durch den Zollkrieg besonders schwer betroffen worden. Eine Papierausfuhr nach Polen ist wegen der ausserordentlich hohen Zollsätze fast unmöglich geworden.

Die Gross- und Einzelhandel sind gleichfalls von der ungünstigen Entwicklung der Handelsbeziehungen zu Polen schwer betroffen. Durch die Beschränkung der Ausfuhrmöglichkeiten ist das Tätigkeitsfeld des Grosshandels aufs Stärkste eingengt. Der Einzelhandel hat den völligen Verlust der in den polnischen Grenzgebieten ansässigen Käuferschichten zu beklagen, die früher in lebhaftem Umfang auf Reisen nach Breslau und anderen Provinzstädten Einkäufe zu tätigen pflegten.

Durch die amtliche Aussenhandelsstatistik erhalten diese unsere eigenen Feststellungen, dass die Ausfuhr der wichtigsten schlesischen Industrie- und Handelszweige nach Polen nur noch einem geringen Bruchteil von früher beträgt, ihre vollste Bestätigung. Aus dieser Statistik ist zu ersehen, dass die Steigerung der deutschen Ausfuhr nach Polen sich vorwiegend auf Lebensmittel, Oele, Fette, Rohstoffe und halbfertige Waren bezieht. Unter der fertigen Waren haben eine wesentliche Zunahme nur erfahren: Kunstseide, Florettseidengarne, elektrotechnische Erzeugnisse, Textilmaschinen und sonstige Maschinen, von denen uns ausschliesslich letztere, aber auch nur in geringstem Umfange berühren. Die typischen Erzeugnisse der schlesischen Wirtschaft dagegen sind in schärfstem Rückgang!

Kleidung und Wäsche 1924 für 2 988 000 RM.

1928 für 137 000 RM.

Filzhüte und Hutstumpen 1924 für 1 017 000 RM.

1928 für 6 000 RM.

sonstige Textilwaren 1924 für 1 970 000 RM.

1928 für 940 000 RM.

Leder 1924 für 7 761 000 RM.

1928 für 256 000 RM.

Schuhwerk 1924 für 5 716 000 RM.

1928 für 543 000 RM.

Pelze und Pelzwaren 1924 für 24 491 000 RM.

1928 für 7 709 000 RM.

Ton- und Porzellanwaren 1924 für 2 618 000 RM.

1928 für 870 000 RM.

Sonstige Eisenwaren 1924 für 20 790 000 RM.

1928 für 9 817 000 RM.

Diese nicht auszugleichenden Verluste an Absatzmöglichkeiten finden ihr erschreckendes Spiegelbild in der wirtschaftlichen Entwicklung der letzten Zeit. Zwar hat das deutsche Wirtschaftsleben in den Jahren 1928/29 allgemein im Zeichen sinkender Konjunktur gestanden. Für die niederschlesische und Breslauer Wirtschaft ist jedoch charakteristisch, dass dieser Rückgang besonders stark in Erscheinung getreten ist und dass irgendwelche Zeichen der Erholung, wie sie anderwärts, besonders im Westen bereits zu beobachten waren, bisher gänzlich unterblieben sind.

In Breslau häufen sich vielmehr erneut die Zusammenbrüche altangeschener Firmen. Andere Unternehmen liquidieren mangels Rentabilität ihrer Geschäfte. Der Kolonialwarengrosshandel, einst an Bedeutung und Umfang in Deutschland an bevorzugter Stelle stehend, ist auf einige weniger noch leistungsfähige Firmen zusammengesmolzen. Der ausgedehnte Textilwarengrosshandel ist fast ganz zu Grunde gegangen.

Ähnlich liegen die Verhältnisse in weiten Teilen der Industrie. So sind in der Schokoladen- und Zuckerwarenbrauche die führenden Grossunternehmen im Laufe dieses Jahres unter erschwerenden Begleitumständen, zugrunde gegangen. In der Möbelindustrie mehren sich die Zahlungseinstellungen, und die einst bedeutende Damenhutfabrikation weist nur noch 3 nennenswerte Briefe auf.

Die Konkursstatistik zeigt, dass in Breslau 1928 die Konkurse gegenüber 1927 um 67,2% zugenommen haben und Breslau damit die höchste Zunahme unter den 15 größten deutschen Städten zu verzeichnen hat. Es betrug die Zunahme der Konkurse 1928 gegenüber 1927 in

Städte	Zahl d. Konkurse absolut		Zunahme d. Konkurse im 1928 gegenüber 1927 in Prozent
	1927	1928	
Breslau	67	112	67,2
Berlin	786	876	11,5
Hamburg	324	371	14,5
Köln	149	161	8,1
Leipzig	228	261	14,5
München	224	243	8,5
Dresden	276	408	47,8
Essen	47	51	8,5
Frankfurt/M.	90	98	8,9
Düsseldorf	67	74	10,4
Hannover	81	93	14,8
Stuttgart	102	107	4,9
Chemnitz	64	82	12,8
Dortmund	64	68	6,3
Magdeburg	71	76	7,0

Diese Entwicklung hat sich im ersten Halbjahr 1929 fortgesetzt. Die folgende Aufstellung zeigt die Konkursziffern von Dresden und Hamburg, die uns bisher allein vorliegen, in den Monaten Januar—Juli 1929 in Gegenüberstellung mit den entsprechenden Konkursziffern Breslau:

	Konkurse Breslau		(eröffnete und abgelehnte)	
	1928	1929	Dresden 1928	Hamburg 1929
Januar	8	20	14	29
Februar	2	14	16	33
März	9	20	6	37
April	10	16	17	41
Mai	5	10	13	28
Juni	6	19	20	—
I Halbjahr	40	99	86	

Breslau hat also im Verhältnis zu seiner Einwohnerzahl und der Zahl der wirtschaftlichen Unternehmen auch gegenwärtig erheblich höhere Konkursziffern als Dresden und Hamburg aufzuweisen. Bereits in den ersten 8 Monaten 1929 übertraf die Zahl der Konkurse in Breslau die Gesamtjahreszahlen von 1927 und 1928. Es betrug die Zahl der Konkurse:

im ganzen Jahr 1927 67
 im ganzen Jahr 1928 112
 in den ersten Monaten 1929 125 (!)

Ebenso ungünstig sind die Verhältnisse auf dem Breslauer Arbeitsmarkt. Sie zeigten das ganze Jahr hindurch kaum eine wesentliche Entspannung. Die Zahl der Arbeitssuchenden betrug:

	Zeit	männlich	weiblich	Zusammen
	Januar 1929	43 494	21 791	65 285
	Februar „	42 750	18 708	61 458
	März „	42 164	18 919	61 083
	April „	40 738	20 199	60 937
	Mai „	37 246	21 462	58 708
	Juni „	35 727	22 038	57 765
	Juli „	37 612	22 730	60 342
	August „	37 259	20 077	57 336
	September „	38 596	19 350	57 946

Auf dem Stellenmarkt der kaufmännischen Angestellten macht sich offensichtlich die Erschwerung der Handelsbeziehungen zu Polen seit dem Jahre 1926 besonders geltend. Auf 100 offene Stellen entfielen Stellengesuche kaufmännischer Angestellten Durchschnitt:

1923 — 1 640	1926 — 3 113
1924 — 1 485	1927 — 2 422
1925 — 1 739	1928 — 2 561

Auch im laufenden Jahre hat sich die Arbeitsmarktlage für die Angestellten dauernd verschlechtert. In den Monaten Januar—April 1929 lag überhaupt kein Personalbedarf vor. Entlassungen erfolgten hauptsächlich in Klein- und Grosshandelsbetrieben, ferner auch in den Industriebetrieben. Vielfach waren unter den entlassenen Kräften Angestellte, die 10, 20 je sogar 30 Jahre ununterbrochen in ihrer letzten Stellung tätig waren, darunter oft frühere selbständige Geschäftsleute und Handelsvertreter, die unter den gegenwärtigen schwierigen wirtschaftlichen Verhältnissen keine weiteren Existenzmöglichkeiten mehr hatten. Ganz auffallend ist, wie auch die Stellenangebote in den Zeitungen erheblich zurückgegangen sind, ein Beweis, dass nur ganz geringer Bedarf an kaufmännischen Angestellten besteht und dass keine Möglichkeit vorhanden ist, die vielen brachliegenden Arbeitskräfte wieder aufzunehmen.

Als Folge müssen sich die schwersten sozialen Notstände ergeben. Selbst in den Sommermonaten — also in der für den Arbeitsmarkt günstigsten Jahreszeit — hat die Zahl der Unterstützungsempfänger eine starke Vermehrung erfahren. Sie betrug:

	in der Arbeitslosenunterstützung	in der Krisenunterstützung	Zusammen
v. 30.5.— 5.6	14 145	12 260	26 405
v. 6.6— 12.6.	14 222	12 399	26 821
v. 13.6.— 19.6	14 925	12 519	27 444
v. 20.6.— 26.6.	15 698	12 838	28 536
v. 27.6.— 3.7.	15 901	13 103	29 004
v. 4.7.— 10.7	16 005	13 366	29 371
am 15 Juli 1929	17 892	13 493	31 385
am 15 August „	16 050	8 291	24 341
am 15 September „	16 078	8 840	24 918

Besonders charakteristisch ist auch das Ansteigen der Zahlen der vom Wohlfahrtsamt unterstützten Arbeitsfähigen:

Monat	Ausgesteuerte	sonstige
August 1928	3 281	—
September „	3 489	—
Oktober „	4 919	—
November „	3 744	—
Dezember „	5 563	866
Januar 1929	6 282	1 185
Februar „	7 210	1 174
März „	7 531	1 221
April „	5 130	912
Mai „	3 251	524
Juni „	2 292	440
Juli „	7 080	391
August „	8 153	518
September	8 576	600

Ein erschreckendes Ergebnis zeigen die Vergleichszahlen mit anderen Grossstädten. Es betrug die Zahl der laufend in offener Fürsorge unterstützten Personen am 31. 3. 1929.

in	überhaupt	auf 1 000 Einwohner
Breslau	43 368	72,31
Köln	24 044	34,34
München	23 798	34,96
Leipzig	21 272	31,32
Dresden	22 619	36,53
Frankfurt/M.	15 469	28,64
Essen	13 316	28,30
Dortmund	12 885	28,28
Düsseldorf	10 456	24,16
Königsberg	15 847	55,28
Stettin	6 431	25,27
Magdeburg	15 088	50,80

Als Folge der gesteigerter Wohlfahrtslasten, — Breslau musste 1928 36,21% des gesamten Zuschussbedarfs hierfür aufwenden, — ergibt sich eine kaum noch erträgliche Steigerung der Realsteuern, die weit über die anderer Städte hinausgeht. Noch 1928 hatten eine ganze Reihe anderer Grossstädte, wie Essen, Dortmund, Magdeburg, höhere Realsteuerzuschläge als Breslau. Im Laufe 1929 hatte sich das Verhältnis vollkommen zu Ungunsten Breslau verschoben, dessen Steuerzuschläge gegenwärtig nur noch von Königsberg übertroffen werden. Es erhoben an Zuschlägen zur Gewerbeertragssteuer.

	1928	1929		1928	1929
Breslau	560%	625%	Düsseldorf	420%	420%
Berlin	425%	425%	Hannover	450%	450%
Köln	525%	525%	Gelsenk-Bauer	550%	600%
Frankfurt/M.	400%	400%	Magdeburg	620%	600%
Essen	590%	590%	Königsberg	715%	595%
Dortmund	557 %	557 %			

Ebenfalls bedeutend schlechter als in denn im Westen gelegenen Grossstädten und schlechter als im Reichsdurchschnitt sind die Einkommenverhältnisse Breslaus. Unter den Grossstädten steht Breslau hier an letzter Stelle. Von dem Gesamteinkommen entfielen in Reichsbank auf den Kopf der Bevölkerung

1928 in Breslau 254	Dresden 340
Frankfurt/M. 460	Düsseldorf 333
Leipzig 401	München 332
Berlin 368	Köln 301
Hamburg 366	

Auch die Zahl der Steuerzahler ist im Verhältnis erheblich geringer als in anderen Grossstädten, wie sich das geringe Einkommen auch in dem Steueraufkommen zeigt. Das Aufkommen aus der Einkommen-, Lohn- und Körperschaftssteuer betrug im Jahre 1928 auf den Kopf der Bevölkerung im Reich RM. 62.— beim Landesfinanzamt Breslau nur RM. 36.—

Aus den Krankenkassenbeiträgen geht hervor, dass das Gesamteinkommen der Arbeiterschaft wesentlich schlechter als im übrigen Deutschland. Breslau erhebt mit 7 $\frac{1}{3}$ % den höchsten Beitrag, trotzdem ist das Durchschnittsaufkommen am geringsten. Das Durchschnittsaufkommen an Krankenkassenbeiträgen im Jahre 1927 betrug in

Breslau	82,13 RM.	Köln	94,60 RM.
Düsseldorf	110,66 „	Dresden	89,50 „
Hamburg	102,34 „	Leipzig	96,39 „
Berlin	98,79 „		

Als natürliche Folge der überaus schlechten wirtschaftlichen Verhältnisse sind die Sterblichkeitsziffern in Breslau ungünstiger als in allen anderen Grossstädten. 1927 fielen auf 1000 Einwohner Gestorbene in

Breslau	13,4	Dresden	11,6
Leipzig	11,8	Köln	11,2
Berlin	11,7	Frankfurt/M.	10,8
Hamburg	11,7	Düsseldorf	10,2

Das gleiche Bild in der gesamten übrigen Provinz. Der Notstand im Waldenburger Industrieviertel ist der breitesten Öffentlichkeit bekannt. Aber schon drohen an anderen Stellen sich ähnliche Verhältnisse zu entwickeln. Die schlesische Textilindustrie befindet sich in schwerstem ausschliesslich auf diesen Industriezweig aufgebaut ist, sehen sich unlösbaren Aufgaben und Schwierigkeiten gegenüber. In völlig gleicher Linie [sic!] die Entwicklung der Arbeitslosigkeit! Am 30. 6. 1929 hatte die Zahl der Hauptunterstützungsempfänger der Arbeitslosenversicherung und der Kriseunterstützung in Niederschlesien immer noch die erschreckende Höhe von 67 066, d. h. 63% Arbeitslose mehr als im Vorjahr, während die gleiche Zahl für das gesamte Reich — sich nur auf 28% belief. Auch im weiteren Verlauf des Jahres war keine wesentliche Veränderung dieses Verhältnisses zu beobachten.

Die Zahl der Hauptunterstützungsempfänger betrug am 15. September noch 56 165, d. h. 63% mehr als im Vorjahr gegenüber nur 35% im Reich.

Der Geld- und Kapitalmarkt zeigt ähnliche Anzeichen des wirtschaftlichen Niederganges. Nach Angabe einer Grossbank hatten zu Beginn dieses Jahres bei ihren Niederlassungen in ganz Deutschland die Debitoren durchschnittlich 90%, die Kreditoren 70% des Friedensstandes erreicht. Für Niederschlesien aber betragen die Zahlen nur 72% der Debitoren und gar nur 41% der Kreditoren.

Die Bewertung der Aktien schlesischer Unternehmen zeigt, wie ungünstig die Geschäftsaussichten dieser Unternehmen beurteilt werden. Die Börsenkurse der schlesischen Gesellschaften sind, wie eine kürzlich erfolgte Gegenüberstellung mit dem Reichsdurchschnitt ergibt, durchweg bedeutend niedriger als im übrigen Deutschland: Der Durchschnittskurs aller Werte der Metall- und Maschinen-

industrie liegt in Schlesien auf 58 $\frac{1}{2}$ % und bleibt damit um fest 34% hinter dem übrigen Reichs zurück. Der Reichsdurchschnitt der Aktien der Textilgesellschaften beträgt 125,4%. Der Durchschnittskurs in Schlesien ist 56,8%. Bei den Aktien der Zuckerfabriken beträgt die gleiche Zahl im Reich 85%, in Schlesien 75%.

Selbst Stromlieferungsgesellschaften bleiben hinter dem Durchschnittskurs des Reiches um 24 $\frac{1}{2}$ % zurück; der deutliche Ausdruck eines mangelhaften Vertrauens des anleihesuchenden Kapitals in die schlesische Wirtschaftskraft.

Hand in Hand hiermit ist ein ständiges Abgleiten der Einkommen-Verhältnisse zu beobachten. Vor dem Kriege gehörte Niederschlesien nicht zu den einkommenschwächsten Landesteilen Preussens. Jetzt hat es sich unter allen Ostprovinzen gegen den Frieden weitaus am meisten verschlechtert, ist in die Reihe der notleidenden Grenzlande eingerückt. Genau in gleicher Richtung bewegt sich das Steueraufkommen, das erheblich unter dem Reichsdurchschnitt zurückbleibt, wobei ausserdem eine sinkende Tendenz unverkennbar ist. Es betrug das Gesamtaufkommen von Einkommensteuer, Körperschafts-Steuer, Vermögens-Steuer und Umsatz-Steuer berechnet auf den Kopf der Bevölkerung:

im Reich:	in Niederschlesien
	nur:
1924 — 79,21 RM.	61,11 RM.
1925 — 66,11 „	49,22 „
1926 — 62,02 „	42,84 „
1927 — 73,41 „	48,77 „
1928 — 82,82 „	54,44 „

Besonders bezeichnend ist die Entwicklung der Körperschaftssteuer; hier betrug das Gesamtaufkommen berechnet auf Kopf der Bevölkerung:

im Reich:	in Niederschlesien:
1924 — 5,03 RM.	4,00 RM.
1925 — 2,98 „	1,72 „
1926 — 6,12 „	3,08 „
1927 — 7,65 „	4,03 „
1928 — 9,74 „	4,52 „

Während also das Aufkommen im Reich um fast 100% gestiegen ist; bleibt es in Niederschlesien fest unverändert!

Abhilfe ist in dieser Notlage mit kleinen Mitteln nicht zu schaffen. Gelegentliche Überweisungen des Reiches zur Durchführung besonders dringen — der Einzelaufgaben können nicht die notwendige grundlegende Wandlung herbeiführen. Wohl aber glauben wir, dass ausser von der Lösung der gesamten Verkehrsprobleme von der Wiederaufnahme normaler Handelsbeziehungen zu unserem östlichen Nachbarstaat für die darniederliegende Wirtschaft ein starker Impuls ausgehend wird. Die Gesamtheit von Handel und Industrie Niederschlesiens ist sich enig in dem Verlangen nach baldigem Abschluss eines Handelsvertrages mit Polen, der unserem Handel und unserer verarbeitenden Industrie praktische Exportmöglichkeiten bietet und gleichzeitig für die Landwirtschaft und den Kohlenbergbau ein vom Gesamtstandpunkt aus tragbares Ergebnis bringt, insbesondere auch durch zweckmässige Regelung des Absatzes der aus Polen aufzunehmenden Erzeugnisse.

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

MODERNE PREUSSISCHE GESCHICHTE. EINE ANTHOLOGIE, wyd. O. Büsch i W. Neugebauer, t. 1—3, Veröffentlichungen der Historischen Kommission zu Berlin, t. 52/1—3, Berlin—New York 1981, ss. 1764.

Potężne rozmiary wydawnictwa uniemożliwiają choćby nieco dokładniejsze przedstawienie jego treści. Jednocześnie fakt, że mamy do czynienia z antologią, niecelową, a w każdym razie w ramach omówienia niezmiernie trudną, czyni polemikę z przedstawionymi w wydawnictwie treściami. Pozostaje jego zasygnalizowanie i ogólna charakterystyka.

Wydawcy, tzn. przede wszystkim przewodniczący berlińskiej Komisji Historycznej, prof. Büsch, zgromadzili około 60 prac, które wyszły spod pióra 53 autorów i właśnie od tych autorów zamierzam zacząć. Charakterystyczne może być zestawienie ich dat urodzin. Najstarszy urodził się w 1838 r., najmłodszy w 1953 r., ale prawie $\frac{3}{4}$ z nich urodziło się po 1900 r. Ukazuje to, jakie pokolenie reprezentowane jest najliczniej. Podobny rezultat osiągniemy, jeżeli ułożymy prace chronologicznie — z lat do 1914 r. pochodzi ich 9, z lat 1914—1933 — 5, 1933—1945 — 1, a 47, czyli znowu około $\frac{3}{4}$, ukazało się od zakończenia II wojny światowej (w datach ukazywania się prac trafiają się usterki; książka F. Mehringa, *Lessinglegende*, z której zaczerpnięto urywek o Fryderyku II, ukazała się w 1893 r., podano zaś wydanie z 1919 r.). Ogólnie biorąc jest to więc antologia prac dotyczących dziejów Prus, ogłoszonych głównie w najnowszym czasie (poza historykami niemieckimi z RFN uwzględniono 5 historyków anglosaskich i 1 francuskiego). Równocześnie stosunkowo niewiele artykułów pochodzi z ostatnich lat, gdy wyraźnie występuje „fala pruska”; wliczając prace napisane specjalnie dla omawianego wydawnictwa jest ich zaledwie kilka. Okazuje się, jak znaczne było zainteresowanie historią Prus także w okresie, gdy pozornie ten zamknięty okres dziejów Niemiec nie znajdował się w centrum zainteresowań badaczy (ten stan rzeczy jeszcze bardziej podkreśla liczba prac cytowanych w odsyłaczach).

W większości wypadków wydawcy przedrukowali artykuły czy podobne prace, rzadziej fragmenty opracowań, co należy uznać za metodę dobrą, gdyż niemal nie ma prac, które nie stanowią zwartej całości i same nie dość jasno się tłumaczą. Ponadto przewagę mają prace, które pozwalają na ogólniejsze wnioski, nawet oceny, nad ściśle erudycyjnymi przyczynkami.

Wydawcy w przedmowie i w zawartości podkreślili z naciskiem zakres chronologiczny wydawnictwa; nie jest to bowiem sprawa umowna, ale stanowi część stanowiska wobec historii Prus. Tak więc przeciwstawiając się ograniczaniu tych dziejów (miedzy tylko do lat 1701—1871), sięgnęli do XVII w., do czasów wielkiego elektora (prace dotyczące XVII w. obejmują zagadnienia gospodarcze, społeczne, historię administracji i wojska, natomiast mniej historię polityczną), uwzględniając także czasy najnowsze. W układzie tym przewagę mają raczej czasy dawniejsze; i tak okresu do początków XIX w. dotyczy 25 prac, wieku XIX — 19, wieków XIX i XX — 2, a samego XX w. 3 prace.

Cały materiał podzielony jest na 7 działów (ponadto w aneksach mowa jest

o kartografii historii Prus i podana jest wybrana bibliografia). W dziele Prusy jako problem historyczny wyodrębniono ogólne aspekty, a w nim fragment z H. Prutza *Preussische Geschichte* z 1900 r. zastępuje wcześniejszą historiografię, Rankego, Droysena czy Treitschkego, przez krytyczne omówienie ich poglądów, w pewnym, choć niewielkim stopniu uwzględnia także obraz Prus w historiografii pozaniemieckiej (do tego ostatniego zagadnienia wrócono jeszcze w dwóch artykułach historyków niemieckich o opinii angielskiej i francuskiej wobec Prus fryderycjańskich, ale dalekie to jest od wyczerpania zagadnienia Prus w opinii obcej).

W dziele ludność i system społeczny znajduje się artykuł S. Jersch-Wenzel, specjalnie napisany dla wydawnictwa, w którym mowa jest także o ludności polskiej. Jako że autorka nigdy tym się nie zajmowała, jest to krótki fragment oparty na paru pozycjach literatury; uzasadnia on stwierdzenie, że, choć także tu i ówdzie w innych pracach znajdują się wzmianki o sprawach polskich, zajmują one nieproporcjonalnie mało miejsca, wcale nie tylko z polskiego punktu widzenia, ale w porównaniu do rzeczywistego znaczenia polityki Prus wobec państwa polskiego, jak też do miejsca ludności polskiej w państwie pruskim.

Kolejny dział to państwo, administracja i system prawa, niezwykle istotny, gdyż dobrze wiadomo, jak ważne to były problemy w dziejach Prus. Stosunkowo mniejszy jest dział dotyczący systemu wojskowego i porządku społecznego, chociaż przypomnieć należy rolę armii w Prusach, nawet jeśli znane określenie, że w Prusach fryderycjańskich armia posiadała państwo, a nie odwrotnie, jest z pewnością przesadne. Brakuje tu np. takich zagadnień, jak najwyższe władze ze szlabelem generalnym na czele, wiele jest natomiast mowy o reformach tej armii.

Tytuł następnego działu: rozwój gospodarczy i polityka gospodarcza, jest celowy, gdyż w dziejach Prus to właśnie polityka gospodarcza miała szczególne znaczenie. Nacisk położony jest na okres nowszy, szczególnie na XIX w., którego dotyczy aż 6 z 9 artykułów.

Kolejna, szósta część, to kierunki religijne i naukowe. Wybór w tym wypadku był niezmiernie trudny, gdyż nakreślenie granicy między Prusami a Niemcami w wypadku podobnych problemów jest często niepodobieństwem. Mowa jest raczej o okresie wcześniejszym, dla wieków XIX i XX wybrano prace o reformie uniwersytetów przez W. von Humboldta, o Kulturkampfe i dwie o szkołach, może chcąc zaznaczyć znaczenie tych ostatnich, co mimowolnie przypomina stare powiedzenie, że bitwę pod Sadową wygrał pruski podoficer i pruski nauczyciel ludowy.

W ostatnim dziele: poszczególne zagadnienia historii Prus, sporo miejsca zajmuje problem Prusy a Rzesza, który od kilkudziesięciu lat stanowi przedmiot kontrowersji, czy w większym stopniu można mówić o sprusaczeniu Niemiec czy o zatraceniu Prus w Rzeszy.

Z ważniejszych zagadnień brak uwzględnienia dziejów partii, wśród których znaleźć można typowe dla życia politycznego Prus; niewiele miejsca zajmuje także polityka zagraniczna, już więcej mowy jest o pozycji Prus.

We wstępie Büsch, główny inicjator dzieła, zastrzega się zresztą, że wiele zagadnień nie zostało poruszonych, co jest samo przez się zrozumiałe. Gdy chodzi o kryteria doboru, zaznaczył tylko wykluczenie prac dogmatycznych i nietolerancyjnych (s. XXII). Nie są to określenia precyzyjne, w każdym razie „dopuszczony” został, jak już wspominałem, Mehring z krótkim urywkiem z *Lessinglegende* o oświeconym despotyzmie Fryderyka II. Właśnie przy Fryderyku II wydawcy zastosowali zestawienie poglądów, które uznali za skrajne, E. Marcksa i Mehringa.

Najtrudniej jest stwierdzić, jaki — na podstawie tak znacznej liczby dość różnorodnych prac — powstaje obraz Prus. Na pewno ogólnym celem jest określenie znaczenia państwa pruskiego w historii, i to niezależnie od dziejów

Niemiec. I tak Büsch określił Prusy do 1866 r. jako mocarstwo europejskie, choć z interesami niemieckimi (s. 10). G. Mann związek Prus i Rzeszy uznał za niepomysłny. Nawet ze starszej pracy F. Hartunga wybrano fragment o trudnościach współzycia Prus i Niemiec. Dla sprawiedliwości dodajmy jednak, że w artykule L. Dehio pojawiają się stwierdzenia o wpływie „recepty” pruskiej na politykę Niemiec, nawet uznanie, że nie-Prusak, Hitler, był jednak „Prusakiem z wyboru” (Wahlpreusse) (s. 1634); mimo to i Dehio kończy wywody zdaniem, że Prusy przekazały Niemcom „phrasenlose Pflichttreue” i „Tapferkeit”, które w nowym wydaniu pomogą znaleźć drogę między nihilizmem i wszechsuwerennością egoistycznego państwa (s. 1638—1639). Wielokrotnie bowiem jest mowa o znaczeniu Prus dla dzisiejszych Niemiec (zwłaszcza w artykule D. Willoweita, *Pruska przeszłość i niemiecka teraźniejszość*).

Z tego wynika negatywna ocena aktu likwidacji Prus przez aliantów w 1848 r., najobszerniejsza w artykule Willoweita, a u Manna przybierając postać kopnięcia martwego lwa przez zwycięskiego osła (s. 260—261).

Dominuje zaprzeczanie twierdzenia, aby rok 1871 oznaczał kres istnienia Prus, jak zakłada wydawca. Niemniej Stürmer koniec ten widzi gdzieś między r. 1866 i 1945, a Mann okres od 1890, a nawet 1871 r. określa jako „Nachgeschichte” (s. 243), od r. 1932/3, jak pisze, nie ma w ogóle sensu mówić o Prusach (s. 259).

Najistotniejsze jest chyba, że choć nie brak wydobycia negatywnych cech systemu panującego w Prusach, przeważają pozytywy. Podawane są one w różnej postaci. Skalweit daje w poważnej mierze rehabilitację Fryderyka Wilhelma I, uznając, że był to nie tylko Soldaten-, ale i Bürgerkönig (s. 115). Przypomniano głos znanego ekonomisty Schmollera sprzed ponad stu lat, w którym ukazuje on przekształcanie niekarnych oddziałów w zdyscyplinowaną armię, dostrzega zaczątki powszechnej służby wojskowej w 1733 r., chwali tworzenie na tej drodze obywateli (s. 761), a nawet armii narodowej (s. 765), co wobec rezygnacji z przypisywania Prusom „niemieckiej misji” brzmi w tym wydawnictwie nieco paradoksalnie. Nawet jeśli Jany nie tai drastycznych metod werbunku do armii, kończy swoje rozważania uznaniem jej „vortrefflicher Geist”.

Gdy mowa o znaczeniu prądów duchowych, Oestreich kalwinizmowi i stoicyzmowi przypisuje wytworzenie w Prusach takich cech jak bezwzględna obowiązkowość i poświęcenie dla zbiorowości. Z pracy francuskiego historyka Brunshwiga wybrano fragment, w którym Prusy uznaje on za właściwą ojczyznę Oświecenia (s. 1306). G. Franz-Willing (jest to wyjątek ze znanej pracy o kulturkampfie z 1954 r., wydanej wówczas pod nazwiskiem Franz) pisząc o walce Kościoła z państwem, podkreśla, że nie było to zjawisko wyłącznie niemieckie, czy raczej pruskie, że w momencie tworzenia nowego państwa niejako mechanicznie musiało przybrać potężne rozmiary, a jego geneza w poważnym stopniu tkwiła w polityce Kościoła i w opozycyjnej postawie Polaków.

Na tle takich sądów tym bardziej możliwa jest pochwała Prus w republice weimarskiej, gdy panowała w nim „stabilna demokracja” (Kotowski, s. 1572), ale musiała ona brać początek w epoce poprzedniej, skoro, gdy w 1918 r. padły zapory w postaci pruskiego systemu wyborczego, okazało się, że większość ludności Prus jest za rządami demokratycznymi (Scheuner, s. 69). Willoweit szukając miejsca dla przeszłości Prus w teraźniejszości niemieckiej widzi ją w pruskiej myśli państwowej, bo żadne politycznie zorganizowane społeczeństwo nie może istnieć bez pewnego kwantum powszechnie uznanych celów; Prusy więc mają służyć przeciwko zbytnej heterogeniczności prądów (s. 1659).

Nie oznacza to, oczywiście, aby nie było artykułów, w których autorzy krytykują poszczególne cechy państwowości pruskiej; nieraz jednak chodzi o naruszenie słusznej z gruntu myśli czy koncepcji. Tak jest np. z oceną losów reform W. von Humboldta przez Kotowskiego, który pisze, iż zamiana swobody profes-

sorów, stworzonej przez tego reformatora uniwersytetów, na traktowanie ich jak urzędników spowodowało, że hitlerowskie państwo totalitarne rozbiło nie uniwersytet humboldtowski, ale już tylko jego resztki (s. 1363—1364).

Jak jednak wygląda taki bilans cech państwa pruskiego, ukazuje fragment artykułu Scheunera, który z jednej strony pisze o „Pflichtgedanke, Leistungskraft, unparteiliche Gerechtigkeit, Toleranz und rationale, moderne Förderung von Wissenschaft und Kultur”, a z drugiej o „der harte, zuweilen schneidende und kalte Zug des Staates, seine Neigung zu übermäßiger Anspannung seiner Kraft, seine Verbingung mit gewissen herrschenden Schichten einer überalterten östlichen Gesellschaftsstruktur” (s. 72).

Poglądy na rolę, znaczenie i dzieje Prus mają za sobą bogatą historię. W XIX w. podkreślano ich dzieło zjednoczenia Niemiec, stąd państwu pruskiemu przydawano nieraz charakteru narodowego. Dla demokratów i socjalistów było ono uosobieniem reakcji w Niemczech, agresji na zewnątrz, dla Polaków symbolem antypolskiej polityki na ziemiach zachodnich. Rehabilitacja Prus zaczęła się niezadługo po 1945 r., przybierając postać bardzo różnorodną. A więc, dla przykładu, niekiedy czyniono z Prus próbę połączenia różnych grup, także etnicznych (np. H.-J. Schoeps), jakby dla przeciwstawienia się niemieckiemu etosowi, a zarazem modelując państwo na modłę nam współczesną. W innych wypadkach starano się z Prus zrobić „lepsze Niemcy” (S. Haffner).

Teraz natomiast, w obliczu złożonych problemów dzisiejszego świata, Prusy miałyby stać się symbolem stabilności przeciw chaosowi, porządku przeciw temu, co określa się jako anarchię, surowej prostoty przeciw rozpasanej heterogeniczności, podporządkowania państwu i władzy przeciw buntowi i samodzielności społeczeństw. Prusy były jednak tylko jedne i, jakkolwiek by oceniać te cechy, nie istniały one w izolacji od reakcyjnych stosunków wewnętrznych, od dławiącej społeczeństwo omnipotencji państwa, którego potęga potrafiła się nieraz okazać nicością, jak dowiodła w 1806 r. Jena.

Adam Galos

J. Gruchała. **KOŁO POLSKIE W AUSTRIACKIEJ RADZIE PAŃSTWA WOBEC KWESTII CZESKIEJ I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO (1879—1899)**, Wrocław 1982, ss. 139.

Przedstawicielstwa zaborów pruskiego i austriackiego od połowy XIX w. wchodziły w skład parlamentów Niemiec i Austro-Węgier. O ile jednak działalność posłów polskich w parlamencie niemieckim znalazła odzwierciedlenie w stosunkowo licznej literaturze historycznej, o tyle gorzej przedstawia się sytuacja w stosunku do zaboru austriackiego. Literatura historyczna dotycząca tej problematyki organicza się w gruncie rzeczy do lat 60-tych i najwyżej 70-tych XIX w., okresu, kiedy koła konserwatywno-ziemiańskie w Galicji podejmowały starania w sprawie uzyskania swobód narodowych i zabezpieczenia zarazem swobód klasowych. Swego rodzaju pustką badawczą stanowią natomiast pozostałe lata XIX w. Brak zainteresowania badaczy polskich można wyjaśnić faktem, iż polityka kół ziemiańsko-konserwatywnych w Galicji w gruncie rzeczy miała na celu jedynie utrzymanie osiągniętej wcześniej autonomii, jak również struktury społeczno-politycznej w tej prowincji. Mając na względzie powyższe rozważania, wypada odnotować pojawienie się na polskim rynku księgarskim pozycji J. Gruchały, poświęconej pewnym aspektom polityki posłów polskich w austriackiej Radzie Państwa w ostatnim 20-leciu XIX w.

Tytuł pracy wskazuje jednoznacznie, że przedmiotem jej zainteresowania powinna być działalność posłów polskich z Galicji, wszyscy posłowie do 1897 r. zrzeszeni byli w Koło Polskie. Jednakże fakt, iż praca wykracza poza tę datę (1899 r.), powoduje, że wysunąć można zastrzeżenia odnośnie do tytułu pracy. Termin (Koło Polskie) posiada bowiem dość jednoznaczną treść. Ponadto z lektury rozprawy można wnioskować, że Autor w swoich rozważaniach nie skoncentrował się jedynie na działalności reprezentacji polskiej w parlamencie austriackim. Przemawia za tym fakt, iż J. Gruchała dość często w celu udokumentowania swoich wniosków przytacza zdania polityków czy też głosy opinii politycznej, bezpośrednio nie związane z działalnością Koła Polskiego. Zresztą i w ostatnich dwu rozdziałach rozprawy Autor nie pominął, a nawet starał się szeroko przedstawić, stanowisko posłów, ludowych i socjalistycznych, nie należących do Koła, wobec interesujących go problemów. Stąd też tytuł pracy nie w pełni odpowiada jej treści. Wydaje się, że bardziej odpowiednio brzmiałby tytuł: „Polityka galicyjska wobec kwestii czeskiej i Śląska Cieszyńskiego”.

Powyższe sugestie w żadnym wypadku nie mogą wpłynąć negatywnie na ocenę omawianej pracy, zwłaszcza wobec braku opracowań dotyczących stanowiska Polaków do problemów narodowościowych i ustrojowo-politycznych monarchii habsburskiej. Rozprawa niezależnie od zastrzeżeń, jakie mógł wzbudzać tytuł, jest interesująca. Jest tak tym bardziej, że historycy polscy marginesowo traktują tę problematykę. Jeśli w ogóle była przedmiotem ich zainteresowania, to odnosiło się to głównie do okresu I wojny światowej.

Praca J. Gruchały omawia stanowisko posłów galicyjskich wobec kwestii czeskiej i Śląska Cieszyńskiego. Obydwie kwestie wbrew temu, co może sugerować tytuł, tworzą jedną całość. Jak sam Autor dobitnie wykazuje w tytule, kwestia Śląska Cieszyńskiego była integralnie związana z problemem narodowościowym w krajach czeskich. Stąd rozwój sytuacji politycznej na obszarze Śląska Cieszyńskiego był ściśle związany z rozwojem sytuacji politycznej w krajach czeskich. Niezależnie więc od faktu, iż Śląsk Cieszyński stanowił przedmiot bezpośredniego zainteresowania czeskich ośrodków politycznych, tytuł pracy wydaje się być uzasadniony.

Konstrukcja pracy nie może wzbudzać zastrzeżeń. Trudno jest znaleźć cezurę chronologiczną odnoszącą się do działalności Koła Polskiego w latach po ukształtowaniu się ustroju monarchii habsburskiej, ale z punktu widzenia polityki galicyjskiej cezurą chronologiczną mógłby być również r. 1907 (m. in. z powodu wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego).

Kończąc rozważania natury ogólnej należy nieco uwagi poświęcić merytorycznym wartościom rozprawy. Przede wszystkim J. Gruchała w sposób udokumentowany źródłowo przedstawił rolę polityki galicyjskiej wobec problemów narodowościowo-politycznych zachodzących w tym czasie w monarchii habsburskiej.

Pozwoliła na to, wobec zniszczenia podczas okupacji materiałów rękopiśmiennych, głównie kwerenda w prasie polskiej i czeskiej. Rola polityki galicyjskiej w świetle rozważań Autora ujawniła się szczególnie w ostatnich latach XIX w. Odnosi się to przede wszystkim do tzw. polskiego rządu Kazimierza Badeniego, kiedy — jak wykazano w rozprawie — konserwatywne Koło Polskie wywierało istotny wpływ na rozwój wydarzeń politycznych w Austrii (Przedlitawii). Dużo miejsca też w pracy zajmuje stanowisko pozostających poza Kołem Polskim posłów ludowych i socjalistycznych.

Recenzowana rozprawa wnosi szereg nowych ustaleń nie tylko do dziejów Polski, czy nawet Galicji. Wykazano w niej bowiem istotny wpływ na rozgrywające się procesy społeczno-polityczne w Austrii—Przedlitawii, zwłaszcza u schyłku XIX w. Praca w sposób szczególny ukazała również rozbieżności zachodzące między interesami polskich kół konserwatywno-ziemiańskich a rządu i dynastii.

Stanowisko Koła Polskiego wobec kwestii czeskiej, które zajęło poważną część pracy (trzy pierwsze rozdziały) zostało potraktowane w sposób szczególny. Wnioski J. Gruchały wykazały, że dość powierzchownie przedstawiony w historiografii polskiej fakt sprawowania wysokich stanowisk przez polityków polskich monarchii habsburskiej nie wywierał wpływu na dzieje Galicji, a tym bardziej i innych ziem polskich. Wykazane to zostało w pełni w ostatniej, IV części omawianej pracy, poświęconej stosunkowi Koła Polskiego do kwestii Śląska Cieszyńskiego.

W sumie rozprawa, mimo sygnalizowanych wyżej uwag, zasługuje na zainteresowanie historyków nie tylko polskich, zwłaszcza, że jej problematyka nie była pomijana przez badaczy czeskich i słowackich. Należy na koniec podkreślić wyjątkową umiejętność Autora w zakresie wykorzystania źródeł. Bazą źródłową były przede wszystkim anonimowe artykuły publikowane na łamach prasy galicyjskiej i czeskiej. Autor zadał sobie trud ustalenia nazwisk ich autorów. Praca J. Gruchały zasługuje na zainteresowanie nie tylko badaczy politycznych, ale i dziejów prasy polskiej.

Marek Edward Niła

W. Łazuga, MICHAŁ BOBRZYŃSKI. MYŚL HISTORYCZNA A DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA, Warszawa 1982, ss. 281.

Już podtytuł książki sygnalizuje zamierzenia Autora; jeszcze wyraźniej formułuje On je w przedmowie, pisząc: „Bobrzyński-historyk, Bobrzyński-polityk; ile w historyku było polityka, ile w polityku — historyka? To pytanie interesuje nas przede wszystkim. Zakreśla ono zarazem granice problemu stanowiącego sedno niniejszej pracy. Nie jest to więc biografia obejmująca wszystkie dziedziny życia Bobrzyńskiego, choć jest to biograficzne studium” (s. 6). W praktyce ograniczeniami Autor objął raczej wątek Bobrzyński-historyk, w wyraźnie mniejszym stopniu działalność polityczną.

Podkreślano nieraz, że historycy na ogół nie są dobrymi politykami, choć można mieć poważne wątpliwości, czy słuszne jest podobne uogólnienie. Sam Bobrzyński formułował w tej sprawie ostrożny sąd: „Zdaję sobie sprawę, że historia z zebranymi w niej skarbami doświadczenia, poucza i kształci polityka praktycznego, ale do rozwiązania żadnej praktycznej kwestii nigdy wystarczyć nie może”¹.

Na postawione we wstępie zagadnienie, po rozważeniu całej naukowej i politycznej działalności Bobrzyńskiego, Autor odpowiada w zakończeniu. Stwierdza w nim, że Bobrzyński był zwyciężkim historykiem i przegranym politykiem, że do końca życia był historykiem nowoczesnym, natomiast dla niego jako polityka niezrozumiały był świat partii, ruchów masowych i agitacji, na politykę patrzył „mędrca szkielkiem i okiem”, nie uwzględniał emocji ludzkich. Mimo tej rozbieżności nie sposób oddzielić od siebie Bobrzyńskiego-historyka od -polityka, a obie strony działalności oddziaływały na siebie (s. 256—257).

Tyle Autor. Wnioski to ciekawe, a oparte na bogatym materiale z życiorysu Bobrzyńskiego. Trzeba pamiętać, że o ile o twórczości naukowej autora *Dziejów Polski w zarysie*, mimo wielu i w tym zakresie braków, pisano już sporo, szczególnie zaniebana jest jego działalność polityczna. Niewiele zmieniło się od czasu, gdy towarzyszył Bobrzyńskiego, Stanisław Estreicher, napisał jego szkicowy życiorys². Po śmierci Bobrzyńskiego Stanisław Zakrzewski stwierdził, że „brak o nim

¹ W. Karpiński i M. Król, *Sylwetki polityczne XIX w.*, Kraków 1974, s. 106.

² „Przegląd Współczesny”, 1936; w formie skróconej w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. II, 1936.

książek", a postać jego i działalność zasługują „na dobry szereg monografii”³. W swoim wydanym niedawno szkicu o Bobrzyńskim W. Bartel dwukrotnie zastrzega się, że nie zajmuje się działalnością polityczną⁴, odsyłając czytelnika w gruncie rzeczy do Estreichera z niewielkimi tylko uzupełnieniami (w tym do mojej przedmowy poprzedzającej pamiętniki Bobrzyńskiego, ale i one, i wstęp dotyczący tylko kilku lat namiestnikowstwa)⁵.

Z tych stwierdzeń wypływają pewne wnioski. A więc przede wszystkim, że podobna praca, w której punkt ciężkości spoczywa na działalności politycznej Bobrzyńskiego, była jak najbardziej pożądana, a dalej, że trudno było w niej o kompletne naświetlenie całej postaci. Nie uważam natomiast, aby możliwe było ograniczenie problemu do relacji polityk—historyk. Choć Autor nieraz do tego nawiązuje, częściej opisuje działalność Bobrzyńskiego bez związku z tym zagadnieniem i inaczej być nie mogło. Toteż traktuję książkę przede wszystkim jako monografię działalności politycznej Bobrzyńskiego. Za takim traktowaniem monografii przemawia także zastosowany w niej układ treści; lata do 1879 r., obejmujące młodość i najbujniejszą działalność naukową, zajmują 24% zasadniczej treści pracy, okres rosnącej, potem dominującej działalności politycznej do wybuchu wojny — 41%, czasy od 1914 r. — 35%. Ostatni odcinek zawiera, jak mi się wydaje, najwięcej nowego materiału, gdyż słosunkowo mało o nim dotąd pisano.

Zacznę od szczegółowej sprawy bibliografii prac Bobrzyńskiego (s. 258—261). Prac historycznych Bobrzyński nie napisał tak wiele, o jego wielkości jako historyka świadczą ich jakość, a szczególnie znaczenie *Dziejów Polski*. Bibliografia w książce Łazugi wykazuje tyle samo pozycji, co bibliografia Zakrzewskiego⁶, przy czym ten ostatni dodaje, że daleka jest ona od kompletności, zalecając dalszą kwerendę w „Czasie” i „Przeglądzie Polskim”. Autor dorzucił kilka pozycji, odnalezionych w materiałach rękopiśmiennych, zamieścił i takie, które ukazały się po napisaniu artykułu Zakrzewskiego, poza tym już tylko jeden artykuł z „Przeglądu Polskiego” i jedną broszurę. Ze swojej strony pominął również kilka pozycji, widniejących w zestawieniu Zakrzewskiego (nie wiem także, dlaczego nie uwidocznił emigracyjnego wydania *Dziejów Polski*, o którym wspominał Bartel i on sam, oraz tłumaczeń na języki rosyjski i czeski)⁷. Jest to więc bibliografia mniej więcej tak samo niekompletna, jak u Zakrzewskiego. Nie to jest jednak najważniejsze. Wobec charakteru monografii istotne wydaje mi się zestawienie prac Bobrzyńskiego o charakterze politycznym, publicystycznym czy na pograniczu publicystyki i historii. Szkoda, że nie ma tutaj tak pojętej bibliografii, a dawałabym rozprawy naukowe i wydawnictwa źródłowe, znane dobrze i z artykułu Zakrzewskiego, i z innych opracowań. Sporządzenie podobnego wykazu na pewno

³ St. Zakrzewski, *Michał Bobrzyński* (Kwartalnik Hist., R. XLIX, s. 539).

⁴ W. M. Bartel, *Michał Bobrzyński 1849—1935* (Spór o historyczną szkołę krakowską, Kraków 1972, s. 182, 187).

⁵ Także np. M. Handelsman, *Historycy*, Warszawa 1937, pomija działalność polityczną.

⁶ Zakrzewski, *op. cit.*, s. 535—539.

⁷ Tłumaczenie rosyjskie *Dziejów Polski* dało asumpt przeciwnikom do twierdzenia, że jego historia Polski w przekładzie rosyjskim jest przedmiotem wykładów w Królestwie (*Przemowa dra Karola Lewakowskiego do młodzieży polskiej z okazji 40. rocznicy powstania roku 1863*, Paryż 1903, s. 12). Abstrahując jednak od podobnych tendencyjnych wystąpień, pozostaje fakt opierania się niejednego historyka rosyjskiego końca XIX w. na Bobrzyńskim przy pisaniu o historii Polski. Gdy chodzi o bibliografię, można podać także jej drobniejsze usterki. W tekście (np. s. 25 ods. 27) trafiają się pozycje nie widniejące w bibliografii. Czasem niewłaściwa jest kolejność (np. najpierw powinna być pozycja *Kilka uwag w sprawie wydawnictwa kodeksów dyplomatycznych*, a potem *Dalsze uwagi...*) czy niedokładne są opisy (np. artykuł *Z chwili rozstroju* ukazał się w „Przeglądzie Polskim” i w odblacie).

nie jest proste. Nie wierzę wprawdzie, wbrew Zakrzewskiemu, aby wiele dała kwerenda w „Przeglądzie Polskim” (stosunkowo łatwa) czy w „Czasie” (znacznie trudniejsza), ale czy i które z przemówień sejmowych czy innych uwzględnić (chyba żadne nie miało takiego znaczenia, jak cytowana w obu bibliografiach mowa z 1908 r.), to już sprawa skomplikowana (przemówienia na otwarcie sejmu w okresie namiestnikowstwa miały na ogół postać stereotypową, ale nie brak też wystąpień ważnych, jak przemówienie w sejmie 23 IX 1910, mowa w kole sejmowym 7 IV 1913⁸ czy, z „innej beczki”, projekt dla mniejszości narodowych, przygotowany na życzenie biura prac kongresowych⁹). Sądzę, że wybór (na pewno wybór, bo przecież nie sposób notować wszystkich okólników, które wyszły spod pióra namiestnika) podobnych wystąpień miałby sporą wartość dla politycznej biografii Bobrzyńskiego.

Te dość szczegółowe rozważania nad bibliografią prac Bobrzyńskiego przeprowadziłem w konkretnym celu. Wydaje mi się bowiem, że ta główna w pracy dziedzina działalności namiestnika i ministra nie jest pełna. Dla przykładu weźmy pod uwagę rozdz. II, poświęcony okresowi najważniejszemu dla twórczości naukowej. Ponieważ Bobrzyński nie brał wówczas bezpośredniego udziału w polityce, jego zainteresowania w tym zakresie wyrażały się głównie w publicystyce. O roli publicystyki Autor napisał w kilku miejscach, ale nie wspomniał o anonimowych artykułach Bobrzyńskiego w „Czasie” *Jubileusz niemiecki w Malborgu*¹⁰, przy czym ważne byłoby umieszczenie tego wystąpienia na tle bogatej publicystyki polskiej w tragiczną rocznicę pierwszego rozbioru. Może dla tych lat dałoby znaleźć się więcej podobnych wystąpień. Także w następnych latach zwróciłbym baczniejszą uwagę na stanowisko Bobrzyńskiego w sprawie propinacji, przedstawione niezupełnie ściśle (s. 94). Potrzebny tu był także szerszy kontekst; nie było bez znaczenia, że w swoim żądaniu zniesienia propinacji Bobrzyński bliski był Szczepanowskiemu.

Pojęcie Bobrzyńskiego-polityka jest, w moim przekonaniu, dość złożone. Już współcześnie zdecydowanie wrogi namiestnikowi organ chrześcijańsko-społeczny, „Głos Narodu”, odróżniał jego działalność administracyjną, którą chwalił, i strictly polityczną, którą zwalczał¹¹. Autor, rzecz naturalna, pisał o jednej i drugiej formie działalności Bobrzyńskiego, powstaje jednak pytanie, czy w jednakowym stopniu uzasadnienia obu można szukać w poglądach namiestnika na historię.

Natomiast w większym stopniu, niż to czyni Autor, można by połączyć poglądy Bobrzyńskiego i jego działalność polityczną w zakresie stosunku do duchowieństwa. Protestowałbym przeciwko określeniu go jako klerykała, jeżeli klerykałizm ma oznaczać dążenie do powiększania roli politycznej duchowieństwa. Z osobistą religijnością Bobrzyńskiego ma to niewiele wspólnego. Dmowski w swojej znanej pracy *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce* zarzucił stańczykom, że używali Kościoła „za narzędzie do służenia pewnym interesom, nic wspólnego z życiem religijnym nie mającym”¹². Świadczy to, na pewno bardzo tendencyjne, odparować można wieloma odmiennymi przykładami, choćby podporządkowaniem się Tarnowskiego decyzji biskupów w sprawie reformy wyborczej w 1913 r. Ale właśnie ówczesne wystąpienie biskupów spowodowało, jak wiadomo, upadek Bobrzyńskiego, jego zaś komentarze w pamiętniku, przypominające niewłaściwe stanowisko biskupów wobec hierarchii greckokatolickiej, także tłumaczenie słabej

⁸ Estreicher, *op. cit.*, s. 72.

⁹ Tamże, s. 119. Nie mówię już o wypadkach, w których podane jest w miarę dokładne streszczenie odczytu Bobrzyńskiego (por. np. „Dziennik Pozn.” z 5 III 1879).

¹⁰ „Czas”, 1872, i odbitka, Kraków 1872.

¹¹ Por. np. „Głos Narodu” z 24 IX 1910.

¹² R. D m o w s k i, *Pisma*, t. IV, Częstochowa 1938, s. 19.

reprezentacji duchowieństwa wśród posłów wybranych w wyborach z 1911 r., wyraźnie łączą się z jego złożonym stanowiskiem wobec roli hierarchii duchownej w historii Polski.

Z pełną racją podkreśla Autor niedostosowanie Bobrzyńskiego do epoki ruchów masowych. Tym bardziej to znamienne, że należał na pewno do najwybitniejszych namiestników. Warto tu jednak byłoby rozszerzyć omówienie sytuacji, w której przyszło działać Bobrzyńskiemu. Przełom XIX i XX w. to nie tylko okres masowych ruchów politycznych, ale także lata, w których powszechnie skarżono się na odejście od polityki „zasadowej”. Wiele było w tym, co prawda, „laudationis temporis acti”, ale wystarczy zapoznać się z korespondencją Bobrzyńskiego, którą Autor przecież zna doskonale, aby stwierdzić, że nawet w samym obozie konserwatywnym mnóstwo było wzajemnych animozji, nawet intryg¹³. Znane jest imputowanie Bobrzyńskiemu przez Głębińskiego zdania, że „bez kanalii rządzić nie można”. Nie ma powodu, aby bezkrytycznie wierzyć temu antagoniście namiestnika, ale rzeczą niewątpliwą jest, że Bobrzyński w jakimś, trudnym do określenia stopniu, był i w ówczesnych warunkach być musiał graczem politycznym. Niekiedy przypominało to na miarę galicyjską niektóre pociągnięcia Bismarcka (tyle że o całe pokolenie wcześniejsze), ale kanclerz Rzeszy umiał ponadto do czasu odwoływać się do mas. Paradoksalnie Bobrzyński potknął się na opozycji biskupów (dopiero za nimi stała endecja), gdy do upadku Bismarcka przyczynił się walnie masowy ruch robotniczy.

Wracając do tematu powstaje pytanie, czy anachroniczność Bobrzyńskiego-polityka narodziła się już przed 1914 r., czy dopiero po 1918 r., gdy konserwatyści doznali tak gwałtownego szoku. Teoretycznie Bobrzyński wiedział, że konieczne jest odwoływanie się do szerokich rzesz¹⁴, ale stwierdzał, że nie będziemy nigdy agitatorami¹⁵. Czy zawsze uważał, że „ziemiaństwu „z tradycji i wykształcenia politycznego słusznie w polityce krajowej należy się przodownictwo”?¹⁶

Podobne rozważania prowadzi można długo. Omawiając książkę Łazugi odszedłem wyraźnie od jej oceny, ale w tym właśnie kryje się moja o niej opinia. To czy tamto mniej mi się w niej podoba, ale, co najważniejsze, pobudza ona do dyskusji, a jest to niewątpliwie zwycięstwo Autora¹⁷.

Adam Galos

¹³ Gdy wiele lat temu referowałem pamiętnik Bobrzyńskiego i wspominałem, że zjawiskiem wyjątkowym były przyjacielskie stosunki między Bobrzyńskim i W. L. Jaworskim, całkowicie potwierdził to obecny na zebraniu syn tego ostatniego, nieżyjący już prof. Iwo Jaworski, pamiętający z czasów młodości okres namiestnictwa Bobrzyńskiego.

¹⁴ Np. *Stańczyk*, Kraków 1883, s. 31; *Z chwili „rozstroju”*, Kraków 1889, s. 24.

¹⁵ *Mowa posła Michała Bobrzyńskiego na 36. posiedzeniu przy dyskusji jeneralnej nad projektami budżetowym na rok 1908*, oświadczenie z Czasu, Kraków 1908, s. 4.

¹⁶ *Z chwili „rozstroju”*, s. 24.

¹⁷ W omówieniu skupiłem się na sprawach ogólniejszych. Na zakończenie garść uwag drobniejszych. Trafia się cytowanie z rękopisów prac drukowanych (np. s. 57 ods. 67). Gdy mowa o stosunku Bobrzyńskiego do endecji na początku XX w. (s. 111), warto było skonfrontować jego zdanie z nierzadkimi w tym czasie wypowiedziami innych konserwatystów z Piltzem na czele. Nie było kongresu wersalskiego (s. 230), zdarzają się nierzadkie pomyłki w korekcie (np. s. 154, 169, 195). Opinię współczesnych o Bobrzyńskim było tak wiele, że niemożliwe jest przytaczanie choćby poważniejszej części; może jednak warto było podać, że gdy w 1902 r. krążyły wieści, że Bobrzyński ma zostać prezesem Koła, stwierdzano, że mógłby być znakomitym ministrem dla Galicji, ale jako prezes Koła traktowałby posłów jako podkomendnych, że nie potrafi jednać sobie ludzi i daje im poznać swoją wyższość (por. np. „Głos Narodu”, nr 43 z 21 II 1902).

INTELIGENCJA POLSKA XIX I XX WIEKU. Studia pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1981, ss. 322.

Nie jest moim zamiarem omawianie całego tomu, a jedynie zwrócenie uwagi na badania nad dziejami inteligencji polskiej w zaborze pruskim i na pewne cechy tych dziejów, odróżniające je w pewnym stopniu od rozwoju inteligencji na innych ziemiach polskich. Badania nad znaczeniem inteligencji w Polsce mają już za sobą sporą przeszłość (wspominano nawet o „temacie niezwykle często poruszonym”, *Inteligencja polska pod zaborami*, Warszawa 1978, s. 3); nie mówiąc o czasach przedwojennych (wówczas podobne zagadnienia poruszano nie zawsze używając dzisiejszej terminologii), sięgają pracy Chałasińskiego. Po przerwie, gdy takie badania nie mieściły się w obowiązujących schematach, w sposób gruntowniejszy i systematyczny zainicjowała je J. Leskiewiczowa, dalej R. Czepulis-Rastenis. Jak się wyjawia, prace ich, a także inne (np. J. Żurawickiej), ukazały konieczność poprzedzenia kolejnych uogólnień przez studia szczegółowe. Podobna potrzeba spowodowała uruchomienie serii, której drugim tomem jest *Inteligencja polska XIX i XX w.* (t. I; *Inteligencja polska pod zaborami*, cytowane wyżej).

Cechą ogólną zamieszczanych prac jest zajmowanie się pojedynczymi grupami, tworzącymi inteligencję, często stosunkowo nielicznymi, za to przedstawianymi możliwie gruntownie. I tak w t. II mowa jest o malarzach polskich w okresie od Oświecenia do Romantyzmu, o lekarzach pracujących na Wielkiej Emigracji, o nauczycielach krakowskich w czasie autonomii, o pokoleniu Szkoły Głównej oraz o profesorach szkół wyższych w Polsce po 1918 r.

Badania nad inteligencją w zaborze pruskim rozpoczęły się później niż w zaborze rosyjskim, w każdym razie tak wyraźnie określone, gdyż podobnie jak cały nurt badań mają one za sobą „poprzedników”. Mimo to ziemie zachodnie w obu tomach zajmują niepoślednie miejsce; na 14 prac w obu tomach dominuje zabór rosyjski (6 artykułów), ale Poznańskie i Pomorze Gdańskie z 3 artykułami wyprzedzają Galicję (2 prace). W t. I artykuł W. Molika, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim (1841—1870)*, jest „produktem ubocznym” ogłoszonej później książki, którą omawiałem już na łamach „Sobótki” (1979, nr 4), inny artykuł tegoż autora w t. II, *Wokół „Przeglądu Poznańskiego”. Próby usamodzielnienia się inteligencji polskiej w Poznańskim w końcu XIX w.*, zapowiada dalszy ciąg tamtej monografii, natomiast praca J. Borzyszkowskiego, *Rodowód społeczny duchowieństwa polskiego diecezji chełmińskiej drugiej połowy XIX w.*, dotyczy Pomorza.

Ostatni artykuł oparty jest na bogatych, choć niekompletnych (czego Autor nie ukrywa) materiałach źródłowych drukowanych i archiwalnych. Ciekawy jest m.in. dlatego, że ukazuje złożoność świadomości i postaw narodowych (np. niektórzy księża tuszowali swoją polskość do czasu uzyskania probostwa, które umożliwiało stosunkowo większą niezależność, s. 144, nie brakowało wśród nich ludzi dwóch kultur, s. 145, czy księży „bez wyraźnego znamienia narodowego”, s. 147, występował proces germanizacji, ale i polonizacji, s. 148). Czas już na to, aby na tego typu zjawiska, pojawiające się nie tylko wśród księży i nie tylko na Pomorzu, spojrzeć spokojniej, bardziej szukać ich genezy, niż je wartościować. Praca Borzyszkowskiego skłania zarazem do paru uwag. Daleko idące ograniczenie pojęcia inteligencji powoduje, że nieraz nie zalicza się do niej księży. W zaborze pruskim, wobec struktury społeczeństwa i znaczenia duchowieństwa, jest to chyba niemożliwe. Uwzględnienie zaś księży, zwłaszcza na takich terenach jak Pomorze, a jeszcze bardziej Górny Śląsk, powoduje, że niezwykle trudne, jeżeli w ogóle możliwe, staje się utrzymanie ścisłej granicy narodowej; konieczne staje się uwzględnienie w trudnym do apriorycznego ustalenia zakresie także pewnych grup niemieckich.

Praca Molika dotyczy istotnego, ale dość wąskiego problemu (choć w części wstępnej Autor zamieścił uwagi ogólniejsze o stanie inteligencji polskiej w Poznaniu w końcu XIX w.); wszak „Przegląd Poznański” istniał krótko w latach 1894—1896. Jak przy znakomitej większości czasopism polskich tego okresu nie zachowało się archiwum redakcyjne; choć więc Autor zebrał, co było możliwe, o zespole ludzi skupionych wokół „Przeglądu”, znaczna część artykułu oparta jest na piśmie i bardziej przedstawia wyrażane na jego łamach poglądy, niż charakteryzuje grupę inteligencji. (Nie jest to monografia „Przeglądu Poznańskiego”, dlatego trudno mieć pretensje o takie czy inne pominięcia. Np. „Przegląd” daleko posuwał się w liczeniu na Rosję, rozpatrywał możliwość „zmarłychwstanie Polski w kombinacjach słowiańskich” — nr 6 z 9 II 1896; widział możliwość złączenia ucisku rusyfikacyjnego, co zgodne byłoby z zasadą, że „nikt od nas nie może wymagać dobrowolnego zrzeczenia się naszej indywidualności narodowej na rzecz Rosji” — nr 11 z 10 VI 1894 r. Stanowiło to jeden z wielu dowodów na różnicę między „Przeglądem” a kierunkiem narodowodemokratycznym, w tych latach zdecydowanie antyrosyjskim). Inaczej być zresztą nie mogło. Sądzić należy, że w monografii Autor zajmie się całą grupą dziennikarzy, a wówczas plastyczniej ukazana zostanie jej rola, z góry wiadomo, że poważna, mimo że nie była to grupa liczna.

Adam Galos

B. Kaulisch, ALFRED VON TIRPITZ UND DIE IMPERIALISTISCHE DEUTSCHE FLOTTENRÜSTUNG. Eine politische Biographie, Berlin 1982, ss. 245 (Kleine Militärgeschichte. Biographien).

Niewielka rozmiarami, ale bardzo pakowna książeczka Kaulischa jest pierwszą wydaną w NRD biografią głośnego przed I wojną światową twórcy niemieckiej floty bojowej. Stanowi ona jeszcze jeden przykład obserwowanego od jakiegoś czasu nowego spojrzenia historyków NRD na słynne postacie dawnych Niemiec, spojrzenia daleko odchodzącego od tradycyjnego czarno-białego schematu.

Książkę wydano tak, aby mogła zainteresować nie tylko fachowca, ale również czytelnika przeciętnego, zwłaszcza młodszego pokolenia. Z obwołuty spogląda budząca szacunek postać Tirpitz na tle okrętu wojennego. Na wyklejce umieszczono interesujące mapki i wykresy ilustrujące plany rozbudowy floty niemieckiej, stosunek sił Niemiec i Anglii w przeddzień konfliktu, czy ważniejsze wydarzenia wojny morskiej lat 1914—1918. Obok wkładki ilustracyjnej, na której znalazły się fotografie ważniejszych postaci i okrętów tych lat, w tekście można znaleźć również liczne plany ważniejszych jednostek budowanych przez stocznie niemieckie z kompletnymi danymi o szybkości i uzbrojeniu.

Mimo braku odsyłaczy praca Kaulischa nie jest tanią robotą popularyzatorską. Do jej napisania autor wykorzystał rozliczne materiały archiwalne zarówno NRD, jak i RFN, w tym przechowywane we Freiburgu papiery Tirpitz, oparł się na obszernej literaturze przedmiotu oraz dokumentach drukowanych. Trudno nie porównywać omawianego dziełka z wydaną przed niewiele laty w Getyndze biografią Tirpitz pióra M. Salewskiego. Zewnętrznie obie pozycje niewiele różnią się rozmiarami i koncepcją. W rzeczywistości jednak praca Kaulischa bije na głowę książeczkę konkurenta nie tylko większą pakownością, ale przede wszystkim wszechstronnością i kompletnością ujęcia. Wystarczy zwrócić uwagę, że o ile Salewski praktycznie kończy swoje wywody na 1914 r., okresowi wojny poświę-

cając już tylko parę stron, a o republice weimarskiej w ogóle nie wspominając, o tyle u Kaulischa na lata 1914—1930 przypada prawie $\frac{1}{3}$ tekstu, dzięki czemu zarówno ostre kontrowersje o użycie floty w okresie wojny, angażowanie się Tirpitz po stronie skrajnej prawicy, która gotowa była forsować go na stołek kanclerski, jak i jego coraz bardziej konserwatywne poglądy polityczne zostały szeroko uwzględnione. Inaczej mówiąc, wbrew sugestii zawartej w tytule książka Kaulischa nie dotyczy tylko zbrojeń morskich i roli w nich Tirpitz, lecz jest prawdziwą biografią polityczną.

Kaulisch umie pisać zgodnie z wymaganiami współczesnej biografistyki. Z książki jego możemy doskonale wyczytać portret psychiczny bohatera. Znalazło się w niej miejsce na omówienie życia rodzinnego Tirpitz, nastroju jego ulubionego kurortu, talentów towarzyskich, dzięki którym salon admirała stał się w pewnym okresie jednym z centralnych punktów stolicy. Potrafił też Autor wydobyc tak typową dla niektórych polityków niemieckich skłonność do intryg osobistych i szukania przyczyn niepowodzeń własnych w błędach przeciwników politycznych. Z opinii przełożonych charakteryzujących młodego Tirpitz Kaulisch zrzęcznie cytuje właśnie te, które w dużym stopniu tłumaczą późniejszą klęskę koncepcji „wielkiego admirała”, w tym skłonność do uporczywego trzymania się raz wybranej koncepcji bez dostatecznego uwzględnienia wszystkich innych możliwości i zmieniających się warunków.

Spod pióra autora wyłania się postać bohatera w całym swym skomplikowaniu. Kaulisch nie kryje jego cech ujemnych, nie przemilcza jednak i jego niewątpliwych talentów, zalet czy osiągnięć. Wspomina zarówno o kłopotach szkolnych i braku pilności w młodości, jak i o olbrzymim uporze i pracowitości wykazanymi przy rozbudowie broni torpedowej, zbieraniu doświadczeń taktycznych na morzu, w czym, jak wiadomo, Tirpitz był nowatorem. Razem z Autorem w pełni doceniamy znaczenie admirała dla przemodelowania całego sposobu myślenia i pracy kadry oficerskiej niemieckiej marynarki.

Oczywiście nie na każdym kroku można odkrywać Amerykę. Liczne fakty z życiorysu Tirpitz są już doskonale znane, choćby z paru prac wydanych po II wojnie światowej. Dziś dla nikogo nie jest już tajemnicą, że twórca niemieckiej potęgi morskiej faktycznie dążył do budowy floty na miarę Anglii, czy że podstawową słabością jego koncepcji strategicznej był brak alternatywy w wypadku, gdyby Royal Navy nie zaatakowała Niemców u ich wybrzeży. Autor jednak umiał interesująco pokazać, z jakim uporem Tirpitz trzymał się raz przyjętej koncepcji zbrojeń, niewiele licząc się z tym, że już przed wojną Niemcy zaczynały przegrywać wyścig zbrojeniowy z Anglią. Trzeba zgodzić się z Kaulischem, że admirał nie tylko obawiał się przyznać do popełnionego błędu, ale najwyraźniej był pozbawiony zdolności realistycznej oceny sił własnych i przeciwnika.

Świetnie przedstawił Autor przyczyny i przejawy narastającej izolacji uprzednio prawie wszechmocnego admirała w czasie I wojny światowej, jego coraz bardziej słabnącą w elicie władzy pozycję. Słusznie uznaje, że głoszenie hasła bezwzględnej wojny podwodnej przez człowieka, który uprzednio żałował pieniędzy i wysiłków na badanie tej nowej broni, było rozpaczliwą próbą ratowania swej opinii w społeczeństwie rozczarowanym konsekwencjami mylnej polityki zbrojeniowej. Uderzająca jest też próba zrzucenia wszelkiej winy za niepowodzenia Niemiec na polityków, w tym zwłaszcza na kanclerza Bethmanna-Hollwega. Szeroko omawia Kaulisch aneksyjne plany Tirpitz (Belgia, Holandia), mające zapewnić marynarce lepsze pozycje strategiczne, zwraca też uwagę na mały realizm koncepcji sojuszu niemiecko-rosyjsko-japońskiego. Świetnie w ujęciu Kaulischa wychodzi paradoks, że ten sam człowiek, który kilkanaście lat wcześniej umiał skutecznie współpracować z parlamentem, pod koniec wojny, a zwłaszcza w okresie republiki weimarskiej, głosił już program dyktatury. Wiele dowiadujemy się

z jego książki również o roli admirała w Nationale Volkspartei. Nawet tu Autor potrafił uchronić się od uproszczeń. Przyznaje przykładowo, że choć Tirpitz rewolucję potępiał i marzył o powrocie monarchii, to jednak nie do przyjęcia były dla niego radykalne działania prawicy w rodzaju puczu Kappa czy zabójstwa Rathenaua. Trafnie zauważono też znaczenie wspomnień admirała dla szerzenia Dolchstosslegende w okresie międzywojennym.

Mimo niewątpliwych zalet omawianej pozycji do książki Kaulischa można zgłosić parę zastrzeżeń czy wątpliwości. Zaczniemy od spraw najprostszych. Otóż od rzeczowego, naukowego słownictwa, cechującego zwłaszcza część pierwszą pracy, niezręcznie odbija się stosowany czasem w drugiej partii żargon dziennikarski, widoczny zwłaszcza w stosowanych z predykcją „mocnych” przymiotnikach. Można też mieć wątpliwości, czy najlepszym sposobem wykazywania reakcyjności Tirpitz jest zestawianie jego poglądów z wypowiedziami przedstawicieli grupy Spartakusa — nie wyważa się przecież drzwi otwartych. Gorzej, że koncepcje strategiczne i program zbrojeniowy niemieckiego admirała zostały potraktowane w sposób izolowany od modnej w latach 90-tych ideologii nawalizmu i zbrojeń morskich wszystkich większych mocarstw. Dopiero rzucenie tych spraw na odpowiednie tło pozwoliłoby sprawiedliwie ocenić postać Tirpitz, podkreślić, w jakim stopniu był on oryginalny, a w jakim ulegał tylko modnym prądom, wydobyć, czy potrafił postawić marynarkę niemiecką na wyższym niż inne poziomie. Pozostaje jeszcze pytanie, na które Autor nie dał odpowiedzi. Przecież nie jeden Tirpitz widział w tych latach główne zadanie floty w bitwie morskiej największych jednostek, decydujących o panowaniu na morzu. Czy jego odpowiednicy w innych krajach byli więc bardziej elastyczni w dostosowywaniu się do zmieniających się warunków?

Wbrew początkowym twierdzeniom o podstawowej słabości planów Tirpitz, Kaulisch musiał później przyznać, że admirał był ich świadom, stąd też dążył do pozyskania nowych, wysuniętych baz morskich. Zbyt skrajne jest chyba stwierdzenie, że tylko pełne zniszczenie floty brytyjskiej musiało skłonić Anglię do wycofania się z wojny. Przecież podobny skutek mogłaby mieć groźba desantu na wyspy przeważającej liczebnie i jakościowo armii niemieckiej. Wiele wskazuje na to, że Tirpitz rachował się z taką ewentualnością.

Czytelnikowi, który dowiedział się o olbrzymim wpływie niemieckiego admirała na kierunek, kształt i rozwiązania techniczne zbrojeń morskich Rzeszy przed wojną, bardzo brakuje informacji, czy i w latach 1914—1918 Tirpitz przyczynił się w jakimś stopniu do rozbudowy i ulepszania tak uprzednio przez niego zwalczanej floty okrętów podwodnych. Kaulisch nie pisze o tym ani słowa, choć wiele miejsca poświęca propagowaniu przez admirała tej nowej formy walki.

Podsumowując, książka Kaulischa niewątpliwie warta jest przeczytania zwłaszcza przez Polaków zbyt często patrzących na dzieje cesarskich Niemiec pod kątem widzenia takich postaci jak Bismarck czy Bülow, bardziej wiążących się z naszą walką narodową.

Marek Czapliński

B. Łukasiewicz, W. Wrzesiński, IV DZIELNICA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH 1922—1939 (W 60 ROCZNICĘ POWSTANIA), Olsztyn 1982, ss. 198.

Staraniem olsztyńskiego Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego ukazała się ostatnio książka o charakterze źródłowym i popularnonaukowym zarazem, zawierająca spis członków IV Dzielnicę Związku Polaków w Niemczech

(ZPwN). We wstępie w języku polskim i niemieckim (s. 7—25) scharakteryzowano trudności badań nad ZPwN i różnorakie uwarunkowania tych badań, zwłaszcza polityczne, a ponadto próbę ustalenia najpełniejszej listy imiennej członków naczelnej organizacji ruchu polskiego w dzielnicy olsztyńskiej. Wydawnictwo oparto na niektórych księgach członkowskich IV Dzielnicy (nie wszystkie bowiem zachowały się do czasów dzisiejszych), materiałach polskiej służby konsularnej i wcześniejszych publikacjach. Nazwiska członków ułożono alfabetycznie (s. 61—163) według schematu: nazwisko, imię, data i miejsce urodzenia, zawód i miejsce zamieszkania w chwili wstąpienia do ZPwN, data wstąpienia, data śmierci i ustanie członkostwa, przy czym nie zawsze zdołano ustalić wszystkie dane. To niezwykle pracochłonne przedsięwzięcie, uzupełnione indeksem miejscowości zamieszkanym przez członków ZPwN (s. 165—176), pozwoliło ustalić 2043 nazwiska członków IV Dzielnicy ZPwN, a więc mniej więcej połowę. Uzyskano w ten sposób możliwość przeprowadzenia analizy struktury członkowskiej Związku, przede wszystkim na Warmii. Jest tak tym bardziej, że wśród ustalonych nazwisk członków Związku aż 73% dotyczy właśnie Warmii, a jedynie 14% Mazur i niespełna 13% Powiśla. Wnioski analizy struktury członkowskiej potwierdzają w niejednym wypadku dotychczasowe ustalenia literatury przedmiotu, np. oczywistą skąd inąd tezę o większej aktywności w życiu publicznym mężczyzn niż kobiet, czy tezę o „szybko postępującym procesie starzenia się ruchu polskiego w Niemczech” (s. 14), choć nie wyjaśniają przyczyn tego ostatniego zjawiska. Równocześnie nie wiadomo, czy tezę powyższą potwierdziłaby analiza struktury członkowskiej Związku na innych terenach polskich w Niemczech, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, gdzie w latach 30-tych opozycyjny ruch młodych doprowadził właśnie do aktywizacji narodowej i do zasadniczych zmian personalnych we władzach Dzielnicy I., z myślą o reorganizacji naczelnej organizacji ruchu polskiego w Niemczech, a później również do utworzenia niezależnego od polityki centrali berlińskiej Związku Polaków na Śląsku.

W związku z powyższym uwaga Autorów, iż „dopiero postawa władz hitlerowskich, które starały się polską społeczność w Niemczech ograniczyć do członków Związku Polaków, spowodowała podjęcie prac, które zmierzały do poprawy wewnętrznej organizacji tego stowarzyszenia” (s. 11), wymaga mimo wszystko uzupełnienia. Chodzi po prostu o to, że trudna sytuacja kierownictwa ZPwN, coraz bardziej izolującego się od rzesz ludności polskiej, była nie tyle wynikiem tzw. rewolucji narodowosocjalistycznej w Niemczech, ile skutkiem małej popularności koncepcji polityki wewnętrznej kierownictwa ZPwN w ruchu polskim. Również przed dojściem w Niemczech do władzy hitlerowców kierownictwo to znajdowało się w trudnym położeniu, a przyczyną tego była przede wszystkim coraz bardziej powszechna krytyka koncepcji organizacyjnych i politycznych oficjalnego ruchu polskiego przez opozycję i odnoszone przez nią sukcesy, zwłaszcza na Śląsku Opolskim — terenie o największej liczbie ludności polskiej w Niemczech, i na terenach emigracyjnych ruchu polskiego. Prowadziło to do powstania niezależnej od ZPwN drugiej naczelnej organizacji ruchu polskiego w postaci Związku Polaków na Śląsku. Natomiast zmiany wewnętrzne w Niemczech po 1933 r. ze względu na zagraniczne interesy Trzeciej Rzeszy bardziej sprzyjały prorządowemu ZPwN niż opozycji w ruchu polskim; spotkała się ona w związku z tym z większym przeciwdziałaniem władz hitlerowskich niż będący faktycznie agendą rządu polskiego zespół kierowników ZPwN.

Jest wprawdzie faktem, że zorganizowana opozycja w ruchu polskim w latach 30-tych na ziemiach rodzimych była widoczna przede wszystkim na Śląsku Opolskim, a w mniejszym stopniu gdzie indziej. Nie była to jednak anomalia, lecz rezultat szczególnej prężności narodowej Polaków tego właśnie terytorium, zdolnego jeszcze w latach 30-tych do wypracowania własnej, tzn. polskiej koncepcji

narodowo-politycznej i w dodatku skuteczniejszej w paraliżowaniu polityki niemieckiej niż koncepcja ZPwN.

Powyższe uwagi zdają się nieco odbiegać od tytułu recenzowanej książki, ale faktycznie są potrzebne, tym bardziej że w charakterystyce IV Dzielnicy (s. 27—60) Autorzy poruszają różnorakie sprawy ogólnozwiązkowe, co do których literatura przedmiotu nie jest zgodna (np. właśnie koncepcja organizacji polskiej, wewnętrzna czy zewnętrzna inspiracja powstania koncepcji ZPwN, rola ZPwN w europejskim ruchu mniejszościowym, problem szkolnictwa czy centralistyczny sposób rozwiązywania problemów regionalnych ruchu polskiego). Wydaje się też, iż omawianie fragmentu (Dzielnica IV) jakiejś całości (ZPwN czy ruch polski) wymaga zwrócenia uwagi na rozmieszczenie terytorialne ogółu ludności polskiej w Niemczech celem zobrazowania potencjalnych możliwości tej ludności na poszczególnych terenach ówczesnych Niemiec. Autorzy zawyżyli jednak szacunek liczby ludności polskiej w Prusach Wschodnich do „ponad 400 tysięcy”¹ (s. 28). Działalność Związku zbyt często przedstawiali mimo wszystko przez przyrząd założen statutowych, intencji i odczuć kierownictwa ZPwN, np. założoną i pożądaną „solidarność całej społeczności polskiej w Niemczech” (s. 29) nie musiała przecież prowadzić, a prowadziła, do ujednoczenia polityki wewnętrznej w ruchu polskim ze szkodą dla interesów narodowych. O wewnątrzwiązkowej opozycji — poza marginalnymi wzmiankami — Autorzy w zasadzie nie piszą (również w ogólnozwiązkowym Kalendarium, s. 177—196), choć była ona konsekwencją odnotowanej odgórnjej metody budowy zrębów organizacyjnych Związku i sprzecznego wewnątrznie twierdzenia opartego na statucie Związku, iż wszystkie organizacje specjalistyczne ruchu polskiego „były samodzielne, ale w praktyce uznawały kierowniczą rolę Związku Polaków i realizowały założenia przezeń wypracowane” (s. 34). Pozwoliło to wprowadzić dowieść, iż jedynie słuszną koncepcję ruchu polskiego reprezentował ZPwN, ale obraz tego ruchu był faktycznie bardziej złożony, niż wynika to z ciekawego skądinąd wydawnictwa.

Poczynione uwagi w związku z ukazaniem się dziesiątej pozycji „Biblioteki Olsztyńskiej” (900 egz. nakładu) nie podważają bynajmniej celowości wydawnictwa. Podkreślają jedynie potrzebę niekiedy innego oglądu spraw związanych z ruchem polskim w Niemczech w latach międzywojennych. Zasadnicza bowiem część wydawnictwa (wykaz członków IV Dzielnicy) ma niewątpliwą wartość dokumentacyjną, również w sensie małej skuteczności koncepcji i metod pracy ogólnoniemieckiego ZPwN, łączącego w praktycznej polityce problemy terenów emigracyjnych i rodzimych mimo statutowej samodzielności poszczególnych Dzielnic Związku. Tymczasem wartość moralno-polityczna i merytoryczna oraz znaczenie narodowo-polityczne tych zasadniczo odmiennych terytoriów były dla polityki polskiej różne.

Leonard Smółka

WYBÓR TEKSTÓW DO NIEMIECKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO 1848—1945, wybór i przygotowanie Edmund Makowski, Poznań 1982, ss. 213.

Jest to skrypt uniwersytecki, przeznaczony do ćwiczeń z historii i nauk politycznych, co z natury rzeczy ogranicza wymagania naukowe takie, jak np. kompletność zagadnień (ale nie zwalnia od naukowej dokładności), dodaje natomiast

¹ Zob. w tej sprawie: L. Smółka, *Liczba i rozmieszczenie Polaków w Niemczech w latach 1918—1939* (Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie, pod. red. W. Wrzesińskiego, cz. 1, Wrocław 1981, s. 131—156, tab. 3).

aspekty dydaktyczne. Na kierunku historii przy wymiarze godzin z historii powszechnej XIX i XX w. da się z niego wykorzystać chyba najwyżej parę tekstów; może w większej mierze wchodzić w grę przy ćwiczeniach z zajęć fakultatywnych. We wstępie jako adresat wymienione jest również szkolenie polityczne poza uniwersytetem, a także samodzielne korzystanie z tekstów, to ostatnie może nastęrczać kiopoty, o których mowa będzie niżej. W tytule należałoby dodać „do historii”.

Wobec charakteru pracy mówić można o dwóch sprawach, o doborze tekstów i o ich opracowaniu. Wydawca zgromadził 25 tekstów, znaczna ich większość (17) pochodzi z 2 zbiorów: *Programmatische Dokumente der deutschen Sozialdemokratie*, Berlin—Bonn—Bad Godesberg 1972, i *Revolutionäre deutsche Parteiprogramme*, Berlin 1967. Z pozostałych 4 zaczerpnął z książek wydanych w Polsce, 3 z wydawnictw, przy których nie podał dokładnego opisu bibliograficznego (s. 83 i 176). Ostatni, sądząc z odsyłacza, ze źródła. Wobec zamieszczenia dokumentów podstawowych taka proveniencja nie może dziwić. Pod względem chronologicznym 7 tekstów pochodzi z okresu do 1890 r., 3 z lat 1891—1914, 3 z czasów I wojny światowej, 4 z lat 1918—1933, 3 z okresu 1934—1939, wreszcie 5 z okresu od wybuchu II wojny światowej. Jak wynika z tego zestawienia, słabiej uwzględnione są zwłaszcza 2 okresy; jeden to czas od wygaśnięcia ustawy antysocjalistycznej (Wydawca, nie pierwszy, używa liczby mnogiej, niezbyt słusznie) do 1914 r. (tylko program erfurcki, jego krytyka ze strony Engelsa i rezolucja przeciw rewizjonizmowi z 1903 r.; brakuje wypowiedzi programowej rewizjonizmu, ale nie przychodzi mi na myśl żaden dokument o odpowiednim charakterze i objętości), a drugi to czasy republiki weimarskiej (poza latami rewolucji tylko programy SPD z 1921 i 1925 r.; gdy chodzi o KPD trzeba by uwzględnić program z 1 IX 1928, stanowiący część uchwał zjazdu Kominternu i wymagający skrótów). Luki są wyraźne, ale przyjmując obecną objętość wydawnictwa uzupełnienia byłyby trudne.

Pod względem kierunków mamy 1 tekst organizacji robotniczej z 1848 r., 2 iassalistowskie, 1 saskiej Partii Ludowej (nie mogę się przyzwycząić do przymiotnika „saksoński”, bo w rezultacie będziemy musieli kiedyś pisać August Saksończyk), 7 SPD do jej podziału (w tym dwie oceny Marksa i Engelsa), a następnie po 6 tekstów SPD i KPD oraz 2 USPD. Poza wspomnianym brakiem rewizjonizmu Bernsteina można zasygnalizować brak związków zawodowych (w grę wchodziłaby np. rezolucja zjazdu w Halle z października 1890 r.). Za pomocą tekstów trudno byłoby pokazać zwroty i odchylenia w KPD, secesję w SPD, a także podział i likwidację USPD. W tym zakresie może pomóc prowadzący zajęcia, gorzej z autodydakiami, nawet korzystającymi z podanej literatury.

Więcej uwag krytycznych nasuwa opracowanie tekstów, czyli przypisy. Redaktor był pod tym względem wstrzemięźliwy, co ogólnie biorąc jest słuszne. Szczególnie korzystne, że nie ma prób sugerowania interpretacji, a podawane są tylko rzeczowe informacje. Z tymi jednak nie zawsze jest najlepiej.

Objaśnienia osobowe stosowane są konsekwentnie przy niemal wszystkich postaciach (choć brak go przy Chamberlainie, s. 146), nawet przy postaciach powszechnie znanych, jak Goethe, Schiller, Napoleon III, Ludwik Filip czy Mussolini; sądzą, że można by je ograniczyć. Równie konsekwentnie podawane są także daty życia (choć brak ich przy Schultze-Delitzschu, s. 22), ale nie ma dat śmierci przy postaciach zmarłych niedawno (Schacht, s. 141, r. 1970; Franco, s. 145, 1975; Montgomery, s. 182, 1976; Schuschnigg, s. 177, 1977; Ciang Kai-szek, s. 199, 1975); nasuwa się przypuszczenie, że treść odsyłaczy przejęta została z wydawnictwa niemieckiego, które wydane zostało wcześniej, niż zmarły wymienione osoby — trzeba było to uzupełnić. W odsyłaczach tych trafiają się pomyłki (np. Kautsky oczywiście Karl, nie Holmuth, s. 81; Bethmann-Hollweg był kanclerzem do 1917..

a nie do 1919 r., s. 86; Wilson zaś prezydentem w latach 1913—1921, a nie 1912—1920, s. 39). w innych wypadkach brakuje ważnych danych (np. o rzeczywistej roli Ludendorffa w czasie I wojny, s. 98; rok wyboru Eberta na prezydenta, s. 101; śmierć Dolfussa, s. 190).

Niektóre odsyłacze dotyczące innych realiów historycznych także mogą nasuwać wątpliwości (np. przy rezolucji Kautsky'ego trzeba było podać informację o sprawie Milleranda, s. 81; niedokładnie mowa jest o genezie USPD, s. 85, a na s. 87 jest wzmianka o Sozialistische Arbeitsgemeinschaft; zaburzenia we flocie w 1917 r. nie przybrały formy aż powstania — charakterystyczne, że w tekście Spartakusa mowa jest o strajku — na pewno nie tylko rewolucja rosyjska leżała u ich genezy, s. 91; „trockistowscy agenci faszystów” wcale nie musieli mieć wiele wspólnego z Trockim, s. 147; w czasie „nocy długich nocy” wymordowano nie tylko przywódców SA, s. 151). Dyskusyjne jest, co należało objaśniać; w moim przekonaniu znaleźć można sporo określeń, nazw czy faktów, które mogą sprawić trudność czytelnikowi, zdarzają się i takie, z którymi może mieć kłopot nawet prowadzący zajęcia. Lista jest spora, a więc tylko część podobnych fragmentów podaję tutaj — s. 81, zobowiązania dworskie, s. 91 — 4 VIII, s. 96 — naczelne władze rewolucji, s. 98 — kapitulanci, s. 101 — niezależni, s. 116 — Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza, s. 134 — skrót NSBO (skrót niemieckie nie zawsze traktowane są jednakowo), s. 112 — Reichswehra, s. 139 — Volksgericht, s. 139 — organizacja niemiecko-narodowa, s. 144 — pomoc zimowa, s. 145 — „krew i ziemia”, s. 146 — przyrzeczenie Thälmana z października 1932 r., s. 147—148 — pogromy antyżydowskie (brak o „nocy kryształowej”, o którą chodzi), s. 148 — kryzys wrześniowy, s. 150 — usunięcie Schachta i generałów, Godesberg, organizacja chłopów i stanu średniego, s. 152 — nowy dekret Hitlera, s. 182 — projekty Mengego, likwidacja Prus, s. 190 — luty 1834 r., s. 195 — barwy czarno-biało-czerwone, s. 199 — Partia Ludowa w Indiach.

Z rzadka nie najrzeczniejsze jest tłumaczenie (np. s. 83 — wolna przyszłość, s. 95 — niewolnicy płacowi, s. 97 — kawalerowie angielscy, s. 117 — w sposób wyrotowy). Na szczęście też nie nazbyt często występują pomyłki korektorskie (ale zabawna jest ta „dobra” burżuazja, s. 199).

Może przynajmniej część tych uwag posłuży pomocą w razie przygotowania drugiego wydania skryptu.

Adam Galos

J. Faryś, KONCEPCJE POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ 1918—1939, Warszawa 1981, ss. 416.

Jakkolwiek w literaturze historycznej, poświęconej dziejom poszczególnych ugrupowań politycznych II Rzeczypospolitej, poruszany był na ogół — w szerszym lub węższym zakresie — problem formułowanych przez nie koncepcji polityki zagranicznej, brak w dorobku naszej historiografii pracy, która stanowiłaby kontynuację *Dziejów polskiej myśli politycznej 1864—1914* W. Feldmana. Praca J. Farysia trafia w istniejącą lukę i z tych względów musi budzić zainteresowanie.

Tytuł jej jest nieco mylący — przedmiotem zainteresowania autora są wyłącznie koncepcje formułowane przez polskie legalne ugrupowania polityczne. Autor pominał stanowisko ruchu komunistycznego oraz reprezentacji mniejszości narodowych. Pojęcia „koncepcji politycznej” Autor nie zdefiniował. Z lektury pracy wynika, że znaczy ono dla niego tyle samo, co „pogląd” (obu określeń używa autor zamiennie), „stanowisko” czy „stosunek” danej grupy politycznej wobec

określonego zdarzenia czy procesu, dokonującego się na arenie międzynarodowej. Przy tego rodzaju optyce wymyka się z pola obserwacji autora sfera ideologii. Zakres chronologiczny pracy nie budzi wątpliwości — obejmuje ona całość okresu międzywojennego.

Pominięcie koncepcji formułowanych przez ruch komunistyczny uzasadnia Autor stanowiskiem politologów, zgodnie z którym w skład systemu partyjnego danego kraju wchodzić mają wyłącznie partie działające legalnie. Argument ten nie wydaje się przekonujący. Działająca nielegalnie KPP miała możliwość artykulacji swego stanowiska, posiadając swoich przedstawicieli w Sejmie oraz oparcie w legalnie działających partiach (NPCh, lewica socjalistyczna). Co ważniejsze, niezależnie od istniejących prawnych możliwości działania, na tle mozaiki politycznej II Rzeczypospolitej stanowił ruch komunistyczny alternatywę, stąd porównanie jego stanowiska z poglądami innych ugrupowań byłoby niesłychanie interesujące. Próba takiego porównania, konfrontacji racji, pobudek, systemów wartości, a choćby tylko stanowiska w bieżących sprawach mogłaby stanowić niekwestionowany walor książki. Niestety, Autor nie skorzystał tu z szansy, jaką stwarzał mu temat pracy.

Można natomiast uznać za zasadne pominięcie koncepcji politycznych, wysuwanych przez partie mniejszości narodowych — jest to materiał na odrębną, obszerną monografię.

Na pracę składa się pięć rozdziałów, ułożonych w porządku chronologicznym. Autor wyodrębnił następujące etapy: walki o granice (1918—1921), poszukiwania koncepcji (1921—1924), Locarno (1924—1925), „od Locarno do Hitlera” (1926—1933), zbliżającej się wojny (1933—1939). Odpowiadają one dokonującym się na arenie międzynarodowej przeobrażeniom — wyjątek stanowi tu cezura 1924 r. Jej przyjęcie w ogóle wydaje się dyskusyjne; z wywodów Autora nie wynika, by miała wówczas miejsce jakaś głębsza ewolucja w koncepcjach politycznych stronnictw.

O wiele więcej wątpliwości budzą zasady podziału materiału wewnątrz rozdziałów. Autor odszedł od przyjętego w literaturze porządku, wyodrębniającego przy opisie geografii politycznej kraju wielkie nurty polityczne: socjalistyczny, ludowy, nacjonalistyczny, dla okresu zaś po 1926 r. dodatkowo obóz sanacyjny. I tak w trzech pierwszych rozdziałach omawiał koncepcje poszczególnych ugrupowań w porządku następującym: PPS, koła belwederskie, PSL „Wyzwolenie”, konserwatyści krakowscy, „inne ugrupowania”, PSL „Piast”, Narodowa Demokracja. Rozdzielone zostały partie składające się na ruch ludowy, a koła liberalnej inteligencji sąsiadują z chadecją, a nie — jak należałoby oczekiwać — z obozem belwederskim. Autor nie wyjaśnił, niestety, czym kierował się przyjmując takie właśnie kryteria podziału materiału, a lektura książki nie daje w tym zakresie żadnych wskazówek.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że praca zawiera partie materiału zupełnie zbędne. Każdy rozdział otwiera Autor rodzajem wprowadzenia (ogólną charakterystyką omawianego okresu), kończy zaś wnioskami, które nie będąc ani podsumowaniem wywodów, ani ich streszczeniem sprowadzają się do prób wystawienia „cenzurek” poszczególnym koncepcjom. Miarą słuszności danego poglądu jest dla Autora jego zgodność z obowiązującą w chwili obecnej racją stanu. Ze stanowiskiem tego rodzaju trudno polemizować. Razi ono u publicysty, a cóż dopiero u badacza. Sądzę, że praca nie straciłaby na wartości, gdyby Autor zrezygnował również z wprowadzeń do poszczególnych rozdziałów. Specjalistom nie będą one potrzebne, a niewielki (3 tys. egz.) nakład pracy siłą rzeczy ogranicza jej zasięg.

Pisząc swą pracę, oparł się Autor przede wszystkim na prasie i publicystyce (książki, broszury) okresu międzywojennego. Lista tytułów czasopism, wśród których większość stanowią dzienniki, obejmuje aż 36 pozycji. Bazę źródłową uzupełniają archiwalia — efekt kwerendy w archiwach warszawskich (AAN, Archiwum

PAN, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, Centralne Archiwum KC PZPR, Centralne Archiwum MSW). Autor wykorzystał akta osobowe polityków, materiały o proveniencji policyjnej, akta wyższych urzędów, w tym min. spraw zagranicznych i wewnętrznych, i inne. Wszystko to składa się w sumie na obszerną bazę źródłową, biorąc jednak pod uwagę ogrom problematyki, wydaje się ona niewystarczająca. Autor musiał dokonywać selekcji źródeł, co zawsze jest zabiegiem ryzykownym. Moje wątpliwości wywołało np. pominięcie wileńskiego „Słowa” czy traktowanie „Kuriera Warszawskiego” jako organu endecji. Pod względem stopnia wykorzystania archiwaliów pierwsza część pracy, obejmująca okres do 1925 r., jest nieporównanie solidniejsza od drugiej. Omawiając okres po 1926 r. Autor nader rzadko powołuje się na inne źródła niż współczesna publicystyka (książkowa i prasowa). Jest to do pewnego stopnia dopuszczalne w odniesieniu do stronnictw opozycyjnych, ale nie rządzącego obozu sanacyjnego, w którym koncepcje polityki zagranicznej znajdowały swój wyraz nie tylko przecież w propagandzie prasowej.

Wnioski, wysuwane na podstawie wycinkowej bazy źródłowej, zawsze niosą z sobą ryzyko błędu. Można je zmniejszyć, konfrontując własne spostrzeżenia z poglądami innych badaczy. Autor niewątpliwie to czyni, chociaż trudno określić, w jakiej mierze — w przypisach niezbyt często cytuje literaturę historyczną przedmiotu. W niektórych wypadkach jego opinie wyraźnie odbiegają od ustaleń najnowszej literatury. Tego rodzaju zastrzeżenia budzi interpretacja koncepcji politycznych Narodowej Demokracji w latach 30-tych, podobnie dyskusyjne jest ujęcie kwestii „prorosyjskości” tego obozu politycznego.

Sprzeciw — bądź wątpliwości — budzić może szereg ustaleń szczegółowych. Niektóre już sygnalizowałem. Nie odpowiada na przykład prawdzie twierdzenie Autora, że to polityka lokarneńska mocarstw zachodnich spowodowała, że komuniści i NPCz rzuciły hasło zerwania z Zachodem i oparcia się o ZSRR (s. 194). Nie wiadomo, na czym opiera Autor przekonanie, iż „w warunkach Europy Wschodniej ... szczere intencje wszystkich podpisujących stron były oczywiste”, wobec czego „Protokół Litwinowa miał bez porównania większą wartość niż Pakt Kellogga” (s. 267). Stwierdzenie, iż „Locarno zapoczątkowało okres, w którym zamierzano zjednoczyć kapitalistyczną Europę” (s. 196), wypadaloby uzupełnić informacją, kto zamierzał. Z konstatacji, że PPS dokładała starań, aby nie zadrażniać stosunków z Niemcami, wyprowadził Autor wniosek, że stanowiła ona najbardziej filoniemiecką partię w Polsce (s. 218). W innym miejscu (s. 215) dowiadujemy się, iż PPS „mimo” oporu przeciw dyktaturze sanacyjnej nie wstydła, aby obóz sanacyjny zmierzał do zaostrenia stosunków z ZSRR. W ten sposób połączono ze sobą sprawy zupełnie różne. Niekiedy jedynie z kontekstu możemy się domyslać, co Autor miał na myśli. Oto przykład: „Postulaty konserwatystów [krakowskich — K. K.], domagające się scalenia kapitalistycznej Europy ... zaczęły powoli, głównie pod wpływem Wielkiej Brytanii, przybierać realne kształty” (s. 173). Z tego rodzaju efektami językowej nieporadności Autora mamy do czynienia dość często.

Praca w ogóle jest bardzo niestara pod względem językowym. Czytelnik zbyt często styka się w niej z neologizmami w rodzaju terminu „dobrosąsiedztwo” (s. 284), sformułowaniami mechanicznie przeniesionymi z mowy potocznej („dogadać się”), określeniami typu: „nabrzmiałe serdecznością głosy” (s. 326), „argument z pozycji siły” (s. 320). Niektóre błędy zaczerpnął Autor przypuszczalnie z gazeto-wo-telewizyjnej nowomowy, stąd pisze o „kołach”, kierujących gazetą (s. 48), nadużywa słowa „jakoby”, określenie „niezależnie” pojawia się przy charakterystyce działań koordynowanych przez jeden ośrodek (s. 264 — opis akcji protestacyjnej organizowanej przez Narodową Demokrację przeciw układowi likwidacyjnemu z Niemcami). Podobnie na s. 325—326 użył Autor wyrazu „poparcie” wówczas, gdy należałoby mówić jedynie o ujawnieniu się sympatii. Tego rodzaju usterki

mogły być naturalnie wyeliminowane, odnosi się jednak wrażenie, że Autor nie włożył w tę sprawę zbyt wiele serca.

Usterki wynikające z niedbalstwa zawiera również wykaz pozycji bibliograficznych, zamieszczony na końcu pracy. Niektóre tytuły są zniekształcone, i to w sposób wykluczający pomyłkę drukarską. Skrócony został — bez zaznaczenia skrótu — tytuł książki M. Kułakowskiego (J. Zielińskiego) o Dmowskim, w zniekształconym brzmieniu podano tytuł wspomnień Dmowskiego: *Polityka polska i odbudowanie państwa*.

Ale główna słabość pracy tkwi gdzie indziej. Lektura książki Farysia skłania do wniosku, że zawodzi ona jako synteza. Autor czuje się o wiele lepiej referując materiał, niż budując na jego podstawie wnioski bardziej ogólne. Na podstawie lektury można odtworzyć sobie stanowiska poszczególnych ugrupowań politycznych wobec zachodzących na arenie międzynarodowej wydarzeń, ale całość obrazu, jego wewnętrzna logika, wzajemny związek elementów składających się na koncepcję polityczną, wymykają się z pola widzenia. Autor stara się rejestrować dokonujące się w koncepcjach przeobrażenia, ale nie zawsze potrafi wskazać ich źródła i mechanizm dokonujących się zmian. Pomaga sobie wówczas powtarzając obiegowe opinie lub formułując swoiste „pouczenia”. Ale zabieg taki niewiele wyjaśnia, nie podnosi też wartości pracy.

Krzysztof Kawalec

J. Wiktor, REPORTAŻE ŚLĄSKIE, Kraków 1982, ss. 202.

Wydawnictwu Literackiemu w Krakowie należą się słowa uznania za zebranie i wydanie w formie książkowej śląskiej twórczości reportażowo-publicystycznej Jana Wiktora (1890—1967), autora takich powieści, jak *Wierzyby nad Sekwaną*, *Orka na ągorze*, *Skrzydlaty mnich*, ostatnio jakby zapomnianego.

Interesująca jest geneza związków pisarza ze Śląskiem. W 1933 r., po dojściu Hitlera do władzy, gdy wzmogła się w Niemczech akcja wynarodowiania ludności polskiej, Związek Polaków w Niemczech zwrócił się do wielu wybitnych polskich pisarzy i publicystów, aby zechcieli przyjechać do Rzeszy niemieckiej i naocznie poznać dolę rodaków, a potem dać świadectwo prawdziwie informując o tym opinię publiczną w kraju. Niewielu z zaproszenia skorzystało, ci zaś, którzy zdecydowali się na wyjazd do Niemiec, na ogół dość szybko powrócili do kraju.

Jedynym pisarzem, który w jesieni 1933 r. udał się na Śląsk Opolski i przebywał tam przez dłuższy czas, a po zapoznaniu się z tragicznym położeniem polskiej ludności rodzimej, wstrząśnięty dogłębnie, „bił na alarm”, był właśnie J. Wiktor.

Z pierwszej podróży na Opolszczyznę powstał cykl składający się z dziewięciu tekstów, które ukazały się na przełomie lat 1933/34 na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”.

W następnych latach J. Wiktor powracał do tematu, a rezultatem jego kolejnych „wypadów” na Śląsk Opolski było dalszych sześć reportaży, z których ostatni nosi datę 21 VIII 1939 r.

Obok przedwojennych tekstów Wiktora, które stanowią zasadniczą część książki, zamieścił jeszcze wydawca trzy jego śląskie publikacje ogłoszone w latach 1945/46 na łamach katowickiej „Odry”. Dotyczą one dramatu „ludu znad Odry i Nysy”, który po cierpieniach doznanych z rąk hitlerowców, zarówno w latach przedwojennych, jak i w czasie wojny, oczekawszy się wysnionej Polski, doświadczyć musiał nierzadko gorzkiego losu, wielu krzywd i bezprawia.

Ponadto znalazły się tu także dwa szkice pisarza zaczerpnięte ze zbioru *Z górnośląskiej ziemi* (Katowice 1963). W ten sposób zgromadzony został cały dorobek pisarski J. Wiktora poświęcony Śląskowi, który dowodzi jego długotrwałych i bliskich związków z tą ziemią.

Cennym uzupełnieniem i wzbogaceniem książki są teksty, które wyszły spod pióra ludzi zaprzyjaźnionych z pisarzem. Jest to obszerny list Arki Bożka do Autora z 1953 r., z okazji 40-lecia jego twórczości pisarskiej, w którym m. in. wspomina ich pierwsze spotkanie na Opolszczyźnie w 1933 r., „gdy siadaliśmy do mojego Forda i wyjeżdżaliśmy tam, gdzie się paliło, gdzie niewinnych ludzi katowano. Gdy tylko dowiedzieliśmy się o grasujących bandach hitlerowskich, tam jechaliśmy, bardzo często życie narażając. Zaś dla ludu naszego przybycie nas, ich opiekunów, a jeszcze w towarzystwie gościa z Polski i pisarza do tego, to było jak zbawienie; zaś dla tych oprawców — jak grom z pogodnego nieba” (s. 19).

Wilhelm Szewczyk napisał natomiast bardzo interesującą i pouczającą przedmowę, a *Słowo do Czytelnika* skreśliła M. Bielawska, dyrektorka biblioteki im. J. Wiktora w Bochni, której pracownicy ów tom reportaży przygotowali.

Przedwojenna twórczość reportażowa J. Wiktora dawała mu wybitne miejsce w całej ówczesnej publicystyce zajmującej się tematami polskimi w Niemczech. Wymowa jego tekstów była jednoznaczna — po drugiej stronie granicy ginie polskość, powalona przede wszystkim uderzeniami germanizacyjnymi kościoła i szkoły. Doniesienia te bulwersowały opinię publiczną w kraju, gdyż zza parawanu „Freundschaftspaktów” wyłaniał się prawdziwy obraz rzeczywistości, a nie ten oglądany „przez hymny polskie grane w Berlinie i przez hymny niemieckie, grane w Warszawie”.

Miarą rezonansu społecznego reportaży, zainteresowania tematem, były listy, jakie otrzymywał Autor ze wszystkich stron kraju, jak sam pisał w 1936 r., „tak gorące i tak krzepiące, że są one najpiękniejszą nagrodą i zachętą do dalszej pracy” (s. 146).

Treści zawarte w artykułach Wiktora dotarły wówczas i do innego adresata, do Niemców, gdyż w przekładzie niemieckim nadało je moskiewskie radio. W tej sytuacji kolejny wyjazd na Śląsk Opolski oznaczał nie tylko narażenie się na szykany i wrogość Niemców, co rozumiało, lecz także na niechęć kierowników polskiego konsulatu generalnego w Opolu, konsula gen. B. Samborskiego i konsula J. Bociańskiego, którzy nie chcieli bądź bali się kontaktów z pisarzem, ponieważ był to okres rzekomej przyjaźni i oficjalnych dobrosąsiedzkich stosunków z zachodnim sąsiadem.

Sądźmy, iż warto przytoczyć choćby tytuły niektórych reportaży, gdyż dają one wyobrażenie nie tylko o poruszanych w nich sprawach, lecz także o sposobie, w jaki Autor to czyni, a więc o dużym emocjonalnym zaangażowaniu, plastycznym, ekspresyjnym języku itp.: *Dramat milionowej rzeszy. Miażdżące koło hitleryzmu na Śląsku Opolskim* (październik 1933), „*Vater unser*” czy „*Ojciec nasz?*” *Germanizatorzy w szatach kapłańskich nadużywają kościoła do walki z polskością na Śląsku Opolskim* (listopad 1933), *Atak brunatnych germanizatorów na odwieczną polskość kościołów w Opolszczyźnie* (grudzień 1934), *Kościół na Śląsku Opolskim przestał być przytulkiem mowy polskiej* (grudzień 1934), *Karczowanie polskośći z dusz najmłodszego pokolenia na Śląsku Opolskim* (grudzień 1935), czy wreszcie *Ziemia ociekła krwią — niszczone palkami zbirów. Śląsk Opolski jęczy katowany przez hordy hitlerowskie* (21 VIII 1939).

Ten ostatni reportaż, napisany w przededniu wybuchu wojny, rozpoczyna się słowami: „Nie ma dnia, aby ze Śląska Opolskiego nie nadeszły grozą wstrząsające wieści o rozpaczliwym położeniu ludności, wobec której dopuszcza się bezkarnie gwałtów. Przez pocztę nie przejdzie żaden list, gdyż każde słowo cenzu-

rowane, czasem tylko ktoś przekradnie się przez granicę i wyjęczy, wypiące o tym, co się tam dzieje" (s. 155).

W sumie stwierdzić można, iż *Reportaże* są lekturą równie pasjonującą, jak świetna książka M. Wańkowicza *Na tropach Smętka*.

Na zakończenie zwrócić chcemy uwagę na sprawę tylko z pozoru błahą, gdyż nie przynosi ona chwały krakowskiej oficynie. W całej książce, wielokrotnie, pisze się o „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, podczas gdy faktycznie w Krakowie ukazywał się „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (podkr. moje). Gromadząc materiały, wystarczyło po prostu uważnie przeczytać tytuł. Usprawiedliwieniem tego niedopatrzania nie może być fakt, iż tytuł krakowskiego dziennika odnotowuje błędnie *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, a ostatnio W. Władyka w swojej skądinąd interesującej książce *Krew na pierwszej stronie*.

Romuald Gelles

R. Majewski, *DOLNY ŚLĄSK 1945. WYZWOLENIE*, Wrocław 1982, ss. 264 + wkładka 16 map i szkiców.

Książka ukazała się jako t. 10 „Roczników Dolnośląskich” wydawanych przez Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne we Wrocławiu. Jej Autorem jest znany i ceniony badacz i popularyzator historii wojskowości, płk Ryszard Majewski. Pierwotnie interesował się on XVII w., czego wyrazem była praca poświęcona bitwie wojsk polskich pod wodzą Stefana Żółkiewskiego z wojskami turecko-tatarskimi pod Cecorą¹, którą napisał jako uczestnik seminarium prof. W. Czaplińskiego, a następnie historią najnowszą², w szczególności problematyką działań militarnych na Dolnym Śląsku w latach II wojny światowej. Z tego zakresu ogłosił drukiem dwie książki (*Bitwa o Wrocław. Styczeń—maj 1945*, wyd. 2, Wrocław 1975, wspólnie z T. Sozańską, oraz *Wrocławska epopeja. Wspomnienia z walk o wyzwolenie miasta w 1945 r.* Wybór, wstęp i oprac., Wrocław 1975), liczne artykuły naukowe, a także, co warto szczególnie podkreślić, sporo artykułów publicystycznych na łamach wrocławskich gazet.

Omawiana publikacja, będąca podsumowaniem ponad 10-letnich badań nad wyzwoleniem Dolnego Śląska w 1945 r., przyniosła Autorowi, jak sądzę, szczególną satysfakcję. Przyjęta bowiem została w Uniwersytecie Wrocławskim jako rozprawa habilitacyjna, a pojawieniu się jej na rynku czytelniczym towarzyszyło nader żywe zainteresowanie w postaci rekomendacji prasowych, wywiadów gazetowych i telewizyjnych z Autorem.

Głównym zadaniem, jakie postawił sobie Autor, było dokonanie analizy całości działań wojennych o wyzwolenie Dolnego Śląska, przedstawionych w układzie chronologicznym, od stycznia do maja 1945 r., z punktu widzenia wojskowego, przy ograniczeniu do niezbędnego minimum problematyki politycznej, gospodarczej i społecznej. Dokonał tego na podstawie szerokiej i różnorodnej podstawy materiałowej. Obok zbiorów źródeł drukowanych, głównie rosyjsko- i niemieckojęzycznych, wyzyskał Majewski dostępne archiwalia z Ministerstwa Obrony ZSRR, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, a przede wszystkim bogate zespoły dokumentów Wehrmachtu, tzw. materiały aleksandryjskie, przechowywane w postaci mikrofilmów w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Jeśli

¹ R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970.

² R. Majewski, *II wojna światowa 1939—45. Zarys działań bojowych*, Warszawa 1971; tenże, *Waffen SS. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1977.

idzie o literaturę przedmiotu, to w dołączonej do pracy bibliografii doliczyliśmy się 210 pozycji, bez prac cytowanych, a nie uwidocznionych w wykazie, głównie w języku polskim (100 prac), niemieckim (62) i rosyjskim (46).

Konstrukcja pracy podporządkowana została koncepcji chronologicznego przedstawienia przebiegu walk. Poza wstępem, w którym omówiony został cel i zakres pracy, charakterystyka źródeł wraz z przeglądem podstawowej literatury, książka składa się z ośmiu rozdziałów (i 23 podrozdziałów), których tytuły, z wyjątkiem dwóch, zawierają elementy chronologii. Opis wydarzeń rozpoczyna się od sytuacji na froncie wschodnim na przełomie 1944/45 r. (rozd. I), potem zaś jest mowa o działaniach 1 Frontu Ukraińskiego w styczniu 1945 r. (II) i na początku lutego (III), o operacji dolnośląskiej 8—24 luty (IV), o działaniach bojowych w marcu (V) oraz pomiędzy 16 kwietnia a 10 maja (VII). Ostatni rozdział (VIII) nosi tytuł „Przejęcie Dolnego Śląska przez władze polskie”. Odrębne miejsce — i słusznie — wydzielił Autor walkom o Wrocław (VI), którym poświęcił blisko połowę pracy (61 str., wobec 71 str. siedmiu pozostałych rozdziałów). Jest to zarazem, naszym zdaniem, najciekawiej napisany fragment rozprawy.

Autor zadbał również o wyposażenie pracy w niezbędne elementy pomocnicze i poglądowe, bez których przyswojenie wielu partii książki byłoby nader utrudnione. Obok wspomnianej już bibliografii, znalazły się tu aneksy, a mianowicie indeks dat wyzwolenia ważniejszych miejscowości Dolnego Śląska, obszerne biogramy 16 wyższych dowódców Armii Radzieckiej biorących udział w wyzwolaniu ziemi dolnośląskiej, szczegółowe zestawienia ukazujące stosunek sił obu walczących stron, w wypadku wojsk radzieckich oraz 2 Armii Wojska Polskiego, z podaniem obsady personalnej ważniejszych stanowisk dowódczych i sztabowych, natomiast jeśli idzie o wojska hitlerowskie, w kilku przekrojach czasowych (1 I, 31 I, 10 II, 1 III, 1 IV, 15 IV i 10 V). Ponadto wymienić trzeba obszerny rejestr objaśnień terminów i skrótów używanych w pracy, indeks osób oraz wkładkę załącznikową z 16 starannie wykonanymi mapami i szkicami. Tekst książki wzbogaca także 39 ilustracji.

Na podkreślenie zasługuje również strona językowa pracy. O zawitych, „zagęszczonych” wydarzeniach militarnych potrafił Majewski napisać w sposób żywy i klarowny.

Całość zaprezentowanych w pracy walorów pozwala stwierdzić, że Autor w pełni zrealizował swoje zamierzenie, ukazując rozwój wydarzeń militarnych na Dolnym Śląsku z detalami i w wielu aspektach. W warstwie poznawczej książka przynosi sporo uściśleń oraz weryfikacji niektórych poglądów, jak choćby na temat liczebności niemieckiego garnizonu w oblężonym Wrocławiu, czy też ukształtowanego głównie na podstawie literatury wspomnieniowej przekonania, że po zamknięciu pierścienia oblężenia Wrocław był blokowany, podczas gdy faktycznie trwały tu intensywne walki, o blokadzie zaś można mówić tylko w ostatniej fazie oblężenia.

W niniejszej recenzji chciałbym przede wszystkim nawiązać do tych zagadnień, które uważam za dyskusyjne, a także dorzucić garść uwag szczegółowych.

Pierwsza sprawa dotyczy sposobu omówienia literatury przedmiotu. To, co napisane jest we wstępie na ten temat, choćby w odniesieniu do polskiej literatury, budzi wątpliwości, gdyż w ślad za ogólnym stwierdzeniem o „bardziej niż skromnym” dorobku na tym polu, nie idzie pogłębiona, krytyczna ocena, a przytoczenie wcale bogatego zestawu prac wydaje się temu stwierdzeniu przeczyć. Np. o książce B. Dolaty, o prawie identycznym tytule (*Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1970), sformułowano tylko bardzo lakoniczną uwagę w przypisie, iż jej wartość „uciępiąła z powodu błędnych dat wyzwolenia szeregu miejscowości, m. in. na Dolnym Śląsku”. Jest to zapewne słuszna uwaga, ale dalece niewystarczająca. Ale skoro jesteśmy już przy tym, to porównanie zestawu dat

376 miejscowości u Dolaty, z wykazem Majewskiego (175), pozwala wychwycić w sumie 10 przypadków różnic w datowaniu, na ogół jednodniowych, a tylko trzy bardzo rozbieżne (Dolata — Krosno Odrzańskie 15 II, Majewski 23 I. Malczyce odpowiednio 8/10 II i 31 I oraz Oława 6 II i 28 I). Gwoli ścisłości odnotujemy pomyłkę Majewskiego w dacie wyzwolenia Oleśnicy — 25 II (faktycznie 25 I).

Trudno zgodzić się też z kwalifikacją książki K. Graua (podaje jej pełny tytuł: *Schlesisches Inferno. Kriegsvebrechen der Roten Armee beim Einbruch in Schlesien 1945*) do grupy prac „o większym ciężarze gatunkowym, pretendujących do rangi monografii naukowych lub udokumentowanych relacji” (s. 11).

Znaki zapytania wywołuje też zestaw bibliograficzny. Nie chodzi już o to, że w jednym dziale (opracowania, relacje, wspomnienia) umieścił Autor wszystko, prace o różnej randze i charakterze, gazetowe artykuły obok poważnych dzieł naukowych itp., lecz o pewne nieścisłości i braki, tym bardziej że znalazły się tu pozycje o nader luźnym związku z tematem pracy (np. B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*; S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, itd.). Dorzucić by natomiast można niejedną publikację wprost poruszającą niektóre kwestie omawiane w pracy. Choć ich wpływ na merytoryczną stronę wykładu Majewskiego byłby zapewne niewielki, uważam wszakże, że w tego typu pracy zestaw literatury powinien być w miarę pełną bibliografią tematu. I tak np. uczestnik delegacji duchowieństwa, która 4 V 1945 r. udała się do gen. Niehoffa, ks. J. Konrad (s. 194), też spisał swoje wspomnienia (*Als letzte Stadtdekan von Breslau. Chronistische Rückschau, „Jahrbuch f. schles. Kirchengesch.“*. N. F. 42, 1963), podobnie antyfaszysta L. Arnold spisał relację z walk o Wrocław (*Udział słuchaczy Szkoły Antyfaszystowskiej w walkach I Frontu Ukraińskiego o Wrocław, [w:] Oni walczyli o Niemcy*, Warszawa 1962). Z tematem wiąże się też bezpośrednio publikacje Z. Bulzackiego, *Z działalności lotnictwa między Wisłą a Odrą (styczeń—luty 1945 r.)* (*Wojskowy Przegląd Lotniczy*, 1971, z. 1), L. Ziaji, *Walki o Wrocław 1945* (*Mówią Wieki*, 1970, nr 5) i wiele innych. Tu i ówdzie wprowadzić można uściślenia. Np. książka F. Griegera (cytowane wydanie z 1948), doczekała się wznowienia w 1969 r.; a powieść W. Steinberga ukazała się także w przekładzie polskim (*Gdy stanęły zegary*, Katowice 1960). W bibliografii jest E. Tomiczek, ale w indeksie i wielokrotnie w tekście S. Tomiczek. Informacja o artykule K. Fleischera w „Breslauer Nachrichten” jest myląca. Jest to bowiem tylko nazwa wkładki, która figuruje jako podtytuł w wielokrotnie cytowanym w pracy tygodniku „Der Schlesier”.

Bardzo zachęcająco, choć zaledwie w trzech zdaniach, wzmiankuje Autor o gazecie frontowej 6 Armii oblegającej Wrocław i o gazetach dywizyjnych (s. 162). Przypuszczać można, że jest to kapitalne źródło, ale czy, gdzie i w jakim stopniu kompletności zachowało się i czy Autor szerzej z niego korzystał, nie wiadomo.

Ze spraw konstrukcyjnych. Chyba lepiej by było połączyć rozdz. VII (4 str.) z V. Podrozdział zatytułowany „Ziemia odwiecznie polska” (s. 65—71) jest wmontowany w tok narracji dość sztucznie, a poza tym z dużą liczbą na ogół niespójnych i podanych nieścisłe szczegółów. Przytacza się tu różne dane, z różnych okresów, ze Śląska Dolnego, Górnego, Opolskiego. Nawiasem mówiąc, Autor w ogóle poskąpił czytelnikowi precyzyjnej informacji na temat rozumienia pojęcia Dolny Śląsk. To, co napisano w pierwszym zdaniu książki, nie wystarcza („Stara ziemia piastowska nad Odrą, Nysą Łużycką i Kłodzką, Bobrem i Ślązą”). Wiadomość, że u schyłku XIX w. Dolny Śląsk (?) zamieszkiwany był w 1/3 przez ludność polską, brzmi rewelacyjnie, zwłaszcza że od razu pada stwierdzenie, że spis z 1905 r. wykazał tu ok. 63 tys. Polaków (s. 68). Na jakiej podstawie sformułowano uwagę o istnieniu we Wrocławiu polskiej organizacji socjalistycznej, która „utrzymywała żywe kontakty z Królestwem (m. in. z Ludwikiem Waryńskim i partią »Proletariat«” (s. 67)? Działalność studenckiej organizacji „Polonia” przerwana została

wskutek policyjnych prześladowań już w 1822 r., Bandtkie zaś nosił imiona Jerzy Samuel, a nie Jan Wincenty (s. 67).

W pracy daje się także odczuć wyraźnie brak zakończenia, w sensie podsumowania całości wykładu. Roli tej nie spełnia ostatni rozdział, którego tytuł zresztą nie w pełni odpowiada zawartości.

Z innych uwag szczegółowych. W tytule rozdz. IV i w jego treści ramowe daty operacji dolnośląskiej 8—24 II 1945 r., we wstępie zaś jest mowa o 3—24 II (s. 15), nie ul. Klęczkowska (s. 175, 191, 204), lecz Kleczkowska, chyba lepiej Cottbus (Chociebuż) niż Kottbus (s. 73), na mapce nr 11 brak zaznaczonych w legendzie rowów przeciwczołgowych, fortów zaś uwidocznionych jest 17, podczas gdy w tekście jest mowa tylko o 16 (s. 151). Dlaczego konsekwentnie cudzośłów przy słowie „twierdza” (Wrocław, Głogów)?

W sumie raz jeszcze podkreślić należy, że książka Majewskiego, dokumentująca krwawe walki o wyzwolenie ziemi dolnośląskiej sprzed blisko 40 laty, w których poległo ok. 30 tys. żołnierzy radzieckich, a ok. 80 tys. zostało rannych, jest bez wątpienia poważnym osiągnięciem. Wśród jej adresów (historyków, dziennikarzy, miłośników historii całego Śląska, jego poszczególnych miejscowości i regionów) wskazać chcemy na tę kategorię, dla której będzie to szczególna pomoc, a mianowicie szkołę i nauczyciela.

Romuald Gelles

A. K i e w i c z, DOLNOŚLĄSKIE HARCERSTWO W LATACH 1945—1975, Wrocław 1982, ss. 323.

Przedmiotem rozważań Autora jest: „Związek Harcerstwa Polskiego, dziecięco-młodzieżowa organizacja ideowo-polityczna”, który „zdobył sobie ważne miejsce w historii polskiego ruchu młodzieżowego. Wywarł istotny wpływ na kształtowanie postaw, poglądów i charakterów znacznej części społeczeństwa polskiego”. Zadanie sprowadza się do „próby przedstawienia wybranych zagadnień rozwoju i działalności oraz przemian ideowo-politycznych dolnośląskiego harcerstwa w latach 1945—1975” (s. 4).

Kształtowanie się i działalność dolnośląskiej organizacji było determinowane przez procesy ideowe, programowe i metodyczne, jakie zachodziły w ZHP w okresie Polski Ludowej oraz dokonywane w nim eksperymenty organizacyjne, które sprawiły, że w okresie tym nie obyło się bez wahań, zahamowań i zwrotów. Jednocześnie na charakter dolnośląskiego harcerstwa wpływały specyficzne warunki zasiedlania, odbudowy i zagospodarowania Dolnego Śląska oraz jego repolonizacji.

Pierwszy czynnik powoduje, że Autor wiele uwagi poświęcił rozwojowi ruchu harcerskiego w całym kraju i jego wpływu na dolnośląską organizację harcerską.

Zakres badań obejmuje teren Dolnego Śląska w każdorazowych granicach administracyjnych w latach 1945—1975, tzn. między powstaniem organizacji na Dolnym Śląsku oraz rozwiązaniem Chorągwi Dolnośląskiej ZHP na skutek zmian podziału administracyjnego kraju.

Okres ten dzieli Autor cezurami 1950/1 i 1956/7. W latach 1951—1956 harcerstwo stanowiło bowiem część składową Związku Młodzieży Polskiej. Zaproponowana periodyzacja, choć słuszna, wymaga jednak głębszego uzasadnienia. Enigmatyczne wydaje się bowiem stwierdzenie, że takie cezury czasowe podyktowane były w znacznej mierze rozwojem sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, mającej determinować pracę i rozwój harcerstwa w całym kraju i wywierać wpływ na postawy ideowo-polityczne kadry instruktorskiej.

Podstawę pracy stanowią materiały zgromadzone w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, Archiwum KW PZPR, Archiwum Chorągwi ZHP oraz Głównej Kwatery ZHP w Warszawie, a także Komisji Historycznej FSZMP we Wrocławiu, które Autor uzupełnił prasą dolnośląską i centralną, nielicznymi opracowaniami i literaturą wspomnieniową oraz relacjami działaczy i członków Chorągwi Dolnośląskiej ZHP.

Odtworzenie na podstawie tego materiału faktów dotyczących powstania i rozwoju dolnośląskiej organizacji ZHP i ich usystematyzowanie stanowi niewątpliwą zasługę Autora i walor pracy.

W rozdz. I („Powstanie i działalność ZHP na Dolnym Śląsku w latach 1945—1950”) opisuje Kiewicz powstanie organizacji, a także „niełatwy proces kształtowania oblicza ideowego dolnośląskiego harcerstwa”.

Podstawowym mankamentem przedstawionej tu analizy jest to, iż Autor nie potrafił spojrzeć na badane zagadnienie z pewnego dystansu. W wielu wypadkach przy opisie zachodzących procesów używa kategorii myślowych i posługuje się wnioskami z początku lat pięćdziesiątych, nie wdając się w krytyczną analizę uznającą ich zasadność. Stąd też, prezentowany w tym rozdziale materiał nie uzasadnia w pełni formułowanych wniosków, a często pozostaje z nimi w sprzeczności.

ZHP rodził się w latach 1944—1945 jako organizacja w pełni autonomiczna. Następne lata rozwoju Związku będą związane z walką o utrzymanie jego autonomii, którą harcerstwo, niestety, przegra. Autor nie stwierdza jednak jasno, że w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej kraju toczyła się walka o to, czy ZHP stanie się młodzieżową przybudówką organizacji politycznych, czy też zachowa swoją autonomię organizacyjną. Nie chcąc jej utracić, demokratyczne władze ZHP, pochodzące z wyborów, podjęły działania samozachowawcze, utrzymując młodzież z dalka od rozgrywek politycznych. Nic oznacza to, że ZHP nie apróbował zachodzących przemian społecznych w kraju i nie podejmował działań włączających młodzież w ich nurt. Z tego powodu sformułowane w tamtym czasie z punktu widzenia potrzeb politycznych oceny związku są dziś nieaktualne i nie do przyjęcia.

W porównaniu z materiałem zestawionym w pracy, który obrazuje rozwój organizacyjny w latach 1945—1948, program ZHP i jego realizację na Dolnym Śląsku — dwuznacznie brzmią stwierdzenia, że lata 1945—1950 „dolnośląskie harcerstwo zamknęło dodatnim bilansem, a uzyskany dorobek miał doniosłe znaczenie dla przyszłości ruchu” (s. 90).

Wylimitowanie w latach 1945—1950 „starych” działaczy i powołanie na ich miejsce aktywu nie znającego specyfiki pracy z młodzieżą, ukształtowanie nowej struktury organizacyjnej związku, a także odejście od własnej tradycji i wzorów umasowienia organizacji i jej uniformizacja ideologiczna z ZMP, spowodowały wyraźny regres w rozwoju harcerstwa na Dolnym Śląsku.

Autor nie starał się dostrzec tego problemu, zamykając analizę działalności organizacyjnej i wychowawczej Dolnośląskiej Chorągwi ZHP w latach 1945—1948, pomimo że przedmiot rozważań dotyczył okresu do 1950 r.

Rozdz. II pracy poświęca Autor skrupulatnemu, wręcz kronikarskiemu, opisiowi przemian, jakim poddana została organizacja po przekształceniu jej w integralną część ZMP oraz ponownemu procesowi usamodzielnienia się organizacji po jej burzliwym okresie rozwoju ilościowego.

Zdając sobie sprawę, że „działalność dolnośląskiego harcerstwa w latach 1951—1956 budzi ciągle jeszcze różne kontrowersje i namiętne spory. Organizacja Harcerska ZMP stanowiła integralne, choć dość specyficzne ogniwo łańcucha dziejów ruchu harcerskiego” (s. 159). W rozdziale tym jest więcej mowy o kolejnych inicjatywach społecznych, zmianach kadrowych niż o samej metodzie pracy harcer-

skiej. Przytaczane kryptonimy kolejnych akcji propagandowych nie mówią nic o skuteczności treści wychowawczych realizowanych przez OH ZMP. Cytowane dokumenty oceny rozwoju organizacji oraz dalsze kierunki jej pracy sprawiają wrażenie, że wręcz nieuzasadniona była jej likwidacja.

Ponadto w tej części pracy Autor nie podjął próby pełnej i obiektywnej analizy działalności OH ZMP oraz sformułowania jej oceny. Szczególnie dotyczy to wyjaśnienia politycznych motywacji pozbawienia ZHP organizacyjnej autonomii i włączenia do ZMP, oceny rzeczywistego oddziaływania OH ZMP na młodzież w zakresie kształtowania jej postaw i poglądów.

W rozdz. III („Rozwój i działalność dolnośląskiego harcerstwa w latach 1957—1975”) przedstawia Kiewicz próbę formowania kolejnego modelu organizacji harcerskiej w PRL — jak wykażą analizy — też nie w pełni udaną. Większość prezentowanych stwierdzeń ma bowiem charakter powierzchowny, sprowadzający problemy nowych rozwiązań modelowych i ich przyczyny wyłącznie do rozgrywek personalnych, a nie wynikających z głębszej analizy rozwoju ruchu harcerskiego. Dychotomiczny podział uczestników konfliktu na tych, co opowiadali się za „wychowaniem harcerskim jako socjalistycznym”, i tych, co uważali, że „wychowanie harcerskie ma być zgodne z konserwatywnymi nastrojami części społeczeństwa” (s. 171), jest daleko idącym uproszczeniem problemu, kiedy obie strony konfliktu akceptowały dokonane przeobrażenia ustrojowe.

Rzeczywiście chodziło głównie o metody pracy harcerskiej, nawiązujące do historycznych tradycji związku, tożsamości narodowej i specyficznych cech kulturowych wychowania społecznego w Polsce, a nie jak mylnie określa Autor „reaktywowania skautowego harcerstwa wraz z jego wsteczną ideologią” (s. 164). Kryzys, jaki wystąpił w rozwoju ruchu harcerskiego pod koniec lat 50-tych, miał uwarunkowania systemowe. Błędy polityczne popełnione w okresie tzw. kultu jednostki nie mogły ominąć i harcerstwa.

W rozdziale tym, podobnie jak w poprzednich, Autor nie ustrzegł się błędu przyjmowania za rzeczywistość społeczno-polityczną stawianych celów programowych z dokumentów organizacji. Nie zwrócił uwagi na fakt, że rozwój organizacyjny ZHP od początku lat 70-tych był kolejnym okresem tzw. radosnej twórczości, w którym ponownie zaczął się liczyć rozwój liczbowy związku, a jego działalność nastawiona była na efekt propagandowo-polityczny. Uchylając się od rzetelnej oceny tego okresu, poczynił uwagę, że „wykracza to już poza ramy czasowe książki” (s. 265).

Główny trzon pracy stanowią zagadnienia polityczne związane z harcerstwem w ujęciu globalnym i regionalnym, natomiast niewiele miejsca poświęca Autor analizie działalności programowej i organizacyjno-wychowawczej Dolnośląskiej Chorągwi ZHP, pomimo że przytacza szereg podejmowanych działań, bez dokonania jednak ich konkretnej oceny.

Przyjęta metoda spowodowała brak wniosków uogólniających natury teoretycznej, dotyczących takich problemów, jak doskonalenie metody pracy harcerskiej, określającej sposoby i środki służące osiągnięciu zamierzonych celów wychowawczych. Brak odpowiedzi na pytania: czy zmieniające się cele i metody wychowawcze stanowią przyczynę braku ukształtowanego ideału wychowawczego; jaka była skuteczność akcji propagandowo-programowych uzupełniających tradycyjne metody wychowawcze; co stanowiło przyczynę nieprzerwanego ciągu eksperymentów organizacyjnych i powtarzających się z nimi błędów.

Prezentowana praca pomimo istniejących w niej mankamentów, posiada ze względu na bogactwo prezentowanego w niej materiału faktograficznego duże znaczenie aktualno-polityczne. W dobie kryzysu systemu wychowawczego młodego pokolenia, już urodzonego i wychowanego w Polsce Ludowej, potrzebna jest głęboka retrospekcja, odczytująca, obok sukcesów, wszystkie popełnione w ostatnim

trzydziestolecie błędy w kształtowaniu systemu wychowawczego. Zebrany materiał stanowi cenną podstawę do dyskusji nad tymi problemami oraz do wysnucia właściwych wniosków natury praktycznej.

Lesław Koćwin

Z. Antkowiak, *PATRONI ULIC WROCŁAWIA*, posłowie B. Pasierb, Wrocław 1982, ss. 307.

We wrocławskim ośrodku historycznym od wielu lat obserwujemy osłabienie zainteresowań śląskoznawczych. Bariera językowa sprawia, że prawie nie podejmuje się prac magisterskich z zakresu historii Śląska, a i rozprawy doktorskie poświęcone tej problematyce należą do rzadkości. Przyczyny tego zjawiska są naturalnie znacznie szersze. Przykładowo tylko wskażmy, że w dalszym ciągu pokutuje teza o mniejszej wartości badań regionalnych. Z tezą tą przed laty polemizowali m.in. E. i K. Maleczyńscy, J. Gierowski i J. Leszczyński. Oni też byli promotorami badań śląskoznawczych i sami je prowadzili. W efekcie powstało szereg opracowań syntetycznych i monograficznych¹. W ślad za tym szły prace popularnonaukowe².

Gdy milczą profesjonalści, ich miejsce zajmują dziennikarze. Życie nie znosi bowiem pustki. Jest to zjawisko na pewno pozytywne, bo przecież nie jest rzeczą konieczną, by popularyzacją zajmowali się historycy. Gorzej jest jednak, gdy muszą oni sami przecierać szlaki. Wtedy mogą natrafić na różne mielizny, które trudno jest pokonać.

Z takimi kłopotami spotykał się z pewnością Z. Antkowiak. Ma on jednak duże doświadczenie. Pisał już przecież o ulicach i placach Wrocławia, a także o wrocławskich osiedlach³.

Nie przeceniając znaczenia tego typu prac jak recenzowana, należy jednak podkreślić, że może ona odegrać znaczną rolę w pogłębianiu przywiązania do miasta, w popularyzowaniu różnych ciekawych wydarzeń z jego przeszłości, i to nie tylko przez sam druk, ale także jako materiał dla wielu prelegentów. Będzie też na pewno dobrze służyła nauczycielom w ich pracy wychowawczej.

We wstępie Autor wyjaśnił zasady, jakimi się kierował przy pisaniu tego specyficznego, popularnego słownika biograficznego. Zastrzegł się, że biogramy będą miały różną objętość. Wychodził z założenia, że postaciom bardziej znanym może poświęcić mniej miejsca, a ich niejako kosztem może rozbudować życiorysy osób, o których nie wiemy zbyt wiele. Ogółem w pracy znalazło się 100 biogramów ułożonych alfabetycznie. Wbrew obiekcjom przedstawionym w posłowie przez prof. B. Pasierba (s. 301) który ze względów dydaktycznych wolałby układ chronologiczny, wydaje się, że przyjęta zasada jest praktyczniejsza. Taką konstrukcję narzuca też charakter wydawnictwa.

Do dokonanego wyboru sylwetek trudno jest zgłosić jakies uzupełnienia. Autor uwzględnił prawie wszystkie osoby, które miały choćby minimalny kontakt

¹ Np. W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Wrocław 1958, czy *Historia Śląska*, pod red. K. Maleczyńskiego i W. Długoborskiego, t. 1—2, Wrocław 1963—1966. Prac monograficznych można by wymienić bardzo wiele, wspomnę tylko o serii Monografii Śląskich Ossolinium.

² Np. *Ludzie dawnego Wrocławia*, cz. 1—2, Wrocław 1958—1961; *Szkice z dziejów Śląska*, Warszawa 1953.

³ Z. Antkowiak, *Stare i nowe osiedla Wrocławia*, Wrocław 1973, tenże, *Ulice i place Wrocławia*, Wrocław 1970.

z Wrocławiem. Jeżeli ktoś zdołałby nawet wymienić parę nazwisk, to na pewno będą to osoby, które miały bardzo iluzoryczny kontakt z Wrocławiem lub są powszechnie znane. Wykaz ten skłania równocześnie do refleksji. Pokazuje bowiem, jak wiele było i jest przypadkowości w nazewnictwie ulic, a zwłaszcza jak dużo wspaniałych postaci nie zostało w nich uwiecznionych. Dotyczy to zarówno tych, którzy żyli przed wieloma, wieloma laty, jak i tych, którzy na naszych prawie oczach rozslawiali imię grodu nad Odrą. Znaleźć wśród nich można władców Polski, wybitnych Polaków i ludzi, którzy urodzili się i mieszkali we Wrocławiu (np. Kornowie czy F. Lassalle)⁴.

W omawianym wydawnictwie po przedstawieniu każdej sylwetki podany jest krótki zestaw najważniejszej literatury, z wyraźnym wybiciem prac, które dotyczą Wrocławia. Czwarta część biogramów posiada portrety bądź ilustracje związane z życiem i działalnością prezentowanej osoby. Całość pracy napisana jest w sposób bardzo przystępny, językiem pięknym i obrazowym, co na pewno sprawi, iż łatwo trafi ona do każdego czytelnika i przyciągnie jego uwagę.

Jak przy każdej tego typu publikacji nasuwają się różne, czasami dyskusyjne uwagi. Zaczynając od koncepcji wydawnictwa. Jak już wspomniałem, miało ono w założeniu przybliżyć wrocławianom ludzi będących patronami ich ulic. W tej sytuacji może warto było szerzej sięgnąć do fragmentów materiałów wspomnieniowych, zwłaszcza w wypadku osób żyjących w czasach prawie nam współczesnych, a w wypadku ich braku zebrać nowe relacje⁵. Nic bowiem bardziej nie przybliży człowieka, jak żywy, choć czasami zdeformowany obraz utrwalaony w ludzkiej pamięci. Wydaje mi się, że w takim popularnym słowniku winno się znaleźć miejsce także na anegdotę.

Przy lekturze niektórych biogramów odczuwa się pewien niedosyt. Wynika on z pominięcia faktów, które może nie tak jednoznacznie, ale za to głębiej i kto wie, czy nie z lepszym skutkiem dydaktycznym scharakteryzowałyby bohatera. Mam na myśli np. postać pierwszego w powojennym Wrocławiu prezydenta B. Drobnera. Z jego życiorysu zniknął np. okres między 1948 a 1956 r. Nie uczestniczył on wówczas aktywnie w życiu politycznym. Był to efekt jego negatywnego stosunku do idci zjednoczenia ruchu robotniczego. Spotkał się w związku z tym z krytyką zarówno ze strony peperowców, jak i części członków swojej partii (PPS) i odsunięty został na boczny tor. Począł ponownie działać po przełomie październikowym. Powierzono mu nawet funkcję I sekretarza KW PZPR w Krakowie. Jakże te fakty są wymowne. Ten człowiek potrafił mieć swoje własne zdanie i nie zmienił go, choć ceną była własna kariera⁶.

Przy opracowywaniu niektórych życiorysów Autor nie dotarł do najnowszej literatury, lub też do końca jej nie wykorzystał. Dotyczy to np. 2 artykułów o J. Badurze⁷. Jak wiele mówią dwa fakty z jego życia. Przy swojej wóakcji w Międzybórz uświadczyl, „że raczej złoży swój urząd, niż będzie wygłaszał kazanie w języku niemieckim”⁸. Najlepszą zaś ocenę całokształtu działalności Ba-

⁴ Szereg wniosków składanych przy różnych okazjach nie zostało uwzględnionych lub rozstrzygniętych w sposób połowiczny. Sprawa wymagałaby generalnego rozwiązania, choćby za pośrednictwem TMW.

⁵ Np. Autor podkreśla dumę wrocławskich plastyków, że byli uczniami Xawerego Dunikowskiego, czy nie można by wykorzystać ich wspomnień.

⁶ K. Kawęcka, *Drobner Bolesław* (Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego, t. 1, Warszawa 1978, s. 478—480) — Autor powołuje się na tę pracę.

⁷ J. Domagała, *Nieznane momenty w działalności pastora Jerzego Badury (Syców 1876—1879, Międzybórz 1883—1911)* (Sobótka, 1968, s. 407—431); J. Domagała „*Nowiny Śląskie*” wrocławski tygodnik polski dla ludności ewangelickiej (styczeń 1884—czerwiec 1891) (Sobótka, 1964, s. 302—327).

⁸ Domagała, *Nieznane momenty...* s. 418.

dury, zwłaszcza w dziele utrzymania i krzewienia polskości, dały po jego śmierci same władze niemieckie. Specjalnym zarządzeniem zabroniły one wzniesienia mu pomnika z polskim napisem i dlatego grób jego „nie ostał do czasu wyzwolenia Śląska w 1945 r.” Uznały widać, że sama legenda pastora, którego porównywano do Skargi, może być niebezpieczna⁹. W życiorysie Badury może warto też było podkreślić jego duże zainteresowanie szkolnictwem, a także wielką umiejętność pozyskiwania sobie ludzi do pracy w zborze (kampania wyborcza). W świetle ustaleń J. Domagały nieco inaczej wygląda także sprawa założenia „Nowin Śląskich”. To prawda, że pod jego redakcją poczęły się one ukazywać, ale grunt do tego przedsięwzięcia był już wcześniej przygotowany. Wreszcie Z. Antkowiak przypisał Badurze 2 prace: *Upominek dla konfirmowanych* i *Katechizm międzyborski*. W pierwszym wypadku było to spolszczenie pracy Ziethego, a w drugim piątą wydanie tego dzieła. Pominął zaś pracę *Ludzie Chrystusowi*¹⁰.

Sylwetkę I. Chrzanowskiego Autor opracował m.in. na podstawie świetnych artykułów W. Czaplńskiego¹¹. Szkoda, że uczynił unik i choćby krótko nie omówił jego dorobku naukowego. Jeżeli nawet czuł się niekompetentny, to mógł się odwołać np. do ocen zawartych w opracowaniach bardzo ogólnych¹², lub przynajmniej wymienić jego najważniejsze prace, a zwłaszcza *Historię literatury niepodległej Polski* (11 wydań do 1971 r.), z której korzystało wiele pokoleń młodych Polaków.

W niektórych życiorysach Z. Antkowiak ukazał różnice, jakie występują w literaturze na temat podstawowych faktów z życia, oceny działalności lub twórczości bohaterów wrocławskich ulic. Takie ujęcie jest na pewno słuszne. Szkoda, że nie zastosował tej metody przy przedstawianiu postaci Macieja Dobrackiego Młodszego. Data i miejsce urodzin tego śląskiego pisarza nie są znane. Część historyków uważa, że pochodził on z woj. sandomierskiego i tę wersję przyjął Z. Antkowiak. Hipoteza A. Rombowskiego mówi, iż był on synem Macieja Dobrackiego Starszego i urodził się przypuszczalnie na Śląsku, a ochrzczony został w 1626 r. w Bystrzycy¹³. Można naturalnie hipotezę tę odrzucić i Autor miał do tego prawo, ale czy jakiś ślad tego nie powinien zostać? W tym wypadku mam wątpliwości.

Pewne drobne uwagi można też zgłosić do wykorzystanej literatury, choć Autor starał się sięgać do najnowszych opracowań (np. brak przy Bolesławie Krzywoustym pracy A. F. Grabskiego)¹⁴.

Chciałbym na zakończenie z całą mocą podkreślić, że recenzowana praca ma wszystkie cechy, jakie winny posiadać prace popularnonaukowe, jest oparta na szerokiej literaturze, i to dobrze wyzyskanej, a jej forma przekazu sprawi, że Autor szybko przygotowywać będzie nowe jej wydanie. Tych parę uwag krytycznych nie umniejsza jej walorów.

Krystyn Matwijowski

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże; autorka podaje też, że opuścił on Syców rok później, w 1879 r.

¹¹ W. Czaplński, *Ignacy Chrzanowski* (Ludzie dawnego Wrocławia, cz. II, Wrocław 1961, s. 262—275); tenże, *Ignacy Chrzanowski na studiach we Wrocławiu*, Wrocław 1946.

¹² Np. krótka charakterystyka zawarta była w przemówieniach inauguracyjnych nowy rok ak. w 1945 r., w których przede wszystkim mówiono o stratach, jakie poniosła nauka polska w okresie okupacji.

¹³ A. Rombowski, *Nauka języka polskiego we Wrocławiu*, Wrocław 1960 — pod koniec pracy zamieszczony jest krótki słownik biograficzny.

¹⁴ Nie wspominam już o wyraźnych błędach korekty, których w pracy jednak trochę się prześliznęło — np. Comenius, a nie Comelius.

JAHRBUCH DER SCHLESISCHEN FRIEDRICH WILHELMS UNIVERSITÄT ZU
BRESLAU, Würzburg/M., t. XXIII/1982, ss. 324.

Na treść kolejnego rocznika składają się rozprawy, komunikaty i sprawozdania, spis literatury z dziedziny śląskoznawczej za rok 1981, wreszcie spis współpracowników, ilustracji i map.

Dział artykułów otwiera rozprawa W. Kuhna, pt. *Grenzort Schnellewalde* (Szybowice, niedaleko Prudnika). Rozprawa nie jest monografią tej małej miejscowości, ale stanowi punkt wyjścia do rozważań na temat rozwoju granicy między Śląskiem a Morawami.

Autor następnej rozprawy, E. Walter, rozpatruje w swym opracowaniu *Die Grabstätten der Breslauer Bischöfe Cyprian (†1207) und Lorenz (†1232) in der Zisterzienser Abteikirche zu Lebus*, sporny dotąd problem miejsca pochówków biskupów wrocławskich z połowy XIII w. Cypriana i Wawrzyńca. Zestawiwszy sumiennie wszystkie źródłowe argumenty za i przeciw twierdzeniu, że pochowani oni zostali w kościele klasztornym w Lubiążu, Autor przychyliła się do twierdzenia, że Lubiąż był istotnie miejscem ich pochówku. Artykuł jest bardzo ciekawy.

Autorem dwu szkiców dotyczących opactw cysterskich w Henrykowie i w Trzebnicy jest H. Grüger. Szkice te zawierają encyklopedyczne odpowiedzi na następujące pytania: 1. rozwój historyczny nazwy miejscowości, w której znajduje się opactwo; 2. dane o topografii, zarówno politycznej jak i kościelnej; 3. stosunki filialne; 4. wezwanie; 5. krótki przegląd historii; 6. patronat świecki nad klasztorem; 7. stosunki gospodarcze; 8. kościoły patronackie; 9. biblioteki, szkoły i archiwa; 10. rozwój architektury z punktu widzenia historii sztuki; 11. Lista opatów do r. 1810; 12. pieczęć i herb; 13. zestawienie starych sztychów i rysunków przedstawiających klasztor; 14. zestawienie źródeł i literatury, ze szczególnym uwzględnieniem pozycji wydanych w RFN i poza Polską do r. 1982.

Ten cykl zamknięty jest artykułem tegoż autora: *Der Orden der Zisterzienser in Schlesien. Ein Überblick*. Nie zawiera on nowych, nie znanych dotąd szczegółów, a omawia przede wszystkim zagadnienie początków cystersów na Śląsku, ich rozpowszechnianie się (również poza Śląskiem), działalność gospodarczą, a zwłaszcza kolonizacyjną, opisuje tu cele zakonu, dyscyplinę zakonną oraz sprawę bibliotek, archiwów i szkół zakonnych, dalej działalność architektoniczną ze szczególnym uwzględnieniem architektury baroku, oraz podział administracyjno-kościelny. Opracowanie zamyka wyczerpujące zestawienie źródeł drukowanych i archiwalnych, tych ostatnich wg stanu na rok 1945. Zestawienie źródeł z archiwum archidiecezjalnego ma obrazować stan obecny. Zestawienie literatury obejmuje również pozycje wydane w Polsce do r. 1982.

Mieszkający w Polsce młody historyk niemiecki R. Sachs opublikował w omawianym roczniku artykuł o charakterze przyczynkarskim pt. *Schlesische Lederkleinkunst des Spätmittelalters*. Mowa tu o wytwarzaniu dobrych produktów galanterii skórzanej, ich wyglądzie, napisach. Chodzi o etui i amulety produkowane w warsztatach Wrocławia i Płakowic k. Brzegu. Były wrocławianin A. Świerk opublikował krótki artykuł o początkach książki we Wrocławiu (*Die Anfänge des Buchdrucks in Breslau*). Autor pisze o dawnych badaniach nad problemem pierwszych drukarni we Wrocławiu. Dopiero po r. 1815, po odnalezieniu *Statuta Synodalia Episcoporum Wratislaviensium* ustalono początek wrocławskiego drukarstwa, związanego z nazwiskiem wrocławskiego kanonika Kaspra Eylana. Pisze on dalej o poszukiwaniu inkunabułów z drukarni Eylana i o osiągnięciach w tej dziedzinie Bronisława Kocowskiego i innych badaczy wrocławskiego ośrodka bibliotekoznawczego.

Autorem kolejnego artykułu jest znowu H. Grüger, który w związku ze swoimi kwerendami na Węgrzech, dotyczącymi filii klasztoru henrykowskiego w Zirc,

donosi o ciekawych znaleziskach źródłowych oraz o wizytacjach opatów henrykowskich na Węgrzech w latach 1701—1810 (*Visitationen der Äbte von Heinrichau in Ungarn 1701—1810*).

Bardzo ciekawy artykuł zamieścił w omawianym czasopiśmie R. Walter (*Die Breslauer Dommusik im Jahre 1832*), w którym omówił działalność kompozytorską i odtwórczą dyrygentów katedralnych, a w szczególności B. Hahna. Następnie dwie prace napisał W. Kuhn; pierwsza poświęcona jest hr. Andrzejowi Marii Renardowi, którego Kuhn kreuje na twórcę górnośląskiego przemysłu żelaznego (*Andreas Maria Graf Renard 1795—1875 und seine Bedeutung für die oberschlesische Industrie*); drugą zaś jest obszerny, liczący ponad 50 stron jego pamiętnik, dziś już prawie osiemdziesięcioletniego człowieka. Kuhn nadał mu tytuł: *Moją młodość poświęciłem badaniom [niemieckich] wysp językowych (Ein Jugend für die Sprachinselvorsuchung)*. Autor przez wiele lat działał w Bielsku. Bielsko jest również moim miastem rodzinnym. Tam chodziłem do szkoły i wielu ludzi, o których pisze Kuhn, znałem osobiście lub ze słyszenia. Uczył mnie np. religii ksiądz Paweł Karzeł, brak jego żony, którego Autor z uporem nazywa Paul Karzel. Pamiętnik jest napisany w duchu nacjonalistycznym. Tam w Bielsku (wg Kuhna) wszystko było niemieckie. Pisze też o swojej działalności w niemieckich instytucjach kulturalnych, które przygotowywały grunt dla zbliżającego się faszyzmu. W Bielsku działał również Autor w czasie okupacji niemieckiej 1939—1945. Pisze dalej o swoich przygodach wojennych i swojej obecnej działalności w Bielsko-Bialskim Ziomkostwie, istniejącym we Frankfurcie, i o swych pracach polegających na „poprawianiu” historii Cieszyna i Bielska. Ponure są to wspomnienia.

W cz. II czasopisma zamieszczono kilka mogących zainteresować polskich historyków komunikatów. L. Radler zastanawia się, czy Świdnica posiadała słowiańskie podgrodzie. Wg Autora istnienie takiego podgrodzia jest mało prawdopodobne, hipotezy polskich historyków nie są wiarygodne, wyniki zaś badań Charloty Chütze-Bohm, która zbadała 430 nazw miejscowych ze Świdnicy i najbliższej okolicy, wykluczają wprost możliwość słowiańskiego podgrodzia. Bez komentarzy. A. Świerk zajmuje się w kolejnym komunikacie średniowiecznymi rękopisami biblioteki parafialnej w Lubiniu. Jest to streszczenie opublikowanego przez niego w r. 1973 artykułu pod tym samym tytułem w „Rocznikach Bibliotecznych”. J. Kolenda pisze o pochodzącej z I poł. XVII w. mapie pszczyńskiego państwa stanowego. Autorka złożyła w archiwum pszczyńskim 65-stronicowe streszczenie swojej pracy. B. Kytzler jest autorem krótkiej biografii Jakoba Bernaysa, znanego historyka literatury. Bibliografia napisana została w 100 rocznicę śmierci Bernaysa. W. Irgang pisze w kolejnym komunikacie o konsekwencjach dla rozwoju prac nad śląskim kodeksem dyplomatycznym (*Schlesisches Urkundenbuch*), wynikających ze zwrotu do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu dokumentów z NRD. Nasze Archiwum otrzymało tych dokumentów 14 956.

W cz. III zamieszczono szereg ciekawych sprawozdań, a to sprawozdanie z działalności Śląskiej Komisji Historycznej za r. 1981 (przewodniczący prof. dr L. PeTRY); sprawozdanie z działalności Towarzystwa Historycznego w Legnicy za lata 1980—1982. Towarzystwo ma swoją siedzibę w Wupertalu, przewodniczy mu prof. dr med. O. H. Paetzold, wydało ono dwa tomy historii Piastów Legnicko-Brzeskich (G. Jaekel) i historię mennicy legnickiej (W. Bauma) oraz prowadzi działalność odczytową; sprawozdanie z działalności Bytomskiego Stowarzyszenia Historyczno-Muzycznego, które rozpoczęło swoją działalność w Bytomiu w 1910 r.

Cz. IV stanowi spis literatury śląskoznawczej (*Literatur zur schlesischen Landeskunde*) za rok 1981 z uzupełnieniami za rok 1980. Zestawienie zawiera 361 pozycji.

ŁAMBINOWICKI ROCZNIK MUZEALNY, tom IV, Opole, 1981, ss. 152.

Periodyk ten, wychodzący co prawda niezbyt regularnie, stanowi wydawnictwo Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach, ukazujące się pod bardziej komunikatywnym tytułem: „Jeńcy Wojenni w Niewoli Wehrmachtu”. Z uwagi na nakład 500 egzemplarzy kolejne ukazujące się tomy rozprowadzone są wśród instytucji, które mogą, a często statutowo mają obowiązek popularyzowania problematyki omawianej na łamach tego periodyku. Toteż spora część nakładu wydawniczego trafia do bibliotek, głównie województwa opolskiego, w tym także do bibliotek szkolnych.

Rocznik reprezentuje placówkę wystawienniczo-oświatową, mającą pewne, uzasadnione własnymi dokonaniem, ambicje naukowe. Fakt ten zadecydował o jego dwuprofilowości. Ma to niewątpliwie ujemny wpływ na wartość naukową niektórych publikacji. Jednocześnie teksty, które mimo bogatego warsztatu o charakterze naukowym nie spełniają warunków takiego opracowania, posiadają spore walory popularyzatorskie, m. in. dzięki sposobowi narracji i zawartemu w nich sporemu ładunkowi emocjonalnemu. Te właśnie cechy, jak sądzę, predysponują je do wykorzystania w nauczaniu wychowania patriotycznego w zakresie tematyki jenieckiej z okresu II wojny światowej.

Cenną w tym względzie, zwłaszcza dla starszej młodzieży, może być publikacja R. Bednorz *Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża na rzecz polskich jeńców w niewoli Wehrmachtu w latach 1939—1945* (s. 49—70). Część spośród omawianych problemów Autorka mogła opisywać z autopsji. „Klimat” opisywanych wydarzeń i związany z tym bardzo emocjonalny stosunek Autorki do tematu zadecydowały, że tekst spełnia warunki, o których mowa powyżej. Pozytywną cechą artykułu jest jego bogata strona faktograficzna, a także zamieszczone w tekście odsyłacze, nadające mu cechy pracy naukowej.

Budzi jednak zastrzeżenia pewna maniera w sposobie formułowania zdań. Oto jeden z licznych przykładów: „Prace działaczy PCK i RGO nacechowane były bezinteresownością i niezwykłą ofiarnością, choć tak jak wszyscy Polacy, narażeni byli oni ze strony okupanta na represje; nie omijały ich aresztowania i zabójstwa” (s. 51). Informacje zawarte w poszczególnych członach zdania, określane w kategoriach superlatywnych, tworzą pewną sztuczność konstrukcji. Brak w dalszym tekście odwołania się do konkretów. Dla młodzieży, znającej te zagadnienia z książki, przytoczony przykład stanowi zdanie czysto werbalne, w dodatku „okraszone” pojęciami, okupant, represje, aresztowania, zabójstwa, pojęciami, których w takim kontekście młodzież nie lubi.

Zastrzeżenia budzi również strona warsztatowa artykułu. W przypisie 3 na s. 50 Autorka powołuje się na pozycję: S. Uhma, R. Bliźniewski, *Polski Czerwony Krzyż 1919—1959*, Warszawa, nie podając roku wydania (1959). Jest to pozycja, do której Autorka odwołuje się wielokrotnie. Występuje też „nadprodukcja” przypisów, odwołujących się często do tego samego dokumentu, i to przy okazji informacji kolejno następujących po sobie, patrz przypis 29, 30, 32, 33 i inne. Przypisowi 30 i 32 brak dokładniejszych danych określających rodzaj dokumentu. Nie wyjaśniono skrótu ANN. Jest to prawdopodobnie pomyłka, winno być AAN. Z wielu z tych przypisów można by zrezygnować. Dla przykładu: bez uszczerbku dla tekstu można by przypis 6 i 7 „ściągnąć” w jedną całość. Rzecz tym bardziej godna uwagi, że w wielu dłuższych fragmentach tekstu Autorka korzysta z tej samej teczki określonego zespołu dokumentów.

Niektóre sformułowania w teście rażą wręcz naiwnością. Wynika to z nieumiejętnej analizy przytoczonych faktów. I tak: na s. 52 Autorka omawia apel Biura Informacyjnego do działających jeszcze terenowych oddziałów PCK o nadsyłanie na adres Biura informacji dotyczących losów polskich jeńców wojennych.

Pismo zawiera propozycje wzajemnej wymiany informacji. Kwestię tę podsumowuje następującym zdaniem: „Jak wynika z wyżej przytoczonego pisma, Biuro Informacyjne pracowało pełną parą, choć nie działały jeszcze ani poczta, ani kolej, ani inne urzędy”. Wcale nie wynika.

Konsekwencją braku umiejętności analizy faktologicznej, jest brak krytyki źródeł. Miejscami Autorka podaje wręcz żenujące informacje. Oto przykłady. Na s. 59, opierając się na sprawozdaniu oddziału PCK Opatów, informuje: „W małym miasteczku Opatowie, jesienią 1939 r. wydawano dziennie aż 89 tys. porcji (śniadania, obiady, kolacje), niezależnie od tego zaopatrywani byli jeńcy przebywający w szpitalach”. Opatów liczył wtedy około 10 000 mieszkańców. Powstaje pytanie: ileż to jeńców przewinęło się przez Opatów we wrześniu 1939 r., skoro dziennie przygotowywano aż tyle posiłków?

Na tej samej stronie znalazła się informacja, że oddziały PCK w Lubelskiem wydały w ciągu prawie roku 165 tys. porcji posiłków gorących dla 500 000 jeńców transportowanych przez Lubelszczyznę. I ta informacja budzi moje wątpliwości w kwestii liczebności wzmiankowanych transportów jenieckich. Ciekawe i poparte badaniami naukowymi informacje w powyższym temacie zawiera artykuł J. Tyśzewicza *Zołnierze polscy w niewoli Wehrmachtu 1939—1945* (Rozprawy z dziejów XIX i XX wieku, Toruń 1978, s. 159—166).

Korzystając z materiału trzeba więc być ostrożnym, szczególnie przy wszelkich próbach uogólniania. Jednakże ze względu na ładunek informacji szczegółowych, jest to materiał godny uwagi, głównie nauczyciela, w ogóle popularyzatora wiedzy o naszej tragicznej przeszłości.

Drugim artykułem, interesującym w tym względzie, jest publikacja J. Altman-Radwańskiej *Straty jeńców polskich w Oflagu VI B Doessel w wyniku nalotu w dniu 27 IX 1944 r.* Artykuł ten różni się od publikacji R. Bednorz sposobem analizy źródłowej, a także sposobem narracji. Autorka obrała bardzo prosty sposób realizacji tematu. Materiał informacyjny zgromadziła głównie na podstawie relacji i literatury wspomnieniowej. Ten jednolity w swoim charakterze materiał zaopatrzyła skróconym do minimum komentarzem autorskim, łączącym go w przejrzystą całość. Wartość artykułu podnosi lista jeńców poległych w Doessel, sporządzona na podstawie zachowanej dokumentacji niemieckiej. Można by zarzucać Autorce, że nie wykorzystała np. całej, bogatej literatury, głównie przyczynkarskiej, dotyczącej epizodu w Doessel. Jest to jednak kwestia koncepcji Autorki. Pragnę dodać, że ze względu na zgłaszane przez młodzież zapotrzebowanie na tematy II wojny światowej, był to wybór niezwykle trafny.

Kolejnym, godnym uwagi artykułem, jest praca M. Cygańskiego *Zbrodnie Wehrmachtu, Waffen SS, SD i GeStaPo na jeńcach wojennych w latach II wojny światowej*. Problem ten, zwłaszcza wśród młodzieży, budzi wiele kontrowersji. Toteż chcę tej publikacji poświęcić nieco więcej uwagi.

Z informacji, jaką zawarto we wstępie, wynika, że, po pierwsze, Autor nie podejmuje się w niniejszym szkicu dokonać szczegółowego opracowania określonej tytułem problematyki, a po drugie — artykuł stanowi poszerzony fragment większej pracy przygotowywanej przez Autora. Dlatego też, w celu wprowadzenia jakiegoś porządku w bogatym materiale faktograficznym, Autor zastosował podział zagadnień wg omawianych kolejno formacji wojskowych i policyjnych. Z reguły formacje te współdziałały ze sobą, toteż wiele problemów niejako „zachodzi” na siebie i w konsekwencji omawiane są dwu-, a nawet trzykrotnie. Przykładem może być pacyfikacja czeskiej osady Leżaky, o której mowa na s. 4 i 9, lub sprawa ponad 3 mln jeńców radzieckich, wymordowanych w pierwszym roku wojny niemiecko-radzieckiej.

Podstawowym zadaniem, jakie sobie Autor zapewne postawił, było pokazanie mechanizmu i masowości omawianych zbrodni, a więc ujęcie ich w liczbach.

W wielu momentach operuje on przybliżeniami, i to nawet w dziesiątkach tysięcy. Dotyczą one zbrodni realizowanych konsekwentnie w sposób zorganizowany i w dłuższym czasie, a więc w obozach jenieckich. Można było w takich wypadkach zwrócić uwagę na uwarunkowania źródłowe przybliżenia liczbowego, kontrowersyjność przekazów itp. Przynajmniej w wypadku obozów w Łambinowicach Autor mógł podjąć się próby analizy danych liczbowych. Materiały posiadane przez Muzeum w pełni na to pozwalają. Dane, jakie podaje Autor na s. 30, wcale nie są ustaleniami ostatecznymi w tej kwestii. Nie tylko nie sięgnął on do źródeł, ale pominął także istotne ustalenia udokumentowane w literaturze. Przykładem może być artykuł J. Brandhubera, z którego wykorzystał on informacje o zagazowaniu 600 radzieckich jeńców w Łambinowicach w dniu 4 IX 1941 r. (s. 32), pominął zaś kwestię, której artykuł został poświęcony, tj. problem około 12 000 radzieckich jeńców — głównie Lamsdorfu — zamordowanych w KL Auschwitz. Usprawiedliwia Autora fakt, że jest to problematyka złożona, że jej dokładniejsze opracowanie w świetle rozpoznanych dotychczas źródeł jest niezwykle trudne, jeśli w ogóle możliwe. Artykuł jako całość stanowi bogate i godne uwagi studium zbrodni popełnionych na jeńcach wojennych przez hitlerowski aparat policyjno-wojskowy.

Drugi dział „Rocznika” wypełniają materiały bibliograficzne i statystyczne. Część bibliograficzną „Jeńcy wojenni w niewoli niemieckiej podczas II wojny światowej — materiały bibliograficzne z lat 1971—1978” opracował K. Pawlik. Publikacja stanowi kontynuację opracowań bibliograficznych, zamieszczanych w kolejnych numerach „Rocznika”. Jest to opracowanie niezwykle rzetelne, a więc szczegółowe, miejscami wręcz drobiazgowo. Nowum stanowi tutaj przyjęcie podziału rzeczowego, co niewątpliwie ułatwia korzystanie z tych materiałów.

„Statystykę” — również stały dział „Rocznika” — zatytułowaną *Statystyki liczebności jeńców w obozach na obszarze V Okręgu Wehrmachtu wg raportów OKW dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża*, obejmującą okres od lutego 1941 r. do stycznia 1945 r. opracowała J. Altman-Radwańska. Jest to w zasadzie niepełny i surowy materiał archiwalny, w którym, jak sądzę, rola opracowującego polegała na ujednoczeniu skrótów (s. 130), wychwyceniu ewidentnych pomyłek w tekście oraz podsumowaniu poszczególnych kolumn liczbowych. Za mało, jak na publikację.

„Rocznik” zamyka sprawozdanie z działalności Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach.

Kolejny, t. IV „Rocznika”, podobnie jak poprzednie trzy tomy, godny jest uwagi i ludzi zajmujących się tymi zagadnieniami od strony działalności propagandowej, i profesjonalistów badających złożoną problematykę II wojny światowej, nie tylko ze względu na konsekwentną realizację poszczególnych działów, ale i tematykę podejmowaną w publikowanych tam artykułach.

Ludwik Uryga

F. Beck, M. Unger, ...MIT BRIEF UND SIEGEL, Dokumente aus Archiven der Deutschen Demokratischen Republik, Herausgegeben von der Staatlichen Archivverwaltung der DDR, Leipzig 1979, ss. 272.

Jest to bardzo ładnie wydana edycja albumowa, w której zebrano różne dokumenty archiwalne, zabytki rękopiśmienne i drukowane biblioteczne oraz zaprezentowano ciekawe eksponaty muzealne przechowywane w archiwach, bibliotekach i muzeach NRD, które są zdaniem wydawców najcenniejsze i najbardziej reprezentatywne dla poszczególnych epok historii Niemiec. Doskonałe kolorowe fo-

tografie tych zabytków stanowią szczególniejszy walor tej niewątpliwie wartościowej i zapewne bardzo kosztownej publikacji. Zespół redakcyjny składał się z kierowników najpoważniejszych archiwów, bibliotek i muzeów NRD-owskich, co niewątpliwie ułatwiało realizację tego cennego przedsięwzięcia.

Wprawdzie odbiorcą tego dzieła jest przede wszystkim szeroki krąg środowisk oświatowych, działaczy kultury oraz młodzieży szkolnej, to jednak tak duży wybór różnych kategorii źródeł z fachowym komentarzem naukowym, ich prezentacja fotograficzna i kompetentnie napisany wstęp w formie wykładu ukazującego rozwój instytucji, które te źródła wytworzyły, gwarantują jego użyteczność również wśród zawodowych historyków, zwłaszcza interesujących się źródłoznawstwem.

Wprowadzenie zawiera mnóstwo ciekawych i nieraz nowych informacji z zakresu dziejów archiwistyki, muzealnictwa i bibliotekoznawstwa niemieckiego. Pierwsze próby registratury archiwaliów na ziemiach niemieckich sięgają XII i XIII w. Autorzy szczególnie wiele miejsca poświęcili tego typu działalności przy centralnych ośrodkach administracji książęcej i w najznacześniejszych ośrodkach miejskich. Uderza natomiast zupełny brak informacji na temat dość aktywnych w tej dziedzinie instytucji kościelnych, zwłaszcza biskupstw i klasztorów. Analiza zasobu dokumentowego różnych klasztorów północnoniemieckich pozwoliła stwierdzić systematyczną archiwizację własnych akt już od co najmniej połowy XIII w. (klasztor cystersów w Eldenie koło Gryfii)¹.

Autorom udało się zebrać ciekawe informacje dotyczące zorganizowanego ruchu archiwalnego, często dotąd rozsiane po różnych, nie zawsze dostępnych czasopismach. Ruchowi temu towarzyszyło zainteresowanie źródłami historycznymi w sensie naukowym. Zasługą Autorów jest ustalenie początków tego rodzaju badań i podanie wielu nie znanych dotąd szczegółów. Pierwsze prace źródłoznawcze, zawierające niektóre aktualne do dziś stwierdzenia z zakresu dyplomatyki, sfragistyki, paleografii i innych nauk pomocniczych historii, są dziełami już XVI-nych autorów, najczęściej archiwistów i bibliotekarzy (np. Jacob von Rammingen, archiwariusz w różnych archiwach południowoniemieckich, Philip Ernst Spiess, Gotthold Ephraim Lessing — archiwiści i bibliotekarze z XVIII w. itd.). Godne uwagi jest przypomnienie i dozuczenie niektórych nowych szczegółów do kwestii bardzo rozwiniętej w poważniejszych ośrodkach naukowych Niemiec w II poł. XIX w. działalności edytorskiej źródeł historycznych. Ustalenia nowe dotyczą zarówno MGH (zwłaszcza działalność G. H. Pertz'a i J. F. Böhmera), jak również innych instytucji, m. in. zorganizowanego w 1874 r. w Berlinie centralnego archiwum pruskiego Geheimes Staatsarchiv. Wśród licznych jego edycji źródłowych na uwagę zasługuje prawie 100-tomowe wydawnictwo *Publikationen aus den preussischen Staatsarchiven*, ważne dla badaczy polskich.

W dwudziestu rozdziałach, wyodrębnionych według porządku chronologicznego, zawarto ważne, zdaniem Autorów, dla dziejów narodu niemieckiego fotogramy najcenniejszych dokumentów, fragmentów źródeł narracyjnych, zabytków sfragistycznych, heraldycznych, kartograficznych, szkiców wojskowych, architektonicznych, dokumentacji technicznej itd. Każda pozycja opatrzona została mniej lub bardziej kompetentnym komentarzem naukowym, a na końcu dzieła dołączono dane dotyczące aktualnego miejsca przechowywania zabytku, opis archiwalno-biblioteczny bądź muzealny oraz podstawową bibliografię.

Mimo iż kryteria doboru poszczególnych zabytków sformułowane zostały we wstępie dość precyzyjnie, można mieć pretensje pod tym względem do Autorów. Zdecydowanie za mało uwzględniono pozycje do epoki średniowiecza (tylko w dwu działach), natomiast nadzwyczaj rozbudowane są partie poświęcone epokom no-

¹ *Kancelarie i dokumenty zachodniopomorskie do końca XIII w.*, Wrocław 1982, s. 127 (maszynopis w opracowaniu K. Bobowskiego).

wożnym (10 rozdziałów dla XIX i XX w.). Skoro wydawnictwo ma prezentować najcenniejszy zrąb źródeł, dokumentujących dzieje narodu niemieckiego, wydaje się, że celowe było uwzględnienie choćby najbardziej ważnych zabytków przechowywanych obecnie również poza NRD (zwłaszcza w RFN i w Austrii).

Kazimierz Bobowski

J. Topolski, PRAWDA I MODEL W HISTORIOGRAFII, Łódź 1982, ss. 392.

Kolejne pozycje J. Topolskiego z dziedziny metodologii historii, ukazujące się w ciągu ostatnich lat, cieszą się niesłabnącym powodzeniem wśród czytelników. W omawianej pracy Autor zajął się szeroko rozumianą problematyką prawdy, prawomocności naukowej obrazów historycznych tworzonych przez narrację historyczną, oraz stosowaniu modelu teoretycznego i historycznego w praktyce historiograficznej. Tom ten, podobnie jak *Nowe idee współczesnej historiografii* (1979) i *Marksizm i historia* (1977), zawiera publikowane już studia. Jak poprzednie pozycje, *Prawda i model w historiografii* zawiera jednocześnie przykłady aplikacji rozważań teoretycznych do praktyki badawczej.

W części pierwszej zostały omówione warunki prawdziwości narracji (studium pierwsze) oraz związki pomiędzy materializmem historycznym a dyrektywami metodologicznymi z niego wypływającymi (studium drugie).

W studium pierwszym rozważania Topolskiego przebiegają wzdłuż osi: od prawdziwości zdania orzekającego o rzeczywistości do prawdziwości narracji historycznej i obrazów historycznych. Autor *Metodologii historii* konstatuje sytuację, w której prawdziwość zdań składowych nie przesądza o prawdziwości lub fałszywości narracji (obrazu) historycznego, a także nie przesądza o stopniu prawdziwości całości (s. 25). Drogę prowadzącą do odpowiedzi Topolski widzi w wertykalnej, a nie tylko poziomej, strukturze narracji. Probierzem prawdziwości staje się „układ sterujący selekcją w sposób powiązany wartościowaniem faktów i relacji z punktu ich ważności dla wizji (teorii) procesu historycznego” (s. 35 i n.). Uznanie prawdziwości teorii za ważny element przy orzekaniu o prawdziwości narracji (obrazu) powoduje wskazanie na podstawy subiektywnego przekazania badacza o słuszności obrazu stworzonego przez niego (s. 36 i n.).

Omówieniu jednego z „układów sterujących” praktyką badawczą historyków poświęcone jest studium kolejne. Autor koncentruje się na kilku aspektach teorii materializmu historycznego i jego relacji do metodologicznych dyrektyw, podkreślając dwoistość sił sprawczych w historii — strony subiektywnej i obiektywnej procesu dziejowego. Kwintesencją jest przypomnienie stanowiska J. Kmity, „że współcześnie jedynie filozofia marksistowska kandydować może do roli rzecznika naukowego historyzmu teoretycznego”¹.

Część druga książki obejmuje swym zakresem trzy kręgi problemów. Krąg pierwszy wyrażony jest w jej tytule „Drogi rozwoju historiografii nowoczesnej” (studia poświęcone Nicolasowi Lenglet Du Fresnoy, Joachimowi Lelewelowi i Janowi Rutkowskiemu). Krąg drugi zawiera analizę modelu wyjaśniania i usprawiedliwiania przyczyn rozbiorów Polski na podstawie poglądów historyków niemieckich i polskich. Krąg trzeci to refleksje dotyczące zjawiska polskiej szkoły historycznej.

Rozważania poświęcone Lenglet Du Fresnoy (1674—1755) Topolski koncentruje

¹ J. Kmity, *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980, s. 19 i n.

na dwóch kwestiach — plasując go w etapie od Odrodzenia do Voltaire'a (kwestia pierwsza) oraz rekonstruuując poglądy badawcze Fresnoya (s. 85 i n.).

Charakterystyka twórczości Lelewela przebiega pod kątem uprawiania przez Lelewela historii gospodarczej. Topolski wskazuje na korzenie zainteresowań profesora wileńskiego. Są to recepcja historiografii europejskiej, próby badawcze oraz system poglądów politycznych i społecznych Lelewela (s. 112).

Refleksji nad myśleniem teoretycznym Rutkowskiego (1886—1949) przyświecał cel interpretacji jego poglądów jako „pierwszego na gruncie polskim (i jednego z pierwszych w ogóle w historiografii pozamarksistowskiej) reprezentanta [szkoły] antypozytywistycznej, nastawionej na świadome stosowanie teorii i modelu” (s. 8). Oprócz przedstawienia poglądów Topolski odtwarza również drogę rozwoju „myślenia teoretycznego” w aspekcie związków z materializmem historycznym (s. 130 i n., s. 134 i n.).

Kolejne studia poświęcone zostały problemom odmiennym. W pierwszym Topolski analizuje stanowisko historyków polskich i niemieckich wobec rozbiórów Polski. Szczególnie podkreślone zostało istnienie szeregu stereotypów w historiografii niemieckiej (s. 172 i n.). Z rozwiązań Autora wynika twierdzenie o braku wspólnej płaszczyzny polemiki i dyskusji pomiędzy obydwoma środowiskami (s. 237).

Tę część zamyka studium poświęcone uwagom o polskiej szkole historycznej. Autor akcentuje trzy tendencje, a mianowicie, tworzenie syntez (zarówno historii Polski jak i dziejów poszczególnych krajów), poszukiwania nowych pól badawczych i „wzrostu konceptualizacji badań” (s. 262).

Całość rozważań kończą studia posiadające charakter aplikacyjny. W pierwszym, najobszerniejszym, Topolski przeprowadza krytykę poglądów G. Bois, J. Wallersteina, R. Brennera i P. Andersona. Po krótkim przedstawieniu podstawowych problemów X—XV w. Autor przechodzi do merytorycznej dyskusji dotyczącej modelowej interpretacji kapitalizmu w Europie zachodniej i refeudalizacji w Europie wschodniej, południowej i środkowej. W zasadzie akceptuje propozycję Bois, zwłaszcza wprowadzenia renty feudalnej do rozszerzonego modelu neomaltuzjańskiego (s. 289). Zastrzeżenia dotyczą stosunku aspektu subiektywnego do obiektywnego w procesie dziejowym (s. 292).

Krytykę koncepcji Wallersteina, Brennera i Andersona Autor zanalizował w płaszczyznach teoretycznej i empirycznej. Wykorzystując prace M. Boguckiej, A. Wyczańskiego, W. Kuli oraz swoje własne, Topolski wykazuje istnienie rozbieżności pomiędzy modelami Andersona i Wallersteina a rzeczywistością empiryczną (s. 302 i n., s. 307 i n.).

Koncepcję Brennera Autor krytycznie zanalizował głównie pod względem teoretycznym. Model „walki klasowej” podkreśla jedynie aspekt subiektywny procesu dziejowego, pomijając obiektywne warunki. Brenner nie rekonstruuje systemu motywacyjnego i nie wiąże go z wyjaśnieniem procesów obiektywnych (s. 312 i n.).

Przyczyny refeudalizacji w Europie wschodniej Topolski widzi we wzroście aktywności ekonomicznej szlachty (relacja: spadek dochodów—zagrożenie pozycji klasowej—wzrost aktywności gospodarczej) (s. 322 i n.) oraz powstania folwarku pańszczyźnianego (s. 324 i n.).

Przedostatnie studium Autor poświęcił modelowi kontynentalnego handlu Europą środkowowschodnią. Teza wyjściowa zakłada, że handel pobudzany był trzema czynnikami — komplementalnością naturalną regionów, „trudnościami ekonomicznymi i technologicznymi” i tradycjami (s. 340). Dowodząc, Topolski kładzie nacisk na system jarmarków, strukturę wymiany oraz wielkość wymiany poszczególnych towarów (s. 355).

Książkę zamyka próba modelowego wyjaśnienia wzrostu gospodarczego ziem

Polski w XIX w. Oprócz najogólniejszego marksowskiego modelu teoretycznego Autor wprowadza modele: wzrostu gospodarczego, aktywności gospodarczej w społeczeństwie feudalnym, aktywności ekonomicznej kapitalisty oraz „działalności gospodarczej inspirowanej ogólnym programem” (s. 370).

Pisanie o kwestiach poruszonych w omawianej książce nie należy do rzeczy najłatwiejszych. Tym bardziej przemawia do odbiorcy klarowność, prostota i logika narracji. Niestety cennej publikacji nie ominął chochlik drukarki deformujący głównie daty. J. Lelewel nie zmarł w 1847, lecz w 1861 (s. 7). *Historycznego i Krytycznego Słownika* nie wydano w 1897, lecz w 1697 (s. 75), M. Bloch nie zmarł w 1955, lecz w 1944 (s. 137). Na s. 49 chodzi nie o „pewną” tezę o Feuerbachu, lecz o pierwszą, brak w tym miejscu jest przypisu do cytatu z Marksa². Także prace J. Wolskiego, T. Manteuffla, Z. Wójcika, M. Żywczyńskiego i J. Pajewskiego zostały wydane przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, a nie przez Ossolineum (s. 253). Ostatni drobny błąd to niewłaściwe podanie tytułu pracy M. Boguckiej — w przypisie 83 na s. 333, winno być *Handel zagraniczny Gdańska w pierwszej połowie XVII w.*, a nie w „drugiej połowie XVIII wieku”.

Kończąc wypada wyrazić żal, iż pozycja ukazała się tylko w 5 tys. egzemplarzy i mieć nadzieję, że Autor zrealizuje swoją zapowiedź nowego opracowania metodologii historii.

Jerzy Maroń

J. M. Kupczak, ZWIĄZEK POLAKÓW „ZGODA” W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC (1950—1975), Wrocław 1983, ss. 130 + 20 ilustr.

Sledząc żywy rozwój badań polonijnych w ostatnich latach nie trudno dostrzec, jak wyraźnie pogłębia się dysproporcja w zainteresowaniach między obszarami europejskimi a skupiskami w krajach zamorskich, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Gdy przed kilku laty nauka polska posiadała rozeznanie przede wszystkim w historii skupisk polskich w Niemczech, to dzisiaj znajomość problematyki Polonii amerykańskiej jest znacznie pełniejsza i bardziej wszechstronna niż wiedza o sprawach Polaków w wielu krajach sąsiadujących z Polską. Szczególny niepokój musi wzbudzać niedostatek badań nad problemami polonijnymi na terenach niemieckich po II wojnie światowej. Poza kilka niewielkimi przyczynkami i niezbyt udanymi próbami opisu niektórych zagadnień oświatowych po II wojnie światowej, które mogą być uważane raczej za publicystyczny rekonesans, brakuje wszechstronnych analiz naukowych, które by zaspokajały zainteresowania społeczne i mogły służyć za podstawę przy kształtowaniu praktycznej polityki wobec tych skupisk. Z dużym zainteresowaniem przyjmuje się przeto opublikowaną przez wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego w serii „Nauki Polityczne” rozprawę doktorską Janusza M. Kupczaka, której przedmiotem jest 25-lecie dziejów Związku Polaków „Zgoda” w RFN. Rozprawa Kupczaka przedstawia historię jednej z dwu istniejącej po dziś dzień organizacji polonijnych w RFN, konkurencyjnych wobec siebie, które miały ambicje kontynuowania tradycji międzywojennego Związku Polaków w Niemczech, stanowiły jednak nowe struktury, o nowych założeniach ideowych, a podejmowały się trudu organizowania, inicjowania i kierowania różnymi formami aktywności narodowej Polaków obywatelstwa RFN.

Dzieje tego Związku nie stanowią zamkniętej karty, stąd wiele trudności ba-

² K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1975, s. 5.

dawczych. Cezura końcowa rozprawy nie wynika z jakiegoś merytorycznego uzasadnienia, lecz została określona datą końcową przeprowadzonych badań. Studia, których rezultatem jest omawiana książka, umożliwił nie tylko pobyt Kupczaka w RFN, ale i rozliczne kontakty z działaczami polonijnymi tam mieszkającymi. Wprawdzie Autor wykorzystał udostępnione mu materiały źródłowe, znajdujące się w registraturze Związku Polaków „Zgoda”, ale niemałe znaczenie miały różnorakie dokumenty ze zbiorów prywatnych, jak też informacje zebrane w czasie licznych rozmów czy odpowiedzi na przygotowaną przez Kupczaka specjalną ankietę. Szkoda, że w aneksie nie podano kwestionariusza owej ankiety, jak można sądzić zbliżonej do wzorca ankiety socjologicznej. Wyniki badań przeprowadzonych w RFN Autor uzupełnił materiałami przechowywanymi w różnych zbiorach krajowych, a obrazującymi przede wszystkim niektóre problemy łączności kraju ze skupiskami polonijnymi w RFN. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że w miarę upływu czasu badacz będzie posiadał coraz to większe możliwości dotarcia do nowych źródeł, przechowywanych w zbiorach państwowych i prywatnych, zarówno w kraju, jak i w RFN. Dla badań Kupczaka duże znaczenie miała też wykorzystana prasa polska i niemiecka oraz różne druki okolicznościowe. Tak pojęta baza źródłowa pozwoliła na zebranie różnorodnych informacji i na przedstawieniu wielu aspektów niedawnej historii skupisk polonijnych w RFN, chociaż nie jest to jeszcze obraz kompletny.

Podjmując się przedstawienia historii określonej organizacji, Autor słusznie starał się najpierw scharakteryzować całe skupisko polonijne w Niemczech Zachodnich zarówno pod względem socjologicznym, jak i statystycznym, demograficznym, prawnym. Wydaje się, że dokonując charakterystyki sytuacji narodowościowej w skupiskach polonijnych na okupowanych obszarach niemieckich po II wojnie światowej, zbyt mocno ulegał wpływowi badań odnoszących się do sytuacji w okresie 20-lecia międzywojennego, przyjmując stosowaną w odniesieniu do tamtego okresu typologię postaw narodowych. W ten sposób uległa zatarcie nowa sytuacja ukształtowana po 1945 r., która przecież zaciążyła na przeobrażeniach narodowościowych skupisk polonijnych w RFN. Nie zostały dostatecznie zanalizowane konsekwencje sytuacji politycznej, w której odmiennie niż w okresie międzywojennym, niektóre organizacje polonijne, również i w RFN starały się pogłębiać związek wychodźstwa z narodem, przy równoczesnym budowaniu zapór uniemożliwiających łączność z państwem polskim, na płaszczyźnie propagandy antykomunistycznej. Wydaje się, że Autor przesadnie oceniał oparcie Polonii w Niemczech Zachodnich dla kierunku przemian społecznych zachodzących w Polsce Ludowej i formowania poczucia związków wychodźstwa z nową rzeczywistością, z ojczyzną (s. 13 i in.). Szkoda, że Autor przy analizie tych zagadnień zatrzymał się w latach 40-tych, nie prowadząc jej przez cały okres. Charakterystyka postaw narodowych skupisk polonijnych w RFN ma w sumie charakter nieco statyczny, jest zasygnalizowaniem pewnych zjawisk socjologicznych, które wymagają badań dla określenia dynamiki zachodzących przemian.

Zwracając uwagę na przemiany migracyjne zachodzące na obszarach, które później weszły w skład RFN, także ograniczył się do pierwszych lat powojennych. Obraz ten jest bardzo fragmentaryczny. Poza przedmiotem zainteresowań Autora pozostały problemy wynikające z ruchów migracyjnych od lat 50-tych, przede wszystkim w ramach tzw. akcji łączenia rodzin, które miały znaczenie nie tylko dla społeczności niemieckiej, ale i dla skupisk polonijnych, nie tylko dla zmian ilościowych, demograficznych, ale przede wszystkim narodowościowych. Bez uwzględnienia konsekwencji tych procesów nie można formułować całościowych ocen sytuacji narodowościowej Polonii w RFN, co przecież rzutowało w sposób przemożny na charakter i formy aktywności narodowej Polonii w RFN, określało możliwości wpływów organizacyjnych oraz stosunek do kraju. Zdaję sobie sprawę

z trudności badawczych tego problemu, niemożliwych do przełamania bez długiego pobytu w skupiskach tej ludności, oraz bez pozyskania jej zaufania, umożliwiającą tego badania terenowe.

Związek Polaków „Zgoda” powstał w RFN w atmosferze pogłębiających się konfliktów ideologicznych, ścierających się wpływów politycznych ośrodków krajowych i wrogich im ugrupowań emigracyjnych, które decydowały o różnorodnych propozycjach programowych, a przede wszystkim o zróżnicowanym stanowisku wobec łączności z krajem. Słusznie też właściwą analizę działań Związku Polaków „Zgoda” poprzedził Autor rozważaniami o wcześniejszych wydarzeniach w skupiskach polonijnych po zakończeniu działań wojennych. Było to niezbędne do wyjaśnienia genezy rozbitcia ruchu polskiego. Janusz Kupczak pisał, że Związek Polaków w Niemczech rozwijał się po II wojnie światowej „w atmosferze powszechnej radości z zakończenia wojny. Towarzyszyła temu także świadomość odzyskania przez Polskę niepodległości oraz budowy w niej ustroju sprawiedliwości społecznej. Fakt ten, powszechnie komentowany wśród starej Polonii niemieckiej, napawał nadzieją na zakończenie wieloletniej emigracji” (s. 31). Takie twierdzenia nie wyjaśniają jednak całej złożonej sytuacji politycznej. W części wychodźstwa bowiem krytykowano wszelkie próby nawiązywania łączności z Polską Ludową i stawiano poza nawiasem tych, którzy dążyli do zbliżenia z ówczesnym państwem polskim. Postawy takie były charakterystyczne nie tylko dla osób pozostających w kręgu politycznego oddziaływania ugrupowań powiązanych z rządem polskim na emigracji i jego późniejszymi spadkobiercami. Takie postawy były wykorzystywane dla kształtowania nastrojów antyemigracyjnych i one to legły u podstaw rzeczywistego, a nie tylko organizacyjnego i personalnego rozbitcia ruchu polskiego w Republice Federalnej Niemiec. Aprobata dla kierunku przeobrażeń w Polsce po II wojnie światowej w skupiskach polonijnych w zachodnich Niemczech nie była tak powszechna, jakby można było przypuszczać na podstawie stwierdzeń Janusza Kupczaka, a nasiliła się jeszcze po powstaniu RFN, kiedy faktem stało się powstanie dwu związków wzajemnie się zwalczających w sposób bezpardonowy, czego tak wiele dowodów Autor zamieścił na kartach omawianej książki. Są to sprawy niejawne, których bohaterzy prowadzą jeszcze aktywną działalność. Ten fakt, jak też różnorakie uwarunkowania polityczne dyktowały Autorowi ostrożność w wypowiedaniu sądów i ocen. Wydaje się jednak, że bez wyjaśnienia rzeczywistego układu stosunków między obu związkami nie można formułować odpowiedzialnie żadnych ocen dotyczących wpływów obu organizacji, nie można podejmować oceny ich aktywności i kierunków działań, oddziaływania na postawy narodowe. Dopiero wyjaśnienie tych wzajemnych sporów, pełnych obustronnych oskarżeń, krzywdzących posądzeń, dzielących bardzo głęboko do niedawna jeszcze zwarte skupiska lokalne, pozwoli na pełną ocenę obu związków. Ale z tymi sprawami nie można zwlekać, bo przecież w innym ośrodku i innym zespole autorskim jest przygotowywana monografia Związku Polaków w Niemczech po czasy nam współczesne. Porównanie obu tych opracowań pokaże wyraźnie sprzeczność sądów formułowanych w odniesieniu do każdego Związku osobno. Niedostateczne zainteresowanie całokształtem sytuacji w skupiskach polonijnych po powstaniu obu związków zmusiło Autora do eufemicznego stwierdzenia, iż „wykorzystując przerwanie bliższej łączności z krajem oraz nieświadomość niektórych działaczy polonijnych przemian zachodzących w polityce światowej doprowadzono do rozbitcia Polonii i jej ZPwN” (s. 45). Ale kto to uczynił, kto ponosi odpowiedzialność za taki rozwój wypadków, szkodliwy dla interesów tego skupiska, tego czytelnik nie dowiada się z lektury monografii.

Powstanie Związku Polaków „Zgoda” poprzedziło określenie stanowiska wobec Polski Ludowej, przez jednych przyjaznego, przez innych wrogiego. Rozbitcie organizacyjne dokonało się w atmosferze konfliktu politycznego i ideologicznego, kiedy

w skupiskach polonijnych ścierały się różnorakie wpływy zewnętrzne. Szkoda, że ta burzliwa atmosfera tamtych dni, przeciągająca się na wiele lat istnienia obu związków oraz obraz panujących stosunków w środowiskach polonijnych RFN zostały zarysowane fragmentarycznie. Wydaje się, że dla egzemplifikacji ówczesnych konfliktów ważny jest przytoczony przez Kupczaka przykład przetransponowania popularnych z czasów przedwojennych *Prawd Polaków*, z których jedna brzmiała: „Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle — znaczy dzisiaj, że nie wolno mówić źle o tych, którzy walczą przeciwko komunistom w Polsce i poza jej granicami” (s. 37).

W recenzji książki nie może jednak zabraknąć informacji o poważnych przecież ustaleniach Autora. Książka Kupczaka po raz pierwszy w literaturze polskiej daje informacje o podstawowych wydarzeniach obrazujących historię tego Związku. Nastawiona raczej na bilansowanie niż analizowanie przemian w omawianym okresie, ukazuje formy działania zarówno wewnątrz kraju zamieszkania, jak i w łączności z krajem. Przedstawia strukturę organizacyjną, podejmuje próby scharakteryzowania masy członkowskiej. Wprowadza do obiegu naukowego wiele podstawowych informacji o stosunku władz państwowych RFN i różnych niemieckich ugrupowań politycznych do Związku, trafnie przedstawiając szersze uwarunkowania polityczne tego stanowiska, zmieniającego się przecież w całym okresie. Dokonuje analizy podstawowych założeń ideowych Związku. Z uwagi na stan badań wiele zagadnień sygnalizuje, wskazując na potrzebę dalszych studiów, tak nad samymi skupiskami polonijnymi, jak i nad rozwojem polityki PRL wobec skupisk wychodźczych, odmiennym pojmowaniem ich funkcji i zasad powiązań z krajem, określanych w sposób różnorodny, w zależności od koncepcji politycznych dominujących w Polsce Ludowej w różnych okresach.

Książkę uzupełniają bardzo cenne aneksy źródłowe, integralnie powiązane z tekstem zasadniczego wykładu. Na wzmiankę zasługują również dołączone do książki zdjęcia dokumentalne. Zabrakło dwóch elementów: mapy obrazującej rozmieszczenie organizacji Związku oraz wykazu stosowanych skrótów. Jest ich w tekście wiele, tak że czytelnik czasami ma trudności ze śledzeniem toku narracji.

I jeszcze kilka drobnych uwag, których można było uniknąć przy bardziej starannym przygotowywaniu książki do druku. Pewne uwagi krytyczne muszą budzić sformułowania odnoszące się do tradycji przedwojennych skupisk polonijnych w Niemczech, czasami nadmiernie uproszczone, jak np. zdanie, iż „po I wojnie światowej czynniki niemieckie głosiły tezę o nieistnieniu problemu polskiej mniejszości narodowej w Niemczech” (s. 3). Dla takiego twierdzenia nie znajdziemy przecież potwierdzenia w oświadczeniach władz naczelnych republiki weimarskiej i III Rzeszy, w rzeczywistości politycznej tych czasów i w praktyce politycznej. Autor wbrew znanym ogólnie faktom stwierdza, iż Związek Polaków „był wówczas jedyną organizacją, w której ludność polska w Niemczech mogła znaleźć obronę swych praw narodowych, kulturalnych i religijnych” (s. 11). Związek był rzeczywiście organizacją naczelną, ale nie jedyną, która broniła praw Polaków. A można by przecież mówić o nadmiernej liczbie różnorodnych organizacji, które uznawały jednak charakter Związku. Nie jest też prawdą twierdzenie, że „przed dokonaniem agresji na Polskę hitlerowcy zamknęli wszystkie organizacje polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, jej instytucje i szkoły, zakazali wszelkiej manifestacji polskiego życia zbiorowego” (s. 20), co przecież nastąpiło dopiero w okresie działań wojennych. Pomyłką jest też określenie Dzielnicy III z siedzibą w Bochum jako obejmującej Niemcy Środkowe, jak Dzielnica II (s. 22). Zupełnie nieuzasadnione wydaje się postugiwanie terminem „ludność polonijna” (s. 5 i inne), zamiast po prostu Polonia. Wątpliwości można by zgłosić do oceny wielkości skupisk polonijnych w RFN. Wątpliwość ta jest tym większa,

że gdy Autor pisze, iż „liczy obecnie ponad 300 tys. osób” (s. 8), to nie wyjaśnia, co znaczy „obecnie”, lecz powołuje się w przypisie na artykuł Edmunda Męclewskiego z „Polityki” z 1959 r. Nie potrafię też zrozumieć, dlaczego uroczystości 25-lecia Związku Polaków w Niemczech w 1948 r. miały służyć dowodzeniu, „że działalność ZPwN do 1951 r. była nielegalna” (s. 37).

Nie mogę się też zgodzić z twierdzeniem Kupczaka, iż „utrzymanie klimatu wrogości wobec »Zgody« w RFN przez dłuższy okres nie było dla jej przeciwników łatwe, bowiem poza manifestacją swojej odrębności ZPZ nie prowadził działalności politycznej” (s. 53). Kiedy jednak studiuje się prasę polonijną i niemiecką, nietrudno jest zauważyć, że wrogi klimat wobec „Zgody” był utrzymywany i długo, i w różnych środowiskach. Nie było to trudne w atmosferze politycznej RFN lat 50- i 60-tych, kiedy wszelkie próby nawiązywania kontaktów z PRL wywoływały jednoznaczne słowa krytyki i oskarżenia o uleganie wpływom komunistycznym. Oskarżenia te były tym łatwiejsze, że „Zgoda” nie prowadząc działalności politycznej nie unikała jednak oceny wydarzeń politycznych w kraju, zgodnych z przyjętymi oficjalnie w Polsce interpretacjami, co znajdowało swój wyraz chociażby w zajmowanych stanowiskach w czasie wydarzeń z 1968 i 1970 r., co jednak chyba trudno uznać, jak ocenia to Kupczak, za wyraz dużej dojrzałości politycznej tej organizacji (s. 61).

Książka Janusza Kupczaka jest ważnym krokiem w poznawaniu najnowszej historii skupisk polonijnych w RFN, chociaż jak każda pionierska rozprawa zawiera potknięcia i twierdzenia dyskusyjne.

Wojciech Wrzesiński

Elżbieta Wojtaś

MODELE SOCJOLOGII POLSKIEJ

W dniach 8—9 II 1983 r., w Instytucie Historycznym Uniw. Wrocł. odbyła się ogólnopolska sesja naukowa socjologów pt. *Modele socjologii polskiej*.

Było to już trzecie spotkanie; poprzednie dotyczyły dorobku klasyków socjologii polskiej i jej historii. Problematyka ostatniej sesji była kontynuacją dwu poprzednich, a w szczególności dotyczyła takich zagadnień, jak rola regionalnych ośrodków socjologicznych w rozwoju socjologii polskiej, historia socjologii i jej współczesne odmiany oraz metodologiczna refleksja w badaniach socjologicznych.

Organizatorami sesji były: Oddział Wrocławski i Sekcja Socjologii Nauki Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (PTS).

W obradach uczestniczyli przedstawiciele następujących ośrodków socjologicznych: poznańskiego, krakowskiego, wrocławskiego, warszawskiego, katowickiego i koszalińskiego. Ponadto zaproszono przedstawicieli innych, pokrewnych dyscyplin naukowych: psychologów, pedagogów i historyków.

Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Oddziału Wrocławskiego PTS, dr Władysław Misiak, następnie referaty w poszczególnych dniach obrad kolejno wygłosili: prof. dr hab. Janusz Ziółkowski (Poznań), *Regionalne ośrodki socjologiczne w Polsce*; doc. dr hab. Janusz Goćkowski (Wrocław), *Spory o model socjologii polskiej*; doc. dr hab. Jerzy Mikułowski-Pomorski (Kraków), *Dyskusje o socjologii na łamach „Studiów Socjologicznych”*; dr Kazimierz Frieske (Warszawa), *Orientacje aplikacyjne polskiej socjologii a tendencje praktyczne socjologii anglosaskiej*; doc. dr hab. Andrzej Siemianowski (Wrocław), *Obecność refleksji metodologicznej w środowiskach socjologicznych*; doc. dr hab. Kazimierz Sowa (Kraków), *Kierunki rozwojowe socjologii polskiej*; dr Władysław Misiak (Wrocław), *Źródła kryzysu i kierunki zmian społecznych w ocenach socjologów*. Wokół wygłoszonych referatów toczyła się ożywiona dyskusja. Problematykę wszystkich wystąpień podsumował na zakończenie sesji wiceprzewodniczący Sekcji Socjologii Nauki PTS — Janusz Goćkowski, który wskazał, iż dotyczyły one przede wszystkim:

1. specyfiki polskiej socjologii i jej miejsca w socjologii ogólnoswiatowej;
2. tradycji życia naukowego (wartości, normy, wzory, formy organizacyjne, charakter uprawianej działalności naukowej itp.);
3. sporów o modele socjologii współczesnej i uwarunkowań oraz autonomiczności tej dyscypliny;
4. ważności i zgodności podejmowanej problematyki badawczej w socjologii (kwestie narodu, państwa, społeczeństwa i ich wzajemne powiązania);
5. uwarunkowań ustrojowych życia naukowego socjologów;
6. struktury i integracji środowiska socjologicznego;
7. źródeł i kierunków polskiej myśli socjologicznej;

8. form i metod poprawy roli i miejsca polskiej socjologii zarówno w skali kraju, jak i w szerszym światowym wymiarze.

Przedstawione referaty i głosy w dyskusji zostaną opublikowane w oddzielnym wydawnictwie socjologicznym.

Leonard Smołka

OPOLSKA SESJA W 60 ROCZNICĘ POWSTANIA ZPwN

Rozpoczęte w końcu października ub. roku ogólnopolskie obchody rocznicy założenia Związku Polaków w Niemczech¹ zakończyła sesja w Opolu, poświęcona 60-leciu powstania Dzielnicę I naczelnej organizacji ruchu polskiego. Sesję zorganizowały 30 III 1983 r. Instytut Śląski w Opolu i Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Otwarcia dokonał dyrektor Instytutu J. Kroszel, po czym przewodnictwo obrad objął prezes Towarzystwa F. Adamiec. Wygłoszono 4 referaty: *O potrzebie syntezy dziejów Polaków w Niemczech w latach 1918—1939* (W. Wrzesiński, Wrocław), *Dzielnicę I Związku Polaków w Niemczech* (M. Lis), *Spoleczne aspekty działalności Dzielnicę I Związku Polaków w Niemczech* (W. Lesiuk) i *Jedność regionu w warunkach podziału Górnego Śląska w okresie międzywojennym* (W. Zieliński). Trzy ostatnie referaty wygłosili pracownicy Instytutu Śląskiego.

Dyskusji podczas obrad przewodniczył W. Zieliński. Zabrały w niej głos zaledwie cztery osoby: dwóch byłych działaczy ZPwN (J. Kachel z Bytomia i P. Wilk z Raciborza), L. Smołka (Wrocław) i J. Glensk (Opole). Problem opozycji w ruchu polskim — choć pominięty zasadniczo, nie wiadomo dlaczego, przez referentów — wniósł pod obrady wielce zasłużony dla aktywizacji narodowej ruchu polskiego w latach trzydziestych J. Kachel, ówczesny działacz etatowy ZPwN, ale właśnie działacz opozycyjny (wschodził w skład trójki konspiracyjnej wspólnie z W. Gorzołką i J. Wawrzynkiem) oraz dzisiejszy poseł, a ponadto L. Smołka. Wystąpienie J. Kachla potwierdziło zasadność słów krytyki wobec koncepcji polityki kierownictwa ZPwN w ruchu polskim. Znalazło to już wprawdzie szerokie odbicie w literaturze przedmiotu, choć równocześnie ciągle napotyka trudności popularyzacyjne, zwłaszcza przy okazji rocznicowych sesji na temat ruchu polskiego w latach międzywojennych i w generalnych ujęciach problematyki tego ruchu. Tym bardziej warto zatem pamiętać, na co w Opolu uwagę zwrócił J. Kachel, iż twórcy koncepcji ZPwN uniknęli w zasadzie obozów koncentracyjnych po 1 IX 1939 r., natomiast twórcy koncepcji przeciwnej, tzw. opozycyjnej — a zarazem członkowie wspomnianej już trójki konspiracyjnej w ramach ZPwN przed powstaniem Związku Polaków na Śląsku w 1936 r. — znaleźli się w nich w komplecie. Jeżeli Gorzołka nie przeżył obozu, to dwaj pozostali uczestnicy trójki powrócili po wojnie na Śląsk Opolski. Trzeba przy tym pamiętać również, iż zgodnie z uwagami J. Kachla, przedwojenne stosunki między Centralą ZPwN a poszczególnymi Dzielnicami miały swoje reperkusje (z wyjątkiem S. Szczepaniaka) także w momencie opuszczania przez byłych działaczy polskich ze Śląska Opolskiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie po wyzwoleniu, a nawet i współcześnie (np. lansowany niedawno w Opolu fałszywy pogląd o tym, jakoby opozycyjny ruch młodych w latach 30-tych był inspirowany przez gestapo). W związku z tym i w świetle ustaleń wcale obszernej literatury przedmiotu, poglądy J. Glenska dezawuuujące

¹ Zob. sprawozdania z sesji wcześniejszych w Olsztynie, Wrocławiu i Poznaniu: „Sobótka”, 1983, nr 2.

dorobek narodotwórczy tzw. opozycji w ruchu polskim i piśmiennictwo historyczne na ten temat, zwłaszcza prasoznawcze, po prostu nie wytrzymują krytyki. Tym razem J. Glensk zasygnalizował je w komunikacie pt. *Stan badań i postulaty badawcze nad prasą polską I Dzielnicy ZPwN*². Pożyteczny wniosek pod adresem organizatorów sesji i studentów opolskiej WSP zgłosił natomiast P. Wilk. Zaproponował mianowicie przeprowadzenie wywiadów z żyjącymi jeszcze działaczami ruchu polskiego na Śląsku Opolskim.

Sesja nie miała charakteru ogólnopolskiego, nie zaproszono na nią nawet działaczy z przemysłowego rejonu Śląska Opolskiego, nad czym ubolewał J. Kachel. Brakowało też innych, z terenów rolniczych Dzielnicy I ZPwN. Zdekompletowane było też środowisko naukowe. W takiej sytuacji nie dziwi uwaga W. Wrześcińskiego, podsumowującego obrady, który postawił pytanie, dlaczego sesje, które cieszyły się dotąd tak wielkim zainteresowaniem, przeżywają obecnie kryzys. Zwrócił uwagę na potrzebę znalezienia innej płaszczyzny popularyzacji treści ruchu polskiego w Niemczech w latach międzywojennych, a przede wszystkim na potrzebę opracowania nowej syntezy tego ruchu w skali całych Niemiec i pierwszej w skali Śląska Opolskiego.

Jan Michał Burdukiewicz

III ŚLĄSKA KONFERENCJA ARCHEOLOGICZNA WE WRÓCŁAWIU (23—25 III 1983 R.)

Z inicjatywy Katedry Archeologii UW. przy współpracy Wrocławskiego Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego odbyła się od 23 do 25 III 1983 r. III Śląska Konferencja Archeologiczna. Jej kierownikiem naukowym był prof. J. Kaźmierczyk.

W konferencji uczestniczyło 58 osób i wygłoszono 33 referaty. W trakcie obrad dokonano przeglądu badań archeologicznych prowadzonych na Śląsku w latach 1980—1982. Referaty obejmowały bardzo szeroki zakres pradziejów od paleolitu schyłkowego aż po czasy historyczne końca średniowiecza. W pierwszej części obrad, której przewodniczył prof. B. Gediga, prezentowano badania nad epoką kamienia. Dr J. M. Burdukiewicz (Katedra Archeologii UW.) omówił wyniki 4-letnich badań stanowiska kultury hamburskiej Siedlnica 17a, woj. leszczyńskie, które obok licznych wyrobów kamiennych dostarczyło dwóch ozdób bursztynowych i paciorka wapiennego, znalezisk niezwykle rzadkich na stanowiskach paleolitycznych Niżu Europejskiego. Doc. Z. Bagniewski (Katedra Archeologii UW.) przedstawił ogólniejsze rozważania nad osadnictwem mezolitycznym Śląska, podkreślając nierównomierność tego osadnictwa oraz problem koegzystencji społeczności zbieracko-łowieckich i wczesnorolniczych na Śląsku.

² Podobny referat pt. *Stan badań nad prasą polską I-szej Dzielnicy (śląsko-opolskiej) Związku Polaków w Niemczech* wygłosił J. Glensk przed dziewięcioma laty podczas obrad II Spotkania Prasy Rodłowej w Zielonej Górze (25—26 X 1974) — *Spod znaku Rodła. Ze szpalt i wspomnień*, oprac. i red. T. Kajan, Zielona Góra 1975, s. 45. Zob. też: J. Glensk, *O dalszy rozwój badań nad czasopiśmiennictwem Śląska* (Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo. Piśmiennictwo. Folklorystyka, zbiór studiów pod red. D. Simonides i H. Borka, Wrocław 1981, s. 129—135). Wobec niedostarczenia przez J. Glenska nowych faktów na temat roli opozycji w ruchu polskim w Niemczech w latach międzywojennych i roli jej prasy, w całości podtrzymuję moją odpowiedź („Zeszyty Prasoznawcze”, 1978, nr 4; s. 142—145 i 1979, nr 2, s. 156) na zarzuty J. Glenska.

Referowanie wielokierunkowych badań neolitu na Śląsku rozpoczęła dr A. Lecejewiczowa (Zakład Archeologii Nadodrza IHKM PAN we Wrocławiu), która omówiła wyniki badań osad wczesnych kultur neolitycznych w Strachowie, woj. wrocławskie, oraz dalsze zamierzenia w badaniach tego stanowiska. Doc. W. Wojciechowski (Katedra Archeologii UW.) zapoznał uczestników konferencji z wynikami badań nad eksploatacją dolnośląskich serpentitów w neolicie na Jańskiej Górze w rejonie masywu Śląży. Problematyka ta była później przedmiotem ożywionej dyskusji. Wiele pytań wywołały również badania mgr O. Prus (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu) na osadzie kultury lendzielskiej w Zarzycy, woj. wrocławskie, które dostarczyły szeregu nowych danych do rozważań nad chronologią neolitu na Śląsku. Mgr E. Noworyta (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu) uzupełniła informację o badaniach nad kulturą lendzielską, przedstawiając wyniki wykopalisk na osadzie grupy jordanowskiej w Dobkowicach, woj. wrocławskie. Problematykę epoki kamienia zamykał referat mgr M. Góreckiej (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu) o wstępnych badaniach wielokulturowego stanowiska w Świątnikach, woj. wrocławskie.

W dalszej części obrad, prowadzonej przez doc. J. Lodowskiego, omawiane były badania nad epoką brązu i wczesnymi okresami epoki żelaza. Prof. M. Gedl (Instytut Archeologii UJ) przedstawił wyniki badań wczesnobrązowego grodziska w Jędrzychowicach, woj. opolskie. Stanowisko to wzbudziło duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję, zarówno jeśli chodzi o konstrukcję wału grodu, jego funkcji w życiu ówczesnych społeczności, jak i problemu pojawienia się tego typu obiektów na ziemiach polskich. Mgr E. Kosińska (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu) zreferowała kolejne etapy badań obronnej osady wczesnobrązowej w Nowej Cerekwi, woj. opolskie. Kilka dalszych referatów było poświęconych kulturze łużyckiej. Mgr J. Domańska (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu) omówiła wyniki badań osady łużyckiej w Niesułowicach, woj. wrocławskie. Dr A. Marcinkian (Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza) przedstawił kryteria wyróżniania oraz fazy rozwojowe kultury brandenbursko-lubuskiej, co wzbudziło sprzeciw wielu dyskutantów. Wskazywano w szczególności na potrzebę wyjścia poza tradycyjne kryteria ceramiczne i konieczność realistycznego ujmowania kultur archeologicznych. Dr A. Kołodziejski (Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza) omówił wyniki badań mikroregionu wicińskiego, jednego z najlepiej zbadanych mikroregionów kultury łużyckiej. Referat wywołał ożywioną dyskusję.

Wyniki badań sondazowych stanowisk archeologicznych w okolicach Bartkowa i Wrzącej Śląskiej, woj. leszczyńskie, przedstawione przez mgr. J. Gołubkova (Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu) spowodowały szeroką dyskusję nad całością programu tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP), w ramach którego zostały przeprowadzone. Dyskusję nad AZP kontynuowano następnego dnia.

Zmianę problematyki wprowadził dr H. Mamzer (Zakład Archeologii Wielkopolski IHKM PAN w Poznaniu), który omówił wyniki badań stanowiska hutniczego w Psarach, woj. leszczyńskie, na szerokim tle porównawczym. Kolejny referat mgr. J. Łonaka prezentował badania podejmowane przez Muzeum Regionalne w Olesnie.

W drugim dniu obrad sesję poranną prowadził dr A. Kołodziejski. Referaty koncentrowały się na działalności konserwatorów archeologicznych województw śląskich. Mgr T. Kaletyn (WOAK) omówił zakres oraz metody konserwacji i ekspozycji w terenie stanowisk archeologicznych w woj.: jeleniogórskim, wałbrzyjskim i wrocławskim. Ilustrację dla referatu stanowiła wystawa działalności WOAK przygotowana w sali konferencyjnej. Ochronę zabytków na Śląsku Opolskim, przedstawił mgr K. Spychała (Biuro Dokumentacji Zabytków w Opolu), a mgr J. Pietrzak (Konserwator Zabytków Archeologicznych w Katowicach) omówił badania terenowe prowadzone w woj. katowickim. Referaty mgr. K. Onzola (KZA

w Zielonej Górze) i mgr. A. Starzyńskiego (KZA w Lesznie) zajmowały się przede wszystkim problematyką AZP.

Kolejna grupa referatów prezentowała badania wczesnego średniowiecza na Śląsku. Dr K. Wachowski (Zakład Archeologii Nadodrza IHKM PAN we Wrocławiu) zreferował końcowe sprawozdanie z badań cmentarzyska w Starym Zamku, woj. wrocławskie. Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Niemczy, woj. wrocławskie omówił prof. J. Kaźmierczyk (Katedra Archeologii UW), który obszernie przedstawił swój warsztat badawczy, nierutynową interpretację grobów, datowanych na I poł. X w.

Badania nad grodziskiem w Rzymówce, gm. Złotoryja, zaprezentował mgr K. Bykowski (Katedra Archeologii UW), a mgr H. Sledzik-Kamińska (WOAK) omówiła wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych na grodzisku z VIII—X w. w Będkowicach gm. Sobótka. Wczesne fazy osadnictwa i umocnień na Ostrowie Tumskim w Głogowie referował mgr Z. Hendeł (Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie).

Ostatnia część obrad, którą prowadził prof. M. Gedl, obejmowała głównie badania archeologiczne i architektoniczne średniowiecznych obiektów obronnych i sakralnych Śląska. Nieco odmienną problematykę prezentował jedynie doc. G. Domański (Zakład Archeologii Nadodrza IHKM PAN we Wrocławiu), który omówił chronologicznie przekrój obserwacji archeologicznych prowadzonych podczas prac melioracyjnych w rejonie gubińskim. Prof. J. Rozpędowski i dr Cz. Lasota (Instytut Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej) przedstawili badania architektury romańskiej obiektów sakralnych w Trzebnicy. Wczesne założenia zespołu klasztorowego w Lubiążu omówiła mgr inż. arch. E. Łużniewska (WOAK). Dr J. Romanow (Pracownia Archeologiczna PKZ we Wrocławiu) przedstawił wyniki swoich badań nad początkami i rozwojem przestrzennym średniowiecznych zamków nizinnych w świetle materiałów porównawczych na terenie Śląska Opolskiego i pd.-zach. Wielkopolski. Referat wywołał żywą dyskusję. Obszerny referat mgr. R. Sachsa zainteresował zebranych wieloletnimi badaniami nad wieżą rycerską w Witkowie, gm. Szprotawa. Mgr T. Szczurek (Muzeum Okręgowe w Gorzowie Wlkp.) omówił zagażowanie obiegu pieniężnego w północnej części Dolnego Śląska w XIV—XV w. na podstawie znalezisk monetarnych w Witkowie. Prof. B. Gediga zadeklarował interwencję Komisji Archeologicznej PAN we Wrocławiu na rzecz zabezpieczenia kościoła średniowiecznego w Witkowie, ulegającego obecnie szybkiej dewastacji. Komunikat A. Kamińskiego (WOAK) zawierał informację o wynikach prac badawczych zespołu grodowego z XIII—XV w. we Wrocławiu-Sołtysowicach.

Konferencję zamknął prof. M. Gedl. Omówił jej dorobek i zgłosił szereg propozycji pod adresem organizatorów przyszłych konferencji. Kilku dyskutantów proponowało, by na przyszłość ograniczyć liczbę referatów, a prof. J. Kaźmierczyk zasugerował, by w związku z 40 rocznicą powrotu Śląska do Macierzy Konferencja poświęcona była omówieniu dorobku badań archeologicznych i historycznych w tym regionie.

Zygmunt Szkurlatowski

SESJA NAUKOWA: GOSPODARKA STAWOWA POLSKI ZACHODNIEJ WCZORAJ I DZIŚ

Z inicjatywy prof. S. Ingłota odbyła się, 22 IX 1983 r. w siedzibie WAP we Wrocławiu interdyscyplinarna sesja naukowa poświęcona gospodarce rybnej na Śląsku. Organizatorami sesji byli: Instytut Melioracji Rolnych i Leśnych AR

we Wrocławiu, Instytut Historii UWr. i WAP we Wrocławiu. Bogaty program sesji obejmował referaty i komunikaty oraz dyskusję. Na sesję zaproszeni zostali pracownicy naukowcy i praktycy zajmujący się problematyką związaną z gospodarką stawową w dorzeczu Odry.

Sesję zagał dyr. WAP we Wrocławiu dr J. Pabisz, który scharakteryzował wartość źródeł historycznych dla badań nad współczesną problematyką stawową. Z kolei powołano Prezydium Sesji: prof. S. Inglot (em. prof. UWr.), prof. J. Szymański (dyr. IMRiL AR Wrocław), prof. T. Kotula (z-ca dyr. IHUWr.), doc. B. Woszczyński (przedstawiciel Naczelnej Dyrekcji AP w Warszawie). Następnie wybrano: Komisję Wnioskową w składzie: doc. L. Wiatrowski (przew.), dr J. Paślowska, inż. K. Poleszczuk, dr inż. A. Drabiński — przedst. PG Rybackie Milicz.

Po objęciu przewodnictwa obrad przez doc. Woszczyńskiego słowa wstępne wygłosili kolejno: prof. S. Inglot i prof. J. Szymański. Następnie krótkie tezy do referatów przedstawili: doc. A. Nyrek na temat: *Stan i potrzeby badań nad ziejami śląskiej gospodarki stawowej*; prof. dr J. Szymański, dr inż. Drabiński, dr inż. J. Sasik we wspólnym referacie pt. *Stan istniejący gospodarki stawowej na obszarze Polski Zachodniej*; dr inż. A. Drabiński w osobnym referacie pt. *Gospodarka stawowa w zlewni rzeki Baryczy, stan obecny i perspektywy*; dr J. Domański i dr J. Pabisz we wspólnym referacie pt. *Problemy wykorzystania materiałów archiwalnych zgromadzonych w archiwach państwowych Dolnego Śląska dla potrzeb nauki i praktycznej działalności w dziedzinie gospodarki stawowej*. Zarówno Słowa wstępne, jak też referaty organizatorzy sesji opublikowali wcześniej w osobnym wydawnictwie, co zwalnia sprawozdawcę od omawiania treści wystąpień.

Z kolei przedstawiciele wojewódzkich archiwów Polski Zachodniej w krótkich komunikatach mówili o zasobach poszczególnych archiwów w zakresie gospodarki stawowej. Głos zabierali kolejno: mgr I. Michałak z Zielonej Góry, mgr A. Czarnecka z Poznania, mgr B. Spyra z Pszczyny, mgr L. Fołtarz z Kalisza, mgr. D. Rodewald z Leszna, mgr Cz. Margas z Jeleniej Góry i mgr. J. Cichoń z Opoła. Pełne teksty szczegółowych komunikatów złożono w sekretariacie sesji w celu ich dalszego wykorzystania, co zwalnia również z ich szczegółowego omawiania. Z wypowiedzi archiwistów wynika, że posiadane zasoby archiwalne są bardzo nierówne i niejednolite tematycznie i chronologicznie. Zwracają uwagę przede wszystkim bardzo skromne zasoby z okresu PRL, co związane jest z jednej strony ze znacznym upadkiem tej gałęzi gospodarki, z drugiej zaś brakiem należytego zrozumienia władz dla potrzeb służby archiwalnej, szczególnie w pierwszych latach PRL.

Po przerwie, podczas której uczestnicy mogli zwiedzić ciekawą i bogatą wystawę map i innych dokumentów dotyczących gospodarki rybnej na Śląsku, a przygotowaną przez WAP we Wrocławiu, rozpoczęła się dyskusja. Dr Z. Szkurlatowski (Inst. Nauk Ekon.-Społ. P. Wr.) przedstawił krótkie tezy referatu przekazanego organizatorom sesji pt. *Problemy gospodarki stawowej w aspekcie degradacji środowiska na Śląsku*. Autor zobrazował narastający ilościowy i jakościowy deficyt wody w skali Polski, uznając go za wzmagającą się barierę dalszego rozwoju kraju. W tym aspekcie problemy gospodarki stawowej są tylko wąskim, choć ważnym, wycinkiem ogólnego deficytu wody w Polsce. Przedstawiono też szereg hipotez dotyczących przyczyn upadku gospodarki rybnej na Śląsku od XVIII w. do dni dzisiejszych. W zakończeniu autor przedłożył kilka wniosków z zakresu potrzeb ochrony środowiska, m. in. zaproponował zwołanie w 1984 r. kongresu ochrony środowiska w dorzeczu Odry.

Dr A. Wieniawski (Inst. Rybactwa Śródlądowego w Żabieńcu), nawiązując do postulatów szerszej współpracy interdyscyplinarnej, stwierdził, że na razie współpraca ta nie może być owocna, gdyż nie są znane szerzej zasoby archiwalne.

Interesujące mogą być badania wiążące informacje o zmianach obszarów stawów z technologią hodowli ryb. Przytoczył też przykład dobrego nawiązywania współczesnych rybaków do historii na terenie Francji, gdzie od kilkuset lat stosuje się z powodzeniem przemiennie gospodarke stawową i zbożową. Dr inż. R. Mazurkiewicz (AR Wrocław) omówił problemy małej retencji na Śląsku, wskazując, że w ten sposób można by znacznie złagodzić deficyt wody. Mgr inż. S. Litwin (dyr. Krajowego Zrzeszenia PG Rybackich, Warszawa) podkreślił duże znaczenie sesji dla profesjonalistów. Scharakteryzował też problemy produkcji ryb w PG Rybackich. Zasygnalizował też posiadanie przez Zrzeszenie planu rozwoju rybactwa do 2000 r. Dr J. Pabisz w nawiązaniu do wypowiedzi dyr. Litwina postulował włączenie do planu działań środków finansowych potrzebnych na badania naukowe oraz coraz kosztowniejsze publikacje. Doc. M. Szumiec (Z-d Doświadczalny PAN Gałysz) postulowała opracowanie całościowe rybactwa w Polsce, a nie tylko na Dolnym Śląsku czy w dorzeczu Odry. Wskazała, że ciekawym terenem jest okręg cieszyński, w którym są stawy o bogatych tradycjach. Postulowała też potrzebę poszukiwań archiwalnych z zakresu meteorologii. Dr inż. J. Guziur (ART Olsztyn) podkreślił znaczenie badań historycznych dla współczesnej hodowli ryb. Apelowal więc o przebadanie odpowiednich materiałów źródłowych. Doc. dr T. Grygier (WAP Olsztyn) mówił o pomijaniu w badaniach niektórych typów materiałów archiwalnych. Postulował powołanie w Polsce jednej instytucji zajmującej się całością gospodarki rybnej. Dr Cz. Nowiński (UWr.) charakteryzował przyczyny braku materiałów źródłowych do pierwszych lat PRL. Doc. A. Nyrek (IH UWr.) polemizował z doc. Szumiec w sprawie postępu w rybactwie. Z kolei przekazano głos inż. Furkala, który mówił o wartości stawów dla ochrony środowiska. Doc. Woszczyński zaakcentował potrzebę finansowania badań naukowych. Na tym dyskusję zakończono.

Doc. L. Wiatrowski w imieniu Komisji Wnioskowej przedstawił zgłoszone propozycje i wnioski, stwierdzając, że są one obszerne i obejmują szereg problemów. Wśród zgłoszonych propozycji powtarzał się wniosek o potrzebie wydania pełnych materiałów z sesji. Po odczytaniu wniosków dr A. Drabiński, przewodniczący tej części obrad, zamknął obrady.

Krzysztof Matwijowski

POSIEDZENIE OKRĄGŁEGO STOŁU POŚWIĘCONE STANOWISKU POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ WOBEK HITLERA I NAZIZMU

Z inicjatywy Zakładów Historii Polski Ludowej i Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. IH UWr. zorganizowane zostało przez Instytut Historyczny UWr. posiedzenie Okrągłego Stołu, którego przedmiotem było stanowisko polskiej opinii publicznej wobec Hitlera i nazizmu w okresie międzywojennym, ze szczególnym podkreśleniem momentu zdobycia przez Hitlera władzy. Obradom przewodniczył prof. W. Wrzesiński. W przygotowanych referatach opinię poszczególnych ugrupowań politycznych i środowisk przedstawili: dr E. Czapiewski (konserwatystów), mgr Z. Derwiński (ruchu ludowego), mgr K. Kawalec (endecji), mgr J. Królikiewicz (sanacji), dr T. Kulak (komunistów), mgr G. Materkowa (ludzi zgrupowanych wokół „Wiadomości Literackich”), mgr A. Mierzyński (socjalistów), dr hab. J. Pietrzak (kół katolickich), dr W. Suleja (Wł. Studnickiego), dr L. Smółka (Związku Polaków w Niemczech).

W dyskusji głos zabrali: dr F. Biały, prof. A. Galos, doc. K. Matwijowski.

Obrady podsumował prof. W. Wrzesiński. Materiały z konferencji zostaną przypuszczalnie wydrukowane na lamach jednego z najbliższych numerów „Sobótki” bądź jako odrębne wydawnictwo w Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Leonard Smółka

CHARAKTER NARODOWY POLAKÓW A RÓŻNICE MIĘDZYZABOROWE

Powyższe zagadnienie było przedmiotem trzydniowego seminarium (30 V—1 VI 1933) na północnym krańcu jeziora Szelağ k. Ostródy (Ośrodek Wczasowy b. Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości). Seminarium było kontynuacją ogólnopolskich spotkań historyków myśli politycznej, kierowanych po śmierci H. Zielińskiego przez W. Wrzesińskiego. Jego organizatorami byli: Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego i olsztyński Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego. Blisko 70 osób z Warszawy, Wrocławia, Olsztyna, Poznania, Krakowa, Katowic i Szczecina wysłuchało aż 10 następujących referatów: *Charakter narodowy Polaków. Mit czy rzeczywistość* (S. Kieniewicz — Warszawa), *Metodologiczne problemy badań nad charakterem narodowym Polaków* (S. Bednarek — Wrocław), *Charakter narodowy Polaków w literaturze pięknej* (J. Kolbuszewski — Wrocław), *Między Wschodem a Zachodem. Próba charakterystyki cech narodowych Polaków zaboru rosyjskiego* (J. Molenda — Warszawa), *Charakter narodowy Polaków Wielkiego Księstwa Litewskiego* (J. Bardach — Warszawa), *Lojalność państwowa a odrębności narodowe. Polacy zaboru austriackiego* (A. Galos — Wrocław), *Mentalność „pruskich” Polaków a polski charakter narodowy* (L. Trzeciakowski — Poznań), *Uwagi o przekształceniach cech charakteru Polaków w latach międzywojennych* (J. Żarnowski — Warszawa), *Polak emigrant. Próba charakterystyki cech narodowych polskich emigrantów* (A. Brożek — Kraków), *Polskie cechy narodowe wobec doświadczeń lat II wojny światowej* (T. Szarota — Warszawa).

Obrady otworzył i zamknął Wrzesiński (Wrocław), a kolejnymi przewodniczącymi seminarium byli: T. Łepkowski, F. Ryszka i J. Borejsza (Warszawa) oraz E. Wojnowski (Olsztyn). Zanotowano 35 głosów w dyskusji. Jakkolwiek liczby dyskutantów nie trzeba było ograniczać, wydaje się, iż część uczestników seminarium — biorąc pod uwagę zbyt może wielką liczbę zebranych — świadomie zrezygnowała z dyskusji. Toczyła się ona zresztą, jak zawsze, również poza oficjalną częścią i tak przecież intensywnych obrad. W wystąpieniach poszczególnych dyskutantów zwracano uwagę na szereg ważkich niewątpliwie spraw związanych z tematem seminarium. Ryszka zaznaczył, iż pojęcie „charakter narodowy” ma charakter normatywny, przy czym przedmiotem obserwacji nie jest „charakter narodowy”, lecz zachowania jednostek i zbiorowości. Nasuwa to szereg trudności, zwłaszcza gdy idzie o uchwycenie momentu, w którym przechodzimy z poziomu badań jednostkowych na poziom badań zbiorowych i w którym możemy mówić, że coś jest już cechą „charakteru narodowego”. Pojęcie to spełnia zresztą rolę posiłkową, choć może rzeczywiście mieć wpływ sprawczy na zjawiska. Obserwacje „charakteru narodowego” nie mają cech fantazyjnych; wynikają z rzeczywistości i dlatego przyczyn tzw. narodowych wad, błędów, braków czy wypaczeń należy szukać w systemie społeczno-politycznym. Według F. Ryszki analiza tekstów literackich w tym względzie nie prowadzi do niczego, a literatury innych narodów też mają dużo negatywnych wypowiedzi o własnym narodzie. Z kolei J. Goćkowski (Wrocław) podniósł potrzebę zwrócenia uwagi w badaniach nad charakterem

narodowym na wartości, jakim holduje naród i zinventaryzowania siatki pojęciowej związanej z problematyką „charakteru narodowego”, a szerzej teorią narodu. Upomniał się też o uwzględnienie w badaniach przynależności narodu do danej cywilizacji. Zagadnienia poruszone w referacie Kolbuszewskiego proponował potraktować jako spór literacki o to, jakim Polak ma być, i sugerował w związku z tym zorganizowanie w przyszłości seminarium pt. Polaków portret własny. Natomiast jeśli chodzi o obrazy Polaków po II wojnie światowej formułowane przez rząd, J. Goćkowski sygnalizował konieczność rozróżnienia między obrazami pozytywnymi a negatywnymi. W odpowiedzi na pytanie, co zrobić z „charakterem narodowym” Polaków, H. Jędruszcakowa (Warszawa) widziała potrzebę dostrzegania następujących problemów: metodologia i metody badawcze, treść pojęcia i jak kształtować „charakter narodowy”. Dość powszechną opinię o nieumiejętności Polaków uczenia się na błędach zaopatrzyła refleksją, czy są to błędy, czy może raczej skutki nierządu, a pytanie o charakter narodowy sprowadziła do pytania o treść kultury narodowej i psychiki społecznej. Dostrzegła też potrzebę ujęć syntetycznych w skali całych stuleci, ponieważ charakter narodowy jest problemem historiozoficznym. J. Holzer (Warszawa), nawiązując do referatu Kieniewicza, potwierdził, iż stereotypy o charakterze narodowym są uchwytne, ale problem sprowadza się do „charakteru narodowego” i dlatego praktycznie chodzi o jedno i drugie, choć związki między stereotypem a charakterem narodowym są nikłe. Stereotypy są jednak trwalsze, charakter narodowy zaś ma cechy bardziej zmienne, zależne od sytuacji. I stereotypy, i charakter narodowy nie są sumą zachowań jednostkowych. Kolejny dyskutant, J. Demel (Wrocław), zastanawiał się, czy charakter narodowy ma wymiar realny (za czym przemawia szereg definicji podanych w referacie Bednarka), czy też jest stereotypem i zauważył, iż część stereotypów sprawdza się. Postulował też zbadać to, jak rządzący uwzględniali w przeszłości charakter narodowy w stanowieniu prawa i czy przyniosło to pozytywne skutki. Natomiast Galos (Wrocław), potwierdzając potrzebę badania charakteru narodowego przez zachowania, zwrócił równocześnie uwagę na trudności w odtwarzaniu zachowań pokoleń minionych. Z tych względów istnieje potrzeba krytycznego posługiwania się stereotypem i uzupełnienia uzyskanych wyników badaniem zachowań. Galos podzielił się też refleksją, czy w badaniach nad charakterem narodowym kłaść nacisk na wszystkie jego cechy, czy może raczej uwypuklać jedynie te, które różnią Polaków od innych nacji.

Stwierdzając interesujący — ale abstrakcyjny dla historyka — charakter referatu Bednarka, J. Żarnowski (Warszawa) poczynił uwagę, iż techniki i metody badawcze socjologii często nie są przydatne w badaniach historycznych. Równocześnie sceptycznie ustosunkował się do badań nad charakterem narodowym, choć przyznał, iż nie jest to problematyka pozorna, lecz jedynie niezmiernie trudna. Przychylił się do tych, którzy chcą badać charakter narodowy poprzez stereotypy. Równocześnie uważał, iż składnikiem charakteru narodowego jest temperament, który nie sprawia w badaniach tyle kłopotu. T. Łepkowski (Warszawa) zaznaczył, iż na przestrzeni dziejów można mówić o kilku „charakterach narodowych” Polaków. Kładł nacisk na związki między charakterem narodowym a kulturą narodową i podniósł, iż w krajach latynoamerykańskich mówi się nie tyle o charakterze narodowym, ile o cechach charakterystycznych dla poszczególnych nacji, przy czym punktem wyjścia tych ustaleń są konkretne zachowania. Ustosunkowując się do całości obrad pierwszego dnia (pierwsze trzy referaty) Kieniewicz podzielił się jeszcze refleksją, iż dyskusje takie towarzyszą zwykle wielkim załamaniom narodowym i nawiązał do faktu rozbiorów Polski w końcu XVIII stulecia oraz do XIX-wiecznych czynów zbrojnych ujarzmionego narodu.

W zagajeniu dyskusji nad kolejnymi pięcioma referatami w drugim dniu obrad Borejsza (Warszawa) wyraził ubolewanie, iż nie znalazł się wśród nich tekst o cha-

rakterze narodowym Polaków po II wojnie światowej. Nawiązując do odrębnych i wspólnych cech charakteru narodowego Polaków i innych nacji, postawił problem, czy XIX-wieczna odrębność (polskość) nie uległa obecnie jednak wyrównaniu. Sugerował też, iż w okresie II Rzeczypospolitej pewne cechy charakteru narodowego (np. tolerancja) były chyba zjawiskiem częstszym w b. zaborze austriackim niż gdzie indziej. Powątpiewał również, czy cechy takie, jak tolerancja i nietolerancja, są rzeczywiście zjawiskiem stałym. Upomniął się ponadto o uwzględnianie w większym niż dotąd stopniu stereotypów, których nosicielami są poszczególne warstwy czy klasy społeczne, a nie tylko warstwy rządzące. Przyznał równocześnie, iż niektóre stereotypy są prawdziwe. Z kolei Z. Lietz (Olsztyn) zwrócił uwagę, iż problematyki charakteru narodowego Polaków zaboru pruskiego raczej nie można traktować całościowo ze względu na zróżnicowany charakter ziem polskich pod panowaniem Prus. Natomiast A. Paczkowski (Warszawa) uznał, że dotychczasowy ogląd spraw związanych z tematem seminarium ma charakter „grafologiczny”. Ten sposób badań (poprzez cytaty, wypowiedzi itp.) dotyka jednak tylko powierzchni badanego zjawiska i nie daje odpowiedzi na pytania zasadnicze. Opowiedział się w związku z tym za potrzebą badań przez pryzmat tego, co naród robi. Badać trzeba zatem działania narodu. W związku z tym Paczkowski nie podzielił opinii o małej przydatności metod i technik badawczych socjologów. Nawiązując zaś do części wypowiedzi Goćkowskiego, który wśród istotnych cech charakteru narodowego Polaków wymienił samorządność, swoiste pojmowanie ojczyzny i przywiązanie do pluralizmu oraz niepodległości, zaznaczył nie tylko polską proveniencję organizacji pozaetatystycznych w XIX w. Klasycznym przykładem występowania takich samorządowych organizacji były bowiem raczej USA, co wskazuje potrzebę prowadzenia badań porównawczych. Kolejny dyskutant, Sz. Rudnicki (Warszawa), podkreślił w swoim wystąpieniu, iż z dotychczasowej dyskusji i nostalgia do czasów zaborów w związku z podatkiem dochodowym w okresie I Rzeczypospolitej) i klerykalnych (zabór pruski). Podzielił się też refleksją, iż obecnie sprawcą negatywnych cech charakteru narodowego szuka się często w świecie i obozie, przy czym cechy pozytywne jawią się jako nasza specyfika. Faktycznie, zdaniem S. Kieniewicza, mamy do czynienia z megalomanią. J. Demel zauważył zróżnicowany sposób podejścia referentów do tematu badawczego i skoncentrowanie się niekiedy wyłącznie na okresie zaborów, choć sprawa charakteru narodowego ma źródła wcześniejsze (np. prawa nie szanowano w Polsce już przed rozbiorami). W ocenie Lepkowskiego referaty poświęcone poszczególnym zaborom dały obraz, który określić można jako „pesymistyczny” (zabór rosyjski), „pół na pół” (zabór austriacki) i „zadowolony” (zabór pruski). Pominięto w nich wpływ innych grup narodowych na charakter narodowy Polaków. Przyczynę sprzeczności cech charakteru narodowego upatrywał Lepkowski w geopolityce, położeniu Polski w Europie środkowej właśnie, a nie gdzie indziej. Podniósł też potrzebę badań porównawczych, zwłaszcza wobec narodów, które były trwale podzielone, np. Rumuni i Ukraińcy. Jakkolwiek antagonizmy w II Rzeczypospolitej miały charakter malejący, to była to przede wszystkim sprawa o charakterze pokoleniowym. Za stosowaniem badań porównawczych charakteru narodowego opowiedziała się rów-

nież A. Żarnowska (Warszawa), uwypuklając potrzebę badań w przekrojach społecznych, tym bardziej że zmiany społeczne mają wpływ na charakter narodowy. Równocześnie poddała w wątpliwość opinię o występowaniu zjawiska pozytywnego stosunku do pracy jedynie na terenie zaboru pruskiego. Natomiast M. Mroczko (Gdańsk) zwrócił uwagę, iż o cechach ujemnych mówi się najczęściej wtedy, kiedy władza ma kłopoty ze społeczeństwem, zarzucając mu usposobienie anarchistyczne. Tymczasem cechy te kształtują się w zależności od warunków społeczno-gospodarczych i politycznych. Nimi właśnie można wytłumaczyć wiele różnic między Polakami trzech zaborów.

Dyskusję nad dwoma ostatnimi referatami seminarium w trzecim dniu obrad rozpoczął Holzer, który w związku z wcześniejszymi już postulatami badań porównawczych zauważył, że szereg cech polskiego charakteru narodowego nie jest specyficznie polskich, np. umiłowanie wolności narodowej czy animozje poszczególnych grup emigracyjnych. Molenda postulował przeprowadzać badania porównawcze w konkretnych sytuacjach, a Paczkowski przeciwstawił się możliwości porównywania emigrantów z Polakami w kraju. Natomiast S. Kieniewicz badania porównawcze odniósł do różnorodnych grup emigrantów. Zwrócił też uwagę na potrzebę widzenia antagonizmów między Polakami w okresie ostatniej wojny.

W końcowej części seminaryjnej dyskusji powrócono ponownie do spraw ogólniejszych. Goćkowski postulował unikanie arbitralnych ocen przy omawianiu spraw mentalności i świadomości narodowej, zwracając uwagę, iż oprócz faktów, analiz i metod, szczególnie ważna jest intuicja badawcza i posiadanie przed przystąpieniem do badań pewnych założeń generalnych. Apelowal o wyjście z badaniami poza okres II wojny światowej i o współpracę historyków, socjologów oraz psychologów, a ponadto o uwzględnianie w badaniach elementów nauki o moralności i czynnika cywilizacyjnego, jak również o syndroniczne pojmowanie charakteru narodowego. Natomiast Lepkowski postulował, aby w badaniach nad charakterem narodowym zwrócić uwagę na film, zwłaszcza komediowy, a ponadto na sport. Jędruszczakowa ponowiła postulat powiązania badań nad charakterem narodowym z badaniami nad kulturą, zwróciła uwagę na realne i subiektywne występowanie zagrożenia w polskim charakterze narodowym na przestrzeni dziejów, a ponadto na problem emocjonalności i racjonalności oraz mesjanizmu. Zjawiska te postulowała badać na gruncie podziału ról. Z kolei Kolbuszewski zauważył, że niektóre problemy poruszali już historycy literatury i że należy wykorzystać też badania z zakresu psychologii języka. Natomiast Paczkowski dorzucił potrzebę odtworzenia systemu wartości ogólnonarodowych, ponieważ różne ideologie i kierunki oraz odmienności regionalne są w omawianych tu sprawach zróżnicowane. Etnograf Kantor (Kraków) upomniał się jeszcze o uwzględnienie w badaniach tworzenia się narodu nowoczesnego z narodu stanowego, jako że lud (chłopi) przez długi czas nie był częścią narodu, choć miał pewne cechy charakterologiczne. Czy miały one charakter narodowy czy klasowy? Postulował też zorganizowanie interdyscyplinarnej konferencji na ten temat z udziałem historyków, etnografów, psychologów i socjologów.

W zakończeniu obrad W. Wrzesiński zauważył ciśnienie chwili obecnej na przebiegu seminarium, a ponadto brak optymizmu historyków, jeśli chodzi o możliwości badawcze charakteru narodowego. Reprezentowali go raczej przedstawiciele innych dyscyplin. Sytuacja ta jest oznaką, że warsztat badań historyków i siatka pojęciowa historii nie są zbyt dobrze dopasowane do tematu badawczego. Refleksja teoretyczna wyprzedza znajomość ustaleń. Szczególne braki upatrywał Wrzesiński w: 1. rezygnacji z wątku porównawczego badań, co nadało im posmak nacjonalistyczny, 2. pominięciu w referatach problematyki po II wojnie światowej, 3. izolacji spraw Polaków od innych grup etnicznych mieszkających w Polsce. Zasygnalizował też, iż materiały z seminarium będą opublikowane.

**PRZEWODY HABILITACYJNE I OBRONA PRAC DOKTORSKICH
Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA
(UWZGLĘDNIONO PRACE
Z ARCHEOLOGII, FILOLOGII I NAUK POLITYCZNYCH)
ZA LATA 1980—1982**

HABILITACJE

Dr plk Ryszard Majewski, oficer LWP — *Dolny Śląsk 1945. Wyzwolenie*.
Rec.: prof. dr M. Orzechowski, prof. dr E. Zbiniewicz, prof. dr M. Zgórnjak.
11 XI 1981. Praca ukazała się w PWN (Warszawa, 1982 r.).

DOKTORATY

Mgr Grażyna Pańko, st. asystent w Zakładzie Dydaktyki Historii IH UW. —
Szkolnictwo polskie w Czechosłowacji w okresie międzywojennym (1918—1938).

Prom.: doc. dr hab. K. Fiedor.

Rec.: prof. dr F. Hawranek, prof. dr W. Wrześniński, 26 VI 1981.

Praca dotyczy całego szkolnictwa, ale Autorka skoncentrowała uwagę przede wszystkim na szkołach funkcjonujących na Śląsku Zaolziańskim i na Morawach. Na tle rozmieszczenia, liczebności i położenia ludności polskiej w Czechosłowacji omówiła system szkolny oraz podstawy prawne funkcjonowania polskiej oświaty. Następnie przeanalizowała dostępne dane liczbowe, a także treści nauczania. Szczególną uwagę zwróciła na grono polskich nauczycieli i czynniki kształtujące ich postawę.

Mgr Karol Smużniak, nauczyciel w Zespole Szkół w Jaworze — *Wrocławski Teatr Pantomimy 1956—1978. Historia. Recepcja. Interpretacje*.

Prom.: doc. dr hab. J. Degler.

Rec.: doc. dr hab. E. Udalski, prof. dr J. Trzynadłowski.

5 III 1982.

Praca ujęta została w 4 rozdziałach. W pierwszym ukazano historię teatru. W drugim zajęto się interpretacją mitograficzną widowisk pantomimicznych, odsłaniając świadomość mityczną twórcy wrocławskiego Teatru Pantomimy H. Tomaszewskiego. W trzecim spróbowano dokonać semiologicznej analizy widowiska pantomimicznego, a w czwartym zajęto się ruchem jako znakiem (interpretacja komparatystyczna zjawiska ruchu). W aneksie zamieszczono kronikę Wrocławskiego Teatru Pantomimy, programy i dokumenty oraz bibliografię.

Mgr Jan Łączewski, nauczyciel w Zespole Szkół Włókienniczych w Częstochowie — *Miejsce i rola Michała Grażyńskiego w procesach repolonizacyjnych w województwie śląskim w latach 1926—1939*.

Prom.: prof. dr F. Hawranek.

Rec.: prof. dr W. Wrześniński, doc. dr hab. Wł. Zieliński.

21 IV 1982.

M. Grażyński, sanacyjny wojewoda śląski, był powstańcem. Po powołaniu na stanowisko prowadził walkę z wpływami niemieckimi. Doprowadził do szeregu zmian personalnych w kierownictwie gospodarczym i administracyjnym. Największy koncern Wspólnotę Interesów przejęło państwo. Wysiłki Grażyńskiego doprowadziły do utworzenia polskiej Izby Rzemieślniczej w Katowicach, do spolszczenia kompleksu majątków księstwa pszczyńskiego. Wojewoda zwalczał autonomię Śląska. Dostrzegał on niebezpieczeństwo hitlerowskie, zwłaszcza dla polskości Śląska. Dużą siłę repolonizacyjną widział w oddziaływaniu kultury pol-

skiej, której rozwój popierał. Zwalczał równocześnie germanizacyjne praktyki stosowane w Kościele ewangelickim. Po wybuchu wojny znalazł się na emigracji. Do końca życia pozostał przeciwnikiem Niemiec.

Mgr Andrzej Małkiewicz, st. asystent w Zakładzie Historii Polski Ludowej IH UW. — *Koncepcje polityczne Polskiej Partii Robotniczej wobec Śląska (1942—1948)*.

Prom.: prof. dr W. Wrzesiński.

Rec.: prof. dr J. Kantyka, prof. dr M. Turlejska.

2 VI 1982.

W pracy przedstawiono kształtowanie się i rozwój koncepcji politycznych PPR wobec takich problemów, jak metody działalności partii na okupowanym Śląsku, sposobów walki z okupantem hitlerowskim, granic wyzwolonego Śląska, granic polsko-niemieckich i polsko-czechosłowackich po zakończonej wojnie, form administracji, które należało stworzyć na ziemi śląskiej. Znaczną uwagę poświęcono też zagadnieniom wynikającym z tzw. volkslisty, stosunkowi do ludności rodzimej na Śląsku Dolnym i Opolskim, kwestii oddzielenia Polaków od Niemców, odbudowie i rozbudowie śląskiego przemysłu ze szczególnym uwzględnieniem górnictwa węglowego. W pracy stwierdzono, że koncepcje te ulegały stałemu rozwojowi i przekształcaniu. W okresie wojny były ogólnikowe, od 1945 r. uległy konkretyzacji pod wpływem konieczności rozwiązywania różnych problemów. Do 1947 r. przypisywano Śląskowi uprzywilejowaną pozycję w polskiej gospodarce i polityce. W 1948 r. zapadły decyzje o ograniczeniu jego roli.

Mgr Marek Górny, asystent w Katedrze Socjologii Pracy i Polityki Społecznej w AE we Wrocławiu — *Ludność Tarnowskich Gór w latach 1801—1870*.

Prom.: doc. dr hab. Z. Kwaśny.

Rec.: ks. prof. dr B. Kumór, doc. dr hab. L. Wiatrowski.

2 VI 1982.

W pracy zbadano stan, strukturę i rozwój ludności Tarnowskich Gór w latach 1801—1870. Z zagadnień szczegółowych ukazano rozwój liczbowy ludności oraz jej strukturę według płci i wieku. Dalej zajęto się liczebnością rodziny biologicznej i gospodarczej oraz strukturą wyznaniową i narodowościową mieszkańców. W dalszej części pracy przedstawiono wyniki badań opartych na zapisach ślubów, urodzin i zgonów (wykorzystano 23 tys. zapisów). Poza zbadaniem podstawowych współczynników i wskaźników ruchu naturalnego zajęto się jego sezonowością, stanem cywilnym i wiekiem nowożeńców, oraz proporcją płci urodzonych dzieci. Osobne miejsce poświęcono problemowi urodzeń dzieci pozamałżeńskich. Zbadano strukturę wieku zmarłych oraz śmiertelność wśród niemowląt. Wymienione zagadnienia badano dla ogółu ludności i dla poszczególnych grup wyznaniowych. Podkreślić należy, że w trakcie tych badań systematycznie oceniano jakość badanych źródeł, zwłaszcza zaś kompletność rejestracji metrykalnej.

Mgr Józef Baniak — *Podstawy światopoglądowe studentów Uniwersytetu Wrocławskiego*.

Prom.: doc. dr hab. H. Pisarek.

Rec.: prof. dr A. Nowicki, doc. dr hab. Z. Szulc.

8 VI 1982.

Praca oparta jest na materiale zawartym w ankiecie, która wypełniona została przez studentów I i IV r. matematyki, rusycystyki, psychologii oraz nauk politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego wiosną 1979 r. Ankieta sporządzona została przez Instytut Religioznawstwa UJ. Praca koncentruje się na problematyce filozoficzno-religioznawczej. Autor podejmuje teoretyczną analizę i podaje własną

wykładnię takich pojęć, jak światopogląd, osobowość, postawy. Stosując metodę kompleksową ocenia wyniki deklaracji światopoglądowych studentów. Ujawniony został kierunek przeobrażeń postaw światopoglądowych studentów, który zmierza od postaw religijnych ku, generalnie rzecz biorąc, areligijnym.

Mgr Krystyna Turek, wykładowca filii UŚI. w Cieszynie — *Pieśni ludowe na Górnym Śląsku w XIX i w początkach XX w. Zarys dziejów badań i charakterystyka źródeł.*

Prom.: doc. dr hab. A. Dygacz.

Rec.: prof. dr T. Natanson, doc. dr hab. J. Pośpiech.

8 VI 1982.

Praca omawia dzieje badań nad górnośląską pieśnią ludową oraz charakteryzując zasoby źródłowe od początków XIX w. do 1922 r.; czyli daty powrotu części ziem śląskich do Macierzy. Podstawę do analizy stanowią 2234 pieśni, w tym 1110 tekstów, oraz 1124 teksty z melodiami. W dziejach badań obok inspiracji społeczno-kulturowej podkreślano patriotyczne pobudki zbierania śląskich pieśni ludowych oraz wskazano na wielki wkład kolekcjonerów samorodnych, rekrutujących się z różnych warstw społecznych, w tym również chłopów i robotników. Ukazano równoległe ważką rolę zbieraczy wywodzących się z ludności napływowej. W tematach pieśni omawiano szeroko odzwierciedlone w nich realia historyczne, społeczne, geograficzne i etnograficzne. Przy zastosowaniu różnorodnych metod badawczych uwydatniono silną więź folkloru górnośląskiego z ogólnopolskim zarówno w warstwie słownej, jak i muzycznej. Rozważania oparto na bogatej literaturze polskiej i zagranicznej. Praca wypełnia dużą lukę w folklorystyce śląskiej i ogólnopolskiej.

Mgr Barbara Kopydłowska-Kaczorowska, wykładowca w Katedrze Etnografii UW. — *Folklor pszczelarski na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie.*

Prom.: doc. dr hab. A. Dygacz.

Rec.: doc. dr hab. K. Simiczajko, doc. dr hab. W. Sobisiak.

Praca dokładnie charakteryzuje źródła i ukazuje przemiany, które dokonują się w folklorze pszczelarskim na terenie Śląska Cieszyńskiego i na Żywiecczyźnie. Wszystkie te zjawiska omówione są na szerokim tle porównawczym. Praca ujęta została w 5 rozdziałach, w których kolejno przedstawiono: wybrane elementy z dziejów bartnictwa i pszczelarstwa w Polsce; obraz pszczelarstwa w wierzeniach, zwyczajach i wiedzy ludowej (lecznictwo, meteorologia, przyroda, prawo); rolę pszczelarstwa i jego produktów w obrzędowości rodzinnej (urodziny, wesela i pogrzeby) i corocznej (cykl wiosenny, letni, jesienny i zimowy); elementy pszczelarstwa w ludowej prozie, poezji i drobnych formach literackich i w ostatnim wskazano na zjawisko inspiracji pszczelarstwa na twórczość ludową i profesjonalną. Praca oparta jest głównie na źródłach terenowych, zebranych w latach 1977—1980, a uzupełnia je literatura przedmiotu i przekazy archiwalne.

Mgr Weryna Gładkiewicz, st. asystent w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej Średniowiecznej IH UW. — *Franciszek Faber — kronikarz wrocławski.*

Prom.: doc. dr hab. K. Matwijowski.

Rec.: prof. dr J. A. Gierowski, doc. dr hab. J. Jańczak.

Praca poświęcona jest omówieniu życia i twórczości XV-wiecznego humanisty wrocławskiego Franciszka Fabera. Autorka ustaliła kilka nowych faktów z życia pisarza, a przede wszystkim wprowadziła do obiegu kilka nieznanych jego utworów. Szczegółowa analiza treści utworów literackich przedstawiona w pracy pozwoliła stwierdzić, iż odpowiadały one kanonom poezji renesansowej. Określony

został też dokładnie charakter prac historiograficznych Fabera. Najobszerniejszą częścią pracy stanowi ocena Fabera jako kronikarza wrocławskiego. Pokazane zostały metody jego pracy ze źródłami, zainteresowania pisarza oraz wartość jego dzieł.

Mgr Teresa Lasak, st. asystent w Katedrze Archeologii UW, — *Przemiany kulturowe na przełomie okresu neolitu i epoki brązu w Polsce południowo-zachodniej.*

Prom.: doc. dr hab. W. Wojciechowski.

Rec.: prof. dr B. Gediga, prof. dr J. Machnik.

20 IX 1982.

Praca omawia przemiany kulturowe zachodzące na przełomie neolitu i epoki brązu. Oparta jest na wszystkich dostępnych źródłach materialnych. Autorka określiła charakter i dynamikę przemian na omawianym terenie na tle zmian w Europie środkowej i Kotlinie Karpackiej. Spróbowała sprecyzować istotę zachodzących przeobrażeń i ich związek z formułowaniem się cywilizacji wczesnej epoki brązu. Cennym wnioskiem jest stwierdzenie, że przejście od kultur neolitycznych do kultury wczesnobrązowej dokonywało się nie tak gwałtownie, jak dotąd przyjmowano, lecz stopniowo, ewolucyjnie, w ramach kultury unietyckiej.

Zestawił: K. Matwijowski

KOMUNIKAT ZG PTH

Dnia 24 VI 1983 r. mija 10 lat od śmierci prof. dr. Stanisława Herbsta, wybitnego historyka i długoletniego prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dla uczczenia jego pamięci PTH utworzyło w 1974 r. nagrodę naukową za najlepsze prace magisterskie z zakresu historii kultury, miast i wojskowości.

Na fundusz nagród składają się wpłaty instytucji i ludzi, pragnących w ten sposób uczcić pamięć Profesora Stanisława Herbsta. Apelujemy o wpłaty celem powiększenia funduszu, który był systematycznie spożytkowany na coroczne nagrody. Pieniądze można wpłacać na konto: Fundusz Nagrody Naukowej im. Profesora Stanisława Herbsta, PKO, VIII OM Warszawa, nr 153—9—910025.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

M. Dyba, Produkcyjno-handlowa rola rejonu orzesko-mikołowskiego w pierwszej połowie XVII w.	307
A. Mikołajczyk, Kłodzkie monety w obiegu pieniężnym na początku XVI w.	317
M. Myška, John Baidon — hutnik szkocki a początki rewolucji przemysłowej na Śląsku i w Krajach Czeskich	331
J. Gruchała, Sprawa przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego w latach I wojny światowej	351

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

F. Seibt, Tak zwany mandat wikarialny dla księcia Przemysła I cieszyńskiego	365
R. Gelles, Wpływ wojny gospodarczej z Polską na sytuację ekonomiczną prowincji dolnośląskiej. (Memoriał wrocławskiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Magistratu miasta z dn. 15 XI 1929 r.)	373

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Moderne Preussische Geschichte. Eine Anthologie — A. Galos	385
J. Gruchała, Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa wobec kwestii czeskiej i Śląska Cieszyńskiego (1879—1899) — M. E. Nita	388
W. Łazuga, Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna — A. Galos	390
Inteligencja polska XIX i XX wieku — A. Galos	394
B. Kaulisch, Alfred von Tirpitz und die imperialistische deutsche Flottenrüstung — M. Czapliński	395
B. Łukaszewicz, W. Wrzesiński, IV Dzielnica Związku Polaków w Niemczech 1922—1939 — L. Smółka	397
Wybór tekstów do niemieckiego ruchu robotniczego 1848—1945 — A. Galos	399
J. Farys, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918—1939 — K. Kawalec	401
J. Wiktor, Reportaże śląskie — R. Gelles	404
R. Majewski, Dolny Śląsk 1945. Wyzwolenie — R. Gelles	406
A. Kiewicz, Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945—1975 — L. Koćwin	409
Z. Antkowiak, Patroni ulic Wrocławia — K. Matwijowski	412
Jahrbuch der Schlesischen Friedrich Wilhelms Universität zu Breslau, t. XXIII — B. Turon	415

Lambinowicki Rocznik Muzealny, t. IV — L. Uryga	417
F. Beck, M. Unger. Mit Brief und Siegel — K. Bobowski	419
J. Topolski, Prawda i model w historiografii — J. Maroń	421
J. M. Kupeczak, Związek Polaków „Zgoda” w Republice Federalnej Niemiec (1950—1975) — W. Wrzesiński	423

KRONIKA NAUKOWA

E. Wojtaś, Modele socjologii polskiej	429
L. Smółka, Opolska sesja w 60 rocznicę powstania ZPwN	430
J. M. Burdukiewicz, III Śląska Konferencja Archeologiczna we Wrocławiu (23—25 III 1983 r.)	431
Z. Szkulatowski, Sesja naukowa: Gospodarka stawowa Polski Zachodniej wczoraj i dziś	433
K. Matwijowski, Posiedzenie Okrągłego Stolu poświęcone stanowisku polskiej opinii publicznej wobec Hitlera i nazizmu	435
L. Smółka, Charakter narodowy Polaków a różnice międzyaborowe	436
Przewody habilitacyjne i obrona prac doktorskich z zakresu historii Śląska (uwzględniono prace z archeologii, filologii i nauk politycznych) za lata 1980—1982 — zestawil K. Matwijowski	440
Komunikat ZG PTH	443

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 10 listopada na I półroczu roku następnego i cały rok następny,
- do 31 maja na II półroczu roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie	zł 180,—
rocznie	zł 360,—

Indywidualni gospodarze, społecznej instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miastowości, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni oprócz prenumeraty wpłaćzone w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłać za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201-045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłać za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych

— w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa;

— w PPK Księgarni Ossolineum ul. Wr. 93-009 Rynek 8, 50-106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

— Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;

— Earscourt Publications Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;

— Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.